

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI NA ROK PAŃSKI 1881.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

SPIS RZECZY.



NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.





1

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Témi słowami witamy się, spotykając — i ja Cię też, miły czytelniku, niémi pozdrawiam: życząc *szczęścia* w nowym lecie, i wszystkiego, czego sobie od Boga pragniesz.

Powitanie starodawne — tém jeszcze przyjemniejsze, że je uświęcił Sykstus V. Papież przez Bullę (Redditur) wydaną dnia 11 lipca 1587 roku, którą wszystkim wiernym, witającym się wzajemnie témi słowami, odpusty nadał. Benedykt XIII. potwierdził te nadania dnia 12 stycznia 1728 roku.

Niech nam więc pozostaną i religijnym godłem i błogosławieństwem zarazem.

Wydawca.

STYCZEŃ
ma dni 31.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. Nowy Rok, w kościele O.O. Dominikanów po sumie procesyja po krużgankach z ewangielijami.

1. Przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kościele OO. Karmelitów na Piasku (w kaplicy) wotywy przed obrazem cudownym N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

1. W kościele Bożego Ciała XX. kanoników Lateranenskich na Kazimierzu w każdy czwartek przez cały rok od godziny 6 do 9 rano wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce, z wyjątkiem tygodni: Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek. W tymże kościele odprawiają się nabożeństwa brackie: „Pięciu ran P. Jezusa“ i „Najśw. Sakramentu“ co miesiąc w niedzielę przypadającą d. 15 lub pierwszą po 15 każdego miesiąca, z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi od godz. 6 do 12 w południu, a na nieszporach od godz. 3 po poł., z wyjątkiem niedzieli palmowej.

2. W kościele św. Łazarza na Wesołej przez cały rok w każdą niedzielę o godz. 5½ rano msza święta z nauką, popołudniu o godz. 2½ nieszpory z wystawieniem Najś. Sakramentu.

2. W kośc. N. P. Maryi w każdą pierwszą niedz. wotywa o g. 8 z wystaw. N. Sakr. na cześć Serca P. Jezusa.

2. W kościele XX. Misyjonarzów na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem o godz. 5 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wystawieniem Najś. Sakramentu i nauką.

6. W Katedrze na Zamku.

9. W kościele O. O. Paulinów na Skałce odpust brac. „SS. Aniołów Stróżów“ jako w drugą niedzielę każdego miesiąca.

16. W kościele ś. Barbary odpust Opatrzności Boskiej.

16. W kościele OO. Paulinów na Skałce odpust ś. Pawła pust.

16. W kościele Bożego Ciała na Kazim. nabożeństwo brackie „Pięciu ran P. Jezusa“

21, 22 i 23 w kościele św. Józefa 40-godz. nabożeństwo.

23. W kościele OO. Augustyjanów (ś. Katarzyny) na Kazimierzu odpust bracki N. Maryi Pocieszenia, jako w niedz. czwartą miesiąca.

25, 26 i 27 w kościele XX. Missyjonarzów na Stradomiu 40-god. nabożeństwo.

29. W kościele P.P. Wizytek.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Nowy Rok.** Almacha m.	Mieczysław	20 **4 Adw.** Ihnatia
	Ew. u ś. Mat. w roz. 2. O ucieczce P. Jezusa do Egiptu.		
2 N.	**po N. R.** Makarego i Mart.	Strzeżysław	21 Joliany
3 P.	Daniela i Gienowefy p.	Włastymiła	22 Anastazyia m.
4 W.	Grzegorza i Tytusa	Dobromir	23 Mucz. 10 w Kryti
5 S.	Emilijana i Telesf. m.	Włastybór	24 *Wig. do Rozdest.*
6 C.	**Trzech Króli.** Mel. Bal. Kas.	Bojomir	25 **Rozdest. Chryst.**
7 P	Julijana i Lucyjana	Swiętosław	26 **Sobor P. Bobor.**
8 S.	Maksymą i Seweryna	Mścisław	27 **I po Rozd. Stefana m.**
	Ew. u ś. Łuk. w roz. 2. O Chrystusie P. w 12 latach.		
9 N.	**1 po 3 Kr.** Marcyanny p.	Władymira	28 2000 muczen.
10 P.	Wilhelma i Jana Dobrego	Dobrosław	29 SS. Młodence
11 W.	Higinijusza pap.	Krzesimir	30 Anysyi mucz.
12 S.	Honoraty p.	Czesława	31 Melanyi prep.
13 C.	Godfryda w. i Weroniki p.	Bogomir	1 **Obr. Hosp.**
14 P.	Feliksa m. i Hilarego b.	Radogost	2 Sylwestra papy
15 S.	Pawła 1go pustelnika	Domosław	3 Małachia pror.
	Ew. u ś. Jana w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.		
16 N.	**2 po 3 Kr.** Marcela pap.	Włodzimierz	4 **2 po Rozd.** Sobor
17 P.	Antoniego op. i Sulpic.	Rościsław	5 *Wig. do Bohoj.*
18 W.	Pryski p. m.	Jaropełk	6 **Bohojawłenje**
19 S.	Marcyjusza i Germanika	Ratymir	7 Sob. s. Jewt.
20 C.	Fabijana i Sebastyjana m.	Sebastyjan	8 Heorhya prepod.
21 P.	Agnieszki p. m.	Jarosława	9 Połyjewkta m.
22 S.	Wincentego i Anastazego	Witysław	10 Hryhoria jep.
	Ew. u ś. Mat. w roz. 8. P. Jezus uzdrawia sługę setnika.		
23 N.	**3 po 3 Kr.** Zaślub. NMP.	Wrocisław	11 **1 po Boh.** Fteodos.
24 P.	Tymoteusza b. i Felicyjana	Chwalibóg	12 Tatyanny mucz.
25 W.	Nawr. Pawła apost.	Miłosz	13 Jeremyła m.
26 S.	Polikarpa i Matyldy	Skarbimir	14 SS. Otec w Symi.
27 C.	Jana Złotoustego bisk. w.	Przybysław	15 Pawła Ftyweysk.
28 P.	Karola W. i Walerego	Radomir	16 Petra Weryhy
29 S.	Franciszka Salez. i Sabiny	Zdzisław	17 Antonya Wely.
	Ew. u ś. Mat. w r. 8. P. Jezus ucisza burzę na morzu.		
30 N.	**4 po 3 Kr.** Hiacynty i Marc.	Dobrogniewa	18 **2 po Boh.** Aftanas.
31 P.	Ludwiki Albert., Piotra z N.	Spitogniew	19 Makarya prep.

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 7 g. 9 m. 29 rano, od początku miesiącą aż do 7 pogoda i lekkie mrozy. Pełnia d. 15 g. 12 m. 54 w południe, od 8 do 15 czas dżdżysty, odwilż i śnieg mokry pada. ☾ O. kw. d. 23 g. 10 m. 7 przed poł., przez cały czas ostatniej kwadry pochmurno i odwilż. Nów d. 30 g. 2 m. 8 przed poł., silne mrozy.

Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dług. dnia g.	m.	Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dług. dnia g.	m.
5	8	6	4	7	8	1	20	7	55	4	29	8	34
10	8	3	4	13	8	19	25	7	49	4	35	8	46
15	8	—	4	20	8	20	30	7	43	4	43	9	—

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
6 Schebat 5641. Tekut 6.

Przysłowia od miejscowości.

Pisuj na Berdyczów! Berdyczów w województwie kijowskim, powiecie żytomirskim. Przytoczone przysłowie rozmaite ma znaczenie i zastósowania do okoliczności, jakoto: nie chcę z tobą w żadne wchodzić stosunki, lub mieć do czynienia; nie dbam o ciebie; nie oszukasz mnie; przepadło na zawsze; nic z tego nie będzie; już się z tém nie zobaczysz. Powód do tego przysłowia mógł być następujący: Berdyczów, dotykający krańców Ukrainy, wystawiony na niebezpieczeństwa podczas wojen z Kozakami, a póżniej na napady hajdamaków, nie miał do końca prawie zeszłego wieku urządzonych pocztowych związków; przesyłka pism w tamte strony odbywała się przez tak zwane kresy, t. j. stójki wojskowe; dojście przeto za takim pośrednictwem listów, było niepewne i częstokroć na zatratę narażone.

Matka Boża na Jasnogórze
w Częstochowie.

Święty Józef na głos Anioła, wróciwszy z Dzieciątkiem Jezus i Maryją z Egiptu w strony Galilejskie do Nazaret, wyciosał z drzewa cyprysowego niewielki stolik, a w téj pracy Dziecina Jezus Józefowi pomagała. Przy tym stoliku święta Rodzina, Jezus, Maryja, Józef klękali, modlili się, łzy wylewali, skromny brali posiłek. Gdy Pan Jezus opuścił Nazaret i zaczął ogłaszać Ewangieliję, stolik ten przeniesiono do Jeruzalem. Po wniebowstąpieniu zaś Pańskim i zesłaniu Ducha św., na tym blacie od stolika, na prośbę wiernych, zwłaszcza dziewic pod kierunkiem Maryi żyjących, święty Łukasz odmalował oblicze Matki Bożéj. Obraz ten zostawał trzy blisko wieki w ręku dziewic na Wschodzie. Święta Helena, jako drogą pamiątkę otrzymawszy go w darze od dziewic poświęconych Maryi, przewiozła go z czcią do Konstantynopola, gdzie przez pięć wieków słynął łaskami. Potém, dostał się ten obraz do Bełzu; tu Tatarzyn wypuszczoną strzałą uderzył w szyję świętego obrazu i znak ten dotąd pozostał. W roku 1382 Władysław, książe opolski, wiózł go z Bełzu do Opola; lecz tu, na Jasnogórze, został powstrzymany i tu ten obraz zostawił. W roku 1430 chcieli go uwieźć z Jasnogóry Husyci, lecz podwiózłszy go do miejsca, gdzie dziś kościół św. Barbary, już daléj ruszyć nie mogli. Jeden z Husytów, zrzucając z wozu święty obraz, rozbił go, a drugi po dwakroć uderzył pałaszem w święte Maryi oblicze i dwie te blizny dotąd zetrzéć się nie dają, dziś jeszcze świadczą o owéj bezbożności i zdarzeniu, a przy miejscu, gdzie obraz zrzucono, wytrysło źródło, które do dziś przy kościele św. Barbary się znajduje. Obraz ten, słynący łaskami, na mocy dozwolenia Klemensa XI. papieża, w roku 1717 został ukoronowany, w roku zatém 1867 przypadała trzecia pięćdziesiąt-letniego jubileuszu pamiątka téj koronacyi.

Królowa Polska od Boga obrana,
Na Jasnéj-Górze ukoronowana,
Abyś ucieczką grzesznym ludziom była,
Wszystkim służyła.

Dawno Cię w niebie w słońce obleczono,
Miesiąc pod nogi panieńskie rzucono,
Ze dwunastu gwiazd grzesznym na obronę,
Danoć koronę.

i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Rozgniéwał się, jak burmistrz gdański na króla polskiego. Jest i odmienne nieco wysłowienie, jakoby z niemiecka: rozgniéwał się burmistrz gdański na król polski, wielka wojna będzie. Zdaje się, że to odnosi się do sporów Gdańszczan ze Stefanem Batorym, którzy wzbraniając się uznać go królem, ściągnęli na się wojnę i oblężenie r. 1577.

Pod Guzowem zmieszała się krew z ołowiem. Guzów, wieś w województwie sandomiérskim, o mil dwie od Radomia, pamiętna rozléwem krwi braterskiéj Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krak. na czele rokoszanów, niepomyślną stoczył 6 lipca 1607 r. bitwę między Guzowem, Orońskiem i Krogulczą z wojskiem Zygmunta III., który stał na odwodzie.

LUTY

ma dni 28.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Ignacego b. m.	Zegota	20 Jeuftymya
2 S.	**NMP. Gromnicznej**	Miłosław	21 Maxyma prepod.
3 C.	Błażeja biskupa m.	Błażej	22 Tymoftea apost.
4 P.	Weroniki p., Joanny i Jed.	Witosława	23 Kłymenta jep.
5 S.	Agaty panny męcz.	Dobrochna	24 Xenyi prep.
Ew. u ś. Mat. w r. 13. O kąkolu i pszenicy na roli bożej.			
6 N.	**5 po 3 Kr.** Doroty p. m.	Bohdana	25 **3 po Boh.** Hryhorya
7 P.	Romualda op. wyzn.	Sulisław bł.	26 Xenofonta pr.
8 W.	Jana i Martyny	Gniewomir	27 Joana Złot.
9 S.	Aleksandra i Apolonii m.	Gorysława	28 Jefrema prepod.
10 C.	Sylwana i Scholastyki	Tomiła bł.	29 Ihnatia jepisk.
11 P.	Hipolita i Eufroz.	Swiętochna	30 **Triech Swiatych**
12 S.	Modesta m. i Gaudentego	Radzyn św.	31 Kyrya i Joanny
Ew. u ś. Mat. w r. 20. O robotnikach w winnicy Pańskiej.			
13 N.	**Starozap.** Juliana i Katarz.	Jordan	1 **4 po Boh.** Tryfona
14 P.	Walentego b. i Krystyny	Niemira	2 **Strytenyje Hosp.**
15 W.	Faustyna i Jowity	Szczęsława	3 Symeona
16 S.	Porfirego m. i Julianny p.	Milada bł.	4 Isydora prepod.
17 C.	Sabina b. i Juliana m.	Swietorad	5 Anaftyi mucz.
18 P.	Szymona b. m.	Wielosława	6 Wokola prep.
19 S.	Konrada wyz. i Mansweta	Czcisława	7 Parftenya prep.
Ew. u ś. Łuk. w r. 8. O podobieństwie nasienia na roli.			
20 N.	**Mięsopust.** Leona, Cherub.	Lubomił	8 **5 po Boh.** Fteodora
21 P.	Jędrzeja i Eleonory	Onosława	9 Nykofora mucz.
22 W.	Małgorzaty	Wrocisław	10 Charalamp.
23 S.	Łazarza, Romany i Floren.	Przedzisław	11 Własya jep. m.
24 C.	Macieja ap. i Sergijusza m.	Bogusz	12 Meletya arch.
25 P.	Sygfryda i Wiktoryna	Sławobój	13 Martiniana prep.
26 S.	Aleksandra	Mirosław	14 Auxentia prep.
Ew. u ś. Łuk. w r. 18. P. Jezus leczy ślepego przy drodze.			
27 N.	**Zapust.** Anastazyi i Leon.	Wiarosława	15 **Miasopust.** Onys.
28 P.	Romana op. i Makarego	Chwalibóg	16 Pamfyła mucz.

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 6 g. 2 m. 14 rano, miesiąc ten odznaczać się będzie dotkliwemi mrozami, podczas których niekiedy śniegi i mroźne wiatry. Pełnia d. 14 g. 7 m. 44 rano. ☾ O. kw. d. 21 g. 8 m. 50 wieczór. Nów d. 28 g. 12 m. 52 w połud., sprowadza zupełną odwilż i deszcze.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. 31 Adar 1.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	32	4	54	9	22	20	7	8	5	20	10	12
10	7	27	5	3	9	36	25	6	58	5	28	10	30
15	7	18	5	12	9	54	28	6	51	5	31	10	40

Przysłowia od miejscowości.

Choć nie widział Kalwaryi Góry, jednak mu Kalwaryja z oczu patrzy. Śmierci bliski; śmierć na nosie; chodząca z niego śmierć. — Stefan Wierzbowski, biskup poznański, kupiwszy 1666 roku wieś Górę nad Wisłą, blisko Czerska leżącą, począł urządzać Kalwaryją według wymiaru jarozolimskiego; wznosił kaplice, świątynie i domy, poczém wyjednał u króla Michała przywilej 1670 r. na miasto *Nowa Jeruzalem* zwać się mające. Nazwa ta atoli nie przyjęła się, pozostała dawna Góra z przydomkiem Kalwaryi.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

2. We wszystkich kościołach odpust zupełny.

6. W kościele św. Marka X.X. Emerytów.

8. W kościele O. O. Augustyjanów rocznica skonu błogosławionego Izajasza Bonera, krakowianina, urodzon. w r. 1380, członka zgromadzenia O. O. Augustyjanów, zmarłego 8 lutego r. 1471; wotywa uroczysta o godz. 9 u grobu bł. patrona.

12. W Katerze na Zamku w grobach królewskich 2 msze św. o godz. $9\frac{1}{2}$: jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę wiekopomnej pamięci Tadeusza Kościuszki, jako w d. jego urodzin.

13. W kośc. X. X. Paulinów odpust bractwa „ŚS. Aniołów Stróżów“.

13. W kościele P.P. Dominikanek na Gródku (św. Katarzyny Ricci, panny zakonu ś. Dominika).

14. W kościele ś. Floryjana nabożeństwo jednodniowe cechu piekarzów.

20. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odpust bracki z wystawieniem Najś. Sakramentu od g. 6 rano do południa; do 3 po południu.

23. W kościele O.O. Reformatów nowenna do ś. Kazim. o g. 6 r.

24. W kośc. PP. Dominikan. na Gródku nabożeństwo całodniowe z wystawieniem N. Sakramentu za nawrócenie grzeszników. („Tłusty czwartek“).

27. W kośc. O. O. Augustyjanów w każdą czwartą niedzielę miesiąca dziewiąty odpust bracki Najśw. Maryi Panny Pocieszenia.

PRZYSŁOWIA
od miejscowości.

Bywał on widać w Bywalicach. Niełada bywalec; ma doświadczenie; wycierał on kąty po świecie; nie z jednego pieca chleb jadł.

Poszły zbiory jak częstochowskie skarby. Przepadły, nie wiedzieć gdzie się podziały, ani ich śladu nie masz, znikły z dymem. Częstochowa *stara* nad Wartą w wtwie krakowskim, pow. lelowskim, należała do starostwa olsztyńskiego; *nowa* zaś była własnością klasztoru Paulinów na Jasnej Górze. Do téj to ostatniej ściąga się powyższe przysłowie, którego początek zbrodnią i świętokradztwem jest nacechowany. Jakób Nadobny z Rogowa i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, zebrawszy tłuszczę łotrów z Czech, Moraw i Szlązka, złupili świątynię w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego r. 1430 i oblicze Bogarodzicy dwukrotném cięciem szabli naznaczyli. Powtórnie zrabowany został klasztór 1466 r. przez oddział wojsk czeskich.

Matka Boża Kodeńska

(Guadalupe).

Wśród najwięcéj malowniczéj Podlasia okolicy, nad Bugiem, wśród obszérnych błoni, na wzgórzu, roztacza się miasteczko Kodeń, a w nim wznosi się i nad całą okolicą panuje świątynia o trzech kopułach, i nad kopuły wysoko w niebo strzelającą wieżycą i krzyżem. Tu w wielkim ołtarzu, znajdował się do niedawna obraz Matki Bożéj, zwanéj Guadalupe, słynny w Rzymie, w Hiszpanii i Portugalii, a od dwóch wieków i u nas. Oto jego historyja: Mikołaj Sapieha, chorąży litewski, spełniając ślub i ofiarowanie się Matce Bożéj, w ciężkiéj chorobie uczynione, po wyzdrowieniu, udał się był do Rzymu. Tam z rąk Urbana VIII przyjął najśw. Komuniją, otrzymał błogosławieństwo i już miał wracać do kraju. Przed odjazdem, udał się przed obraz słynny łaskami, od Rzymian zwany *Madonna di Guadalupe*, i tam w rzewnych modłach poleca się Matce Bożéj. Obraz ten tak go zachwycił, iż pragnął miéć go u siebie: w uniesieniu, nie zważając na wyniknąć mogące następstwa, zwraca się do obecnego zakrystyjana i już prośbą, już datkiem tyle nań wpływa, iż zakrystyjan ów obraz przynosi mu do mieszkania i Sapieha uradowany, z takowym do rodzinnéj wraca ziemi, i na zamku kodeńskim go umieszcza. Brak obrazu wnet dostrzeżono, sprawcę jego uwiezienia wykryto, rzucono nań słusznie kościelne kary. Sprawa stała się nader głośną; wytoczono proces przed nuncyjaturę. Sapieha przyznaje się do winy, upokarza, wysyła synowca swego do Rzymu, potém i sam się tam udaje osobiście, błaga papieża o przebaczenie. Urban VIII nietylko winę przebacza, ale jeszcze w r. 1635 i sam obraz darował, z upoważnieniem biskupowi łuckiemu danym, aby takowy w budującym się w Kodniu parafijalnym kościele ze czcią był umieszczony.

W skutku tej woli Ojca św., w piérwszych dniach sierpnia 1635 r. umieszczono obraz tymczasowo w drewnianym kościołku, a kiedy za staraniem Jana Fryderyka Sapiehy, kościół murowany parafijalny r. 1686 został ukończony, wtenczas pokonsekrowano go i uroczyście do niego wspomniony obraz przeniesiono i w wielkim ołtarzu umieszczono. Licznémi on zasłynął łaskami. Król Jan Kazimiérz tu się modląc, złożył kosztowny rubin. Zaś Innocenty VIII, papież 1723 r. uznał ten obraz za cudowny i w moc wydanéj bulli papiezkiéj, w tymże roku 1723 biskup Łucki Rupniewski, dopełnił uroczystéj tego obrazu koronacyji, któréj koszta podejmował wspomniony Jan Fryderyk Sapieha. Pastérz tego kościoła od r. 1710 ma nazwę infułata.

Przed kilkoma laty Moskale zabrali kościół na cerkiew. Obraz zdołano przenieść do Częstochowy na Jasną Górę, która przez to dziś słynie dwoma cudownémi obrazami.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Zgrał się, jak kolbuszowskie skrzypce. Zgrany jak włoskie skrzypce, zgrał się do koszuli; zgrał się jak szewc. — Kolbuszowa, w województwie sandomiérskim, powiecie pilzneńskim, należała do obszernéj ordynacyi Ostrogskiéj. Miasteczko to osiadłe zdawna tokarzami i stolarzami, którzy swe wyroby w dalekie kraju rozsyłali strony. Skrzypce tutejsze wielką miały wziętość u włościan i u flisów, a okoliczne jarmarki obficie zaopatrywane bywały w te narzędzia muzyczne.

MARZEC

ma dni 31.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. Popielec. Zaczynają się nabożeństwa pasyjne. We czwartki w kościele św. Piotra, w piątki w kościele O.O. Franciszkanów (1 pasyja tamże w niedzielę zapustną), w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu; w Soboty w kościele ś. Krzyża; w niedzielę w kościołach: O.O. Dominikanów, św. Marka (XX. Emerytów); O.O. Bernardynów, Augustyjanów po nieszporach pasyja, którą lud śpiewa, a jest inna i dawniejsza od tak zwanych „Gorzkie żale“ i li tylko w kościołach Augustyjańskich śpiewana, O. O. Kapucynów, O. O. Karmelitów, ś. Floryjana i św. Mikołaja; w poniedziałki w kośc. N. P. Maryi; we wtorki w kośc. ś. Anny; we środy w kościele XX. Pijarów. W każdy zaś piątek postu, w katedrze na Zamku o g. 8-éj wotywa solenna przed P. Jezusem z wystawieniem gwoździa, którym był przybity Zbawiciel; w kościele OO. Kapucynów w każdy piątek wielkiego postu stacyje męki Pańskiej o godz. 3 popołudniu.

2, 3 i 4. W kościele O.O. Reformatów 40-godz. nabożeństwo.

4. W kościele PP. Wizytek przez pięć piątków tak zwanych marcowych nabożeństwo brackie ku czci N. Serca Jezusowego.

4. W kościele św. Barbary w każdy piątek wielkiego postu o g. 8 rano msza św. śpiewana, nowenna do Matki Boskiej Boles.

5, 6 i 7. W kościele O.O. Dominikanów 40-godz. nabożeństwo.

6. W kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij ś. Salomei.

8. W kośc. O.O. Bonifratrów na Kazim.

13. W kościele O. O. Paulinów na Skałce odpust bracki „ŚS. Aniołów Stróżów“.

19. W kościele św. Józefa i PP. Karmelitanek na Wesołéj odpust zupełny z wystawieniem N. Sakramentu i z dwoma kazaniami.

20. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odpust bractwa „Pięciu Ran Pana Jezusa“ i „Najś. Sakramentu“ w monstrancyi“ od godz. 6 z rana do południa i od godziny 3 po poł.

25. Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny w kościołach O. O. Augustyjanów, O. O. Bernardynów, Bożego Ciała, O. O. Dominikanów, N. Panny Maryi z odpustem zupełnym, w innych zwykłe nabożeństwa.

27. W kośc. św. Katarzyny odpust bract. Pociesz. N. P. Maryi.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Albina b. i Antoniny	Budzisław	17 Lwa Papy Rym.
2	S.	*Popielec.* Heleny ces. wd.	Radosław	18 Archypa apost.
3	C.	Kunegundy wd. ces.	Sławomiła	19 Lwa Episk.
4	P.	Kazimierza kr. i Lucyjusza	Kaźmierz św.	20 Tymoftea prep.
5	S.	Fryderyka op. i Teofila b.	Pokosław	21 SS. MM. w Jew.
Ew. u. ś. Mateusza w r. 4. P. Jezus na puszczy pościł 40 dni.				
6	N.	**Wstępna.** Kolety p.	Wojsław	22 **Syrop.** Połykarpa
7	P.	Tomasza z Akwinu w.	Bogowit bł.	23 Obr. H.
8	W.	Jana Bożego i Beaty	Miłogost	24 Tarasia archiep.
9	S.	*Suchedn.* Franciszki wd.	Mścisława bł.	25 Porfyrya archiep.
10	C.	40 Męczenników i Makar.	Bożesław	26 Prokopia prep.
11	P.	*Suchedn.* Konstantego w.	Ludosław	27 Wassyłya prep.
12	S.	*Suchedn.* Grzegorza p. w.	Swatosz	28 Kafsyana Sergia.
Ew. u ś. Mat. w r. 17. O przemienieniu Pańskiém.				
13	N.	**2 Postu, Sucha.** Krystyny	Niecisław	1 **1 Wst.** Jewdokii
14	P.	Zacharyjasza	Bożena	2 Fteodora
15	W.	Izabelli i Leoncyji	Długomir	3 Jewtrop.
16	S.	Cyryjaka i Tacyjana mm.	Ojcosław	4 Herasyma prep.
17	C.	Gertrudy i Patrycyjusza b.	Zbigniew	5 Konona mucz.
18	P.	Edwarda kr. m.	Boguchwał	6 SS. 42 muczen.
19	S.	Józefa Oblub. NMP.	Bohdan	7 Wasyłyja mucz.
Ew. u ś. Łuk. w r. 11. O wyrzucaniu djabła z ludzi.				
20	N.	**3 Postu, Głucha.** Eufemii	Polemir	8 **2 Postu.** Fteofył.
21	P.	Benedykta op.	Błogosław	9 SS. 40 muczen.
22	W.	Oktawijana	Godysław	10 Kondrata mucz.
23	S.	Katarzyny kr.	Zbisław	11 Sofronya patr.
24	C.	Gabryjela Archanioła	Ludomiła	12 Fteofona prep.
25	P.	**Zwiastow. NMP.** Ireneusza	Więczysław	13 Nikyfora patr.
26	S.	Teodora i Ludgierda	Swiętobój	14 Wenedykta prep.
Ew. u ś. Jana w r. 6. O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.				
27	N.	**4 Postu, Srodop.** Jana p.	Bohdar bł.	15 **3 Postu.** Ahapia
28	P.	Sykstusa pap. wyz.	Krzesław	16 Sawyna mucz.
29	W.	Eustazego op. i Cyryla d.	Czcimisław	17 Alexia prepod.
30	S.	Kwiryna męcz.	Szukosław	18 Kyrylła archiep.
31	C.	Balbiny i Kornelii p.	Dobromira	19 Chrysanfta m.

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierw. kw. d. 7 g. 9 m. 22 wieczór, przymrozki i mroźny wiatr. 🌕 Pełnia d. 15 g. 11 m. 57 w nocy, mrozy dokuczliwe trwające z małemi odmianami aż do ostatniéj kwadry, poczem odwilż. ☾ O. kw. d. 23 g. 4 m. 49 rano, przymrozki i ostre wiatry. 🌑 Nów d. 29 g. 11 m. 52 w nocy, ostre wiatry i zamiecie.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	43	5	43	11	—
10	6	32	5	50	11	18
15	6	20	5	58	11	38
20	6	10	6	6	11	56
25	5	58	6	14	12	16
30	5	43	6	22	12	39

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
15, 16 Purim 14. 15. 31 Nisan 1.
Z miesiąca przestępnego Adar.

Przysłowia od miejscowości.

Gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem. Przysłowie to cytuje Włoch, opisujący poselstwo kardynała Gaetaniego do Polski, przyznając mu słuszność.

Jeden Wiedeń, Praga maya, Kraków miasto. Chociaż w XV i XVI wieku Kraków słynął astrologiją równie jak uczona stolica czeska, przecież sądził się być wolnym od tego.

Wiesz ty, że Kraków większy jak Brzeście?

Kraków pan, Warszawa matka, Lublin siostra, co Dunczewski objaśnia: iż w Krakowie są dostatki, w Warszawie matek najwięcéj, zaś w Lublinie protekcyja znaczy.

Co we Lwowie, to nie w Krakowie.

Jeden z Krakowa drugi ze Lwowa, jakby przeciwnicy niezgodni.

Kradnij, rozbijaj, ale Kraków mijaj.

Matka Boża Ostrobramska.

Wjechawszy do Wilna, od strony zachodnio-północnéj od dworca drogi żelaznéj warszawsko-petersburskiéj, przez Ostrą bramę, ku Ratuszowi, zwracając się ku téj bramie, od strony miasta, widać nad bramą napis: *Mater misericordiae! Sub tuum praesidium confugimus*, (*Matko miłosierdzia, pod Twoję obronę uciekamy się*); a nadto, przez trzy okna, zwłaszcza środkowe, widać ołtarz i obraz łaskami słynny. Widok jego przejmuje uczuciami uszanowania i synowskiéj ufności, miłości ku téj Matce miłosierdzia. Obraz ten jest malowany na deskach dębowych, razem zbitych, trzy łokci wysoki, a blisko dwa széroki. Matka Boża wpół figury, z twarzą nieco pociągłą, i ku prawéj stronie pochyloną, z rękami na krzyż, na piersiach do modlitwy złożonémi. Oblicze Najświętszéj Panienki zdaje się być mieniące i do głębi przejmuje duszę uczuciami uszanowania. Obraz ten od dawien dawna łaskami słynie; był on piérwotnie na téj saméj bramie miejskiéj, zewnątrz na murze zawieszony i drzwiczkami zamykany od zawiei i ulewy. Około r. 1626 kapłani, Bosakami zwani, szczególniejsze o nim przyjęli staranie. W roku 1671 zbudowali ozdobną, lecz malenką i drewnianą, nad bramą kapliczkę; do niéj uroczyście ten obraz zarządzający podówczas dyjecezyją, Aleksander Sapieha wprowadził. W pożarach 1706 r. i 1715 szczęśliwie ten obraz ocalał. W roku zaś 1720, stanęła darem osób pobożnych, obecna, na bramie murowana kapliczka, do któréj uroczyście w asystencyi cztérech pastérzów dyjecezyi i licznego ludu obraz wprowadzono, gdzie i dotąd zostaje. Głowę Matki Bożéj wieńczą dwie kosztowne korony, z których wyższą utrzymuje ręka dwóch Aniołów. Liczne tu pozawieszane są wota, świadczące o łaskach przez przyczynę Maryi doznanych; pod obrazem, u stóp Maryi jest wotum srébrne, w kształcie wielkiego księżyca, na nim jest rok 1849 i zgłoski W. I. I.

Przy odsłonieniu i zamknięciu obrazu, z głosem melodykonu, tuż za obrazem będącego, śpiéwa się codziennie rzewna do Maryi piosenka.

Przy odsłonieniu obrazu:

Witaj Panno, nieustanną czcią wszystkich ludzi;
Choć żadnego śmiertelnego serca nie wzbudzi
Należytéj dla Ciebie czci, którą świéci w niebie
Tobie dają, wychwalają, z niskim ukłonem.
i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Civitas Cracovia, kup sobie jako i ja.

Jechał z Krakowa do Warszawy na Lublin, znaczy tyle, co zmylił drogę.

Język i Kijowa i Krakowa dopyta.

Na tym ostrzu choć do Krakowa zajechać, mówi się o tępym nożu.

Król sobie królem w Krakowie, a Radziwiłł w Nieświeżu.

Nie naraz Kraków zbudowano.

Chociażbyś i Kraków zjadł, więcéj go nie kupisz.

Krakowa nie kupisz za złoty.

Drogi Kraków i za grosz (dla tego, kto go nié ma).

Nie żmudzką beczką furyją mierzą: krakowskim korcem i to pod strych. To wykładają, iż w zapale i gniéwie miarę zachować trzeba.

KWIECIEŃ

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Hugona b. i Teodory p.	Zbigniew	20 Prep. Otec w Ob.
2 S.	Franciszka z P. i Teodozyi	Sudomir	21 Jakowa prep.
Ew. u ś. Jana w r. 8. Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.			
3 N.	**5 Postu, Biała.** Ryszarda	Władysław	22 **4 Postu.** Wassył.
4 P.	Izydora bisk. w.	Mnożysław	23 Nykona pr.
5 W.	Wincentego Cudotworcy	Bożywój bł.	24 Zacharyi prep.
6 S.	Julijany Korn. i Celestyna	Świętobór bł.	25 **Błahow. Pr. Boh.**
7 C.	Epifaniusza, Dor. i Rufina	Przesław	26 Sobor Hawryiła
8 P.	Dyjonizego b. i Klemensa	Radosław	27 Matrony mucz.
9 S.	M. Magd., Maryjanny, Kons.	Dobrosława	28 Ilariona prep.
Ew. u ś. Mat. w r. 21. O tryumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jeroz.			
10 N.	**6 Postu, Kwiet.** Ezechiela	Gorysław	29 **5 Postu.** Marka
11 P.	Leona pap. w.	Jaromir	30 Joanna
12 W.	Julijusza i Damiana	Lubosław	31 Ipatya jepisk.
13 S.	*Wielka.* Justyna męcz.	Przemysław	1 Maryi Jeh.
14 C.	*Wielki.* Waleryjana m.	Myślimir	2 Tyta prepod.
15 P.	*Wielki.* Ludwiny i Kasyl.	Wacław bł.	3 Nykyty prepod.
16 S.	*Wielka.* Julii męcz.	Nosisław	4 Josyfa prepod.
Ew. u ś. Marka w r. 2. O zmartwychwstaniu Pańskiem.			
17 N.	**Wielkanocna. Zmartwych. P.**	Krasisław	5 **6 Postu.** Fteodula
18 P.	**Wielkanocny.** Apolloniusza	Gościsław	6 Jewtyhyja
19 W.	Wernera męcz. i Antonia	Włodzimierz	7 Heornia prep.
20 S.	Agnieszki Polic.	Czesław m.	8 Irodiona apost.
21 C.	Anzelma bisk. wyzn.	Drogomił	9 Jewpsyhia jep.
22 P.	Sotera, Kaja i Gabina	Strzeżymir	10 Terentia mucz.
23 S.	Wojciecha arcyb. męcz.	Wojciech św.	11 Antypy jepisk.
Ew. u ś. Jana w r. 20. O pokazaniu się P. Jezusa Apostołom.			
24 N.	**Przewod.** Fidelisa, Jerzego	Jerzy św.	12 **Woskresenje**
25 P.	Marka Ewang.	Jarosław św.	13 **Pon. świtły.** Art.
26 W.	Kleta i Marcela męcz.	Spytymir	14 **Wtor. świtły.** Mart.
27 S.	Anastazego i Teofila	Bogufał	15 Arystarcha ap.
28 C.	Witalisa męcz.	Żywisław	16 Ahapii mucz.
29 P.	Piotra męcz.	Sławogost	17 Symeona prep.
30 S.	Katarzyny Seneńskiéj p.	Chwalisława	18 Joanna prepod.

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierw. kw. d. 6 g. 5 m. 14 wieczór, Deszcze, śniegi i przymrozki. Pełnia d. 14 g. 1 m. 10 po południu, dnie pogodne i mroźne. ☾ Ost. kw. d. 21 g. 10 m. 58 przed południem, pogoda się utrzymuje, zimna trwają daléj. Nów dnia 28 g. 11 m. 44 przed południem, deszcze i wiatry.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	34	6	22	12	58	20	5	4	6	54	13	50
10	5	23	6	39	13	16	25	4	53	7	1	14	8
15	5	13	6	47	13	34	30	4	45	7	8	14	23

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

7 Tekuf 8. 13 Przeddzień Wielkanocy 14. 14 **Wielkanoc** 15. 15 **Drugie święto Wielkanocy** 16. 17, 18, 19 Wolne św. 18, 19, 20. 20, 21 **Koniec Wielkanocy** 21, 22.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę wiekopomnej pamięci króla Zygmunta I.

8. W kościele O.O. Franciszkanów odpust zupełny z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami w kaplicy Matki Boskiéj Bolesnej.

10. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa Ś. Ś. Aniołów Stróżów.

13, 14 i 15 o godz. 4 po południu w kośc. katedralnym na Zamku odprawia się Ciemna Jutrznia, czyli śpiewy Trenów Jeremijasza.

14. W Wielki czwartek w kościele katedralnym na Zamku o godz. 9 rano święcenie Olejów św., a o godz. 11 rano umywanie nóg.

14. W Wielki czwartek po południu umywanie nóg w kościele Panny Maryi z kazaniem, wieczór pasyja z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni: „Już cię żegnam“ przed Ogrójcem przy kościele św. Barbary.

15. W Wielki piątek we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 9 rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu.

16. W Wielką sobotę we wszystkich kościołach krakowskich o godzinie 9 rano poświęcenie ognia i wody, a o godzinie 10 msza św. uroczysta.

16. Rezurekcyja: w katedrze na Zamku o godzinie 10 wieczór, w kościele Panny Maryi w rynku, u O. O. Dominikanów o godz. 8 wieczór, w innych o godz. 7 wieczór, w niektórych nazajutrz rano o godzinie 6, jak n. p. u św. Floryjana na Kleparzu, u św. Krzyża i t. p.

17. W kościele O. O. Dominikanów.

17. W kościele O. O. Augustyjanów (św. Katarzyny) uroczystość Zmartw. Pańskiego.

18. Emaus, odpust w kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem; u O.O. Bernardynów i ś. Floryjana odpust bracki.

22. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce, w każdy piątek od Wielkiejnocy aż do Zielonych Św. odprawia się tak zwana Septenna rano o g. 6.

23. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę ś. p. Zygmunta III.

23. W kościele św. Wojciecha.

23, 24 i 25. Każdego roku w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu 40-godzinne nabożeństwo.

24. W kośc. O. O. Augustyjanów (św. Katarzyny) w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki Najśw. Panny Pocieszenia.

25. W kościele św. Floryjana uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w roku 1306 na Kleparzu.

25, 26 i 26. W kościele świętego Marka (X. X. Emerytów) 40-godzinne nabożeństwo.

30. W kośc. O. O. Karmelitów na Piasku po wotywie o godzinie 9 odprawionej, błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, na mocy bulli Ojca św. Benedykta XIV z 4nia 18 sierpnia 1745, jako szczególny przywiléj zakonu O. O. Karmelitów.

30. W kościele O. O. Dominikanów przenosi się na niedzielę po Znalezieniu św. Krzyża.

Matka Boża Miłosierdzia albo Trybunalska. Święto-Duska krwawémi łzami płacząca — i wiadomość o Relikwii drzewa Krzyża Ś. w Lublinie.

Lublin nader kosztowne wiary posiada pamiątki: na Czwartku stoi jeszcze, w pierwszych latach przyjęcia w téj krainie wiary, bo w r. 986 wzniesiony kościół, pod wezwaniem św. Mikołaja. W kościele kaznodziejskim pod tytułem św. Stanisława, posiada miasto Lublin najdroższą Relikwiją, największą w świecie, większą daleko niż w samym Rzymie, cząstkę drzewa krzyża Śgo, na którym Pan dzieła odkupienia dokonał. Ta Relikwija z Kalwaryi, przez Śtą Helenę przeniesiona była do Bizancyjum, stamtąd dostała się przy końcu X wieku do Kijowa. W roku 1427 Biskup kijowski Andrzéj, tego imienia V, otrzymał ją w darze od Iwona, księcia kijowskiego i wiózł ją w bezpieczniejsze miejsce, do Krakowa. W przejeździe, wstąpił do kaznodziejskiego zgromadzenia w Lublinie. Skąd, gdy daléj udać się zamierzał, żadną miarą konie ruszyć nie chciały; tak, iż Biskup zmuszony był zostawić tu ś. Relikwiją. Farny Proboszcz z Lublina, ze swym duchowieństwem, zapragnął także choć maluczkiéj cząstki z téj relikwii. Biskup dłutem już zamierzał takową odłupać, lecz żelazo odskoczywszy, tak głęboko w dłoń Biskupowi utkwiło, iż tenże niewprzód żelazo z dłoni wyciągnąć zdołał, aż w pokornéj modle polecił się P. Jezusowi, i całkowitéj tu nietykalnéj relikwii nie zostawił. Całe to zdarzenie w kościele do dziś, w malowidle przedstawione, widziéć można. Wzruszony Pasterz tym wypadkiem, zrezygnował nawet z biskupstwa, i tu, przy téj drogiéj relikwii, świątobliwie żywota dokonał przy wielkim ołtarzu pochowany, o czém napis na nagrobku poświadcza.

W tym samym kościele św. Stanisława, znajduje się słynny łaskami Obraz Matki Bożej Miłosierdzia, pod któréj płaszcz Opieki tulą się wierne Jéj dzieci. Zwano ten obraz Matki Bożéj trybunalskiéj, z powodu, iż mający swe sprawy w trybunale, uciekali się do Opieki Maryi w tym obrazie, i pomyślny skutek swych prośb odnosili, o czém świadczą liczne złożone tu i pozawieszane wota.

Blisko na półtora wieku wcześniéj, przed złożeniem tu Relikwii Drzewa Krzyża św., bo w r. 1342, pobożni mieszczanie Lublina, ze składek dobrowolnych, wznieśli szpital i kościołek pod nazwą św. Ducha, a siebie i miasto oddając Opiece Matki Bożéj, umieścili tu naprzód w bocznym, a potém w wielkim ołtarzu, Obraz Najświętszéj Panny, który licznémi zasłynął łaskami i jak podanie niesie, praojcowie w r. 1642 widzieli ten obraz płaczącym przez trzy dni, krwawémi łzami.

Zapiski.

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

Przysłowia od miejscowości.

Ceni drogo, a krakowskim targiem za połowę sprzeda. Krakowski targ, znaczy zniżenie zacenionéj należytości do połowy, za którą sprzedaje kupiec swój towar. Wiele jest waryjantów tego przysłowia.

Są przysłowia lub sposoby mówienia ulic i przedmieść Krakowa się tyczące, np. *Chudzino z Kleparza, niech ci Bóg przysparza*, lub: *Harcuje cnotą, jak siwkiem na Kleparzu* (bywał tam, jak dotąd, targ na konie.

Maj

ma dni 31.

NABOŻEŃSTWA

w kościołach krakowskich.

Przez cały Maj odbywają się nabożeństwa w kościołach: N.P. Maryi, O.O. Karmelitów na Piasku w kaplicy, św. Marka, św. Piotra i O. O. Kapucynów o godz. 6 po poł., u O. O. Augustyjanów o godz. 7 rano wotywa solenna przed obrazem Najś. Maryi P. łaskami słynącym, w końcu litanija; w kościele św. Barbary o godz. 6 rano; u Bożego Ciała na Kazimierzu o godz. 7 wieczór z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce; w kościele O. O. Jezuitów o godzinie 7 wieczorem.

1. W kościele św. Floryjana na Kleparzu wotywa straży pożarnej m. Krakowa.

1. W kościele O.O. Dominikanów odpust św. Katarzyny Seneńskiej.

2, 3 i 4 w kościele św. Floryjana na Kleparzu 40-godz. nabożeństwo, a dnia 4 procesyja z katedry do tegoż kościoła z relikwijami św. Floryjana.

3. W kościele św. Krzyża, N. P. Maryi, O. O. Franciszkanów i na Smoleńsku.

3. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu pamiątka śmierci bł. Stanisława Kazimierczyka.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u ś. Jana w r. 10. O dobrym pasterzu.		
1 N.	**2 po WN.** Filipa i Jakóba	Lubomir	19 **I po W.** Joanna
2 P.	Anastazego b. i Zygmunta	Witymir	20 Fteodora
3 W.	Znalezienie ś. Krzyża	Swiętosław	21 Januarya
4 S.	Floryjana i Moniki	Wieńczysław	22 Fteodora
5 C.	Gotarda i Piusa pap.	Chocisław	23 Hreorhia mucz.
6 P.	Jana ap. w Oleju	Gościwit bł.	24 Sawwy mucz.
7 S.	Domiceli panny męcz.	Ludomiła św.	25 Marka jew. ap.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
8 N.	**3 po WN. Stanisława b.**	Stanisław św.	26 **2 po W.** Wasylya
9 P.	Grzegorza Naz., bisk.	Bożerad bł.	27 Symeona jep.
10 W.	Izydora rolnika	Cierpimir	28 Jasona apost.
11 S.	Beatryksy i Mamerta	Ludowit	29 Dewiat mucz.
12 C.	Nereusza i Pankracego mm.	Wszemił	30 Jakowa pror.
13 P.	Hilarego, Jana i Piotra	Cichosław	1 Jermii pror.
14 S.	Bonifacego i Pafom.	Dobiesław	2 Aftanasya Alex.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O przyczynach odejścia Chrystusowego.		
15 N.	**4 po WN.** Zofii i 3 jéj cór.	Strzeżysława	3 **3 po W.** Tymoftea
16 P.	Jana Nepom. kapł. m.	Wieńczysław	4 Pełahyi m.
17 W.	Paschalisa wyz.	Sławomir	5 Iryny mucz.
18 S.	Feliksa, braciszka kapuc.	Wszesław	6 Jowa Prawed.
19 C.	Piotra Cel. i Iwona	Krzesomyśl	7 Wospom. Kresta
20 P.	Bernardyna Seneńskiego	Bronimir	8 Joanna Bohosł.
21 S.	Heleny, królowéj	Przesława bł.	9 Pren. M. Nykoł.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O skutkach prośby w imię P. Jezusa.		
22 N.	**5 po WN.** Julii panny	Wisława bł.	10 **4 po W.** Symona
23 P.	*Krzyż.* Dezyderyjusza	Budziwój	11 Mokia mucz.
24 W.	*Krzyż.* Wspom. M.B. Winc.	Tomira	12 Jepyfania jepisk.
25 S.	*Krzyż.* Grzegorza i Urbana	Borysława	13 Hłykeryi mucz.
26 C.	**Wniebowstąpienie P. J.** Filipa	Więcymił	14 Isydora mucz.
27 P.	Maryi Magd., Jana p.	Rusław	15 Pachomya Weł.
28 S.	Giermana	Jaromir	16 Fteodora prep.
	Ew. u ś. Jana w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha św.		
29 N.	**6 po WN.** Maksyma b.	Boguchwała	17 **5 po W.** Andron.
30 P.	Feliksa pap., męcz.	Sulimir	18 Fteodora p.
31 W.	Petroneli i Anieli	Bożesława	19 Patrykia jepisk.

Odmiany światła księżycowego.

Miesiąc ten odznaczać będą piękne i pogodne dni, groźna posucha, a dopiero z końcem miesiąca wielkie burze z piorunami. ☽ P. kw. d. 6 g. 12 m. 4 w południe. Pełnia d. 13 g. 11 m. 44 w nocy. ☾ Ostatnia kw. d. 20 g. 4 m. 27 po południu. Nów d. 28 g. 12 m. 56 po północy.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	37	7	17	14	40	20	4	14	7	36	15	22
10	4	28	7	24	14	56	25	4	9	7	45	15	36
15	4	22	30	30	15	8	30	4	4	7	49	15	45

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
30 Ijar 1.

4. W kościele O.O. Augustyjanów św. Moniki, matki św. Augustyna.

8. W katedrze na Zamku.

8. U O.O. Paulinów na Skałce przez całą oktawę.

9. W kościele O. O. Paulinów odpust bractwa „Ś. Ś. Aniołów Stróżów“.

15. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

16. W kościele św. Wojciecha i św. Floryjana.

16, 17 i 18. W kośc. O. O. Kapucynów 40-godz. nabożeństwo św. Feliksa, patr. dzieci.

21. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godzinie 9½ za duszę wiekopomnej pamięci króla Władysława Jagiełły.

22. W katedrze na Zamku w grobach królewskich mszą św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana III.

22. W kościele św. Anny naboż. brackie suchedniowe.

23, 24 i 25. Dni krzyżowe. Procesyje z katedry publiczne.

Przysłowia od miejscowości.

Nad wszystko chlubił się Kraków z *Almae matris* swojej, o której głoszą:

Komu akademija krakowska nie jest matką, temu pewnie babką była; sławiąc w ogóle nauki w stolicy: *Że nie karmią łyżką nauk w Krakowie — kto tam dziatki ma, snadnie się dowie.*

Z cnoty słynęli krakowianie, skoro mówiono:

W Poznaniu poważni, we Lwowie wymowni, w Krakowie ludzcy ludzie.

Wysoki jak wieża maryjacka.

Krakowskim targiem kupuje, o połowę taniéj niż inni.

Matka Boża na Piasku
w Krakowie.

Na krótko przed rokiem 1618, nad wieczorem dnia pewnego, zaczął malować kapłan z przyległego klasztoru O. O. Karmelitów, obraz Matki Boskiéj na zewnętrznym murze od ulicy kościola zakonnego, ale ledwie ogólne narysował on rysy Matki Boskiéj i Dzieciątka Jezus, musiał dla zapadającego zmroku do klasztoru wrócić. Tymczasem wśród nocy niewidzialna ręka cudownie pracę jego dokończyła, a blask na tym miejscu okazujący się przez noc całą, widziany od mieszkańców Krakowa, ściągał ciągle ich uwagę, tak, iż wielu z nich z brzaskiem dnia tu przybyło i z wielkim zadziwieniem obaczyli piękny, całkiem wykończony obraz na ścianie. Natychmiast obraz tak cudowny w swym początku zaczął być otaczany czcią szczególną i słynąć cudami; stanęła też niebawem tu kaplica, póżniéj zburzona przez Szwedów, a w roku 1673 ponownie odbudowana. Dwie skazy, które widać na twarzy Matki Boskiéj, pochodzą od uderzenia szpadą, którego z bluźnierstwa dopuścił się w roku 1669 żołniérz nieprzyjacielski po zdobyciu miasta przez Szwedów. Za tę jednak zniewagę, wyrzadzoną Matce Boskiéj, na miejscu ukarany został, bo ledwo zbrodni dokonał, wpadł nagle na przedmieście piaskowe hufiec polski, a jeden z żołniérzów wziął owego Szweda na cel i w policzek prawy śmiertelnie kulą go ugodził, podobnie jak on szpadą ranił twarz Matki Boskiéj; padł nieżywy na tym samym miejscu, na którym zbrodnię co dopiéro był popełnił. Daremne téż było wtedy kuszenie się Szwedów, aby po zburzeniu kaplicy zniszczyć i mur, na którym był wymalowany obraz cudowny; żadnę narzędzia, żadna siła nie potrafiła powalić tego muru i stérczał wśród zwalisk aż do wypędzenia Szwedów — a wtedy wierni zaraz się wzięli od odbudowania kaplicy i kościoła.

Sam kościół stoi według dawnego podania na miejscu wsławionym równie cudem Matki Boskiéj. Tu bowiem kazała Matka Najśw., ukazując się królowi polskiemu, Władysławowi Hermanowi w ciężkiéj jego niemocy, któréj lekarze zléczyć nié mogli, szukać ratunku i wykopać biały piasek w ziemi i nim potrzéć wrzód, który był przyczyną choroby. Gdy król polecenia Matki Boskiéj dopełnił, natychmiast wyzdrowiał, a z wdzięczności ku Matce Boskiéj rozpoczął tu stawiać kościół. Ale dopiero król Władysław Jagiełło rozpoczęte przez poprzednika swojego dzieło dokończył, a w r. 1397 przy tymże kościele X. X. Karmelitów umieścił.

Zapiski.

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

Przysłowia od miejscowości.

Kleparska mucha, tyle co natrętnik.

Przez Długą ulicę wprost na szubienicę, (za ulicą kleparską tego nazwiska zwykle wieszano).

Gęba jak floryjańska brama.

Pojedziesz na Rakowice (wieś, na któréj gruntach jest cmętarz krakowski, jak w Warszawie Powązki).

Lwów: nie każdemu zdrów. Wyrzeczenie to nie ściąga się do niezdrowego powietrza, ale raczéj w przenośnem znaczeniu odnosi się do niezdrowia kieszeni, mieszka, kalety, t. j. że pieniądze we Lwowie, jako w mieście w rozliczne towary i trunki obfitym, z łatwością się wyszeptają, że niejednemu tam mieszek zapadnie na suchoty. Może téż chciano w tym przysłowiu określić i drogość chwilowego pobytu w téj stolicy Czerwonéj Rusi.

CZERWIEC

ma dni 30.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W kościele P. P. Wizytek przez cały miesiąc nabożeństwo z wystawieniem Najś. Sakramentu do Serca Jezusowego rano o godz. 9, wieczorem o godzinie 7.

W kościele św. Barbary przez cały czerwiec o godz. 6 z rana nabożeństwo do Serca Jezusowego.

2. W kość. O. O. Kapucynów.

5. W katedrze na Zamku 40-godz. nabożeństwo; w kościołach O. O. Augustyjanów, O. O. Dominikanów i O. O. Kamedułów na Bielanach. W poniedziałek świąteczny w katedrze na Zamku X. Biskup krakowski udziela Sakram. Bierzmowania.

5. W kościele św. Tomasza naboż. z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniami.

5. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

6. W kość. św. Floryjana odpust bractwa „Ubóstwa Chrystus."

7. W kość. O. O. Karmelitów na Piasku po wotywie o godz. 9 odprawionej, błogosławieństwo papieskie z odpustem zup.

7. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msze św. o godz. 9½ za duszę ś. p. Kazimierza Jagiellończyka.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Jakóba b. i Nikodema	Swiatopelk	20 Ftałatea mucz.
2 C.	Erazma b. i Eugeniusza	Ratysław	21 **Wozn. Hosp.**
3 P.	Klotyldy królowéj	Braumiła	22 Wasyłyja mucz.
4 S.	*Wigilija.* Flawijana m.	Litomił	23 Michaiła prep.
Ew. u ś. Jana w r. 16. O zesłaniu Ducha świętego.			
5 N.	**Zesłan. Ducha św.** Florencyi	Dobromił	24 **6 po W.** Symeona
6 P.	**Świąteczny.** Norberta op.	Cicomir	25 Iretie O.
7 W.	Roberta bisk. wyz.	Wisław bł.	26 Karpa apost.
8 S.	*Suchedn.* Medarda b. w.	Wyszosław	27 Fleraponta jep.
9 C.	Felicyjana męcz.	Sławój	28 Nykity prepod.
10 P.	*Suchedn.* Małgorzaty p.	Bogumił św.	29 Fteodora
11 S.	*Suchedn.* Barnaby ap.	Radomił	30 Isaaka prepod.
Ew. u ś. Łuk. w r. 6. O litości. Ew. u ś. Mat. w r. 28. O Chrzcie.			
12 N.	**I po Św. Trójcy**	Wyszomir	31 **Soszestwo s. Ducha**
13 P.	Antoniego Padewskiego	Chotymir	1 **SS. Trójcy**
14 W.	Bazylego W. bisk. wyzn.	Przedzimir bł.	2 Nykyfora patr.
15 S.	Wita i Modesta męcz.	Wit św.	3 Łukittyna mucz.
16 C.	**Boże Ciało.** Justyny p.	Budzimir	4 Mytrofana patr.
17 P.	Adolfa b. i Benedykta	Drogomysł	5 Doroftea jepis.
18 S.	Marka i Marcellina m.	Długosław	6 Wyssariona pr.
Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
19 N.	**2 po Św.** Gerwaz. i Protaz.	Borzysław	7 **1 po S.** Fteodora
20 P.	Reginy panny	Bogna św.	8 Fteodora
21 W.	Alojzego wyzn.	Domysław	9 Kyryła
22 S.	Paulina biskupa	Broniwój	10 Tymoftea jepis.
23 C.	Agrypiny panny	Wanda	11 **Tyło Chrysta**
24 P.	Narodzenie św. Jana Chr.	Janisław	12 Onufrya prep.
25 S.	Wilhelma i Prospera b. m.	Wiastymił ś.	13 Akiłyny mucz.
Ew. u ś. Łuk. w r. 15. O radości w niebie z nawrócenia grzesznika.			
26 N.	**3 po Św.** Jana i Pawła m.	Rozmysław	14 **2 po S.** Jetyssea
27 P.	Władysława kr. węg.	Włatysław	15 Amosa
28 W.	*Wigilija.* Leona pap.	Zbroisław	16 Tychona prep.
29 S.	**Piotra i Pawła apost.**	Wyszomir	17 Manuiła mucz.
30 C.	Emilii i Lucyny mm.	Cichosława	18 Łeontia mucz.

Odmiany światła księżycowego.

Upały, potém dnie pochmurne i gorąco, dnia 12 burze wielkie i deszcze, poczém nastaje pogoda i wielkie upały trwające do końca miesiąca. ☽ P. kw. d. 5 g. 4 m. 39 rano. 🌕 Pełnia d. 12 g. 8 m. 16 rano. ☾ O. kw. d. 18 g. 10 m. 38 wieczór. 🌑 Nów d. 26 g. 3 m. 24 po południu.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	—	7	56	15	56	20	3	57	8	4	16	7
10	3	58	8	—	16	2	25	3	58	8	4	16	6
15	3	56	8	4	16	8	30	4	—	8	6	16	6

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
29 Siwan 1. 2 Przeddzień św. 5.
3 **Zielone święta** 6. 4 **Drugie św. Zielonych świąt** 7.

12. W kość. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „Ś. Ś. Aniołów Stróżów".

12. W kościele O. O. Dominikanów, u św. Piotra odpust bractwa Św. Trójcy i u O. O. Dominikanów uroczystość Św. Trójcy.

12. W kościele św. Anny nabożeństwo brackie suched.

13. We wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, O. O. Kapucynów (odkłada się na niedzielę), O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek (ś. Andrzeja), PP. Bernardynek (św. Józefa).

16. *Boże Ciało.* W kość. X. X. Kanoników Later. na Kazimierzu przez całą oktawę z wyst. Najśw. Sakramentu od godz. 6 rano do 5 po poł.; o godz. 2 w południ. „Nowenna" przez całą oktawę. Procesyje publiczne: we czwartek rano zamkowa po rynku, po poł. od Bożego Ciała na Kazimierzu; w piątek po południu od św. Marka (X. X. Emerytów); w sobotę po poł. od św. Krzyża; w niedzielę rano od O. O. Dominikanów po rynku, po sumie o godz. 10 od O. O. Augustyjanów z kościoła po ulicy na Kazimierzu; po poł. od ś. Floryjana po Kleparzu; w poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej; we wtorek rano od O. O. Bernardynów, po poł. od św. Anny; we środę rano na Zwierzyńcu, po poł. od św. Piotra; we czwartek rano na Piasku i od O. O. Franciszkanów, po południu od P. Maryi.

16. W kość. P. P. Karmelitanek na Wesołéj przez całą oktawę Bożego Ciała, msza św. z wyst. N. Sakramentu; w dzień Bożego Ciała, w niedzielę i w oktawę całodzienne wystawienie Najś. Sakramentu, na zakończenie procesyja z ewangelijami w oktawę po południu.

19. W kościele O. O. Kamedułów na Bielanach.

21. W kościele O. O. Jezuitów św. Alojzego Gonzagi, odkłada się na niedzielę dnia 26 b. m.

24. W kość. św. Jana odpust zupełny i u O. O. Domikan.

24, 25 i 26. W kość. P. P. Wizytek 40-godz. naboż.

26. W kość. św. Katarzyny odp. bracki N. P. Maryi Poc.

26. W kość. św. Barbary 2 odpust Opatrzności Boskiej.

29. W kościele św. Piotra.

Obraz cudowny N. M. Panny, znajdujący się w skarbcu Bożego Ciała w Krakowie.

Obraz ten ma pochodzić z Rudnika, dyjecezyi Pragskiéj. Wszyscy autorowie opisujący ten obraz jednozgodnie utrzymują, iż jest malowany ręką św. Łukasza. Twierdzenie to swoje zasadzają tak na tradycyi żyjącéj, jako i na dawnym rękopiśmie, zachowywanym u Kanoników Regularnych. Jakim zaś sposobem dostał się ten obraz do Krakowa tak opisuje Autor de Nigra Valle: Za czasów srogiego prześladowania Husytów, musieli zakonnicy z Rudnika uchodzić do Polski, a jednocześnie ratując życie swoje, ratowali i święte pamiątki, a między niemi i obraz Matki Przenajświętszéj. Przybywszy tu do Krakowa, do swych Braci Kanoników złożyli go w ręce Przełożonego, imieniem Grzegorza. Ten kazał go kosztownie oprawić i relikwijami świętych Pańskich przyozdobić i tylko w dniach uroczystych publicznie na ołtarzu wystawiać, co się do dzisiejszego dnia zachowuje. Obraz ten jest dość małych rozmiarów, na drzewie malowany, dziwnie piękny, któremu im się kto bardziéj pzzypatruje, tym więcéj się do nabożeństwa pobudza. — Co się tyczy jego cudowności, to powiada wspomniony autor de Nigra Valle, iż jest *Terribilis daemonibus*, to jest straszny dla szatanów, ponieważ przy nim z wielu opętanych czartów wypędzono, a mianowicie z pewnéj niewiasty, imieniem Katarzyny, mającéj ich w sobie wielu. Tenże wspomina, że i inne liczne łaski odbiérano przy tym obrazie.

Panno święta, my siéroty
Przychodzimy z wielkim płaczem,
Przed niebieskie Twoje wroty,
Czy Ciebie, Matko, zobaczem.

I wołamy, Matko droga,
Zapłacz Ty naszémi łzami,
Proś za nami Pana Boga,
Panno! zlituj się nad nami.

Łzawémi rzuć oczyma
Nad nieszczęsną swą gromadką;
Dla nas nigdzie wsparcia nié ma,
Matko Boża, bądź nam Matką.
i t. d.

Zapiski.

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

Przysłowia od miejscowości.

Piskorek łęczycki. Łęczyca nad Bzurą, stolica województwa. Miejsce to pamiętne w dziejach świeckiego i duchownego prawodawstwa, miało i skądinąd głośne imię. Otaczające rozległe bagna, utworzone przez zaléwy rzeki, tak znaczną posiadały obfitość drobnych węgorzy, iż je rzeszotem lub cebrem z łatwością poławiano. Właściwość ta miejscowa posłużyła do żartobliwego wyrażenia, połączonego z urąganiem: mieszczan bowiem i okoliczną szlachtę zwano piskorkami; lecz biada temu, ktoby się z tém odezwał w obec Łęczycanina, lub smuknął tylko ustami, naśladując głos piskorka! R. 1823 zajął się rząd osuszeniem tych przestrzeni, które w lat kilka zamieniły się w bujne łąki i pastwiska, piskorki zaś swéj ojczyzny na zawsze pozbawione zostały.

Lipiec

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Teobalda op. wyz.	Bogusław	19 Judy
2 S.	Nawiedz. NMP. i Ottona	Ojcomił	20 Meftodia jepis.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 5. O cudownym Piotra połowie ryb.		
3 N.	**4 po Św.** Anatolego b.	Miłosław	21 **3 po S.** Julyana
4 P.	Józefa Kalasantego	Wielisław	22 Ewzewia
5 W.	Karoliny i Filomeny pp.	Prokop	23 Achrypiny mucz.
6 S.	Izajasza pr. i Dominiki p.	Izasław	24 **Rozdest J.**
7 C.	Estery król. i Apoloniusza	Krasnoroda	25 Fewronyi prep.
8 P.	Elżbiety król. portugal.	Chwalimir	26 Dąwyda prep.
9 S.	Cyryla, Zenona i Anatolii	Strachota	27 Samsona prep.
	Ew. u ś. Mateusza w r. 5. O sprawiedliwości chrześcijańskiéj.		
10 N.	**5 po Św.** Jana z Dukli w.	Radziwój	28 **4 po S.** Kyrya
11 P.	Pelagii p. m.	Olha św.	29 **Petra i Pawła**
12 W.	Jana Gwalberta wyzn.	Tolimir bł.	30 SS. Apost. 12.
13 S.	Małgorzaty panny męcz.	Radomiła	1 Kosmy i Damyana
14 C.	Bonawentury bisk. wyzn.	Dobrogost	2 Poło. Ryzy Boh.
15 P.	Henryka ces. i Rozesł. Ap.	Radosław	3 Jakynfta mucz.
16 S.	NMP. Szkapl. i Jędrzeja	Dzierżysława	4 Andreia arch.
	Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu i nakarmieniu 4000 ludzi.		
17 N.	**6 po Św.** Aleksego w.	Dzierżykraj	5 **5 po S.** Aftanasia
18 P.	Szymona z Lipnicy w.	Unisław	6 Sysoa p.
19 W.	Wincentego a Paulo wyz.	Wodzisław	7 Ftomy prepod.
20 S.	Czesława wyz. i Kassyana	Czesław św.	8 Prokopia mucz.
21 C.	Kamilla i Daniela pror.	Stosław i Dys.	9 Pankratia jep.
22 P.	Maryi Magdaleny pokutn.	Bolesława	10 45 mucz.
23 S.	Teofila i Apolinarego b.	Żelisław	11 Jewfymyi mucz.
	Ew. u ś. Mat. w r. 7. O fałszywych prorokach.		
24 N.	**7 po S.** Kunegundy p.	Lubomira	12 **6 po S.** Prokta
25 P.	Jakóba apostoła	Sławosz	13 Hawryiła
26 W.	Anny, Matki N. M. P.	Mirosława	14 Akyły archiep.
27 S.	Jukunda i Pantaleona mm.	Wszebor	15 Kyryaka mucz.
28 C.	Innocentego p. i Peregryna	Świętomir	16 Aftynohema jep.
29 P.	Marty i Serafiny	Cierpisława	17 Maryny mucz.
30 S.	Rufina i Abdona m. Donata	Ludomir	18 Jemołyana mucz.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 16. O roztropnem szafowaniu darami bożemi.		
31 N.	**8 po Św.** Ignacego Lojoli	Zdobysław	19 **7 po S.** Makryny

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 4 g. 6 m. 36 wieczór, wielkie upały. Pełnia d. 11 g. 3 m. 33 po poł., deszcze ulewne. ☾ Ostatnia kw. d. 18 g. 6 m. 53 rano, wielkie burze z grzmotami. Nów d. 26 g. 6 m. 39 rano, zimno.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	4	8	—	15	56	20	4	18	7	54	15	36
10	4	7	7	57	15	50	25	4	23	7	49	15	26
15	4	12	7	56	15	44	30	4	30	7	42	15	12

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
28 Thamuz 1. 7 Tekuf 10.
14 Post Zdobycie Jerozolimy 17.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. W kościele P.P. Wizytek odpust zupełny i u O.O. Karmelitów przez cały tydzień nabożeństwo z 3 kazaniami w pierwszy i ostatni dzień, tudzież w niedzielę i w czasie oktawy, na końcu 40-godz. nabożeństwo.

4. W kościele X.X. Pijarów.

7. W katedrze na Zamku w grobach królewskich o g. $9^1/_2$ msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Zygmunta Augusta.

10. Poświęcenie kościoła św. Idziego.

10. W kościele O.O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „Ś.Ś. Aniołów Stróżów“.

16. W kościele P.P. Karmelitanek na Wesołej przez cały tydzień nabož. z wystawieniem N. Sakram.

16. W kośc. O.O. Karmelitów, poczem błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielone po wotywie, o godz. 9 odprawionej.

16. W kościele św. Tomasza (P.P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnej wotywa o godz. 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce.

17. W kościeie św. Katarzyny (O.O. Augustyjanów) na Kazimierzu pośw. kościoła.

18. W kośc. O.O. Bernardynów.

18. W kościele N. Panny Maryi uroczysta wotywa o godz. 10 na pamiątkę pożaru Krakowa w r 1850.

19. W kośc. X.X. Misyjonarzów odpust zupełny, a w następną niedzielę w kościele Sióstr Miłosierdzia na Wesołej u ś. Łazarza.

22. W kośc. O.O. Dominikanów.

24. W kościele św. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

24, 25 i 26 w kośc. O. O. Bernardynów 40-godz. nabożeństwo w kościele św. Mikołaja wotywa przed ołtarzem św. Anny, a w niedzielę następną po św. Annie nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu.

25. W kościele św. Andrzeja (P.P. Franciszkanek) św. Kunegundy.

26. W kościele św. Anny nabož. odpustowe jednodniowe.

29. W kościele św. Tomasza wotywa o godz 9 rano z wyst. Najśw. Sakramentu w puszcze.

31. W kościele św. Barbary uroczys. wotywa.

31. W kośc. O.O. Jezuitów o godzinie 9ej wotywa.

Przysłowia od miejscowości.

Data z Mikstata. Nie wiadomo, nie wiedzieć skąd. — Mikstat (*Mixstadt*) pierwotnie Komorów, w ziemi wieluńskiéj, powiecie ostrzeszowskim, w W. księst. poznańskim. Nazwa tego miasteczka pochodzi od staropolskiego wyrazu mikstat, co znaczy tret, czyli miejsce gdzie stawają mikstatnicy, mistatnicy, t. j. nosarze, tragarze, ludzie najmujący się do przenoszenia ciężarów.

Gorsza sprawa, niż w Osieku. Osiek, ekonomija czyli dobra stołowe królewskie w wtwie i pow. sandomirskim. Miasteczko to sławne jest urąganiem się z niesprawiedliwości miejscowych sądów magdeburskich. Podanie niesie, iż ślusarz za popełnioną zbrodnię na śmierć skazanym został, lecz zważywszy przezorny magistrat, że sam jeden był w mieście, a dwóch kowali, jednego z nich przeto stracono.

Matka Boża w Latyczowie

(na Podolu).

Obraz ten Bogarodzicy misyjonarze rzymscy zakonu św. Dominika przynieśli do Latyczowa około r. 1600, gdzie rząd grodu sprawował starosta, wyznający zasady Kalwina Jan Potocki, ożeniony z Kamieniecką, wojewody podolskiego córką, katoliczką. Ona to wyjednała u męża, niedopuszczającego Dominikanów nawet do miasta, że dozwolił im przynajmniéj pomieścić się na przedmieściu Zalatyczówka zwanym, w dwóch wieśniaczych domkach, z których jeden na kaplicę zamieniono. Lecz potém, gdy pewnéj nocy zakonnicy odprawowali nabożeństwo, nagła jasność opromieniła dom modlitwy tak żywo, że mieszkańcom miasta zdało się widzieć Zalatyczówkę w łunie pożaru. Tłumnie pośpieszono na ratunek i starosta Potocki przybiegł, a ujrzeli nie ogień zwykły, ale światło niezwyczajne, aureolę niebieskiéj chwały, wieńczącą skronie Maryi, odblask z tła obrazu wznoszący się od ziemi ku niebiosom. Natenczas obłąkany w zasadach wiary rządca grodu cudem naocznym przejęty, najpiérwszy uznał cudowność świętego wizerunku, wrócił na łono wiary przodków swoich i własny dom na świątynię Pańską ofiarując, wprowadził do niego cudowny obraz. Troskliwi o bezpieczeństwo cudownego obrazu O. O. Dominikanie w czasie napadów Chmielnickiego, Tatarów i Turka, wynieśli go w r. 1648 do Lwowa. Dopiéro gdy klęski ucichły, na usilne prośby ludu i duchowieństwa sprowadzono obraz napowrót, a Stolica św. zbadawszy, jak zwykle, rzecz wszechstronnie, uznała obraz ten rzeczywiście cudownym i przysłała złotą koronę dla uwieńczenia skroni świętego oblicza, a co uskutecznioném zostało dnia 4 października 1778 roku, przez Najprzew. ks. Jezierskiego, biskupa Bakońskiego.

Maryjo Latyczewska! o niebieska perło!
Co nad krajem podolskim trzymasz cudów berło,
Coś sercem Matki naszych naddziadów kochała.
Coś oręż ich zwycięski po świecie wsławiła,
Coś niemało łez starła, boleści spędziła.
Tyś narodu naszego opiekunką była,
A nawet gdy niezgodą wpadli do niewoli
Tyś przodków wybawiła od sromotnéj doli,
Strącając z onych karku dumnego Osmana,
Wstaw się i dziś za nami Królowo kochana!
I wybłagaj cud nowy u miłego syna,
Cud łaski, za tym gore znów nasza kraina.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Bodajeś nié miał chleba inszego, jak w Oliwie! Bodajeś z głodu umarł. — Oliwa w województwie pomorskim, o milę od Gdańska, opactwo Cystersów, pamiętne zawarciem pokoju ze Szwecyją 1660 r. dnia 3 maja. W tamecznym klasztorze przechowywano od niepamiętnych czasów chléb skamieniały. Podanie niesie, iż podczas wielkiego niegdyś głodu, zasilali zakonnicy chlébem ubóstwo. Zdarzyło się, że wynędzniała kobiéta z dzieckiem na ręku, spotkała mężczyznę z Oliwy idącego, i błagać go poczęła o pomoc; na co tenże odpowiedział: że ani kęsa chléba nié ma przy duszy. „A cóż to masz pod pazuchą?“ zapyta owa niewiasta. „To kamień“, odrzekł i poszedł w swą drogę. Aliści gdy następnie sięgnął po bochenek, ujrzał go zamienionym w kamień, na którym pozostał ślad wielkiego palca wyciśnięty.

SIERPIEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra ap. w okowach.	Rolisław	20 Słyi p.
2 W.	NMP. Anielskiéj i Alfonsa	Swiętosława	21 Symeona prep.
3 S.	Znalez. Relikwij ś. Szczep.	Letosław	22 Maryi Mahdal.
4 C.	Dominika wyzn.	Ostomir bł.	23 Trofyma mucz.
5 P.	NMP. Snieżnéj	Stanisław św.	24 Chrystyny mucz.
6 S.	Przemienienia Pańskiego	Chlebosław	25 Uspen. s. Anny
	Ew. u ś. Łuk. w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.		
7 N.	**9 po S.** Kajetana wyz.	Olech św.	26 **8 po S.** Jermoł.
8 P.	Cyryla i Emilijana	Niezamyśl	27 Pantelejmona
9 W.	Romana m. i Domicyjana	Borys i Chleb.	28 Prohora apost.
10 S.	Wawrzyńca m. i Pauli p. m.	Wawrzyniec	29 Kallinyka m.
11 C.	Zuzanny panny męcz.	Włodzimira	30 Syły apost.
12 P.	Klary panny	Sława bł.	31 Zapust. do usp.
13 S.	Hipolita męcz.	Rosław	1 Proizchozd.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 18. O faryzeuszu i celniku.		
14 N.	**10 po S.** Euzebiusza m.	Dobrowój	2 **9 po S.** Stefana
15 P.	**Wniebowzięcie M. B.**	Jacław św.	3 Isaakia
16 W.	Rocha wyzn.	Domorad	4 Sedmy Otrokow.
17 S.	Anastazego w. i Maksa m.	Miron św.	5 Jewsyhrya m.
18 C.	Agapita m. i Firmina b.	Bronisława	6 **Preobraz. Hosp.**
19 P.	Benigny i Julijusza m.	Bolesław	7 Demetya prep.
20 S.	Bernarda opata	Sobiesław	8 Jemelyana jep.
	Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu głuchoniemego.		
21 N.	**11 po S.** Jacka i Joanny	Kazimira	9 **10 po S.** Maftya
22 P.	Symforyjana m.	Radomił	10 Ławren.
23 W.	Zacharyjasza b. i Filipa w.	Cichomił	11 Jewpla mucz.
24 S.	Bartłomieja apost.	Cieszymir	12 Fotya mucz.
25 C.	Ludwika króla wyz.	Namysław	13 Maxyma prep.
26 P.	Zefiryna pap. m.	Własтymira	14 Michea proroka
27 S.	Cezarego męcz.	Przedzisław	15 **Usp. Pres. Bohor.**
	Ew. u ś. Łuk. w r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.		
28 N.	**12 po S.** Augustyna b.	Wyszomir	16 **11 po S.** Nerukot.
29 P.	Scięcie św. Jana Chrzcic.	Racibor bł.	17 Myrona
30 W.	Feliksa męcz. i Róży Lim.	Szczęsny bł.	18 Flora i Ławra m.
31 S.	Rajmunda Nonn.	Swiętosław	19 Andrea mucz.

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 3 g. 6 m. 2 rano, dnie chłodne i pochmurne, potem grad. 🌕 Pełnia d. 9 g. 10 m. 27 w nocy, dnie cieplejsze. ☾ O. kw. d. 16 g. 6 m. 17 wieczór, wielkie upały trwające do nowiu. 🌑 Nów d. 24 g. 10 m. 5 w nocy, burze i deszcze.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	39	7	33	14	54	20	5	2	7	6	14	4
10	4	46	7	24	14	38	25	5	8	6	56	13	48
15	4	54	7	14	14	20	30	5	16	6	48	13	32

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. 28 Ab 1. 4 Post, Spalenie świątyni 9. 10 Dzień ucieczki 15.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. We wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: O.O. Franciszkanów, O.O. Reformatów, O.O. Kapucynów, O.O. Bernardynów, P.P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P.P. Bernardynek (św. Józefa).

3, 4 i 5. W kośc. P.P. Dominikanek na Gródku 40-godz. nabożeństwo.

4. W kościele O.O. Dominikanów.

6. W kościele X.X. Pijarów.

7. W kościele O.O. Kapucynów i O.O. Bonifratrów na Kazimierzu.

10, 11 i 12. W kośc. św. Andrzeja, św. Klary 40-godzinne nabożeństwo.

14. W kośc. O.O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów".

15. W kościele N.P. Maryi z oktawą, codzień 2 kazania, w końcu 40-godz. nabożeństwo; w kościołach O.O. Augustyanów, O.O. Bernardynów i O.O. Dominikanów.

17. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

21. W kośc. O.O. Dominikanów cały tydzień (św. Jacka).

21. W kośc. P.P. Wizytek odpust zupełny (św. Franciszki de Chantal).

21. W kośc. O.O. Bernardynów uroc św. Joachima.

27. W kośc. O.O. Reformatów.

28. W kościele św. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. Panny Maryi Pocieszenia.

28. W kośc. P.P. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ku uczczeniu Serca P. Jezusa odpust bracki.

28. W kościele św. Tomasza (P. P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnej, wotywa o godz. 9 rano z wyst. Najśw. Sakramentu.

29. W kośc. O.O. Augustyjanów i Bożego Ciała odpust zupełny.

29. W kościele św. Andrzeja (P.P. Franciszkanek) poświęcenie kościoła.

29. W kośc. Bożego Ciała uroczystość św. Augustyna z wyst. N. Sakramentu na sumie i nieszporach; odpust zupełny.

30. W kośc. O.O. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się nowenna do uroczystości Narodzenia N. Panny Maryi o godz. 6 rano, z odpustem zupełnym, podczas którego dnia 6, 7 i 8 września 40-godz. nabożeństwo.

Przysłowia od miejscowości.

Był w Pacanowie, wié jak kozy kują. Bywalec, mądry on, przebiegły, arcyfilut. Pacanów w sandomierskim, pow. wiślickim. Miasteczko to o milę od Wisły odległe, głośne jest przez różne z siebie urągowiska, do których należy i powszechnie utrzymywane okucie kozy, szkodę w ogrodzie kowala czyniącej; co wszakże inaczéj rozumieć należy. Koza jest wyraz techniczny w żegludze. Linde w *Słowniku* przytacza: „koza ma od 4 do 6 ludzi, a łasztów bierze od 8 do 10". A że koza ta potrzebuje dla mocy lub naprawy pewnego okucia, co zapewne najlepiéj wykonywał biegły w swym rzemiośle kowal w Pacanowie, stąd powstało przysłowie, przez podobieństwo wyrazów żartobliwie do kozy zwierzęcia zastósowane.

Matka Boża Skępska

Z miasteczkiem Skępe w ziemi Dobrzyńskiéj, łączy się wiejska osada Wymyślin. Tu wznosi się kościół, a w nim jest Obraz Niepokalanéj Dziewicy, w młodziutkim wieku, w pokornéj postawie, z rączkami na piersiach do modlitwy złożonémi. O tym obrazie następne jest podanie. Młodziutka córka kasztelaństwa Kościeleckich, dziedziców Skępego i przyległości, trapioną była ciężkiémi chorobami; nogi zwłaszcza tak były pokurczone, iż chodzić wcale nié mogła. Pomoc lekarska nié miała już żadnego środka; kasztelaństwo zatém ofiarowali swą córeczkę Opiece Matki Bożéj i w osadzie Wymyślin, o 2000 kroków od Skępego, wznieśli malucką kapliczkę. Kiedy takowa już była na ukończeniu, ich słaba dziecina błaga, aby ją tam zawieziono: a w pół drogi do kaplicy prosi, aby jéj pieszo iść tam dozwolono. Zdziwieni rodzice zezwalają, widzą dziécię zdrowo biegące do kaplicy, gdzie klęka, modli się i po modlitwie zwraca się do rodziców, błaga, aby ją wzięli do jakiego malarza, żeby sama wybrała obraz do téj kapliczki. Rodzice z zdrową córeczką udają się do kilku artystów; małéj dziecinie żaden nie przypada do życzeń obraz. Nareszcie po długich szukaniach, dopiéro wyżéj opisany jéj się spodobał. Dodaje podanie, iż malarz zdziwiony, nie wiedział skądby był u niego ten obraz i za takowy wcale żadnéj nie chciał przyjąć zapłaty. Ten obraz wniesiony został naprzód do pomienionéj kapliczki i data pod nim 1496, jest rokiem, w którym nastąpiło owo zdarzenie. Późniéj wzniesiono wielki kościół, do niego uroczyście obraz przeprowadzono, a straż przy nim oddano Ojcom zgromadzenia braci mniejszych, którzy, wedle swych kronik, istnienie tu od r. 1498 datują. Ten obraz wielce zasłynął łaskami; Stolica Apostolska, to jest Benedykt XIV i kapituła św. Piotra na Watykanie, uznała go za cudowny i uwieńczyć złotą koroną dozwoliła; czego téż w dniu 18 maja 1755 r. solennie dopełnił Józef Szembek, Biskup płocki.

O Maryjo, Matko Boga,
Tyś nadzieja moja droga;
Przed twym tronem nisko padam,
Hołd powinny tobie składam;
O Maryjo, błagaj Syna,
Grzésznych nadziejo jedyna.
i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Cegła, jak toruński piernik. Czerwona, dobrze wypalona, arcydobra przedziwna.

Piotrkowski świadek za łyżkę barszczu. Piotrków, miasto powiatowe w województwie sieradzkim. Stefan Batory stanowiwszy 1578 r. najwyższe ostatecznéj instancyi sądy pod imieniem trybunałów, przeznaczył tu miejsce dla wielkopolskiego. Odtąd począł być Piotrków *trybunalskim* zwany, dla różnicy od innego, w Kujawach leżącego. Mnóstwo ubogiéj szlachty wieszając się przy trybunale, stawało za świadków w sprawach, nie wiedząc nawet o co rzecz idzie. Szczupły datek pieniężny, albo pożywienie się przy pańskiéj kuchni, całym było ich wynagrodzeniem; z tego więc powodu mawiano: że w Piotrkowie dostanie świadka za łyżkę barszczu.

Wrzesień

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Bronisławy i Idziego	Dzierżysław	20 Samuiła pror.
2 P.	Stefana kr. i Maksyma	Czcibóg	21 Ftadea apost.
3 S.	Eufemii, Serapii i Feby	Przesława ś.	22 Ahaftonyka m.
Ew. u ś. Łuk. w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych i o wdzięczn.			
4 N.	**13 po S.** Joachima w.	Rościsław	23 **12 po S.** Łuppa
5 P.	Wawrzyńca i Justyn. b. w.	Włodzisław	24 Jewtyh.
6 W.	Zacharyjasza pror.	Drogowit	25 Warftolomea ap.
7 S.	*Wigilija.* Reginy panny	Domosława	26 Adryana mucz.
8 C.	**Narodzenie NMP.** Adryjana	Radosława	27 Pimena prep.
9 P.	Sergijusza i Gorgoniusza	Sobiebór	28 Moysea muryna
10 S.	Mikołaja z Tolent. wyzn.	Władybój	29 Usiknow. Joan.
Ew. u ś. Mat. w r. 17. O służeniu Bogu i mamonie.			
11 N.	**14 po S.** Imienia Maryi	Iścisław	30 **13 po S.** Alexandr.
12 P.	Tobijasza i Waleryana m.	Radzimir	31 Położ.
13 W.	Aurelijusza, Ama i Filipa	Chronisław	1 Symona S.
14 S.	Podwyższenie ś. Krzyża	Ziemiomysłb.	2 Mamanta mucz.
15 C.	Nikodema i Waler.	Budzimił	3 Anftyma mucz.
16 P.	Cypryjana i Eufemii	Sędzisław	4 Wawyły Swiasz.
17 S.	Piętna ś. Franciszka	Drogosław	5 Zacharya pror.
Ew. u ś. Łuk. w r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.			
18 N.	**15 po S.** MB. Bolesnéj	Dobrowit	6 **14 po S.** Cud. s. M
19 P.	Januarego b. m. i Tow.	Krzepimir	7 Sozonta
20 W.	Eustachego i Teodora	Myślisław|	8 **Rozdes. pr. Boh.**
21 S.	*Suched.* Mateusza Ew. ap.	Bożydar	9 Joahima i Anny
22 C.	Maurycego męcz. hetm.	Zelimir	10 Mynodora prep.
23 P.	*Suched.* Tekli panny męcz.	Bogusława b.	11 Fteodory prep.
24 S.	*Such.* MB. Więz. i Gerarda	Homir	12 Awtenoma m.
Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.			
25 N.	**16 po S.** Aurelii panny	Swiętopełk	13 **15 po S.** Kornyła
26 P.	Cypryjana i Justyny m.	Ładysław bł.	14 Wozd. cz. Kresta
27 W.	Przen. ś. Stan. i Damiana	Damian	15 Nykity mucz.
28 S.	Wacława kr. męcz.	Wacław św.	16 Josafata arch.
29 C.	Michała Archanioła *)	Dadźbóg	17 Sofii mucz.
30 P.	Hieronima kapłana	Imisław	18 Jewmenia mucz.

*) W Galicyi święto uroczyste, gdyż to patron prowincyi.

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 1 g. 3 m. 22 po południu, pogoda i gorąco trwające do ostatniéj kwadry. Pełnia d. 8 g. 5 m. 59 rano. ☾ Ost. kw. d. 15 g. 9 m. 21 rano, dnie pochmurne lecz gorące. Nów dnia 23 g. 1 m. 14 po południu, powietrze się zmienia, deszcze. ☽ P. kw. d. 30 g. 11 m. 8 popoł.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	25	6	33	13	8	20	5	46	6	2	12	16
10	5	31	6	23	12	52	25	5	49	5	50	12	1
15	5	40	6	12	12	32	30	5	6	5	40	11	34

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
26 Elul 1.23 Przeddzień N. R. 29.
24 Tischri. **Nowy Rok 5642** 1.
25 **Drugie święto** 2. 26 Post po proroku „Gedalie" 3.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W kościele św. Idziego.

2. W kościele św. Floryjana wotywa sol. o godz. 9 rano, po któréj kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.

1, 2 i 3 w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu 40-godz. nabożeństwo.

4. W kościele św. Mikołaja na Wesołéj poświęcenie kościoła, z wystawieniem Najś. Sakramentu.

4. W kościele św. Barbary (św. Rozalii).

4. W kośc. O. O. Augustyjanów na Kazimierzu, jako w niedzielę po św. Augustynie uroczystość Pocieszenia N. P. Maryi, pod któréj imieniem istnieje arcybractwo Pocieszenia N. P. Maryi w kość. August., odpust zupełny.

4. W kościele św. Barbary i O. O. Bernardynów uroczysta wotywa.

8. W kościołach: N. P. Maryi, O. O. Dominikanów, O. O. Bernardynów, O. O. Augustyjanów i O. O. Karmelitów przez cały tydzień; w bramie Floryjańskiéj śpiewy wieczorne przez cały tydzień.

9. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. za duszę wiekop. pamięci Anny Jagiellon.

10. W kośc. O. O. Augustyjanów przed wotywą pobłogosławienie chleba zwanego: *„chlebem św. Mikołaja"*.

12, 13 i 14 w kościele św. Krzyża 40 godz. nabożeństwo; u P. Maryi, O. O. Franciszkanów, na Smoleńsku, u O. O. Cystersów w Mogile przez cały tydzień.

11. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów".

17. We wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P. P. Bernardynek (ś. Józefa).

18. W kościele św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe.

23. W kościele św. Wojciecha.

25. W kościele św. Floryjana poświęcenie kościoła.

25. W kościele O. O. Augustyjanów (ś. Katarzyny) w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

27. W kościele katedralnym przeniesienie zwłok św. Stanisława.

28. W katedrze na Zamku.

29. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce.

29. W kośc. Bożego Ciała.

Przysłowia od miejscowości.

Akademija smorgońska. Smorgonie, miasteczko w województwie wileńskim, pow. oszmiańskim, dawna własność ks. Radziwiłłów. Mieszczanie, trudniąc się uczeniem niedźwiedzi tańczyć, popisywali się ze swemi wychowańcami po różnych Europy krajach. Słynęła więc po całej Polsce taka szkoła, żartobliwie akademiją smorgońską zwana, a jéj tytuł nadawano zakładom naukowym, na niskim stopniu oświaty będącym.

Comes de Wątory: gdzie jeden kmieć a trzy dwory — Comes de Wątory: kędy dwie chałup, trzy dwory. Oba te makaroniczne wyrzeczenia mają na celu urąganie się z tych, którzy, podszyci próżnością, używają tytułów przy nieodpowiednim majątku; o takichto mówi się: hrabia de golis, graf de socha. Wątor, wątory, są to dolne brzegi u kufy, u beczki

Matka Boża Gidelska.

Gidle, wiejska osada, o dwie mile od Radomska w król. Polskim, posiada aż trzy kościoły. Parafialny maluczki z modrzewia, do najdawniejszych w naszym kraju się liczący, bo w r. 1059 wzniesiony; drugi za wsią, przy pustelni mieszkających tu niegdyś Kartuzów; trzeci wspaniały, w r. 1615 przez Annę z Rusocic Dąbrowską, kasztelanowę wieluńską zbudowany. W nim, po prawéj stronie nawy jest kaplica, w któréj się mieści cudowna, kamienna figura Matki Bożéj, z Dzieciątkiem Jezus. Historya jéj jest taka: W piérwszych dniach maja 1515 Jan Cencek, kmiotek z Gidel, w tym miejscu, gdzie dziś się wznosi kościół z kaplicą cudownéj figury, orał swą własną rolę. Nagle woły stają, zginają nogi, schylają swe łby, jakby dla oddania pokłonu, i mimo bicia ruszyć się daléj nie chcą. Cencek idzie przed pług i spostrzega w bruzdzie wyoraną maluczką figurę, z prostego głazu wyciosaną, przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus w koronach. Zabiéra tę figurę i żonie tylko saméj o tym zdarzeniu powiedziawszy, schował ją w skrzyni. Niedługo potém Cencek wraz z żoną dotknięci zostali ślepotą; posługująca im wyrobnica otwiéra pewnego razu skrzynię i spostrzega w niéj ową figurę, otoczoną jasnością. Małżonkowie Cencek wyznają się być winnémi zatajenia figury, polecają się Matce Bożéj, uwiadamiają o jéj znalezieniu miejscowego plebana. Ten, w procesyi, z licznym ludem, przenosi figurę do farnego, na wstępie tu wzmiankowanego parafijalnego kościołka; w czasie procesyi Cenckowie wzrok odzyskać mieli. Zaledwie skończyła się procesyja, a lud zaczął wracać do domów, nagle wszystkich ogarnia zdziwienie, albowiem na miejscu, gdzie wyorana była figura, spostrzegają w dali jasność, a przybywszy do tego miejsca, na roli widzą też samą figurę, którą byli wnieśli do kościoła. Dają znać plebanowi; ten udaje się do kościoła, a nie znalazłszy figury, idzie za ludem w pole. Tu, po modłach, po naradzie, wbijają tymczasowo słup drewniany, w jego wydrążenie składają tę małą figurę. Tam wkrótce potém wystawioną została maluczka, drewniana kapliczka; a w sto lat późniéj kościół murowany, w którym do dziś cudowna figura Matki Bożéj słynie łaskami, jest przedmiotem osobliwszéj czci wiernych.

Honor Maryja, wieczność Maryja;
Wiwat, wiwat wiecznie święta,
Niepokalanie poczęta
Maryja!

i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Częstochowski żołniérz. Niećwiczony, niedołężny, niebitny. — Na załogę do twierdzy klasztoru Paulinów w Częstochowie odsyłano starych, wysłużonych wojaków. Byl to niejako emeryci; służba ich lekka, bez należytéj karności, pozbawiona pola okazania męstwa i odwagi, stała się urąganiem z bezczynnych i nieznających, czyli niewąchających prochu żołniérzów za rządów Augusta IIIgo.

O Ryczywole zamilczeć wolę. Ryczywół nad Radomką, w województwie sandomierskim, pow. radomskim, liche, ubogie miasteczko wśród wielkich piasków. To, co o nim żartobliwie wyrzekł biskup warmiński w opisaniu podróży z Warszawy do Biłgoraja 1782 r., zamieniło się w przysłowie: „A jeżeliby się kto (dodaje autor) koniecznie przyczyny milczenia mojego pytał, ta jest, a nie insza: iż najlepiéj milczéć, gdzie nié masz co powiedzieć“.

PAŹDZIERNIK

ma dni 31.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. W kościele św. Anny rozpoczęcie roku szkolnego nabożeństwem, na którym profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego występują w togach i z berłami Akademii i wydziałów.

2. W kościele N. P. Maryi wotywa z kazaniem na górze w kaplicy.

2. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bracki.

2. W kośc. O. O. Dominikanów, po południu procesyja z ewangielijami po rynku; przez całą oktawę nabożeństwo z kazaniami na sumie i nieszporach, wieczór śpiewanie różańca z kazaniem.

4. We wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: O. O. Franciszkanów przez cały tydzień z kazaniami, w końcu 40-godz. nabożeństwo; u O. O. Kapucynów odkłada się na niedzielę.

9. Poświęcenie kościoła O. O. Reformatów.

9. W kościele św. Krzyża poświęcenie kościoła.

9. Poświęcenie kościoła P. P. Dominikanek na Gródku.

9. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce, odpust bracki „ŚŚ. Aniołów Stróżów“.

10. W kośc. O. O. Jezuitów o 9 wotywa.

15. W kośc. P. P. Karmelitanek na Wesołej, odpust z wystawieniem Najśw. Sakramentu przez cały dzień z dwoma kazaniami.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigijusza, Arety i Julii	Znatysław	19 Trofyma mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
2 N.	**17 po Sw. MB. Różańcowéj**	Stanimir	20 **16 po S.** Jewstaf.
3 P.	Kandyda m.	Siemian	21 Kodrata
4 W.	Franciszka Serafickiego	Bratysław	22 Foky mucz.
5 S.	Placyda i Flawii	Zasław	23 Zaczatye Joanna
6 C.	Brunona wyzn.	Bronisław	24 Ftekły mucz.
7 P.	Justyny p. i Marka pap.	Rosława	25 Jewfrosini prep.
8 S.	Brygidy, Pelagii i Szymona	Wojsława	26 **Joanna Bohosł.**
Ew. u ś. Mat. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.			
9 N.	**18 po Sw.** Bł. Wincentego	Dogomost	27 **17 po S.** Kałystr.
10 P.	Franciszka Borg w.	Tomił	28 Charytona
11 W.	Filonelli i Placydy m.	Dobromiła	29 Kyryaka prep.
12 S.	Maksymilijana b.	Grzmisław	30 Hryhorya jep.
13 C.	Edwarda, Kolom., Anioła	Ziemisław	1 **Pokr. Boh.**
14 P.	Kaliksta pap.	Dzierżymir	2 Kypryana jepisk.
15 S.	Jadwigi i Teresy panny	Długosława	3 Dyonysya mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O wezwaniu na gody i szacie godowéj.			
16 N.	**19 po Sw.** Gawła, Maxym.	Radzisław	4 **18 po S.** Jeroftea
17 P.	Florentyna b.	Zytysława	5 Aleksia
18 W.	Łukasza Ewang.	Bratumił	6 Ftomy apost.
19 S.	Piotra z Alkant.	Ziemowit	7 Serhya i Wakcha
20 C.	Edmunda i przen. ś. Wojc.	Budzisława	8 Pełachyi prep.
21 P.	Urszuli p. i towarzyszek	Daromiła	9 Jakowa apost.
22 S.	Marka, Filipa, Sewer. m.	Przebysława	10 Jewtampya m.
Ew. u ś. Jana w r. 4. O uzdrowieniu syna księcia w Kafarnie.			
23 N.	**20 po Sw.** Jana Kantego	Włastymir	11 **19 po S.** Fyłypa
24 P.	Rafała Archanioła	Siemisław	12 Prowa
25 W.	Krysp. i Kryspiniana, Teod.	Samomysł	13 Karpa i Papyła
26 S.	Ewarysta i Rustyka m.	Lutosław	14 Nazarya mucz.
27 C.	Iwona i Frumencyjusza	Witomił	15 Jewtyma prep.
28 P.	Szymona i Tadeusza ap.	Władybóg	16 Łonhyna mucz.
29 S.	Narcyza i Teodora	Dalemił	17 Osyi proroka
Ew. u ś. Mat. w r. 18. O darowaniu uraz.			
30 N.	**21 po S.** Marcela, Zenobii	Przemysława	18 **20 po S.** Łuki a.
31 P.	*Wigilija.* Lucylli p. m.	Godzimir	19 Joiła

Odmiany światła księżycowego.

🌕 Pełnia dnia 7 g. 3 m. 19 po poł., piękna pogoda.
☾ O. kw. d. 15 g. 3 m. 46 rano, pochmurno i deszcze.
🌑 Nów d. 23 g. 3 m. 51 rano, mgła, dnie dżdżyste.
☽ P. kw. d. 30 g. 6 m. 7 rano, przymrozki.

Ws. słońca			Zachód		Dł. dnia		Ws. słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	12	5	26	11	14	20	6	31	4	52	10	21
10	6	19	5	23	11	4	25	6	40	4	45	10	5
15	6	26	5	15	10	49	30	6	43	4	35	9	52

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. Tischri. 3 **Dzień sądny** 10. 6 Tekuf 13. 8 **Pierwsze św. kuczek** 15. 9 **Drugie święto kuczek** 16. 14 **Święto palmowe** 21. 15 **Drugie święto pal.** 22. 16 **Radość z praw** 23.

Przysłowia od miejscowości.

Żąda sum neapolitańskich. Bardzo wiele; sam nie wie ile. — Bona Sforcyja, wdowa po Zygmuncie I, opuszczając Polskę 1556 r. uwiozła z sobą ogromne skarby; osiadłszy w Bari, mieście Apulii, pożyczyła Filipowi II królowi Hiszpanii i Neapolu 430,000 czer. zł. Suma ta, na Zyg. Augusta i siostry jego spadająca, znana jest pod imieniem sum neapolitańskich. Część ich na Zygmunta III po matce spadającą, darował król Rzplitéj, która w późniejszych czasach kilkakrotnie u dworów madryckiego i neapolitańskiego o odebranie onychże nalegała, lecz zawsze bezskutecznie.

16. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu nabożeństwo brackie „Pięciu ran P. Jezusa“.

16. Poświęcenie kościoła św. Anny.

17. W kośc. P. P. Wizytek Bł. Maryi Małgorzaty Alacoque.

17, 18 i 19 w kośc. O. O. Reformatów 40-godz. nabożeństwo (św. Piotra z Alk.).

23. W kośc. O. O. Bernardynów.

23. W kośc. św. Anny z oktawą, w końcu 40-godz. nabożeństwo; na zakończenie procesyja po kościele, w któréj biorą udział profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, przybrani w togi, z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, poprzedzeni berłami uniwersytetu, oraz profesorowie gimnazyjalni i innych zakładów naukowych.

Przez 9 dni, począwszy od dnia poprzedzającego uroczystość św. Jana Kantego, aż do oktawy, odbywa się nabożeństwo w kollegijum Jagiellońskim w mieszkaniu tego świętego, do którego nabożeństwa Ojciec św. Pius IX przywiązał odpust zupełny bullą z dnia 22 sierpnia 1876 r.

23. W kościele św. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

23. Poświęcenie kościoła św. Barbary.

31. W kościele św. Piotra odpust cechu szewskiego, uroczystość ś. ś. Kryspina i Kryspiniana (z przeniesieniem na niedzielę).

Matka Boska Leśniowska.

Leśna, osada wiejska, nad rzeczką Białą, niedaleko miasta tegoż nazwiska, na Podlasiu nad Bugiem, w lesistéj okolicy, posiada statuę Matki Bożéj, na kamieniu owalnym wyrytą, z Dzieciątkiem Jezus na ręku i Duch św. nad Sercem Maryi w postaci gołąbka wyrażony. Początek obrazu jest taki. Dnia 26 września 1683 roku, pamiętnym zwycięstwem pod Wiedniem, pastuszek szukając zbłąkanego bydełka, ujrzał na gruszy, wśród okopów, tę kamienną figurę: urządzono we dworze tymczasową kaplicę i tam tę figurę przeniesiono. W roku 1686, dziedzic Leśna Paweł Kazimiérz Michałowski, skarbnik Orszański i Mielnicki, na tym samym miejscu, gdzie obraz na gruncie znaleziono, zbudował drewniany kościołek, do którego uroczyście tę figurę sprowadzono. Następnie urządzono tu parafiją, którą od r. 1727 Paulini z Jasnogóry zarządzali, w r. zaś 1752, wznieśli wspaniały kościół murowany, pod tytułem śś. Apostołów Piotra i Pawła i w nim, w wielkim ołtarzu, na pniu wspomnionéj gruszy, tę figurę umieścili, gdzie się dotąd znajduje. Od początku zasłynął ten obraz wielkiémi łaskami. Jan Michałowski i Grzegorz Kulczycki, w czasie wyprawy pod Wiedniem, wysłani przez Jana III z depeszą do księcia Lotaryngii, przebrani przez obóz turecki. Niebezpieczeństwo było wielkie, lecz oni polecili się opiece Maryi i kiedy szczęśliwie z wyprawy do kraju wrócili, złożyli tu swe wota, oraz zabrane Turkom: pałasz i strzemiona. W r 1706, Szwedzi tu wpadli, znaczną część kosztowności z skarbca tutejszego zagrabili. Stolica Apostolska uznała ten obraz za cudowny, godny uwieńczenia koronami i rzeczywiście Stanisław Radziwiłł K. W. Lit. ofiarował dwie złote korony i kosztowną szatę srebrną na obraz i w r. 1752, z dozwolenia Stolicy Apostolskiéj, przy napływie wielkim ludu, uwieńczenia obrazu koronami dopełniono.

Dnia każdego Boga mego
Matkę, duszo wysławiaj;
Jéj dni święte, sprawy wzięte
Z nabożeństwem odprawiaj.
Przypatruj się, a dziwuj się,
Jéj wysokiéj zacności;
Zwij ją wielką Rodzicielką,
Błogą Panną w czystości.
i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości

Jechał z Krakowa do Warszawy na Lublin. Z drogi wystąpił; po drodze mu było; rzemiennym jechał dyszlem; a gieografia gdzie została?

Przyjechała nędza do Swarzędza. Swarzędz, miasteczko o milę od Poznania. Może chciało przywiedzione to 1619 r. przysłowie wyrazić pomyślny niegdyś stan mieszkańców, nim ich nawiedziła nędza. Swarzędz przez samych dziś osiadły jest żydów, którzy trudnią się drobnym handlem, lichwą i pożyczką na zastaw.

Szlachcic z Barcic, pana Łabaja syn. Ironiczne wyrażenie o chudym pachołku, chełpiącym się ze szlachectwa. Wieś Barcice nad Bugiem, leży między Serockiem a Wyszkowem, w okolicy przez drobną, tak zwaną zagonową szlachtę zamieszkanéj. Łabaj, a raczéj Łapaj, nazwą jest psom dużym dawaną.

Listopad

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	**Wszystkich świętych**	Warcisław	20 Artemia mucz.
2 S.	*Dzień zaduszny.* Tobijasza	Wytymir	21 Illariona prep.
3 C.	Huberta i Malachijasza w.	Chwalisław	22 Awerkia jepisk.
4 P.	Karola Boromeusza b.	Mściwoj	23 Jakowa apost.
5 S.	Feliksa, Aurelijana, Sylw.	Sławomir bł.	24 Areftya mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O czynszowéj monecie.			
6 N.	**22 po Św.** Leonarda op.	Wszewład	25 **21 po S.** Marki
7 P.	Herkulana m.	Żytomir	26 Dymitria
8 W.	4 braci Koronatów mm.	Sędziwój	27 Nestora mucz.
9 S.	Teodora męczennika	Bogodar	28 Terentia mucz.
10 C.	Andrzeja z Awelinu w.	Ludomir	29 Anastasyi mucz.
11 P.	Marcina biskupa	Spitosław	30 Zynowia mucz.
12 S.	Józefata Kunc., 5 Pustel m.	Nowosław	31 Stahya apost.
Ew. u ś. Mat. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.			
13 N.	**23 po Św.** Stanisł., Op. MB.	Wszerad	1 **22 po S.** Kosmy
14 P.	Jukunda i Wawrzyńca w.	Wodzimir	2 **Josafata**
15 W.	Leopolda w. i Giertrudy	Przybysław	3 Akepsyna mucz.
16 S.	Edmunda bis.	Radomir	4 Joannyka prep.
17 C.	Salomei król. pol.	Zbisław	5 Halaktyona m.
18 P.	Maksyma bisk. i Romana	Stanisław św.	6 Pawła archiep.
19 S.	Elżbiéty kr. wd., Kryspina	Drogomira	7 MM. 33 Mylyty
Ew. u ś. Mat. w r. 24. O końcu świata i sądzie powszechnym.			
20 N.	**24 po Św.** Feliksa w.	Sędzimir	8 **23 po S. Mychaiła**
21 P.	Ofiarowanie N. M. P.	Sław	9 Onysyfora
22 W.	Cecylii panny męcz.	Wszemiła	10 Szesty apost.
23 S.	Klemensa pap.	Miływój	11 Myny mucz.
24 C.	Jana od Krzyża i Emilii	Dorosław	12 Joanna Myłost.
25 P.	Katarzyny panny męcz.	Chwalimira	13 Joanna Złatoust.
26 S.	Konrada bisk.	Lechosław	14 Fyłypa Złatoust.
Ew. u ś. Łuk. w r. 21. O drugiem przyjściu Chrystusa na świat.			
27 N.	**1 Adw.** Waleryjana b. w.	Tomir	15 **24 po S.** Hurya
28 P.	Rufina i Mansweta m.	Gościsław	16 Maftea
29 W.	Saturnina męcz.	Przemyśl	17 Hryhorya jep
30 S.	Andrzeja apost.	Ludosław	18 Płatona mucz.

Odmiany światła księżycowego.

Pełnia d. 6 g. 3 m. 23 w nocy, wietrzno, deszcz ze śniegiem.
O. kw. d. 14 g. 12 m. 21 po półn., pogoda i czas przyjemny.
Nów d. 21 g. 5 m. 41 wieczór, śnieg z deszczem, przymrozki.
Pierwsza kwadra d. 28 g. 1 m. 21 po południu, przymrozki.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	3	4	25	9	22	20	7	28	4	6	8	38
10	7	11	4	17	9	6	25	7	36	4	—	8	24
15	7	19	4	11	8	52	39	7	42	3	56	8	14

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. 24 Marscheswan 1.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. W kościele św. Piotra.

2. W Katedrze na Zamku po wotywie uroczyste odśpiewanie hymnu „Salve Regina“ w grobach król. (fund. wieczysta).

2. Dzień zaduszny, procesyja na Cmentarz od św. Mikołaja, gdzie odprawia się wotywa żałobna z kazaniem.

2. W kość. księży Misyjonarzów na Kleparzu przez całą oktawę dni Zadusznych codziennie nieszpory żałobne z kazaniem.

W tygodniu procesyje na Cmentarz różnych bractw z kościołów krakowskich.

13. W kość. X X. Pijarów i O.O. Dominikanów.

13. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę wiekop. pam. Władysława Warneńczyka.

13. W kość. O.O. Paulinów na Skałce, odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów“.

13. W kościele św. Barbary uroczystość św. Stanisława Kostki i w kościele O.O. Dominikanów.

13. W kość. O.O. Jezuitów św. Stanisława Kostki, patrona Królestwa Polskiego, nabożeństwo 40-godz.

17. W kościele św. Andrzeja i w oktawę, oraz w kościele O.O. Franciszk. uroczyst. św. Salomei, król.

18, 19, 20 i 21 w kościele św. Jana 40-godz. nabożeństwo, w ostatni dzień z kazaniami na sumie i nieszporach i w kość. O. O. Dominikanów.

20. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę ś. p. Bony Sforcyi.

20. W kościele Bożego Ciała, nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

21. W kość. P. P. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

25. W kość. O.O. Augustyjanów odpust zupełny.

25. W kość. O.O. Reformatów.

27. W kość. O.O. Augustyjanów (św. Katarzyny) w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

27. Zaczyna się Adwent i roraty we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 6 rano; w katedrze o 8 rano.

30 Odpust bracki w kościele św. Floryjana, przez cały Adwent co dzień o godz. 6 rano, w niedzielę zaś z wystawieniem Najśw. Sakramentu i suplikacyjami.

30. W kość. P.P. Franciszkanek (św. Andrzeja.

Przysłowia od miejscowości.

Katarzyna z Nadarzyna. Nadarzyn, miasteczko w województwie mazowieckim, w ziemi i pow. warszawskim. Druga część téj przypowieści mówi: Jakóbek z Łubek, zapowiedź pierwsza. Czy była istotnie kiedy taka zapowiedź ubogiej pary, nie wiadomo; dosyć, że całe to wyrzeczenie dotąd jest powtarzane, a zastosowanie onego rozmaite, mianowicie zaś służy niejako za ironią z tytułomanii.

A skądeście ojcze? — Z Wilanowa. — A czapka skurczypałko! — Ha, i copka z Wilanowa. Chłopek wilanowski, więcej od innych włościan zuchwały i hardy, nie jest skorym do odsłonięcia głowy i nizkiego ukłonu. Może przyczyna tego polega w tradycyjnie przechowującej się pamięci: że obrońca chrześcijaństwa i syn jego Konstanty byli ich panami, a następnie znakomite i możne rodziny dziedziczyły tę majętność.

Matka Boża
w Kalwaryi Zebrzydowskiéj.

W Kalwaryi zwanéj Zebrzydowską, odległéj od Krakowa 4 mile ku Tatrom, założonéj w r. 1602 przez Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewodę lubelskiego, marszałka wielkiego koronnego, jest cudowny obraz N. M. Panny. Mieści się w bocznéj kaplicy, przeniesiony do niéj ze wsi Kopytówki. W wielkim ołtarzu jest statua srebrna, którą Biskup Bernard Maciejowski kazał zrobić w Rzymie jeszcze r. 1590, na wzór Loretańskiéj. Była w Lublinie w jezuickim kościele, — późniéj przechowywano ją w zamku lanckorońskim. Słynną cudami Kalwaryją, w któréj są dróżki na wzór jerozolimskich, odwiédzali królowie Władysław IV, Jan Kazimiérz, Cesarze Józef II i Franciszek I; a ludu bywa na odpuście w sierpniu na Wniebowsięcie i po 100,000. Mniéj licznie gromadzą się wierni w kwietnią niedzielę, w Zesłanie Ducha św., na Boże Ciało, w Narodzenie Matki Boskiéj i na św. Franciszka.

Tysiąckroć bądź pozdrowiona, Królowa!
Milionkroć uwielbiona, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Do Ciebie się uciekamy, Królowa!
Pomocy Twojéj żądamy, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Żadnego nie chcesz opuścić, Królowa!
Kto Cię chce powinnie uczcić, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Wszyscy folgę lub pociechę Królowa!
Twój przyczyną biorą cechę, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa!

My grzészni Ciebie wzywamy, Królowa!
Miłości Twojéj żądamy, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Posilaj pokutujących, Królowa!
Nas do Ciebie wołających, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Nie dopuszczaj na nas padu, Królowa!
Moru, wojny, broń od głodu, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Uproś nam u Syna Twego, Królowa!
Odpuszczenia wszego złego, Królowa!
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.
i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Starsza słucka fara, niż kalwińska wiara. Słuck nad Słuczą, w województwie i pow. nowogrodzkim, główne miasto księstwa, należącego do domu Radziwiłłów. Fundowany tu zbór dla wyznania reformowanego, dał powód w epoce waśni religijnych do przysłowia, mówiącego o dawności fary słuckiéj, zbudowanéj z modrzewia 1419 r.

To tyle warto: co bić się za Wiédeń. Kiedy liczne tłumy Turków i Tatarów obległy Wiédeń 1683 r., wezwany na odsiecz Jan III, przybył z wojskiem i świetnie 12 września odniósł zwycięztwo. Jaką za tak wielkie dobrodziejstwo odebrał wdzięczność, świadczą dzieje; król téż w listach do swojéj Marysieńki pisanych wyrażał: że oswobodziciele Wiednia o głodzie i boso wracali do ojczyzny.

GRUDZIEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Eligijusza biskupa	Samosława	19 Awdya pror.
2 P.	Bibijanny męcz.	Szulisław	20 Prokta i Il'yh.
3 S.	*Post.* Franciszka Ksawer.	Wiślimir	21 **Wchod. Bohor.**
Ew. u ś. Mat. w r. 11. O poselstwie Jana Chrz. do P. Jezusa.			
4 N.	**2 Adw.** Barbary p. m.	Lubomiła	22 **25 po S.** Fyłymona
5 P.	Sabby i Kryspiny	Spitosława	23 Amfiłochia
6 W.	Mikołaja biskupa	Jarogniew	24 Jekataryny mucz.
7 S.	*Wigilija.* Ambrożego bisk.	Ludomysł	25 Klymenta panny
8 C.	**Niepokalane Poczęcie NMP.**	Boguwola	26 Atyppa prepod.
9 P.	Leokadyi i Waleryi	Wyszosława	27 Jakowa mucz.
10 S.	NMP. Loretańskiej	Radzisława	28 Stefana mucz.
Ew. u ś. Jana w r. 1. O poselstwie żydów do Jana Chrzciciela.			
11 N.	**3 Adw.** Damazego pap.	Wojmir	29 **1 Adw.** Paramona
12 P.	Aleksandra, Aleksego	Wolidar	30 Andrea apost.
13 W.	Łucyi i Otylii p. m.	Władysława	1 Nauma pr.
14 S.	*Suchedn.* Nikazego b.	Sławifijor	2 Awwakuma pr.
15 C.	Ireneusza b. m.	Wolimir	3 Sofonia pror.
16 P.	*Suchedn.* Euzebijusza b.	Zdosława	4 Warwary mucz.
17 S.	*Suchedn.* Łazarza bisk.	Żyrosław	5 Sawwy Oswia.
Ew. u ś. Łuk. w r. 3. O przygotowaniu się na przyjęcie P. Jezusa.			
18 N.	**4 Adw.** Oczekiw. NPM.	Wszemir	6 **2 Adw. Nykołaja**
19 P.	Nemezyjusza męcz.	Mścigniew	7 Amwrosyja
20 W.	Teofila męcz.	Bogumiła	8 Patapia prep.
21 S.	Tomasza apostoła	Tomisław bł.	9 **Zaczat. Boh.**
22 C.	Zenona męcz.	Drogomir	10 Myny Jermoh.
23 P.	Wiktoryi panny	Sławomira	11 Danyiła Stołpny
24 S.	*Wigilija.* Adama i Ewy	Godysława	12 Spyridona jep.
Ewangelie trzy: O narodzeniu się P. Jezusa.			
25 N.	**Boże Narodzenie**	Grzmisława	13 **3 Adw.** Ewstratia
26 P.	**Szczepana 1 męczennika**	Wróciwój	14 Ftyrsa
27 W.	Jana apost. Ewang.	Radomysł	15 Jełewterya jep.
28 S.	Młodzianków	Godzisław	16 Ahhea pror.
29 C.	Tomasza bisk. męcz.	Gosław bł.	17 Danyiła pror.
30 P.	Dawida króla	Ludomił	18 Sewastyana m.
31 S.	Sylwestra papieża	Lassota	19 Wonyfatya mucz.

Odmiany światła księżycowego.

Pełnia d. 5 g. 6 m. 34 wieczór, mgła, zawieruchy śniegowe. Ost. kw. d. 13 g. 9 m. 25 wieczór, wielkie śniegi i mrozy trwające do końca miesiąca. Nów d. 21 g. 6 m. 27 rano. P. kw. d. 27 g. 10 m. 1 w nocy.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	49	3	53	8	4	20	8	2	3	52	7	50
10	7	54	3	52	7	58	25	8	5	3	55	7	50
15	7	58	3	49	7	51	30	8	6	4	—	7	54

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
23 Kislew 1. 17—24 Poświęc. świątyni 25—30 i Thebet 1—2.

Przysłowia od miejscowości.

Był w Łowiczu. Umie łowić, t. j. kradnie, złodziej z niego, także szuler. — Łowicz nad Bzurą, w województwie rawskim, ziemi sochaczewskiej. Na sławne jarmarki tameczne przybywali kupcy niemieccy z różnémi towarami; lubo od dawnego czasu straciły jarmarki na znaczeniu, zawsze jednak są one najznamienitsze w kraju, mianowicie jarmark na św. Mateusz przez tydzień trwający, zwabia gromadnie obywateli ziemskich i wszelkiego rodzaju łowców na cudze kieszenie.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

3. W kośc. O. O. Jezuitów o godz. 9 wotywa.
4. W kościele św. Barbary.
4. W kośc. O. O. Jezuitów św. Franciszka Ksawerego T. J.
6. W kościele św. Mikołaja na Wesołéj.
8. W kośc. O. O. Bernardynów z oktawą, codziennie z 2 kazaniami, na końcu 40-god. nabożeństwo; w kościele św. Barbary, O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, św. Andrzeja (P. P. Franciszkanek) przez jeden dzień.
10. W kośc. O. O. Kapucynów.
11. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚŚ. Aniołów Stróżów“.
11. W kościele św. Barbary uroczyste nabożeństwo zgromadzenia pomocników handlowych.
12. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę wiekop. pamięci Stefana Batorego.
16. Rozpoczyna się nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najśw. Sakramentu rano o wpół do 7, po poł. o 4, w kościele O. O. Dominikanów.
16. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 9½ za duszę wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki.
18. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

18. W kościele św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe.
19. Na pamiątkę powietrza wotywa uroczysta na krużgankach przed P. Jezusem cudownym w kościele O. O. Reformatów.
21. W kościele św. Tomasza uroczystość z wystawieniem Najś. Sakramentu i kazaniami rano i po południu.
24. W kościele św. Anny zaśnięcie św. Jana Kantego.
25. W kośc. O. O. Dominikanów, O. O. Augustyjanów odpust zupełny, a u św. Floryjana odpust bracki z wystawieniem Najś. Sakramentu.
25. W kościele św. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.
26, 27 i 28 w kościele O. O. Karmelitów na Piasku 40-godz. nabożeństwo, w dniu zaś 26 udzielenie błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym, po wotywie o godz. 9.
27. W kościele św. Jana odpust zupełny i u P. P. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem N. Sakramentu, ku czci N. Serca Jezusowego.
28. W kościele katedralnym.
31. Na zakończenie roku solenne nabożeństwo w kościele O. O. Franciszkanów i w kościele Najśw. P. Maryi w rynku.

Matka Boża w Studziannie.

W dyjecezyi Sandomierskiéj, w Opoczyńskim powiecie, więcéj niż od dwóch wieków cudami słynie obraz trzech św. Osób: Jezusa, Maryi i św. Józefa.

Miejscowe podania, na których Lenartowicz osnuł piękną rymową legendę, taki naznaczają początek obrazu. Trzy prześliczne dzióweczki, w zapust, weszły do karczmy w Studziannie. Ujrzały huczne tany, pijatykę, niepiękne wyrazy, żołniérstwo namiętne, na ich niewinność czychające. Ocalając swą anielską cnotę, niepostrzeżone uchodzą, biegną na mały za wsią pagórek. Była zima z spy wielkie: śniegu zawieja je zasypuje: splotłszy się razem w dziewicze objęcia, polecając się Niepokalanéj Panience, ducha oddały. Zimę całą nie wiedziano gdzie znikły; na wiosnę, gdy słońca promienie stopiły śniegi, ujrzano razem w uścisku niewinne ich ciała. Odtąd tę górę *dziewiczą* zwano. Dziedzicem Studzianny był Adam Zbąski i siostra jego wdowa, Starołęska Anna; długi czas tu nie mieszkali, nareszcie zawiadomili, że tam na zimę zamieszkają. Rządca wezwał mularza Wojciecha, z pobliskiego miasta Małogoszczy, aby dwór przysposobił. Wojciech, człek ubogi, ojciec licznéj rodziny, skrzętnie zajął się pracą, lecz wkrótce śmiertelnie zachorował; zostawiono go w pustéj komnacie, bez dozoru, gdzie znajdował się stary, w poniewiérce obraz Matki Bożéj. Wojciech, uważając się bliskim śmierci, poleca się Maryi, błaga o skon szczęśliwy. Lecz nagle słyszy głos: zdrów jesteś, wstań, zbuduj Mi kościół na trzech dzieweczek górze, w nim umieść ten obraz. Rzeczywiście, nagle ozdrowiał; rozpowiada widzenie, głos słyszany: wielu śmieli się z mowy jego, rządca najwięcéj, lecz ukarany ślepotą poleca się Maryi w tymże obrazie i wkrótce wzrok odzyskuje. Te osobliwsze zdarzenia rozniosły wieść o obrazie. Na ręce mularza znaczne złożono ofiary, naprzód wzniesiono kapliczkę, potém kościół. Zbąski, po porozumieniu się z Klemensem X, Papieżem w r. 1674, sprowadził tu z Rzymu O. O. św. Filipa Neryjusza. Ci, w sto lat późniéj, zbudowali tu do dziś istniejącą świątynię, w któréj dotąd obraz Matki Bożéj łaskami słynie. Biskup Mikołaj Prażmowski jeszcze r. 1671 swym dekretem uznał go za cudowny.

O najświętsza Matko Boża,
Jesteś śliczna jako róża,
O Maryja śliczny kwiecie,
Jak lilija z różą w lecie.
i t. d.

Zapiski.

Przysłowia od miejscowości.

Wyjechał do Kozienic. Od miasteczka Kozienice zwanego, blizko Wisły, w województwie sandomierskim a pow. radomskim, utworzono igraszkę słów, która znaczy: dostał się do kozy, aresztowany, kota pasie.

Zyinął — zyiniesz, jak Berek pod Kockiem. Zginął ze szczętem, z kretesem, jak mucha, jak Kozak za Dunajem; zginiesz marnie niechybnie. — Berek Josielewicz mianowany 1794 r. dowódcą tworzącego się z starozakonnych pułku lekko-konnego, służył następnie w wojsku księstwa warszawskiego w stopniu szefa szwadronu. Podczas wojny z Austryjakami 1809 r., przybywszy z małym oddziałem do rodzinnego miasta Kocka nad Wieprzem w Lubelskim, otoczony od liczniejszych nieprzyjaciół, poległ śmiercią walecznych.

W dzień Nowego Roku.



W tym Nowym Roku, Ojcze nasz,
Błogosław dzieciom Twym!
Ach nie opuszczaj i nie karz,
Zbaw wierne — przebacz złym.

Tym, co bez domu, kącik daj,
Chleba — cierpiącym głód;
Litością nasz ogarnij kraj
I łask spuść nam cud.

Opieką swą sierotę chroń
Śród ciężkich życia prób,
Zroszoną znojem ochłódź skroń,
Nadzieją otocz grób...

Ach nie opuszczaj i nie karz,
Zbaw wierne — przebacz złym;
W tym Nowym Roku, Ojcze nasz,
Błogosław dzieciom Twym!

I. H.

OBRONA CZĘSTOCHOWY.

PAMIĘTNIK

napisany przez

O. AUGUSTYNA KORDECKIEGO,

podany w treści z przekładu

JÓZEFA ŁEPKOWSKIEGO.

Jest w Małopolsce, w dyjecezyi krakowskiéj góra Częstochowska, którą przodkowie *Jasną Górą* nazwali dlatego, że miły na wszystkie strony przedstawia widok i nieznacznie dążąc ku szczytowi z twardéj się wysuwa opoki. Nazwę tę uświetniły bardziéj słynne owe cuda, któremi jaśnieje obraz Najświętszéj Maryi Panny przez św. Łukasza na stole cyprysowym odmalowany, przy którym Jezus, syn Boży z swą najmilszą matką i św. Józefem, opiekunem w domu Nazareńskim zwykł był pokarm przyjmować. Obraz ten z Jeruzalem dostał się do Konstantynopola, a stamtąd na Ruś, gdzie go Lew, książe Ruski w zamku Bełzkim złożył, a w pięćset prawie lat Władysław książe Opolskie w r. 1382 tu go umieścił, wielki i dosyć okazały kościół oraz klasztor wybudowawszy, który zakonnikom reguły św. Pawła piérwszego pustelnika z Węgier sprowadzonym, oddał. Ponieważ zaś podobało się wszechmocnemu Bogu szczególniejszémi łaskami miejsce to głośném uczynić, i wielkiémi dobrodziejstwy pobożnych katolików do wielbienia obrazu Matki Boskiéj skłonić, zaczęli nie tylko mieszkańcy Królestwa pielgrzymki odbywać, lecz także liczne ludy z sąsiednich i odległych krajów: Rusini, Litwini, Żmudzini, Prusacy, Kaszuby, Kroaci, Dalmatowie, Inflantczycy, Węgrzy, Dakowie, Mołdawianie, Albańczycy, Szlązacy, Czesi, Sasi; a królowie, książęta i biskupi, senatorowie, szlachta i inni składali tu liczne swoje wota. Ażeby zaś drogi ten skarb świętego obrazu, z którego tyle dobrodziejstw Boga na Jego czcicieli spływa, ocalić od grabieży nieprzyjaciół (czego się już był przedtém Czech Zyska, Hussyta w roku 1430 na tém świętém miejscu dopuścił) Władysław IV król polski z pobożną i wspaniałą szczodrobliwością otoczył kościół i klasztor murem, (który już byli piérwéj zakonnicy własnym kosztem wznieśli) i basztami umocnił. W tymże czasie także Maciéj Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego, kaplicę gdzie pierwiastkowo święty obraz był umieszczony, z wielkim kosztem obszérniéj odbudował i kształt jéj kościoła nadał. Gdy Karol Gustaw, król szwedzki w r. 1655 Polskę najechał, i pustosząc wszystkie jéj ziemie, po kościołach święte naczynia i skarby zrabował, i na tém sobie wiele założył: aby klasztor częstochowski nie pozostał wolnym od rabunku jego wojska. Wysłał więc z liczném żołniérstwem gienerała Millera na jego zdobycie. Co przy tém dobywaniu zaszło, porządkiem czytaj i składaj dzięki wielkiéj Niebios i ziemi Królowéj, na Jasnéj Górze siedzibę mającéj, tryjumfującéj z zuchwałych a świętokradzkich zamachów heretyków, w któréj cudowne dzieła Boskie uwielbiaj.

Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojéj zesłał wpiérw ku upamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki przyszłą klęskę zwiastujące. Dopuścił, iż oprócz wielu cudów na niebie i ziemi kościół częstochowski w pośród zimy od uderzenia piorunu zrysował się

a wyniosła wieża, okazała wysoką i bogatą kopułą, przypadkowym pożarem spłonęła R. P. 1654 dnia 10 lutego. Lecz najbardziéj przeraził wszystkich cudowny znak na niebie, który się zdarzył tegoż samego roku, dnia 9 czerwca, na twarzy zachodzącego słońca. Nad nosem słońca widziano krzyż, przemieniający się w serce, które mieczem przeszyte, chyląc się na stronę lewą, stanęło pod okiem. Pod drugiém zaś okiem twarzy słonecznéj widziano uzbrojoną rękę, jabłko trzymającą; jabłko to wznosiło się po oku ku czołowi, rozdzieliwszy się na cztéry części, a gdy wypłynęło po nad tarczę słońca, przedstawiło rózgę.

Roku więc następnego, niby bicz Boży przeciwko Polakom wyruszył z północy Karol Gustaw królem szwedzkim wybrany, chociaż królestwo to prawem następstwa należało się Janowi Kazimiérzowi, królowi polskiemu. Po zajęciu Wielkopolski, gdy miał ruszyć ku Krakowu, umyślił: aby napaść na klasztor częstochowski. Wysłał więc w tym celu naprzód część wojska z Radziejowskim, uważając za korzystne skarbami i sprzętem jasnogórskim powiększyć siły wojenne, potrzebne do zdobywania stolicy Rzeczypospolitéj.

Kiedy takowe plany układają sobie szwedzi w Kaliszu, zbliżające się wojska polskie pomieszały ich zamiary i zmusiły nieprzyjaciela do zajęcia pierwéj Koła, Łęczycy, Łowicza i Warszawy Wreszcie gdy wpadły Szwedy do Krakowa, wedle piérwotnéj myśli wysłali ku Częstochowie trzy tysiące wyborowéj konnicy. Lecz i ta wyprawa się niepowiodła; Gustaw albowiem posłyszawszy o zbliżaniu się kwarcianych wyruszył wraz z wojskiem z Krakowa, zostawiwszy tylko załogę dla obrony stolicy. Stąd, gdy po układach z wodzami królestwa w Korczynie odbytych, do Warszawy przybył, wysłał jenerała Millera z częścią wojska dla zajęcia klasztoru częstochowskiego i zostawienia w nim załogi.

Jan Wejchard, hrabia z Wrzeszczewicz, chcąc się przysłużyć Gustawowi, naprzód pośpieszył i niespodzianie pod klasztorem około godziny dziesiątéj w nocy z wojskiem stanąwszy, dla postrachu niezwyczajnym odgłosem trąb przeraził sługi Boże — a zarazem wysłał posłów dla oznajmienia zakonnikom: ażeby i oni, skoro już wszystka Rzeczpospolita poddała się królowi szwedzkiemu, klasztor pod jego władzę oddali — w przeciwnym zaś razie groził ostateczną zagładą, któréj opierający się jego woli doznać będą musieli od cztérech tysięcy żołnierzów wkrótce pod mury podstąpić mających; obiecał wreszcie wszystkie posiadłości klasztorne w perzynę obrócić. Gdy zakonnicy przystępu stanowczo odmówili, pozorem uszanowania dla świętego miejsca wściekłość swoję osłaniając, do następnego dnia sprawę odłożył.

Gdy dzień zajaśniał, wyszli do hrabiego posłowie z Jasnéj Góry: Brat Benedykt Jaraczewski i Brat Marcellin Tomicki z oświadczeniem w imieniu zgromadzenia: że się dziwią niezmiernie i wcale nie pojmują co to znaczy, że pan katolicki występuje tak po nieprzyjacielsku przeciw świętemu miejscu, którego sam niedawno był szczególniejszym obrońcą i hojnym dobrodziejem, że teraz podczas głuchéj nocy z wojennym hałasem napada i bramy klasztorne otworzyć sobie każe. Dodali, że wszyscy ojcowie błagają go i zaklinają na wiarę katolicką, ażeby im pozwolił, jako mnichom, oddawać się zatrudnieniom życia według reguły ich zakonu i ażeby im wolno było bez przeszkody i obawy zostać w spokoju pod jego opieką. *Nie tajno wam, zacni ojcowie, odpowiedział na to hrabia, z jakiém usposobieniem byłem zawsze dla tego świętego miejsca i dla waszego zgromadzenia, również z jaką sumiennością i stałością opiekowałem się wami i jakiémi dobrodziejstwy udarowałem. Dlatego pragnąłbym, żebyście byli tego przekonania: że obecné czasy w niczém nie zmiejszyły mojéj dla was przychylności i życzliwości. Jako przyjaciel, nie jako wróg, i teraz do was przychodzę. Bez obawy zdajcie mojéj opiece wasz klasztor; tak radzi czas i okoliczności — zyskacie upragnioną spokojność, dla klasztoru zaś bezpieczeństwo. Przyrzekam wam stanowczo, że świętości zostaną nietknięte, a dobra i posiadłości wasze nie będą niszczone: sam będę ponosił niezbędne koszta, a nawet o was będę miał staranie i środków utrzymania się dostarczę. Rozważcie zatém pilnie: ile skorzystacie, jeżeli czyniąc zadosyć moim życzeniom, zechcecie mi oddać klasztor. Zastanówcie się nad tém, aby was większe nieszczęście nie zaskoczyło ze strony tuż, tuż zagrażającego wojska gienerała Millera, heretyka, którego rozkazy tém twardsze będą, że jest nieprzyjacielem świętéj wiary. Trzeba będzie, ulegając konieczności, znieść, co surowy wykonawca postanowi i dopiero późno*

żałować będziecie z bólem duszy i ciała, żeście wzgardzili łagodną radą.

Niepomału poruszyła zakonników świeża pamięć dobrodziejstw hrabiego i obietnica przychylności na przyszłość, jednakowoż podstąpienie dnia wczorajszego w zbyt znacznéj liczbie pod mury, mocno niepokojąc umysły, nie pozwoliło stosować się do jego rady i utrzymało niezachwiane postanowienie bronienia klasztoru, zwłaszcza że ich niepomału dotknęło nieszczęście łatwowiernych, uwiedzionych chytrém słowem nieprzyjaciela. Za zgodą więc wszystkich uznano: że od wroga wszystkiego lękać się należy.

Gdy wielu ze szlachty uciekających przed wściekłością wojny w klasztorze się schroniło, zakonnicy chcąc im zaufanie swe pokazać, zapytali: co sądzą w téj sprawie? Pan Stefan Zamojski, miecznik sieradzki, mąż roztropny i wielkiego umysłu, w sztuce wojennéj biegły, wszelkie wachanie się usunął, tak do obradujących przemówiwszy: *O waszę to sprawę chodzi, czcigodni ojcowie! porównawszy zatém potęgę nieprzyjacielskiego wojska z możnością stawienia jéj oporu z waszéj strony, podług sił i środków obrony idźcie za własną wolą. Wprawdzie my, jako goście tutaj z trudnością możemy wam światłéj udzielić rady; jednakże ponieważ od was, wielebni ojcowie, zapytani zostaliśmy, co myślimy uczynić? — póki konieczność nie nagli, dalekiém od nas niech będzie poddanie się woli nieprzyjaciela: haniebną albowiem i niegodziwą jest rzeczą przez sromotne wołanie szukać u wiarołomnego nieprzyjaciela niepewnego pokoju. Schroniliśmy się tu z własnéj woli i z miłości ku świętemu miejscu z żonami i dziećmi najdroższémi, oddając się w opiekę Najświętszéj Bogarodzicy; z niezachwianą zatém wiarą postanowiliśmy żyć z wami, najbogobojniejsi ojcowie, i z wami raczéj umierać, jeżeli tak Bóg zechce, aniżeli przyjąć jaki warunek nikczemnéj niewoli lub patrzéć na zniewagę świętości. O! zapewne ta Matka Najwyższego Boga, która nas natchnęła szlachetną żądzą bronienia Jéj czci przeciwko bezbożnym bluźnierstwom heretyków, przybędzie w pomoc pobożnym usiłowaniom sług swoich i sprawę słusznéj obrony wesprze.*

Wysłano więc znowu tychże samych ojców, aby przez pamięć dawniejszych przyjacielskich z niemi stosunków prosić hrabiego o odstąpienie od swego zamiaru, albo przynajmniéj o zaniechanie go do czasu: dopóki ojcowie, który do woli przełożonych we wszystkiém stosować się muszą od przewielebnego ojca prowincyała nie będą mieli w tym razie rozkazu. Spowodował wtedy obowiązki prowincyjała przew. O. Teofil Bronowski, mąż wielce w zakonie zesłużony, który natenczas na Szlązku, w zgromadzeniu swojego zakonu, w Głogowie zostawał.

Wracają ojcowie, żaląc się, że napróżno użyli wszelkich starań, aby zmiękczyć to dzikie serce, a jeden z nich wydobywa pismo z warunkami poddania się, które hrabia spisał — z groźbą, iż w razie, gdyby ich nie przyjęli, wsie klasztorne ze szczętem spali.

Osnowa warunków taka:

Dzisiaj, dnia dziewiątego listopada stanęła umowa z Jaśnie Wielmożnym Panem Janem Wejchardem hrabią Wrzeszczewiczem, z postanowienia Jego Królewskéij Mości króla szwedzkiego najwyższym naczelnikiem wyprawy, oraz pułkownikiem legii konnéj i pieszéj, w imieniu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Książęcia i Pana Karola Gustawa, Króla Szwedów, Gotów, Wandalów i t. d. i t. d. pana swego najłaskawszego z jednéj — a z drugiéj strony z wielce czcigodnémi: Przeorem, Podprzeorzym i z całém Zgromadzeniem Jasnogórskiém czyli Częstochowskiém. I umowę tę przyrzeczono obustronnie we wszystkich jéj warunkach i punktach święcie, sumiennie i niewzruszenie zachować. Rzecz zaś słowo w słowo następująca:

1. Jasna Góra poddaje się na słowo hrabiego razem z klasztorem, warowniami i twierdzami, Jego Królewskiéj Mości królowi Szwedzkiemu i Jego Królewskiéj Mości, jako Obrońcy swemu Najłaskawszemu, cześć oddaje.

2. Wszyscy zakonnicy (ilukolwiek ich jest, od piérwszego do ostatniego) słowem kapłańskiém i zakonném przysięgają i obiecują: Najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi wierność, uszanowanie i posłuszeństwo; również zrzekają się wszelkich związków, spisków, układów i umów z królem Janem Kazimiérzem i jego stronnikami.

3. Zgromadzenie przyjmuje na gubernatora warowni i załogi hrabiego Wrzeszczewicza, któremu, także i jego podwładnym, wyższych i niższych stopni, przyrzeka wszelką wierność, uczciwe poro-

zumienie się, uszanowanie, a w szczególności posłuszeństwo w sprawach wojny się tyczących.

4. Przyjmą zakonnicy załogę, złożoną z stałéj liczby żołniérzów, która nie będzie powiększoną ani teraz, ani w innym czasie, chyba, gdyby tego konieczność wymagała.

5. Wszystkie działa, prochy i inne zasoby wojenne, jakiekolwiek one mają nazwisko (ze szczególnym spisem takowych) wyżéj wspomnionemu hrabiemu wydane zostaną. W tym względzie Ojcowie nic nie zatają pod karą śmierci — również wszystkie miejsca podziemne (któreby warowni szkodliwémi być mogły), pokażą rzeczonemu hrabiemu albo jego zastępcy, pod tąż samą karą.

6. Rozpuszczą natychmiast wszystko żołnierstwo, które teraz mają, tak hajduków, jako i innych i żadnego żołniérza czy to jawnie, czy to potajemnie, bez wyraźnego pozwolenia hrabiego lub jego zastępcy w klasztorze nie będą utrzymywać, podejmować albo żywić.

7. Zrzekają się wszelkiego znoszenia się z nieprzyjaciołmi Jego Królewskiéj Mości króla szwedzkiego, bądź to na piśmie, bądź to ustnie, lub też jakimkolwiek innym sposobem i święcie przyrzekają: o wszystkiém, cokolwiekby się z ich wiedzą na szkodę Najjaśniejszego króla szwedzkiego działo, wcześnie donieść i takowemu złemu z całą swoją możnością i niezachwianą wiernością zapobiédz.

8. A nakoniec na zawdzięczenie wspomnianéj umowy, rzeczeni ojcowie i zgromadzenie ofiarują się wyżej wzmiankowanemu hrabiemu i gienerałowi pewną sumę pieniężną w gotówce wypłacić.

Z drugiéj strony hrabia wyżéj wspomniany przyrzeka w imieniu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Karola Gustawa, króla Szwedów, Wandalów i t. d. i t. d. szanownym ojcom i całemu zgroamdzeniu i t. d.

Krótko na to ojcowie odpowiedzieli: *Byłoby świętokradztwem, ażeby zakonnicy, którzy Bogu jedynie ślubami się zobowiązali, przysięgali na rzeczy świeckie; bezbożném by było znieważać obecnością niewiernych czci Bożéj poświęcone miejsca; przeznaczeniem zaś ich (zakonników) jest: raczéj uczciwie poledz, niż żyć bezbożnie. A zatém, choć pan hrabia grozi: przecież z pewnośsią nigdy nie uczynię tego, czego sobie życzy.*

Uniosłszy się gniéwem nieprawy katolik, zapalił zabudowania przy kościele św. Barbary i w pospiesznym pochodzie do Krzepic odciągnął, pożegnawszy Częstochowę kilkakrotnym wystrzałem z dział.

W cztéry dni potém, wzmocniony wojskiem załogi krzepickiéj, napadł na posiadłości klasztorne i przeszło cztérysta sztuk rogacizny i trzody uprowadził. Daléj nie hamując się w swojéj zapalczywości zabiega drogę Millerowi (który wtenczas z województwa Sieradzkiego do Prus wyprawę gotował) i radzi mu przyśpieszenie napadu na klasztor. Bez trudności téż zwolennik Kalwińskiego zabobonu usłuchał katolika, szczególniéj, gdy tenże ciągle mu prawił o ogromnych bogactwach klasztoru, i o złożonych tamże potajemnie majątkach szlachty: łatwo zatém tak wymownym przedstawieniom dał się nakłonić do złupienia skarbu, w nadziei powiększenia sił wojennych na wyprawę do Prus.

Wśród tego wysłało zgromadzenie dwóch ojców do Krakowa, do Witemberga, wodza szwedzkiego wojska, a to niby w celu otrzymania listu bezpieczeństwa, w rzeczy zaś saméj dla zbadania: co on uczynić z klasztorem sobie zamierzył — i dlatego takich szczególniéj wysłano, którzy znali dokładnie język niemiecki. Ci właśnie w tym czasie wróciwszy oznajmują, że Witemberg nie wzbraniał się wydać klasztorowi listu bezpieczeństwa, owszem polecił naczelnikowi kancelaryi, ażeby takowy jak najprędzéj wygotował, a to aż do dalszego postanowienia o klasztorze. Odpowiedź ta (chociaż przełożony już poprzednio myślał o obronie klasztoru), nabawiła go teraz tém większéj troski. Zwoławszy więc na wspólną naradę Ojców i zapytawszy każdego o zdanie, gdy wszyscy jednomyślnie sądzili, ażeby bez wszelkiéj trwogi, poruczywszy się Panu Bogu i obronie Najświętszéj Dziewicy Matki (w któréj szczególniejszéj opiece miejsce zostawało) bronić klasztoru: przełożony zwrócił całą uwagę na stawienie odporu nieprzyjacielowi sądząc, że żadnego środka i sposobu w téj sprawie pomijać nie należy.

Po lewéj stronie, na pochyłości Jasnéj Góry znajdowało się wiele tandeciarskich kramów, wzdłuż murów fortecznych szeregiem się ciągnących, w których wystawiane były na sprzedaż rozmaite przedmioty, przyczyniające się do pomnożenia pobożności katolików i pielgrzymów,

sławne cudami miejsce zwiédzających, jako to: obrazy świętych, rożańce, koronki, książki i inne rzeczy. Ponieważ kramy owe mogły ułatwić przystęp pod mury, polecono więc je zburzyć. Z tego powodu nie oszczędzono nawet budowli bliższych podnóża góry. Daléj ks. przeor przedstawia uniżoną prośbę Najjaśniejszemu Królowi Janowi Kazimiérzowi, który wtenczas wstąpił dla zebrania wojska do księstwa Opolskiego; szlachta bowiem niektóra zwabiona od Szweda nadzieją pokoju i bezpieczeństwa, do domów się rozeszła.

7. W tak szybkim postępie nieprzyjaciół nie można było spodziéwać się od króla pomocy, któraby wrogom w liczbie i sile sprostać mogła. Pisze daléj ks. przeor do pana Stefana Czarnieckiego kasztelana kijowskiego, po którym się spodziéwano, że najprędzéj przyjść może w pomoc Jasnéj Górze, ponieważ stał z wojskiem tylko o granicę, bo w księstwie Siewierskiém; jeżeli ustępując z Krakowa nie dał poprzednio słowa Szwedowi, że przeciwko niemu w czasie oznaczonym oręża nie podniesie. Pisze i do znakomitszych naczelników nieprzyjacielskiego wojska, szczególniéj do hrabiego Wrzeszczewicza (któremu także wizerunek Bogarodzicy misternie na miedzi wyrobiony posłano) aby, gdy już wzgląd na zakonników, którym dotąd przyjaźń swoję okazywał od przedsięwziętych kroków wstrzymać go nie może: cześć przynajmniéj Bogarodzicy, którą za cudowne siebie przez Nią ocalenie, świetnémi darami na Jasnéj Górze uczcił, zmienila jego zamiary. Napisał i do Sadowskiego, pułkownika króla szwedzkiego, prosząc go, aby nie chciał narażać na zgubę świętego miejsca, słynnego pobożnością i ślubami królów i wodzów nie tylko w ojczystéj ziemi żyjących, lecz także książąt cudzoziemskich; miejsca sławnego pielgrzymkami Czechów, Morawian, Szlązaków i innych sąsiednich ludów słowiańskiéj mowy. Ten więcéj umiarkowany i łaskawszy na katolików, chociaż się trzymał zasad wiary Lutra, przeczytawszy list, wziął ojców do siebie wysłanych na stronę, i dał im ustnie taką radę: *Trzeba wam, jak widzę, Ojcowie, wziąć na siebie ciężar grożącéj wojny, tak atoli, aby rozdrażnieniem jakowém z waszéj strony nie stał się nieprzyjaciel okrutniejszym. Podczas układów przedstawiajcie te i owe warunki poddania się, dopóki takie podane nie będą, na którebyście przystać mogli.* Millerowi zaś radzi, aby nie sam klasztoru dobywał: *Cóż to bowiem* (mówił) *będzie za sława ze zdobycia klasztoru dla tego, którego męstwu większe niegdyś twierdzy uległy? A gdyby mnichy przemogły, jakąż hańbą u potomności imię twoje okryjesz, jeżeli od nierycerskiego gminu pokonanym zostaniesz!*

Hrabia Wrzeszczewicz, niezmiękczony bynajmniéj podarunkiem, prośbą, oraz pokorą religijną, nadęty równie dumą, jako i bluźnierstwy, odpowiedział na list pana Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, piérwszégo senatora królestwa, który go od bezbożnego czynu odwodził, w tych słowach: *Niech sobie przyjdzie pan kasztelan i broni z całą swoją pobożnością owego świętego miejsca; oto czeka tu na niego wojsko królewskie.*

Piérwszy ów na świeckich ławach zasiadający w Rzeczypospolitéj senator nie pominął nigdy żadnéj sposobności ozdobienia świętego miejsca darami i bronienia go od zamachów nieprzyjaciół — tak też i teraz uważał za rzecz bardzo pożyteczną nakłonić katolika, ażeby zaniechał świętokradzkiego zdobywania góry, oddawna czci Bogarodzicy poświęconéj; spodziéwając się nie bez słuszności, że stopień jego wysoki najwięcéj wpływu wywrze na tego, który za dobrodziejstwy wypuszczenia mu w dzierżawę kopalń soli w Wieliczce, Polakom był obowiązany: a co jest najważniejsza, sam był niegdyś szczególniejszym i dobroczynnym protektorem świętego miejsca. Dowiódł tedy niepomału kasztelan, jak go obchodzi cześć najświętszéj Maryi Panny: posłał albowiem 300 złotych na wykup bydła przez wojska nieprzyjacielskie uprowadzonego, i dostarczył klasztorowi na obronę dwanaście większych dział. Krótko powiedziawszy, podejmował wszelkie starania, gdzie się tylko dało, aby święte miejsce nie uległo potędze heretyckich nieprzyjaciół.

Przybywają tymczasem z konwentu wieluńskiego: O. Jacek Rudnicki prof. tegoż zakonu, a wkrótce potém pan Michał Chlebowski, donosząc: że Miller w dziesięć tysięcy wojska i z dziewięnastą działami większego kalibru, jako téż z innym przyrządem wojennym ruszył z Wielunia ku Częstochowie z posiłkowémi hufcami hrabiego Wrzeszczewicza, Wacława Sadowskiego, księcia

heskiego i dwóch pułkowników polaków, i że tu z wszelką pewnością dnia 18 b. m. przybędzie.

Po tém doniesieniu słabsi w wierze, co mniéj ufali domowym siłom, lękać się poczęli, widząc przed sobą nieprzyjaciela w sztuce wojskowéj wyćwiczonego a niepohamowanego i dumnego z sprzyjającego mu szczęścia. Szczególniéj też gdy ojciec przeor Wieluński, zważając, że siły klasztoru nie będą dostateczne do odparcia napadu, radził, że trzeba raczéj myśléć o wyjednaniu jakiegokolwiek pokoju, aniżeli miejsce święte narażać na szwank niepewnego wypadku wojny; ażeby kiedy już będzie zapóźno, zgromadzenie nie żałowało, że zaniechało układów poddania. Lecz przełożony Jasnéj Góry zwróciwszy całą swoję myśl i usiłowanie do obrony skarbnicy łask Bożych i świętości Królestwa Polskiego, miejsca słynnego z rozlicznych i wielkich cudów, z nieustraszonym umysłem w przedsięwziętym trwając zamiarze, zachęcał braci i nakłaniał: ażeby walcząc zrobili ofiarę z swego życia na cześć Bogarodzicy, która tyle tak wielkich dobrodziejstw z tego miejsca na naród polski z hojną łaskawością zlała, ażeby pamiętali i ufali, że niemniéj dla sług i stróżów swoich w tak wielkiéj potrzebie będzie łaskawą

Tak więc dnia 18 listopada zwołuje wszystkich ojców zgromadzenia zakonnego, oraz tych, którzykolwiek ze świeckich osób schronili się do Częstochowy; zachęca ich pobożnie, ażeby byli uczestnikami Mszy świętéj przed obrazem Najśw. Maryi Panny — rozkazuje obnosić Najświętszy Sakrament około murów i warowni wśród publicznych modłów — błogosławi działa większe i mniejsze, kule ołowiane, żelazne i naczynia z prochem. Dodając odwagi zachęca, ażeby każdy pełniąc swój obowiązek, który na niego przypadł, bez trwogi czekał na nieprzyjaciela. W tém, prawie o godzinie drugiéj po południu gromadzą się hufy szwedzkie — a gdy stanęły u podnóża góry, naprzeciw klasztoru, gienerał Miller przesłał przez jednego klasztornego ze wsi Lgoty list do zakonników i innych wtenczas w klasztorze będących.

Nie zdawało nam się stósownem na list ten odpowiadać piśmiennie, szczególniéj, gdy już na wieś zwaną *Częstochówką*, nie czekając odpowiedzi, szwedzi napadli i wśród srogości nieprzyjacielskiéj zajęli folwark przyległy klasztorowi, zabiwszy Jana Konopskiego, rządcę; a przytém sadowić się zaczęli w miejscach korzystniejszych do szturmowania: już więc nie pisać, ale orężem działać wypadało. W czasie więc, kiedy szwedzi błąkali się po polach, badając położenie i uzbrojenie warowni, powitaliśmy ich strzałami z dział; co tak dobrze wpłynęło, że Miller musiał pod wieczór żądać zawieszenia broni, wysławszy w tym celu dwóch rejmentarzów Polaków, którzy korzystając z téj sposobności święcie przyrzekli ojcom, że żadną miarą nie wezmą oręża przeciw świętemu miejscu. Toż samo usposobienie było Scytów, Daków, i Mołdawian, których dwa tysiące pod dwoma pułkownikami polskiémi królowi szwedzkiemu służyło.

Niech stąd oceni roztropny czytelnik, o ile straszniejszymi są dla miejsc świętych heretycy i pozorni katolicy od najbardziéj barbarzyńskich narodów.

Z łatwością przyrzekli ojcowie, że zezwolą na żądanie, jeżeli wojska od ich folwarku Miller odprowadzi — a ponieważ tego odmówił, musieli się udać do sprawiedliwéj obrony: gdy zatém widzieli, że ich spichlerz (lepiéj tego roku niż kiedyindziéj w zboże zaopatrzony) dogodnym stać się może nieprzyjacielowi, dostarczając mu żywności i schronienia, zapalili takowy w nocy rzucaniem kul ognistych, wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela.

Dnia następnego postawił Miller Sadowskiego i księcia Heskiego przy kościele świętéj Barbary i przy nowicyjacie — sam zaś (czy to niepomyślną wróżbą piérwszego napadu zmieszany, czy też skłoniony dogodnością miejsca więcéj odpowiedniego do przypuszczenia szturmu) odciągnął z większémi działami w stronę północną klasztoru ku wsi *Częstochowie*, gdzie z ukrycia między budowlami rzucił niezmierną liczbę kul na nasze obronne miejsca, bez uszkodzenia jednak klasztoru. Snać ojcowie celniéj ustawili działa, bo niemałe spustoszenie sprawili między hufami nieprzyjacielskiémi, rozpraszając pojedyncze oddziały, między budynkami się gromadzące.

W tym czasie żołniérz z oddziału wojska polskiego ugodziony kulą z rusznicy, poniósł karę za to: że przemyśliwał o dopuszczeniu się gwałtu na miejscu świętém i zostawił tém samém przykład dla późnéj potomności. Ten bowiem ohydną żądzą zysku zapalony, obiecywał sobie i swoim

współtowarzyszom obfity łup z rozlicznych bogactw Jasnéj Góry. Właśnie w téj chwili, kiedy odwodzącym go od świętokradzkich zamiarów rzekł: *Godzić się nam to, którzy po stronie szweda walczymy*, w téj właśnie chwili kula z murów puszczona uderza go w głowę, mówiącego strąca z konia na ziemię i razem z życiem gasi w nim świętokradzką żądzę łupu.

To także niemały i niespodziewany postrach rzuciło na nieprzyjaciół: że zabudowania, które uważali dla siebie za kryjówki i bezpieczeństwo, przyniosły im bardzo wielką szkodę. Albowiem, gdy ojcowie poznali, iż nieprzyjaciel z bliskich budowli wsi Częstochówki, zasłaniając się niémi, szkodliwie działać może przeciw murom i takowe burzyć; odgadli zamiary jego, i ważąc sobie za nic utratę posiadłości w porównaniu z obroną Góry Najświętszéj Panny, puszczać zaczęli w większéj liczbie kule ogniste, które dziurawiąc dachy z siana i słomy tam będącéj, niezmierny płomień z kłębami dymu pomieszany sprawiły. Wielce to przeraziło nieprzyjaciół, bo na domiar nieszczęścia własne ich strzelby, płomieniem ogarnione razić ich poczęły: wybiegli tedy na otwarte miejsce wśród popłochu, gdzie znów na strzały naszych dział narażeni bardzo wielu z pomiędzy siebie potracili. Wysłał więc Miller koło południa jednego z Polaków w służbie króla szwedzkiego zostających, ażeby tenże przywodząc przed oczy klęski Królestwa, których ojczyzna w nieobecności króla odwrócić nie była w stanie, zachęcał ojców do zdania się na opiekę króla szwedzkiego, podobnie jak już cała Rzeczpospolita jego opiece i rządom się poddała. Wychwalał w nim roztropność w prowadzeniu wojny, doświadczenie w sztuce wojskowéj, charakter wzniosły, sąd o rzeczach poważny, uprzejmość, ludzkość, łaskawość, i że całe jego staranie i myśli do tego zmierzają, aby jak tylko można najbardziéj bezpieczeństwu granic zaradzić i odwrócić klęski od najznakomitszych obywateli, którychby się od obcych obawiać przyszło. Dodał: że te są powody, aby klasztor na granicy Szląska będący w załogę opatrzyć. *W tym względzie czyż nie jest słusznem i stósownem posłuchać zleceń najłaskawszego książęcia? Pilniéj się* (mówił) *nad tém zastanówcie. — Wierzajcie mi, iż lepiéj jest na jego przychylność przez uległość zasłużyć, niż uporem zemstę wywoływać: cóż bowiem zostaje rozgniéwanemu żołniérzowi nad wystąpienie z żelazem i pożogą przeciwko buntownikom? Wspólną przecież u wszystkich książąt jest zasadą: oszczędzać uległych, a wojować dumnych.*

Ojcowie odłożyli do jutrzejszéj narady danie odpowiedzi, gdyż na to szczególniéj zwracano uwagę: że jak poprzednio hrabia Wrzeszczewicz uczynił, tak teraz Miller przybył do oblegania klasztoru z własnego popędu, wbrew woli króla szwedzkiego. Wysłano zatém rano dwóch ojców z oznajmieniem: że się dziwią nadzwyczaj, jakim się sposobem dzieje: iż król szwedzki po wydaniu ogłoszenia, obiecującego zachowanie swobód kościołów i klasztorów, bez ich uszkodzenia i naruszenia, miałby tak po nieprzyjacielsku, wbrew swojemu zaręczeniu, występować przeciw świętemu miejscu, bez żadnéj winy ze strony zakonników.

Dlatego niechaj przebaczy Miller (konkludowali Jasnogórscy), że z nim żadną miarą nie można wchodzić w układy o umieszczenie załogi w klasztorze, gdyż się to swobodom Kościoła sprzeciwia.

Oburzył się na to Miller, że nierycerskie zgromadzenie mnichów pyta go o upoważnienie, szczególniéj w czasie, gdy mu wyraźnie polecił król szwedzki, ażeby buntowników na jakiéjkolwiek drodze orężem ujarzmił. Na to odpowiedzieli skromnie ojcowie: że nie przez lekkomyślność, lecz z właściwéj dla obecnéj chwili przezorności, szczególniéj w tak ważnéj sprawie, odmawiają Millerowi wstępu do klasztoru, jeżeli im piérwéj wyraźnéj woli królewskiéj przedłożyć nie zechce.

Wreszcie, gdy już słońce zachodziło, wysłany przez gienerała pan Kuklinowski, dowódca oddziału konnicy, przedłożył ojcom wyraźne polecenie króla, zaopatrzone pieczęcią z listem niemieckim językiem napisanym, w którym się znajdował rozkaz obsadzenia Bolesławia, Wielunia, Krzepic i Częstochowy.

Tymczasem z nadejściem nocy zapowiedziano z obu stron zawieszenie broni: pomimo tego Szwedzi, korzystając z ciemności usilnie pracowali nad wznoszeniem okopów.

Nadeszła niedziela, święto ofiarowania Najświętszéj Maryi Panny. Chcąc zakonnicy uroczyściéj obchodzić dzień poświęcony swéj opiekunce, do zwykłych ceremonij dodali jeszcze tę uroczystość: iż wewnątrz murów obnoszono naokoło

wśród publicznych modłów Najświętszy Sakrament. Pomni na opowieść Pisma, jako dla przestraszenia Filistynów Izrael obnosił arkę Bożą około obozu, zaufali silniéj potężnéj obronie Boga w swéj istocie, niż owi w symbol i figurę Wszechmocnego. Zajęci więc nabożeństwem nié mogli spieszniéj, jak około południa nieprzyjacielowi odpowiedziéć, co nie pomału niecierpliwiło Szweda.

Miller rozstawił tymczasem na trzech miejscach działa. Po przeczytaniu listu zakonników, tylko krzyknął nagle, wołając: aby dawano ognia i brano się do oręża na zniszczenie klasztoru. Wnet też od strony południowéj i północnéj lecą pociski i kule ogniste.

Padające kule łupią belki i wiązania dachów, latają ogniste pochodnie, a prochem ładowane bomby padają na dachówki kościoła: pozwijane kłęby konopi oblane smołą i żywicą rozniecają płomień. Napróżno przecież jęczą mury, gwałtownie tłuczone: jeszcze okropniejszym ciosom postawią one czoło. Wszelkich środków chwyta się nieprzyjaciel, aby srogością wojny i postrachem przerazić serca oblężonych; atoli ani gęsto miotane ognie, ani częsty grzmot dział nie odjęły odwagi obrońcom klasztoru i nie ogarnęła ich bojaźń. Po dachach była rozstawiona straż, aby ugaszać ogień bombami wzniecany: rzucano więc na nie mokre szmaty, albo spychano je żerdziami. Stali na murach nieustraszeni obrońcy z równą gotowością do wytrzymania niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciela, jak do niesienia takowego; stali z tym większą odwagą, skoro spostrzegli, że wiele pocisków pada bezskutecznie, chybiając celu — niektóre lekko tylko dotykają sie murów — inne blisko nich upadają — inne (o cudzie!) od dachówek się odbiwszy i nie sprawiwszy żadnéj szkody, odskakują — inne z nich wreszcie, nic nie zrobiwszy, przenosiły, i więcéj szkody swoim z przeciwnéj strony szturm przypuszczającym sprawiły, niż oblężonym.

Podczas, gdy każdy z największą usilnością i zajęciem wypełnia swoje obowiązki, pokrzepia oblężonych pobożny odgłos pieśni na szczycie wieży śpiewanéj i wygrywanéj. Nieprzyjaciele zaś, przeciwnie mniemając, że muzyka ta jest na wyszydzenie ich usiłowań, i że ich gwałtowne napady są lekceważone, zżymają się z wściekłości i oburzenia. Śpiew ten pobożny tak wielce podniósł ufność i odwagę w mieszkańcach Jasnéj Góry, że odtąd weszło w zwyczaj: podobną harmoniją osładzać sobie niedolę oblężenia i straszliwy krzyk srożącego się wojska oddalać od uszu niewieścich.

Z tąż samą siłą i natarczywością prowadził daléj nieprzyjaciel oblężenie dnia następnego i nazajutrz. Korzystając z pory nocnéj i bezpieczniejszym będąc, zajmował się prowadzeniem podkopów. Wśród nieustannéj pracy blisko klasztoru szańce wzniósł i przysunął pod mury maszyny, stósowne do umieszczenia dział, oraz kosze ziemią napełnione — poczém zaraz zaczął rzucać większego rozmiaru kule, bardziéj dla postrachu, niźli ze szkodą oblężonych.

Zamierzywszy sobie nieprzyjaciel ciągłémi napaściami niepokoić Jasną Górę i ani na chwilę nie zostawić jéj wolną od szturmu, usiłował najczęściéj porą nocną (kiedy inne podstępy wojenne miejsca nié miały) zapalić klasztor. W tym celu rzucał z obydwóch stron kule ogniste albo żelazne rozpalone, które w ślepym pędzie uderzając tu i owdzie o mury, spadały na ziemię; często też przenosząc dachy lub też takowe wskróś przebijając, bez żadnéj szkody za klasztor przelatywały. Niekiedy przecież kule wpadłszy między belki dachów groziły istotném niebezpieczeństwem pożaru: lecz czuwająca bezustannie straż porywała je zaraz i zrzucała, postrzegłszy dym lub płomień. I zaiste, tylko Opatrzności Boskiéj przypisać to należy, że dachy drewniane (przy całém swém obszerném rozgałęzieniu i rozłożeniu) dostarczając dla ognia suchego żywiołu, nie stały się pastwą płomieni. Również i to było następnéj nocy cudownem zjawiskiem: że kula rozpalona, wpadłszy pod dach, odbiła się od komina i padła obok kolébki dziecięcia, lecz ani samego niemowlęcia nie uszkodziła, ani kolébki jego zapaliła.

Nazajutrz podniesieni na duchu Jasnogórscy wojownicy, widząc, że nieprzyjaciel postępuje sobie opieszaléj, niż poprzedzającéj nocy, (gdyż znający miejscowość zapewnili go, że żadne niebezpieczeństwo napadu ze strony oblężonych nie grozi) wyrzucali kamienie z zasypanego wiadomego im wychodu i utorowali sobie drogę na zewnątrz. Tędy to pan Piotr Czarniecki (mąż słynny wojenną sławą, który podczas oblężenia Jasnéj Góry wiele świetnych czynów dokonał, dzielny i nie-

zmordowany obrońca chwały Bożéj i Bogarodzicy) wyprowadził oddział załogi i z nią tajemnie okopami obszedł czaty nieprzyjacielskie. Tam część wojska po bokach ustawił, z innym zaś pocztem idąc niziną na dół, szczęśliwie i niespodzianie z tyłu na nieprzyjaciela napadł. Kładzie trupem każdego, ktokolwiek się nawinął, a najprzód naczelnika artyleryi, kiedy się właśnie kładł do łóżka, potém zaś wielu wyższych oficerów zabija — żołniérzów następnie prostych jednym wystrzałem rusznicy kilką kulami nabitéj częścią na ziemię powala, częścią rozprasza. Wszczyna się popłoch: uciekających rażą napadający, inni chcąc się na zewnątrz okopów dostać wpadają na rozstawione tam czaty i powitani śmiertelnémi ciosy, nędznie giną. Pomiędzy znaczniejszémi poległ w téj okropnéj porażce sławny inżynier de Fossis, przyjaciel wielki hrabiego, znakomity stopniem wojskowym. Poległ również oberst jeneralny ze sławnéj szwedzkiéj familii Horn, gubernatorem krzepickim przez króla szwedzkiego ustanowiony. Ten ostatni, raniony kosą poprzecznie w piersi, leżał długo w zamku krzepickim już nie do uleczenia; w końcu boleściami i gniciem ciała wycieńczony, wydając fetor nieznośny w okropny sposób w tym samym dniu ducha oddał, w którym Miller od oblężenia Częstochowy odstąpił.

Po tym szczęśliwym wypadku okrzyk radości i huk dział rozlega się z Jasnéj Góry i sprawia: że nieprzyjaciel, nie znając dobrze swojéj klęski i podczas nocy w rozpaczliwém zamieszaniu się znajdując, uciekł ze stanowisk najbliższych klasztoru i zmuszony był pod gołem niebem bez namiotów, resztę okropnéj nocy bezsennie przepędzić. Załoga dopiéro po zagwożdżeniu dwóch dział większych, obładowana zdobyczą, do klasztoru powróciła; utraciwszy tylko Janicza Węgra, męża zresztą odważnego, lecz nie dosyć roztropnego. Ten bowiem, gdy sam jeden zboczywszy od swego oddziału biegł do obozu szwedzkiego, od współtowarzyszów za zbiega uważany, przypłacił swoję nieprzezorność i lekkomyślność, gdyż od swoich kulą przeszytym został.

Tu zdarzyło się także to pamięci godne: że gdy z nieprzyjacielskiego obozu kilka kul ognistych rzucono na klasztor, jedna z nich utkwiła wprawdzie w dachu kaplicy Matki Boskiéj, lecz nagle odskoczyła; druga z boku do uświęconego miejsca zmierzając, jak gdyby siłą ukrytą roztrącona zwróciła się ku obozowi, po powietrzu straszliwy ogień rozrzucając.

Następnie, gdy się przekonał Miller, że przy obleganiu klasztoru podobnémi środkami i sposobami nie wiele dokazać może: wysłał do Witemberga, który naczelnie wojskiem szwedzkiém dowodził i natenczas w Krakowie zostawał, aby mu przysłał działa zdatne do tłuczenia murów, i aby jego wojsko piechotą powiększył. Sam tymczasem kazał prowadzić miny ku murom, lecz bezskutecznie, gdyż skała była uporczywą i przystępu do murów wzbraniała.

Przybył wśród tego z nieprzyjacielskiego obozu pewien znakomity szlachcic polski, poważny wiekiem i wymową, tak iż się zdawało, że żadnego podejrzenia przeciw niemu miéć nie można było. Przyjętym został najuprzejmniéj przez Jasnogórców; a gdy wśród poufałéj rozmowy wymownémi usty skréślił opłakany stan Rzeczpospolitéj, zaczął namawiać zakonników do poddania się.

Z chmurném czołem słuchali niektórzy z ojców mówiącego, a gdy kilku ze znajomych prosiło go, aby się wstawił, celem wyjednania korzystnych warunków u nieprzyjaciela, zakonnicy, rozważając rzecz w milczeniu, radzili ociągnąć się z daniem odpowiedzi posłowi. Widzieli bowiem w coraz dalszém ociąganiu sprawy korzyść dla siebie, spodziéwając się: że albo sama zimowa pora osłabi nieprzyjaciela, albo téż nadejdzie pomoc od króla Jana Kazimiérza.

Gdy się dzień chylił ku wieczorowi, znudzony zwłoką nieprzyjaciel, zaczął działami Jasnogórców zaczepiać, na które ci zaraz odpowiedzieli — tak, iż wracający poseł w niemałém był niebezpieczeństwie, widząc stąd i zowąd kule na siebie lecące. Kiedy tuż, tuż zbliżał się do obozu, zaledwie umknął przed strzałem jasnogórskiego działa, a szelestem kuli z obozu przypadłéj przerażony, zaledwie głowę ocalił. I zaprawdę! to niebezpieczeństwo ze strony samego nieprzyjaciela, było dla głosiciela złych rad przestrogą, że lepiéj się powinien świętemu miejscu wysługiwać. Noc ową przepędzono w obozie zupełnie bezsennie, pod bronią, pomnąc na zamieszanie i klęskę dnia poprzedzającego.

Z brzaskiem dnia dopiéro Miller wezwał wyżéj wspomnianego posła, aby mu oznajmił: czy

ojcowie skłaniają się do dobrowolnego poddania. Ponieważ tą razą tylko z trudnością posła wpuszczono wewnątrz murów i nie z taką jak wprzódy otwartością przyjęto: przyniósł przeto ze sobą tylko czczą plątaninę wyrazów, i nic więcéj nié mógł odpowiedziéć dowódcy wojska, prócz szyderskiego wyroku: *Te mnichy nié mają rozumu; są lekkomyślni i zuchwali.* A jednak okoliczność ta była powodem, iż wielu z załogi częstochowskiéj potęgą króla szwedzkiego przerażeni, za sprawą jednego puszkarza, o zdradzie przemyśliwać zaczęli i już porozumiewali się o tajemne wydanie klasztoru. Gdy to wierniejsi pomiarkowali i dowiedzieli się, że wielu myśli raczéj o ucieczce z klasztoru jak o poddaniu się nieprzyjacielowi, brzydząc się ich wiarołomstwem donieśli o tém przełożonemu zgromadzenia. Ten zniszczył zaraz w zarodzie bunt tajemnie się szérzący, podwoiwszy miesięczną płacę załodze i odebrawszy od niéj przyrzeczenie, że do ostatniéj kropli krwi klasztoru stale bronić będzie. Ażeby zaś nie tak łatwo chwiały się umysły żołnierzów, za poradą dowódcy usunął sprawę knowania od obowiązku i z przywódcami buntu wypędził.

Przeor, przestrzeżony tém zdarzeniem, osądził, że mu większą i ściślejszą baczność dawać należy na załogę, miejsca obronne i na kierunek samejże obrony — dlatego tak płatnego żołniérza i szlachtę, jak téż i swoich zakonników pilniéj doglądać postanowił. Po zasięgnieniu przeto rady i szlachty i ojców, najprzód wszyscy starsi ojcowie przeznaczeni zostali do chóru, szczególniéj nocnego; bo w czasie dnia nawet młodsi tamże się znajdować byli zwykli. Po przeglądzie następnie piechoty i po wskazaniu jéj stanowisk, zastanawiano się nad potrzebą obsadzenia kilku miejscowości, nad liczbą i zdolnością osób — przeznaczono do każdéj baszty jednego szlachcica z jego czeladzią (albowiem z powodu małéj ich liczby więcéj osób ku temu przeznaczyć nie było można), zakonników zaś dziesięciu, jako téż dwóch puszkarzów pewnych — nad którémi naznaczono nadzorców. Wszyscy ci w czasie naglącéj potrzeby (zwyczajnie przecież godzinami dzieląc między siebie trud czuwania), dzień i noc powinni byli z płatnym żołnierzem swoich stanowisk pilnować.

I tak postanowiono przy północno-wschodniéj baszcie pana Zygmunta Mosińskiego i ojca Hilarego Sławoszewskiego; przy zachodniéj pana Mikołaja Krzysztoporskiego i ojca Ignacego Mieleckiego; zaś przy wschodnio-południowéj stał pan Piotr Czarniecki i ojciec Adam Stypulski, a przy zachodnio-południowéj pan Jan Skórzewski i ojciec Daniel Rychtalski. Ustanowiono także dwóch naczelników nad strażami, a tymi byli: Pan Marcelli Dobrosz i ojciec Zacharyjasz Małachowski. Również ustanowiono dwóch stróżów, którzyby z niezdatnémi do boju ciągle pilnowali dachów, żeby się nie zapaliły. Zbrojownie i inne przyrządy wojenne wziął pod opiekę ojciec Piotr Lassota, któremu także polecono: żeby w czasie ciemnych nocy dostarczał materyjału do oświetlenia murów, iżby nieprzyjaciel wśród ciemności pod wały i twierdzę podchodzić nié mógł — aby wreszcie, od czasu do czasu, wystawiał z wierzchołka wieży gorejące pochodnie, na znak, że się jeszcze nie poddano, gdyby przypadkiem jakie wojsko na odsiecz oblężonym nadciągało.

Pragnąc nakoniec, aby w każdym razie niebezpieczeństwa na baczności i pilności nie zbywało, powierzono naczelne dowództwo panu Stefanowi Zamojskiemu i ojcu Ludwikowi Czarnieckiemu, godząc tém wzgląd na zakonników i najemnego żołniérza. Wodzowie ci mieli często odbywać przegląd żołniérzy — w niebezpieczeństwach ducha im dodawać i z pocztem swoim na pomoc, gdzieby tego wypadła potrzeba, przybywać.

Chociaż po takiém przywróceniu porządku między żołniérzem, pokrzepieniu na duchu szlachty, czuli się oblężeni dosyć silnymi wytrzymać odważnie napady nieprzyjaciela; przecież, pod pozorem jakoby myślili o poddaniu się, a rzeczywiście dla zbadania sił i zamiarów szweda, nadewszystko zaś celem zawieszenia i opóźnienia szturmu, chcąc wreszcie powziąć jaką wiadomość o nadciąganiu dla siebie posiłków, wysłali ze wspomnionym szlachcicem dwóch zakonników: ojca Sabastyjana Stawickiego Ś. T. doktora i ojca Marcellego Dobrosza do obozu nieprzyjacielskiego. Ci, ponieważ zdawali się czynić Millerowi niejaką nadzieję zawarcia zupełnéj ugody, przyjęci zostali przez niego z uprzedzającą grzecznością i łagodném obliczem; hrabia zaś Wrzeszczewicz zachował się względem nich surowiéj.

Z rana znowu wysłani, prosili naczelnego wodza Millera, aby im dał na piśmie: czegoby od

ojców we względzie poddania się żądać zamyślał? Ucieszony tém gienerał, sądząc, że ich już w moc swoję dostanie, ofiarował im w dowód swojéj życzliwości i szczodrobliwości sześć wielkich ryb (dwóch szczupaków, a cztéry inne) i warunki na piśmie przedłożył.

Ponieważ to była sprawa wielkiej wagi, odpowiedzieli ojcowie: że się muszą w tym względzie odwołać do ogólnego zgromadzenia, ażeby zebraniem głosów wszystkich zakonników postanowienie stwierdzoném zostało. Dla dania więc stanowczéj odpowiedzi wyjednali sobie dzień następny, gdzie postanowili utrzymać tylu przeciwnościami miotane przedsięwzięcie — umrzéć raczéj gotowi, niż na żądania nieprzyjaciela przyzwolić. Jednozgodnie wyznaczeni zostali ojcowie: Maciéj Błeszyński, lektor filozofii i Zacharyjasz Małachowski — dano im stósowne instrukcyje, ażeby nic nie mówili, coby było przeciwne myśli ogólnego zgromadzenia.

Ci przybywszy rano do Millera, pozdrowili go grzecznie i oświadczyli: *że stósownie do poleceń swoich przełożonych nié mają nic do zarzucenia warunkom poddania się, wyjąwszy: że żadnym sposobem zrzéc się nié mogą praw i opieki króla Jana Kazimiérza, dopóki zwyczajem przodków inny król według ustaw obrany i przez najprzewielebniejszego prymasa Królestwa ogłoszonym nie będzie, do którego to, według praw Rzeczpospolitéj, należy. Nie jestto rzeczą zakonników zajmować się prawami królów, lecz według świętych kanonów i przykazań Boskich dochować wiary, posłuszeństwa i czci temu, którego najwyższa władza, jako prawnie obranego, wszystkim ogłosiła. Jeżli niektórzy odstąpili prawego króla, to nam za przykład żadną miarą stawianém być nié może — nam, którzy gotowymi jesteśmy wiarę ku naszemu Panu krwią przypieczętować. Tak tedy podług sił naszych będziemy strzegli nienaruszalności praw Boskich i ludzkich. Zresztą Wasza Dostojność nié może się gniéwać na posłów, którzy to tylko, co im poleconém zostało, dosłownie wypowiedzieli.*

Gienerał biorąc to za szyderstwo, że ojcowie z niedostateczném pełnomocnictwém przysłani byli od przełożonych, ani z zupełną władzą do traktowania o pojedyncze punkta i załatwienia nasuwających się z nich trudności, (jak się to był z początku spodziéwał), zwrócił się do podstępu i gwałtu. Zatrzymał więc wysłanych ojców w obozie, oświadczając: że ich nie uwolni, dopóki od przełożonych nie będą mieli zupełnéj mocy układania się względem szczególnych warunków. Zrobiono więc kroki z obydwu stron celem porozumienia się w téj sprawie przez danie zakładników dla bezpieczeństwa w dotrzymaniu umów — lecz Stefan Zamojski, miecznik sieradzki, który się był z razu ofiarował iść do nieprzyjaciela, zrzekł się przyjętego obowiązku, widząc, że przysłany w jego miejsce zakładnik nie był mu równym co do godności. Ojcowie więc, nie doczekawszy się zakładników, a przytém ufni w ludzkie postępowanie Millera, (czego mieli przykład dnia poprzedzającego), zeszli do obozu nieprzyjacielskiego, a Miller nie troszczył się bynajmniéj o danie innych zakładników, prócz nich samych.

Zatrzymanych przez nieprzyjaciela ojców trapiono wszelkiego rodzaju szkalowaniem, obelgami, szyderstwy, zapowiadaniem okropnych męczarni i innémi przykrościami. Niemniéj bolało zgromadzenie nad ich uwięzieniem; bo nieprzyjaciel w skutek téj okoliczności (bezpiecznym będąc od dział Jasnogórskich), sypał sobie szańce, wznosił bastyjony dla ustawienia dział, stanowiska oznaczał, robił podziemne jamy, podkopy i straże coraz bardziéj pod mury podsuwał — niczego nie zaniedbał, czémby tylko mógł zachwiać odwagę Jasnogórskich. Straszne bluźnierstwa miotał przeciw świętemu miejscu, spotwarzał w okropny sposób Bogarodzicę, rzucał bezecne szyderstwa na zakonników.

Tymczasem zakonnicy w wielkim smutku pogrążeni, ponieważ nagląca konieczność ocalenia obydwom ojcom życia, wytrąciła im z rąk wszelką obronę. Miller bowiem srożąc się zapowiedział: że jeżeli choć jedno działo lub rusznica z naszéj strony wypali, uwięzieni ojcowie padną natychmiast najohydniejszą śmiercią. Przeraził niejednego z oblężonych ten okropny wyrok, a przestrach wzmagał się jeszcze częstémi okrzykami żołnierzów około murów: *Albo dobrowolnie poddajcie klasztor, albo wiédzcie: że wasze mnichy haniebnie zginąć muszą!*

Od postrachów, któremi chciał przywieść do ostatecznéj rozpaczy oblężonych, zwrócił się Miller następnie do wymawiania im poddania się zamku i miasta Krakowa, oświadczając: że lek-

komyślną jest rzeczą, ażeby jeden klasztor stawiał opór siłom i potędze króla szwedzkiego, któréj Kraków tak wielce się lękał, iż się poddał, składając w jego ręce broń, chorągwie i klucze. Przechwalał się również ze skutków pomyślnego dokonania przedsięwzięć swoich, a do téj nadzwyczajnéj radości i wynoszenia się dała powód klęska, poniesiona przez naszych. Bo gdy Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, ustępując z Krakowa, księstwo siewerskie na stanowisko od króla szwedzkiego otrzymał; pozostał tamże do oznaczonego czasu. Dowódzca królewskiéj piechoty, a pokojowy najjaśniejszego króla Jana Kazimiérza Wolf, uważając się za bezpiecznego na mocy kapitulacyi, niczego złego nie lękał się od szwedów. Lecz Miller przed upływem oznaczonego czasu przekupiwszy starszych, potajemnie schwytał w Siewierzu Wolfa i zabrał siedmset piechoty. O tymże wypadku zawiadomił zaraz Jasnogórców przez Kuklinowskiego, pułkownika wojsk polskich. Tych przebiegle z swémi oddziałami pomieszawszy, oprowadzał nazajutrz pod ośmiona chorągwiami dla postrachu około murów klasztoru, ażeby smutném tém i naoczném widowiskiem skłonił oblężonych do stracenia wszelkiéj odwagi, gdy będą opłakiwać, że już ostatnia owa podpora ginącéj ojczyzny runęła, i że znikąd więcéj żadna nadzieja posiłków zabłysnąć im nié może. Témi i podobnémi podstępami i częstémi aż do znużenia podmawianiami posłów, usiłował podkopać stałość Jasnogórców. Lecz ci, ludzkiéj pomocy pozbawieni, tém mocniéj wierzyli w pomoc Bożą, im więcéj przekonani byli: że bronią sprawy Boskiej i świętego miejsca; nie lękając się bynajmniéj za Boga, ojczyznę i króla zginąć śmiercią chwalebną.

Tymczasem ojcowie wielce stroskani o ocalenie przytrzymanych przez nieprzyjaciela braci, niczego nie zaniedbali czynić, co tylko za stósowne uważali, aby im życie uratować. Wysyłali więc często posłów z usilném naleganiem o zawarcie układu, od którego, byle tylko słusznym był i zaszczytnym, bynajmniéj nie są dalecy; bo według reguły swego życia, przenoszą spokojność zakonną nad zgiełk i nieszczęścia wojny.

Proszono listownie o uwolnienie niewinnych zakonników — wyrzucano nieprzyjacielowi wiarołomstwo — obwiniano Millera o łamanie prawa narodów i gwałcenie nietykalności posłów. Oświadczali ojcowie: że w żadne układy wdawać się nié mogą, skoro wolność osobista nie jest szanowana: a nawet, gdyby nieprzyjaciel w swojéj srogości na życie jeńców nastawać (czego nie sądzimy) zamyślał; nié mogą w téj rzeczy sprzeciwiać się woli Bożéj, bez któréj skinienia włos z głowy nie spadnie żadnemu z tych, co przecież lepsi niż owe wróble, które sama wiekuista Prawda zachowuje. Niech umrą — aby krwią swoją dla całego klasztoru chlubną swobodę okupili; a my przyrzekamy: że dla jéj bronienia dzielnie i wiernie ufni w pomoc najpotężniejszego Boga, przykładać się będziemy.

Tylu narzekaniami i zażaleniami naglony gienerał, ażeby się zupełnie barbarzyńcą nie wydawał i nie odejmował sobie nadziei dostania klasztoru na drodze układów, odesłał jednego z uwięzionych braci celem przestraszenia ojców: sądził bowiem, że uwięzionych zbyt surowémi groźbami i wystawianiem im zasobów i potęgi szwedzkiéj na swoją stronę przeciągnął; a w końcu zmiękczył łagodném ułożeniem twarzy i przyjemną a poufałą rozmową. Wszakże zobowiązał przysięgą odchodzącego, grożąc: że gdyby się nie wrócił, towarzysz jego padnie najohydniejszą śmiercią.

Przybyły z obozu zakonnik opowiada jak najwierniéj wszystko, co widział i słyszał, a stawiając braciom przed oczy potęgę szwedzkiego wojska, obwiniał ich o lekkomyślność, że pozbawieni wszelkiéj nadziei posiłków w uporczywém przedsięwzięciu trwają i do tém większéj srogości przeciw sobie nieprzyjaciela podniecają. *Cóż to za zuchwalstwo* (mówił on) *stawiać nasze siły do jakiegoś czasu przeciw tak wielkiemu wojsku, które przez dłuższy czas oblężeniem wycieńczone, muszą koniecznie uledz. Głód sam (że już pominę inne przykrości długich trudów), wyda nas nieprzyjacielowi, a odległa potomność śmiać się będzie z niedorzecznego uporu. Za krew, którą trzeba będzie przelać, odpowiadać będą przełożeni. Ale jednak życie niżéj cęniąc niż dobro zgromadzenia, dalekim jestem od upiérania się przy mojém zdaniu i czekam na postanowienie całego zgromadzenia, a co wy jednozgodnie uchwalicie, najwierniéj nieprzyjacielowi z powrotem oznajmię.* Wysłuchano ojca i zaraz podług danego przyrzeczenia odesłano go do obozu nieprzyjacielskiego z odpowiedzią: *że*

bracia gotowi byli do prowadzenia układów z waszą dostojnością (mówił do Millera), *lecz to układanie opóźniły złe zamysły ku nam waszéj mości, któryś nas, posłów, przez zgromadzenie do umawiania się wysłanych, gwałtownie przeciw wszelkiéj słuszności i prawu narodów w niewolników swoich zamienił. Niewolnicy zaś, jako nié mający własnéj woli, do prowadzenia spraw żadną miarą przypuszczonymi być nié mogą. Jeżeli więc wasza dostojność chcesz ze zgromadzeniem do układów przystąpić, dotrzymaj słowa i powróć nas, jako wolnych, zgromadzeniu. Co do nas, ochoczo padniemy ofiarą dla całości klasztoru, raz życie nasze, dla chwały Boga, w ręce przełożonych, oddawszy.*

Wysłał i drugiego ojca Miller do klasztoru, zobowiązawszy go tąż samą przysięgą co pierwszego, znowu zatrzymanego, dopókiby tamten nie powrócił. Ten toż samo, co pierwszy, przed ojcami mówił, tylko, że większą ożywiony nadzieją, niczego nie doradzał, coby się na korzyść nieprzyjaciela obracać zdawało, życie swoje oddając pod wyrok ojców (podobnie jak pierwszy), byleby tylko nieprzyjaciele nie splamili świętego miejsca. Gdy zaś do obozu nieprzyjacielskiego wrócił z tą samą odpowiedzią co i poprzednik, obydwa usłyszeli wyrok śmierci nazajutrz spełnić się mający i polecono im w imieniu Millera gotować się do zgonu na szubienicy. Tu w zadziwienie wprawiła nieprzyjaciół nieustraszona pogarda życia ze strony skazanych ojców. *Ach, czemuż dzisiaj* (mówili) *nié umiéramy, skoro jutro ofiarą za Boga, króla i ojczyznę stać się mamy?!* Nazajutrz jednak odłożono na inny czas wykonanie wyroku, a ojców zaproszono na ucztę do gienerała, lecz odpowiedzieli: *że się nie godzi na szubienicę skazanym niewolnikom z nim do stołu zasiadać.*

Gdy się to dzieje, zapowiedzianém było z obydwóch stron zawieszenie broni — a szwedom dano rozkaz: aby nic nowego przeciw twierdzy nie przedsiębrali w czasie umawiania się ojców z dowódcą wojska. Jednakże szwedzi z większą jeszcze jak pierwéj swawolą podsuwali się pod mury — tém mocniéj zajmowali się prowadzeniem podkopów i szańców — urągali oblężonym, stanowiska swoje naprzód posuwali, a straże uwijały się bliżéj murów. Załoga Jasnogórców, tłomacząc sobie to wszystko jako bezprawie, nie wahała się, przeciwko woli zakonników, powściągnąć zapędy przeciwnika i ukrócić tak wielkie zuchwalstwo. Wielką tedy szkodę w ludziach i koniach poniósł nieprzyjaciel téj nocy od dział i rusznic częstochowskich; tak, iż szwedzi musieli resztę nocy bezsennie przepędzić. Zapalił się gniéwem z tego zdarzenia Miller — dowiedziawszy się jednak, że powodem zgwałcenia umowy byli jego właśni żołnierze, powściągnął swój gniéw, a nazajutrz wysłał pośredników z żądaniem: ażeby ojcowie, wedle posłanych im warunków, poddali się opiece króla szwedzkiego.

Odpowiedziano mu jak piérwéj: że w tym względzie wymagają ojcowie dochowania wiary, bez czego żadnéj pewności i stałości w układach i umowach być nié może; bo mają powód do obawy: że i w innych rzeczach wiara dotrzymaną nie będzie, jak tego jest przykład w uwięzieniu ojców. Miller tedy, ułudzony nadzieją zajęcia klasztoru na drodze układów, odesłał wreszcie ojców zgromadzeniu.

Spodziéwał się, że przez to (jak je sobie tłomaczył), dobrodziejstwo w uwolnieniu ojców osiągnie zupełnie cel swoich życzeń; dlatego przez kilka dni następnych słał posłów za posłami, którzyby namawiali i skłaniali Jasnogórców do przyjęcia załogi szwedzkiéj do klasztoru, umówiwszy się ostatecznie według woli o warunki. Twierdził daléj: że dla ubezpieczenia tychże warunków nié mają potrzeby udawania się do samego króla (bo tego żądali ojcowie), gdyż i krótkość czasu tego nie pozwalała i nie jest to zgodném z rzetelnością a powagą gienerała; że on sam w dobréj wierze przedstawi takowe królowi do potwierdzenia i przyłożenia pieczęci — a potém wkrótce wspomnione warunki ojcom odeszle. *Nié ma tu nic takiego* (mówił) *coby ojców do wahania i dłuższego zwlekania powodować mogło; zwłaszcza, że w opiéraniu się wojsku szwedzkiemu przez dłuższy czas jak sam Kraków, większéj nad tenże sławy dostąpili, a nadal na żadne posiłki oglądać się nié mogą.*

Przeciwko szwedom, którzy swojémi siły i pomyślnością oręża się przechwalali, wystąpił pan Stefan Zamojski i gdy już zaczynał powściągać słowy nadętość nieprzyjaciela, przerwał mu mowę pewien szlachcic polski, równie rodem jak stopniem znakomity, a po stronie szweda stojący: *Mości Panie Zamojski! czy to tu jaki sejmik pol-*

ski się odbywa, że usilujesz samémi igraszkami dowcipu i sztucznie ułożonémi a wykrętnémi powodami wolą i rozkaz najjaśniejszego króla szwedzkiego obalić?

Na tak liczne i natrętne nalegania oblegających, umyślili Jasnogórscy ojcowie zwlekać stanowczą odpowiedź — codzień nowe trudności przedstawiając dla zatrudnienia nieprzyjaciela, aby tylko nie naglił o spieszne przyjęcie załogi szwedzkiéj. Wreszcie najuporczywszémi żądaniami napiérani, odpowiedzieli, że mają załogę dostateczną do odparcia i powściągnienia wszelkiego napadu swawolnych ludzi. Niech pan gienerał nié ma sobie za ubliżenie poprzestać na dobréj woli zakonników, którzy są gotowi wszystko, co mają, razem z klasztorem dochować w całości królowi szwedzkiemu i podług wiernego rachunku w ręce jego oddać, ażeby przez tę uległość zasłużyć mogli na łaskę królewską.

Błagali Millera na wszystko święte, na uszanowanie, jakie ma lud do tego miejsca, na Boga i cześć Nieskażonéj Matki Jego, aby im téj łaski królewskiéj nie zazdrościł. Tłómaczyli się wreszcie: że załoga z kalwinów i lutrów w żaden sposób w klasztorze bez narażenia miejsca świętego na niebezpieczeństwo znajdować się nié może, a katolicy gotowi są zmyć krwią swoją bluźnierstwa, które ci na Bogarodzicę miotają.

Z powodu téj odpowiedzi wpadł Miller w ogromny gniéw, i porzuciwszy wszelką nadzieję dalszych układów, zagroził klasztorowi i kościołowi pożogą i zniszczeniem. Ażeby zaś groźby te nie wydawały się próżnémi, gęstszy ogień, jak kiedyindziéj miotał z większych dział na klasztor; lecz kule ogniste zawiodły usiłowania puszkarzów. Jasnogórscy w piérwszym dniu oszczędzali prochu i dział, z ruszníc jednak kładli trupem podsuwających się nieprzyjaciół, gdzie się tylko sposobność podała. Nazajutrz zagrzmiały i Jasnogórskie działa i to nie bez skutku; wielu bowiem szwedów, pozbawionych zmysłów i życia, odniosło karę za swoje zuchwalstwo.

Siódmy dzień grudnia (który jak inne dni, święta Matki Boskiéj poprzedzające, Polacy według pobożnego zwyczaju, postem obchodzić zwykli, przygotowując się ściślejszym wstrzymaniem się od mięsa do uroczystego dnia następnego), szczęśliwie zajaśniał dla Jasnogórców. W tym bowiem dniu, jakoby po pogorzelisku ojczyzny, przychodzić do siebie i lepszą nadzieją karmić się zaczęli. Miller posłał do klasztoru p. Piotra Śladkowskiego, podstolego rawskiego, wziętego przez szwedów, gdy z Prus powracał, aby namawiał do poddania się. Ten doniósł ojcom, że wojsko nieprzyjacielskie znaczną klęskę poniosło— że dowódcy polskich wojsk, które się były przyłączyły do króla szwedzkiego, postanowili przejść na stronę Jana Kazimiérza, dlatego, iż król szwedzki podbiwszy prawie całą Wielko i Małopolskę, bynajmniéj się nie troszczy o dobro i obronę Królestwa — przeniósł się bowiem do Prus z wojskiem wtedy, kiedy Rzeczpospolita z dwóch stron, to jest przez kozaków i Ruś do ostatecznego niebezpieczeństwa przywiedziona, najbardziéj jego pomocy żądała; tak, iż się zdaje, jakoby raczéj zniszczyć Polskę zamyślał, niż ją ratować, z czém się był na początku wojny przechwalał. Powstały niesłychane rabunki świątyń i domów szlacheckich, mordowanie księży, profanowanie świętości, gwałcenie panien, wzgardzenie wszelkim prawem. Całe królestwo wydane zostało na łup rozpuście żołniérza — dla żadnej innéj winy, jak tylko z dopuszczenia i kary Bożéj, za złamanie wiary Janowi Kazimiérzowi. Tenże Śladkowski doniósł: że kwarciani, którzy byli przy szwedzie, chcą powrócić do króla Polskiego, byleby tylko spieszył na obronę Królestwa; mówiono bowiem, że Jan Kazimiérz, zgromadziwszy potężne wojsko, wkrótce na pomoc przybędzie pognębionéj Rzeczypospolitéj. Niech ojcowie przez krótki czas jeszcze zwlekają, aż sam na Szląsk do króla polskiego powróci i tamże posiłki wyjedna, lub téż takowe, jeśli będzie można, królowi przyprowadzi.

Nazajutrz, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, Jacek Brzuchański, mieszczanin częstochowski, przebrawszy się za żołniérza (bo inaczéj nié mógłby był przedrzéć się przez straże), wlazł na wał i oznajmił: że z Krakowa ciągnie sześć burzących dział do tłuczenia murów kościelnych, a z niémi dwieście piechoty — w pomoc zaś królowi Kazimiérzowi idą liczne poczty tatarskie. To szybko wyrzekłszy, wrzucił zręcznie na mury list z konwentu krakowskiego od O. Antoniego Paszkowskiego, w którym opisując okropne gwałty i łupieże szwedów, zachę-

cał i błagał ojców Jasnogórskich (téj saméj reguły będących), aby się nie dali uwieść grzecznémi słowy nieprzyjacielowi i nie dozwolili wtłaczać sobie jarzma szwedzkiéj niewoli; lecz, żeby się wytrwale bronili przeciw zuchwalstwu bezbożnego narodu. *Żadnéj bowiem* (mówił) *nié ma u szwedów wiary, żadnéj religii, nic Boskiego ani ludzkiego nie jest u nich świętém i nietykalném; niczego ani przez układy lub publiczne przyrzeczenia zabezpieczonego, dotrzymywać nie zwykli.*

Nie dawno także za udzieloném pozwoleniem przyszedł z obozu szwedzkiego jakiś Scyta (Tatarzyn) do klasztoru, razem z kwiarcianymi, przybyłymi na nabożeństwo; a obejrzawszy wszystko, zachęcał wśród powszechnego zdumienia zakonników: ażeby ludziom plugawym i wiarołomnym miejsca Przeczystéj Dziewicy poświęconego nie poddawali, z pewnością przyrzekając: że, jeżeli, ile sił wystarczy bronić się będą, szwedzi z hańbą i upokorzeniem odstąpią od oblężenia klasztoru. W skutek tych doniesień tak dalece wzrosła odwaga oblężonych, iż chociaż wiedzieli o wysłaniu przez Witemberga straszliwych dział burzących, nic się nie lękali, lecz brali się ochoczo do obrony klasztoru.

W tęż samą uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, żołniérz szwedzki, zacięty nieprzyjaciel Bogarodzicy, wracając do obozu z Rędzin, wioski pana Tomasza Przerembskiego, w którego domu bluźnił był bezecnémi usty przeciw czci Najświętszéj Panny, poległ przed kościołem św. Barbary od kuli działowéj, innym kierunkiem niż sobie puszkarz zamierzał lecącéj i od śniegu odskakującéj. Tak tedy poniósł słuszną karę z ręki Boga: jako niegodny oglądać słońca, który najświetniejszéj Rodzicielce wiekuistéj jasności i chwały uwłaczał.

Przez dwa następne dni wolniéj działał nieprzyjaciel, poprzestając na rzucaniu na dachy klasztorne kul, prochem wypełnionych i smolnémi sznurami okręconych, oraz bomb, lecz bez żadnéj szkody, bo Jasnogórcy czuwali tam pilnie i gasili spiesznie lub też kule zrzucali. Następnie zajmowano się pilnie, wśród ciemnéj nocy, ustawianiem wielkich dział, które tak tajemnie pod twierdzę podciągniono i przyrządzono, iż straż na murach, chociaż pilna w czuwaniu, przecież wtedy dopiéro spostrzegła, że je ustawiono, kiedy usłyszeli straszliwy ich łoskot śpiéwający jutrznią zakonnicy.

Zwolennik kalwińskich zabobonów mniemając, że nie dosyć srogość swoję nasycić może przez niepokojenie orężem sług Bogarodzicy: umyślił jeszcze zapalczywość swą świętokradztwem powiększyć — wybiérał przeto do szturmu dni ku czci N. Panny przeznaczone. Jak bowiem w dniu Ofiarowania rozpoczął obleganie klasztoru, tak też w sobotę prowadził takowe całémi siłami, ażeby nabożeństwu wzgardę wyrządzić, i aby oblężonym tym sposobem tém dolegliwszą przykrość sprawić. Zdawało się, że piekło samo paszczę otwarło przeciw obrazowi świętemu: gdyż jak tylko dzień zajaśniał, miotały działa burzące tak gęsty i straszliwy ogień od strony północnéj i południowéj, iż przez ten dzień trzysta czterdzieści kul padło, jak to świeccy zliczyli. Ojcowie bowiem Jasnogórscy zajmowali się przez ten czas nabożeństwem według swego zwyczaju — postanowiono odśpiéwać suplikacyje przed N. Sakramentem, z którym gdy po mszy św. procesyja wyszła pomiędzy przedmurza, sypały się ogromne złomy murów, a świszczące kule (ważące po 26 funtów) przelatywały, nie bez wielkiego przestrachu po nad głowami modlących się. Nikt przecież w tak okropnym niebezpieczeństwie nie udał się na mury przed ukończeniem nabożeństwa. Po odbytych dopiéro modlitwach, ufni w pomoc Bożą, (co tylko było ludzi płci obojéj w klasztorze), podzielili między siebie obowiązki, i każdy podług swoich sił przykładał się jak najdzielniéj do obrony. W tym dniu padły od kul trzy konie w stajni, dwa koła u armaty przy północnéj baszcie zgruchotano, a jedno działo uszkodzono; trzech młodzieniaszków, imieniem Janów, poległo, od kul głowy postradawszy — poległo i innych czterech tego samego imienia w różnych czasach: tak, iżby się zdawać mogło, że każdy Jan miał przeznaczenie ginąć od kuli. A chociaż te wypadki niejakie pomieszanie sprawiły między obrońcami: nikt jednak serca nie tracił, ani rąk nie opuszczał, lecz wszyscy z ochotą i troskliwością nieśli pomoc swoim obrońcom — jedni imali się kół i zataczali działa — drudzy pomagali w kierowaniu ich przeciw nieprzyjacielowi — inni wreszcie znosili kamienie, ziemię, drzewo, belki, nawóz dla zapełnienia wyłomów, przy wierzchołkach murów przez częste

strzały zrządzonych. Ochotnie brali się do pracy dorośli i płeć niewieścia; młodzieńcy i mężowie niepokoili z rusznic puszkarzy przy działach nieprzyjacielskich, tak, iż ci nie mogli celnie niemi kierować; już to, że własnym niebezpieczeństwem zagrożeni byli, już to, że widzieli wielu z swoich tuż obok siebie od kul padających.

Około południa nieprzyjaciel wstrzymał ogień i wysłał dobosza z zapytaniem: czyli ojcowie nie zmienili swego przedsięwzięcia i czyli się zgadzają na przyjęcie załogi króla szwedzkiego, jako protektora królestwa polskiego? Gdy odpowiedzieli, że się do jutra namyślą: uniesiony złością Miller puścił wodze swojéj wściekłości i kazał na nowo straszliwy ogień rozpocząć i okropne pociski rzucać, ogromnym łoskotem powietrze i ziemię wstrząsając; a z taką zaś nadzwyczajną przebiegłością kule rzucano, że baszty okrążając w słabsze je miejsca kierowano. Szczególne zdarzenie wstrzymało zajadłość Millera: gdyż pięciu artylerzystów od zapalenia się prochu oślepło; również puszkarz, kulą działową ugodzony, poniósł karę za świętokradzkie zuchwalstwo w następującej okoliczności. Przy wschodniéj baszcie był przewódcą u dział niemiec, podejrzanéj wiary. Ten dostawszy w nogę kontuzyi od nieprzyjacielskiego strzału, czy to uważając to za przestrogę Bożą, ażeby odtąd wierniéj swą służbę pełnił, czy też z zawziętości tak celnie swoje działa skierował: iż nieprzyjacielskie zdruzgotał, proch rozrzucił i puszkarza tak kulą ugodził, iż śmiercią swą pohamował srogość dowódcy.

W niedzielę rano spoczął nieprzyjaciel i odprawiał w chacie wieśniaczéj swoje zabobonne nabożeństwo: nie cierpiąc jednak zwłoki, nie długo też spoczynku oblężonym dozwolił. Za radą zdrajców obrócili się zaraz Szwedzi z działami do szturmowania zachodniéj baszty i lepszego spodziéwali się skutku. Lecz próżne było ich usiłowanie, bo chociażby może byli jaki pożytek odnieśli idąc za tą radą; gdyby byli zaraz z początku stamtąd działanie rozpoczęli: teraz jednak napróżno wszelkie wysilenia i przyrządy wojenne zwrócili, gdyż oblężeni przy staraniu i zabiegliwości pana Piotra Czarnieckiego basztę tę podczas nocy umocnili. Gdy więc z powodu zbyt częstych strzałów robotnicy przy działach na siłach upadli, zaczął się cokolwiek wstydzić Miller swego z téj strony napadu i tracić powoli nadzieję zdobycia kiedyś twierdzy, skoro niezawodne sposoby i zamachy zdrady podług jego życzenia nie wypadły. Zaczął więc znowu przez posłów namawiać oblężonych do poddania się, ci zaś odpowiadali mu na to po dawnemu: *W rzeczy tak wielkiéj wagi, trzeba długiego namysłu.*

Źle odzianym Szwedom dokuczała już gwałtownie w tym czasie wzmagająca się zima: gdy tedy dla rozgrzania zdrętwiałych od zimna członków gęściéj ognie (z wielką szkodą budowli) rozpalali: wskazywali niemi w nocy swoje stanowiska i wystawiali się na straty. Jasnogórcy bowiem korzystając z téj sposobności strzelali z dział do nieprzyjaciela, dopóki czujność ta klasztorna nie dała nauki: że korzystniéj jest zrzec się ognia, jak życia.

Nazajutrz odpoczął Miller, znużony rozmaitémi trudami i zasięgał od towarzyszy skuteczniejszéj rady do dopięcia celu: inaczéj bowiem czeka go wieczna hańba u późnéj potomności. Przychodzą mu na myśl słowa Wacława Sadowskiego, czecha, (dowodzącego kilku kompanijami), który radził inną raczéj część wojska posłać do oblegania klasztoru, jeżeli gienerał chciał imię swoje od szyderstwa mnichów uwolnić. Jasnogórcy korzystają z téj sposobności i wynajdują z pilnością środki do odparcia zapędów nieprzyjacielskich: sposobią maczugi, nabite gwoździami do tłuczenia dostających się na mury, znoszą zawczasu drągi osadzone żelazem, żerdzie, belki i kamienie dla odparcia napastników — dostarczają ziemi i rumowiska dla zrównania okopów z murem. Wszystko to czynią z gorliwością i ochotą, ażeby, samémi już nieszczęściami ośmieleni, z tém większą wytrwałością i przygotowaniem stawiać opór nieprzyjacielowi, nie myśląc już wcale o wpuszczeniu załogi szwedzkiéj. Ci zaś, którzy na murach straż trzymali, razili nieprzyjaciela przy każdéj sposobności.

Zdarzyło się tego dnia, o zmiérzchu, iż przywódca dział szwedzkich wystrzelił ze śmigownicy we dnie ustawionéj i nabitéj ku stanowisku Millera, tak, iż kładącego się spać siostrzeńca jego w brzuch kulą ugodził i na łożu wuja trupem położył. Przypadek ten byłby samego Millera spotkał, gdyby nie był ustąpił owego nieszczęsnego łoża siostrzeńcowi, którego ten zaszczyt drogo

kosztował, bo go życiem przypłacił. Ciało z wydartémi wnętrznościami smutny przedstawiało widok, nie potrafiło jednak wstrzymać Millera w przedsięwziętym zuchwalstwie i dzikości. Nie zastanawiał się nad tém, że tylko przypadkiem uniknął wielkiego niebezpieczeństwa i nie lękał się, aby go podobna nie dosięgła kara. Owszem, ciężka boleść serca podniecała go do próbowania wszelkich środków, jakie tylko mściwy umysł mógł wynaléźć do zniszczenia i zrównania z ziemią klasztoru. Kazał więc spędzonym zewsząd wieśniakom przygotować faszyny do wzniesienia szańców, zagroziwszy im śmiercią w razie oporu: robotnicy ci wlekli je na wskazane miejsca, mając ziemią i rumowiskiem pokrywać, i nagleni, prędko je blisko murów umieścili. Tymczasem straże Jasnogórskie dawały pilną baczność i czekały, aż się więcéj ludzi zgromadzi do ustawienia tych z pręcia, płotów, koszów i belek przyrządzonych parapetów. Gdy tedy tłumnie się rzucili do ich ustawienia, Jasnogórcy nie oszczędzali już więcéj prochu i kul, témbardziéj, że skutek był pewny, bo śnieg zdradzał ruchy nieprzyjaciela i pozwalał brać go na cel, z czego téż korzystali przywódcy dział przy południowéj baszcie. Wymierzono tedy działa i dano ognia, a kule taki popłoch sprawiły między robotnikami, iż nieprzyjaciel musiał zaniechać dzieła, krwią przez wielu swoich okupionego.

Gdy się dzień zrobił, spostrzeżono naprzeciw baszty machinę oblężniczą, którą szwedzi w nocy na kołach przytoczyli. Lecz załoga klasztorna rozproszyła strzałami z rusznic jéj sprawców, machinę zaś działem strzaskano i rozbito.

Dzień następny okrył się gęstą mgłą, która więcéj szkody przyniosła nieprzyjacielowi, niż zakonnikom, bo jak szwed korzystając z niéj śmieléj podkopy prowadził, tak znów Jasnogórskie działa, biorąc często na cel robotników, wielu życia pozbawiły.

Następnych dni i nocy roztaczały się mgły, zapewnie dzieło złego ducha (o czém ze skutku wnosić można), które swoją gęstością i duszącémi wyziewami tak dalece przeszkadzały: iż ogromnych machin wojennych, kiedy takowe ku obydwóm północnym basztom zataczano, ani koszów, które tamże znoszono, nié można było dojrzyć; aż dopiero mgły te stosownémi modlitwy i żegnaniami rozproszono. Dlatego polecono jednemu z ojców, ażeby przeciw gusłom nieprzyjacielskim wzywał potęgi Boskiéj, powietrze zaciemnione egzorcyzmami oczyszczał i broni oblężonych błogosławił — co tak dalece było skutecznóm, iż usunąwszy zabiegi czarodziejskie i wszelkie gusła, ciemności z powietrza ustąpiły — strzały padały znowu skutecznie, a nieprzyjaciel ginął, chociaż niegodziwą pomocą szatana uzbrojony.

Nieprzyjaciel osłabiony tylu stratami w swym wojsku, zwrócił się od zachodniéj baszty ku wschodniéj, gdzie przy próżnym usiłowaniu puszkarzów i mnóstwie strzałów tego tylko dokazał: że jeden tylko młodzieniec, znowu imieniem Jan, z tyłu ugodzony kulą, zginął. Lecz téż i Miller miał w te dnie okropny widok: albowiem jeden z przywódców wojskowych, podczas, kiedy z nim poufale rozmawiał, w mieszkaniu swojém kulą w bok trafiony, padł w jego obliczu i natychmiast skonał.

Tymczasem dwaj Polacy ze szlachty, obawiając się bliskiego zdobycia klasztoru, chcieli stamtąd uprowadzić jeden dwie siostry zakonnice, drugi żonę z synkiem, ażeby przy zdobyciu na jakie nieszczęście wystawione nie były. Przyszli tedy do Millera i prosili, aby im samym i ich rodzeństwu pod jego opieką pozostać wolno było. Na to Miller: *Sądzę, że częstochowskie mnichy, jako rycerscy ludzie, dość mają przezorności i odwagi, i nikomu pewnie z klasztoru wyjść nie dozwolą. Jednakże probujcie szczęścia i idźcie przekonać się o ich usposobieniu.* Gdy do klasztoru owi polacy przybyli, nie pozwolono im nikogo stamtąd wyprowadzać — albowiem słusznie obawiali się ojcowie, ażeby nieprzyjaciel z uwolnienia niektórych nie wnosił, że oblężeni zwątpili o swoich siłach, i że już żadna nadzieja obrony nie pozostaje. Gdy się to stało, odezwał się Miller témi słowy: *A co? czyliżem nie mówił, że mnichy, przy swojéj odwadze, na wasze żądania wcale się nie zgodzą? Zaiste, nie uważałbym ich za rozsądnych, gdyby byli, w obecném swojém położeniu, waszym życzeniom za dosyć uczynili.*

Wielu w tym dniu przeraziło się uporczywym szturmowaniem i nacieraniem ze strony nieprzyjaciela, równie, jak zgonem młodzieńca z odebranéj okropnéj rany, do czego się przyczyniła niewczesna troskliwość owéj szlachty, rozpaczającéj o swoich krewniaków. Z zakonników także nie-

którzy, zostając w ciągłéj obawie, znużeni ustawicznémi trudami, zaczęli się nakłaniać do poddania: tém bardziéj, że widzieli szczęście szwedów w wojnie przeciwko Rzeczypospolitéj. Dały się słyszéć głosy pomiędzy nimi: *Najwyższy Sędzia wszech rzeczy, w którego mocy jest gubić, albo w inne ręce oddawać władzę nad królestwami, oddał także sprawiedliwym wyrokiem Rzeczpospolitę pod moc szwedów. My jedni uporczywie przy postanowieniu stoimy — jednak nie jesteśmy w stanie stanowczo się z ich potęgą mierzyć. Naszą jest rzeczą ulegać losowi i ustępować prześladowcom, nie zaś okropne rozpoczynać boje: tém bardziéj, że sam nieprzyjaciel zapewnia nam obronę wiary i dozwala swobodnego wykonywania obrzędów naszego zakonu.*

Zaiste, łaska Pańska pocieszyła strapionych! a wszystkich przestrachem ogarnionych lepszą nadzieją ożywiła: nie była więc płonną przepowiednia: albowiem znaleziono list na wałach, który napisał był pan Maciéj Sandomierzanin, donosząc o ciągnieniu tatarów na pomoc Janowi Kazimiérzowi, królowi polskiemu, do brata w sieradzkiém mieszkającego, ten zaś stojąc na wale, takowy przypadkiem upuścił. Tak tedy wrócili znowu wszyscy do dawnéj odwagi i obowiązku.

Spróbowawszy szturmu przy warowniach północnych, zwrócił się znowu nieprzyjaciel ku części południowéj: nie tak dla doświadczenia trwałości murów, które mu już przedtém dosyć były znane, jak raczéj, aby tym sposobem łatwiéj mógł rzucać ogień na dach kościelny. Chciał też osłabić tym sposobem mury świątyni, spodziéwając się, że takowe z powodu gęsto osadzonych okien, obalić się dadzą. Pracował więc najbardziéj nad ścianami kościoła tak wewnętrznémi jak zewnętrznémi, aby je ogromnym ciężarem kul zgruchotać lub osłabić. Gęsty następnie ogień rzucał na dachy kaplic. Tą pracą od wschodu słońca do południa zajęty, nieprzyjaciel spoczął wreszcie, czy to z braku amunicyi, czy też dla dania wytchnienia znużonemu żołniérzowi. Tego tylko z największym wysileniem i pracą dokazał: iż wrota ogromną bombą przedziurawił i belkę zwodzonego mostu wyższą, jako też cztéry bombardy u muru wiszące, strzaskał. Wreszcie, co było okropniejszém: kula jedna żelazna wpadłszy przez okno do kościoła, uderzyła z ogromnym łoskotem w wewnętrzną ścianę i cały kościół napełniła kurzawą tak: iż przerażeni zakonnicy sądząc, że się wszystek kościół wali, przerwawszy nabożeństwo, uciekli przed tuż nastąpić mającą (jak sądzili) ruiną.

W skutek tego kilku szlachty (znających rzecz wojenną), znużeni przykrościami oblężenia i trudami, czy też już tylko nieszczęściami przerażeni: przyszli do przeora w obecności O. Jana Stradomskiego, kaznodziei Jasnogórskiego z zapytaniem: na co on, zwlekając, czeka? — skoro po pilnym rozważeniu rzeczy, żadnéj zupełnie nié ma nadziei posiłków dla zostających w ostatnim niebezpieczeństwie.

Nazajutrz od śmigownic Jasnogórskich poległo kilku szwedzkich żołniérzów; nieprzyjaciel cokolwiek zwolnił i żadnéj szkody nie przyniósł oblężonym, gdyż Bóg, na prośby Najśw. Maryi Panny, osłaniał swoich wielbicieli cudowną potęgą.

Przed kilku dniami zbliżył się był za pozwoleniem Millera do murów klasztornych pan Aleksander Jaroszewski z Lubidzy, pod pozorem wyprowadzenia żony z klasztoru, a w istocie dla oznajmienia: że kwarciani znaleźli srébro, zatopione w bagnistym stawie i przez żołniérzów przy łowieniu ryb (bo wody znacznie opadły), wydobyte. Poznawszy więc, że srébro to należy do kościoła Jasnogórskiego, chcieli takowe odwieść, gdzieby im ojcowie wskazali. Ponieważ zaś pan Jaroszewski otwarcie tego ojcom powiedzićć nié mógł, (bo miał dodanego towarzysza), rzucił więc bardzo ostrożnie kartkę i odszedł, nie usłyszawszy żadnéj odpowiedzi.

Tymczasem dowiedział się gienerał Miller o srébrze — kazał kwarcianym oddać je sobie, a biorąc to za najwygodniejszą sposobność do pozyskania sobie i nakłonienia zakonników do poddania klasztoru: pod pozornémi dowodami swéj życzliwości, podawał on zgromadzeniu truciznę w słodkie przybraną słowa i spodziéwał się tym sposobem niebezpieczne chwianie się na duchu wywołać.

Następnie, gdy się Miller przekonał, że klasztor był na twardéj opoce zbudowany, i że podkopać się podeń nie było można, przywołał z Olkusza kamieniarzów, ażeby dzień i noc (odmieniając się) łamali skałę. Ci jeszcze byli z daleka od klasztoru, odkrywając skałę sypali z ukosa okop, aby się zasłonić przed strzałami Jasnogórców, lecz gdy od niego nie więcéj jak na stajanie byli oddaleni, wśród największéj pracy łupali skałę żelaznémi

drągami i kilofami. Jak węże się czołgali, zaledwie o kilka kroków z wielkim trudem codzień się posuwając, ku wschodniéj baszcie zdążali. Tymczasem gruchnęła wieść, niby dla przypodobania się Millerowi rozpuszczona, iż kamieniarze odkryli przechód podziemny, i że nieprzyjaciel założył tam miny dla wysadzenia murów klasztornych. Co więcéj, niektórzy od szweda przenajęci doradcy poddania się, powiększali wieść ową o podkopach, a litując się niby nad ostateczną zagładą świętego miejsca, twierdzili z pewnością, że w ciągu dwóch dni (jeżeli się zakonnicy nie opamiętają), klasztor zniszczonym zostanie. Wieść byłaby wielu od obrony odstraszyła, gdyby niektórzy roztropniejsi, poznawszy, że owa bajka zdradziecko ułożoną została, rozsiéwaczów téjże nie powściągnęli, tak odpowiadając: *Jeżeliście podłożyli prochy pod klasztor, dla czegóż ich nie zapalacie? Dlaczegóż usiłujecie otrzymać to prośbami, co jest w waszych rękach? Nacóż się próżno chlubić? My już oddawna gotowi jesteśmy umiérać — osiągnijcie wreszcie owoc waszéj długiéj i mozolnéj pracy, i nie tak nad nami (gdyż my w to wcale nie wierzymy), ale nad sobą litujcie się.*

Uporczywe te usiłowania nieprzyjaciół nie bardzo oblężonym szkodziły, dały owszem powód załodze klasztornéj do zrobienia napadu na oblegających. Ponieważ zaś dobrze wiedziano, że nieprzyjaciel w skutek ostatniéj wycieczki po nocach prawie nie sypia, mając się na baczności — postanowiono więc jednozgodnie w dzień na niego uderzyć, i wyznaczono na to dzień następny, 20 grudnia.

Wyszli więc pod wodzą pana Stefana Zamojskiego, miecznika sieradzkiego, o godzinie piérwszéj z południa skrytémi drzwiami do głębokiéj obok murów fossy, nią się ku obozowi nieprzyjacielskiemu udając. Najprzód tedy pozabijali napotkanych przy fosie kamieniarzów, dwóch tylko przy życiu zostawiwszy; ztąd wpadli na najbliżéj stojące działa i dwa zagwoździli. Potém z krzykiem ścigali odważnie rozproszone oddziały nieprzyjaciół aż ku drodze od miasteczka do wsi wiodącéj, a uniesieni wojennym zapałem bynajmniéj nie oszczędzali w rozsypce uciekających szwedów. Około stu jazdy ruszyło przeciwko naszéj wycieczce, lecz ci strzałami z dział odparci, musieli się szybko od murów oddalić. Nie przestano do nich strzelać dopóty, aż uszli na pola pod miasteczko, a nasi z łupem wrócili do klasztoru, jednego tylko straciwszy.

Przez dwa dni spoczął nieprzyjaciel i wstrzymał się od sypania okopów; zajmował się bowiem teraz poległymi, z pomiędzy których zwłoki znakomitszych w różnych czasach pozbierane, kazał wywieźć i pogrzebać w Krzepicach. Może też i przestrach (co jest bardzo do prawdy podobne), ogarnął Millera i wstrzymał go cokolwiek od bezbożnych zamachów; wieść bowiem obiegała, iż gdy gienerał siedział u stołu z kilką ze starszyzny wieczorem, kula działowa na jego namiot wymierzona, przebiwszy w rogu ścianę wpadła pomiędzy biesiadujących, poprzewracała wszystkie butelki i kielichy i część stołu oderwała tak, iż biesiadnicy, nie czekając końca uczty, nawet bez pożegnania pouciekali, a sam gienerał zaraz swoję kwaterę zmienił.

Trzeciego dnia potém ukazały się z daleka wozy, prochy i inny sprzęt wojenny z Krakowa prowadzony; zamierzano więc rozbić je działami, lecz ciemna noc, sprzyjająca nieprzyjacielowi, stanęła temu na przeszkodzie. Rzecz ta dała powód do niemałego przestrachu między Jasnogórcami, co jeszcze bardziéj niektórzy ze szlachty powiększali, znużeni przykrościami oblężenia; dlatego wiele czynili zabiegów, aby zakonników do poddania się namówić. Zakonnicy znowu zastanawiając się nad obecnym stanem rzeczy i rozprawiając o tém już w sekretnych, już w otwartych rozmowach, przychodzili do odmiennych i krzyżujących się ze sobą zdań. Potęga nieprzyjaciela, brak posiłków, okropna zajadłość heretyków, uporczywa praca w dobywaniu, zagłada klasztoru, nie dająca się odzyskać przychylność książęcia, utrata własności, a co największa obraza świętego miejsca, stały ciągle w myśli znacznéj części zakonników. Ci przywiązani do życia i wzdychający do pokoju, pragnęli ugody z nieprzyjacielem.

Powiększył jeszcze bardziéj w tym dniu przestrach Jacek Brzuchański, mieszczanin częstochowski, który przebrany za kwarcianego, podjechał pod mury, a rzucając na wał pismo i worek z kilką rybami, oznajmił patrzącéj na niego załodze, że nieprzyjaciel mocniéj niż przedtém będzie téj nocy klasztoru dobywał. Wyliczył obszérnie w swym liście straszliwe do szturmu przyrządy, donosił, że widział drabiny, machiny do murów, belki zębate, granaty, kule i okropny ogień roznoszące pociski,

zaopatrzone żelaznémi hakami i rurami, napełnionémi prochem i ołowiem. *Niechże więc ojcowie* (mówił) *pilnie mają się na baczności, a poczyniwszy jak najskrzętniéj stosowne przygotowania, niech czuwają i czekają na przyjść mającego, a teraz już do szturmu gotowego nieprzyjaciela.*

Lecz biédny Brzuchański roztropniéj byłby był postąpił, gdyby w domu siedząc wstrzymał się od tego obowiązku ludzkości, za który w tym samym dniu do więzienia wtrącony, opłakania godną odniósł nagrodę — za kilka ryb, pęta i wyrok na szubienicę zyskawszy. Zdradził go przed strażami ów porzucony na śniegu czerniący się worek, tak, iż go wskutek tego poszlaku pojmali — a poznawszy, kto się pod płaszczem wojskowym ukrywał, do gienerała przywiedli. Gienerał oddał go katowi do badania na torturze; po straszliwéj dopiéro męczarni surowy sędzia skazał go na karę śmierci. Ponieważ w tak rozpaczliwém położeniu pozbawiony był wszelkiéj pomocy ludzkiéj i nie miał żadnego sposobu, aby zmiękczyć gniéw srożącego się szczególniéj hrabiego, polecił się więc ostatecznie Bogu i Najświętszéj Pannie, i czekał na cios katowski. Lecz oto Najłaskawsza Chrystusa Rodzicielka, która się mdlejącemu na torturach w postaci, jak jest na obrazie Częstochowskim ukazała była, zmiękczyła twarde serce sędziego, tak, iż karę śmierci na mały pieniężny okup zamienił, i sprawiła ta Najtroskliwsza Matka, iż Jéj sługa w tym dniu z więzienia uwolnionym został, w którym i Jasna Góra od oblężenia.

Mający nastąpić szturm poprzedził gienerał listem.

Chociaż list Jacka Brzuchańskiego o przygotowaniach i zamiarach nieprzyjaciela donoszący, przestrachem nabawił oblężonych; z drugiéj przecież strony ponieważ w nim była wzmianka: że najjaśniejszy król Jan Kazimiérz wyruszył ze Szląska dla połączenia się z Tatarami, że już do Żywca przybył — okoliczność ta dodała otuchy ojcom, którzy też w ten sposób Millerowi odpowiedzieli:

Dostojny a czcigodny Panie!

Przekonaliśmy się tylekroć, że wasza dostojność najłaskawiéj z nami postępujesz i z wielką cierpliwością na przyjęcie warunków oczekujesz. — Chociaż słuszną wydawać się mogło rzeczą, abyśmy na żądanie waszéj dostojności poddali się z klasztorem najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu, przecież wahaliśmy się z uczynieniem tego, nie dla umyślnego przewlékania sprawy, lecz z obawy o nasze bezpieczeństwo, ponieważeś wasza dostojność najsprawiedliwsze nasze żądania odrzucił. Teraz tąż samą łaskawością po raz ostatni przestrzeżeni, przystąpilibyśmy bezzwłocznie do stanowczéj ugody, gdyby nam największa ze świąt uroczystość Bożego Narodzenia nie stała na przeszkodzie: przez wzgląd na którą prosimy pokornie, abyś raczył dozwolić zawieszenia broni. My zaś po otrzymaném objaśnieniu od naszych przełożonych (do których niech nam wolno będzie odwołać się za pozwoleniem waszéj dostojności) uczynimy, co uznamy za stósowne.

B. A. K. J. G. P.

Nikogo już nie było, coby się podjął zanieść list do gienerała, gdyż wszyscy nie dowierzali szwedowi. W tém zjawia się Konstancyja, kobiéta stara a śmiała, która się z żebraniny zwykle utrzymywała, a wtenczas w szczelinie skały przy wałach mieszkała. Ta za małą nagrodę podpaliła domy, które broniącym się oblężeńcom przeszkadzały — kule nieprzyjacielskie i muru obłamy w fosę padające zbiérała — drzewo na wałach leżące znosiła, nie lękając się wcale przeciwko sobie skierowanych kul nieprzyjacielskich — sprzedawała wreszcie oblężonym za żywność, gdziekolwiek co wyszukała. Ta za bardzo małą nagrodę (bo za kawałek chleba), poszła nocą do obozu, i z wielkim śmiéchem od starszych nad strażą przyjęta i przed dowódców stawiona, oddała list, na który otrzymała odpowiédź.

Zakonnicy spędzili całą noc bezsennie. Chociaż była to noc wigilii Bożego Narodzenia, przecież, rozbiegłszy się po stanowiskach, pełnili poruczone sobie obowiązki: jedni czuwali na murach, drudzy dodawali odwagi załodze, inni dawali baczność na puszkarzów — część jednak większa pozostała na służbie Bożéj w kościele.

Nadzwyczajny łoskot w obozie, większy ruch ludzi i gęstsze ognie zapowiadały coś grożącego téj nocy: lecz Bóg wstrzymywał zapędy nieprzyjaciół katolickiéj wiary, tak, iż ci nic przez tę noc i część następnego dnia nie przedsięwzięli, przez coby lud w czci Bożéj doznawał przeszkody,

aż dopiéro po zupełnem ukończeniu zwykłych u katolików w tę uroczystość religijnych obrzędów.

O samém południu zagrzmiały działa od północy, a kule tak silnie uderzały o ściany klasztoru, iż je w wielu miejscach przedziurawiwszy, wśród kurzawy i gruzu po korytarzach i zakrętach klasztoru, tu i owdzie się odbijając, latały i taką trwogą mieszkających napełniły, że się nikt nawet wyjrzéć nie ośmielił. Rzucał teraz szwed jak najwięcéj pochodni z konopi ukręconych, smołą oblanych, a siarką i saletrą wypełnionych. Rozniécały one straszliwy płomień, szczególniéj też te, które tak w żelazne rury były opatrzone, iż na wszystkie strony ogień i ołów miotały. Miały one kształt jabłka granatowego; lecz ponieważ więcéj ich na zewnątrz klasztoru, a wiele także i wewnątrz niego na podwórze padało, nie zrządziły szkody uderzeniem lub płomieniem, lecz jedynie obmierzłym swędem cokolwiek oblężonych przestraszały. Najbardziéj ze wszystkich przerażały kule żelazne wydrążone, które w różne strony klasztoru, gdzie się spodziéwano najwięcéj ludzi, z machin już tlejące się rzucone z gwałtownością i trzaskiem, po zapaleniu się nagle wewnątrz będącego prochu, pękały i rozpryśniętémi kawałkami we wszelkim kierunku raniły. Jednę z takich kul znaleziono przed kuchnią całą i zgasłą; druga, pękając na podwórzu, wybiła szesnaście szyb w przyległém oknie i tyluż uderzeniami zostawiła ślady na wewnętrznych ścianach apteczki. Pod wieczór wreszcie jedno ciężkie działo, które najbardziéj szkodzilo murom klasztoru, pękło i położyło koniec szturmowaniu. Mówiono powszechnie i słyszano to od samych szwedów w obozie podczas oblężénia, a i od wielu innych gdzieindziéj, że kule działowe przeciw klasztorowi rzucone, odskakiwały często od murów i z gwałtownym zapędem do obozu wracały. Gdy wielu o tém powątpiéwało, sławetny Piotr Okrasa, który był w ten sam dzień Bożego Narodzenia ze wsi Dźbowa żywność do obozu odstawiał, stanowczo zapewniał, że się to stało przy ostatnim wystrzale z owego działa i że w obozie wśród nadzwyczajnego zdumienia głoszono: iż siłą odbitéj od murów kuli działo zdruzgotane, a artylerzysta przy niém stojący zabity został. Mówił on, że mu się to zdawało podobném do prawdy z tego powodu: gdyż kula owa, którą potém po obozie obnoszono, miała oznaki prawdziwéj kuli szwedzkiéj — była bowiem tak wielką, iż na Jasnéj Górze pod ów czas podobnéj nié miano: o czém Okrasa, jako klasztorny bywalec, dobrze wiedział. To nie ulega żadnéj wątpliwości: iż od chwili, w któréj działo rozsadzoném zostało i to z taką siłą, iż kawałki drzewa na parę stajań rozrzuciło, już więcéj ani tego dnia, ani w żadnym następnym huku dział nie słyszano tak, iż się zdaje, że jakaś wielka, cudowna, a nieprzyjacielowi szkodząca potęga koniec oblężeniu Jasnéj Góry położyła — boć przecie szwedzi kul i prochu poddostatkiem mieli.

Nazajutrz, w dzień świętego Szczepana piérwszego męczennika, przeor, idąc za przyjętym w Polsce zwyczajem dawania przyjaciołom kolędy, uważał za rzecz przyzwoitą umysł nieprzyjaciela podarunkami zmiękczyć. Posłał więc przez wspomnioną wyżéj Konstancyją dwie książeczki po łacinie i po niemiecku, historyją obrazu Jasnogórskiego opisujące i kilka wyobrażeń Najśw. Panny Częstochowskiéj jenerałowi Millerowi i hrabiemu Wrzeszczewiczowi.

Zdarzyło się tego dnia, iż czeladka klasztorna podług zwyczaju w Polsce zgromadziła się dla powinszowania uroczystości Bożego Narodzenia. Poprzedzali ich muzycy różnego rodzaju i z różnémi instrumentami, którzy naprzód starszym klasztoru, następnie innym znakomitszym ze szlachty, słodką melodyją Bożego Narodzenia winszowali. Wreszcie załoga z kolei wystąpiła, która najprzód dla wszystkich wystrzałem z dział i rusznic ku szwedom zwróconych, świętego Szczepana na pomoc wezwała; potém zaś tego piérwszego męczennika o łaskawą opiekę nad panem Stefanem Zamojskim i jego synem, jako solenizantami, błagając, w takim porządku ognia dawała: iż szwedzi huk ten usłyszawszy, wzięli to, według zwyczaju wojskowego, za oznajmienie jakiegoś odniesionego zwycięstwa i wśród zamieszania ze stanowisk uciekać zaczęli. Gdy zaś wodzowie szwedzcy o przyczynie tego uroczystego obrządku od Polaków się dowiedzieli — niezmiernie się zadziwili i wyznawali otwarcie, że napróżno tracą czas i pracę przy dobywaniu tak obficie w potrzeby wojenne zaopatrzonego klasztoru; gdyż i liczba ludzi w strzelaniu wyćwiczonych do należytego bronienia się jest dostateczną i w zapasy żywności opływa. Gdyby bowiem oblężonym żywności nie dostawało,

nie wygrywaliby radością przejęci: bo w obawie i braku potrzeb życia niepodobna się weselić.

Podczas głębokiéj nocy pozdejmowano ciężkie działa ze stanowisk i wyprawiono; o świcie zaś wodzowie tak licznego wojska odeszli, każdy w inną stronę, Miller do Piotrkowa, hr. Wrzeszczewicz do Wielunia, Sadowski do Sieradza, książe Heski do Krakowa, inni zaś dowódcy polskiego wojska do Wielkopolski.

Przyszedł przecie dla ojców szczęśliwy dzień, w którym złożyli Bogu dziękczynne modły — a otwarłszy nazajutrz bramę klasztoru po przykrych oblężenia mozołach, zaczęli pod otwartym niebem swobodniejszém i zdrowszém oddychać powietrzem.

Ci z pomiędzy nich, którzy się ekonomią zajmowali, wybiegli obejrzéć włości klasztorne. Lecz znaleźli tylko ślad w gruzy i w perzynę zamienionych folwarków i wsi; z poddanych zaś nie spotkali prawie żadnego; gdyż jednych pozabijał nieprzyjaciel, drudzy na Szląsk uciekli. Przeor więc wyprawił posłańca do Lublińca, do hrabiego Andrzeja Celarego, barona na Lublińcu i Radziątkowie, donosząc o odstąpieniu szwedów z pod Jasnéj Góry — prosząc zarazem, aby raczył według swojéj zwykłéj hojności w konieczną żywność i inne rozmaite potrzeby klasztor zaopatrzyć. Był to mąż znakomity i starożytnością rodu i ludzkością swoją prawie wszystkich przewyższał — co zaś w nim najwięcéj było poszanowania godném: gorliwy obrońca religii po przodkach odziedziczonéj, sercem i duszą przywiązany do świętego miejsca, tak, iż co niegdyś dom Obedoma Arce przymierza zawdzięczał, to on wszystko Jasnogórskiéj Dziewicy przypisywał, jako źródła, z którego liczne dla niego dobrodziejstwa wpłynęły. Ten wysłał zaraz wiele wozów z żywnością na Jasną Górę i z całą szczérotą a serdeczną przychylnością winszował ojcom ustąpienia nieprzyjaciół i piérwszy ogłosił szlachcie tę radość, jakiéj za pośrednictwem Najświętszéj Panny doznano. Gdy się zaś wszędzie wieść rozeszła o odstąpieniu szwedów z pod Jasnéj Góry, wielu szczodrobliwych i przychylnych mężów, przesadzało się w dobroczynności i zasługach względem świętego miejsca — sami zaopatrzyli obficie klasztor w zboże i inną potrzebną żywność, jako to: Jaśnie wielmożni panowie: Stanisław z Warszyc Warszycki, kasztelan krakowski, Paweł, brat jego wojewoda i gienerał ziem Mazowieckich. Za ich przykładem poszli wielmożni p. p. Krzysztof Żegocki, rządca Babimostski, Sebastyjan Bogdański, Stefan Jackowski i wielu innych, tak: iż na jakiś czas spiżarnią klasztoru w żywność zaopatrzyli i bydląt na folwarki dostarczyli.

I cóż mogli ojcowie Jasnogórcy myśléć widząc: że tak wielkie tłumy nieprzyjaciół z tak groźnym zamachem na zgubę sprawy katolickiéj sprowadzone ze wstydem się rozeszły; że dumny zwycięstwem nad Polską nadęty nieprzyjaciel rozlegającym się z murów Jasnogórskich śmiéchem pożegnanym został? Nic co innego, zaiste! jak tylko, że się podobało Wielkiéj Matce Bożéj odpędzić stąd nieprzyjaciela, gdzie sobie sama siedzibę opiekowania się narodem Polskim założyła. Podobało się następnie téj Niebieskiéj Pani, ażeby Jasna Góra Częstochowska po spełnieniu się na niéj tak sławnego cudu, tém świetniejsze promienie po całym świecie rzucała ku wiecznéj hańbie i zawstydzeniu heretyków, aby poznali, że napróżno walkę przeciw świętym obrazom (szczególniejszą łaską Bożą jaśniejącym) przedsięwzięli i że tu na ziemi potomność sromotą ich świętokradzkie zamachy okryje, a w przyszłém życiu czeka ich kara na ciele i duszy.

Zaiste, do cudownych dzieł wszechmocnéj prawicy Boga policzyć należy to tak wielkie dobrodziejstwo w oswobodzeniu Jasnéj Góry. Bo jakżeby się to stać mogło, aby ledwo siedmdziesięciu zakonników (wcale nie żołniérzów), taką siłę w sobie uczuli, iżby z pięcią szlachty polskiéj i ich nieliczną służbą oraz z 160 załogi pieszéj, po większéj części z wieśniaków złożonéj, ośmielili się stawić opór tak licznemu wojsku: gdyby był sam Bóg, opiekując się tém miejscem, ku czci swéj ukochanéj Matki poświęconém, nie natchnął tą myślą zakonników i nie dodawał odwagi wśród powszechnéj trwogi?! Albowiem chociaż niekiedy upadali na duchu niektórzy, przecież gdy się po odbytych modłach do refektarza zgromadzili i każdego z nich o zdanie zapytano: głosowali jednozgodnie, że wolą raczéj paść najokropniejszą śmiercią od nieprzyjaciela, niż dozwolić, aby bluźnierca szwed kalał swémi stopy miejsce czci Przeczystéj Dziewicy poświęcone.

Zuchwałém wydawało się dla wielu szlachty postępowanie zakonników, którzy chociaż widzieli, że cała ojczyzna dostała się pod władzę nieprzyjaciół, że najwarowniejsze zamki zajęto, a Kraków, stolica całego królestwa i całe wojsko uległo potędze szweda; poddać się jednak nigdy nie myśleli, znosząc z równą stałością tak zapędy nieprzyjaciela, jak i szyderstwa swawolnego języka. *Cóż to, czy tureckich posiłków oczekujecie ojcowie!?* mówili niektórzy. Tym zaś odpowiadali, że nie ufają w pomoc ludzką, lecz w potęgę i opiekę Boga nad tém świętém miejscem, że są gotowi przelać krew za cześć Boską, ażeby zachować nieskażoną wiarę Bogu, ojczyźnie i królowi.

Wiekopomna sława i wdzięczność należy się Władysławowi IV, potężnemu królowi polskiemu, który jakby z boskiego natchnienia tak wielkie nieszczęście ojczyzny przewidując, z wielkim nakładem miejsce to ku czci Bogarodzicy poświęcone, basztami umocnił i podał chwalebny panującym przykład do zupełnego ukończenia warowni. Poszedł téż zaraz tym śladem brat jego najjaśniejszy Jan Kazimiérz z żoną swoją Maryją Ludwiką Gonzagą, królową polską, a księżniczką Niwersu i Mantui. Ci, jak tylko posłyszeli, że klasztor Jasnogórski w ścisłém jest oblężeniu, zapraszali zaraz do jego obrony walecznych, obiecując nagrody, łaski, dostojności, złoto, srébro i najwięcéj cenione kosztowności. Wielu przykrzekło wspaniałomyślnie swoje usługi, trudno jednak było zbiérać wojsko — bo w ziemiach rakuskich z powodu przymierza cesarza Ferdynanda III ze szwedami, nie wolno było zaciągać żołniérza, a w ojczyźnie nie dało się to w żaden sposób uczynić; gdyż prawie cała pod władzą Szweda zostawała, wśród ubolewania wielu, że się nié mogą chlubić owocem świętych swoich zamiarów i usiłowań. Jednym stała przed oczyma straszna potęga nieprzyjaciół, którą powiewające wśród wojsk szwedzkich chorągwie polskie (co groźniejszych wrogów zwyciężały), jeszcze bardziéj w obecném nieszczęściu zogromiły. Drudzy mniemając, że się Jasna Góra poddała, (o czém był sam nieprzyjaciel fałszywe porozsiéwał wieści), zaniedbali pożytecznego już (jak sądzili) trudu i usługi. Inni, chociaż słyszeli z pogłoski o odstąpieniu oblężenia, niewiele się troszczyli o dokładne zbadanie, czy tak było w istocie. Dwóch wreszcie przywódców wojska: pan Krzysztof Żegocki z Babimostu i pan Stanisław Kulesza, gorliwością o cześć Bożą i troskliwością o najjaśniejszego króla wiedzeni, ciągnęli na pomoc oblężonym. Lecz ponieważ trzeba się było przedziérać przez liczne oddziały Szwedów i z niémi staczać boje; dopiéro w dziesięć dni po cofnieniu się Szweda stanęli pod Jasną Górą.

Bóg to sam tak rozrządził, ażeby pomiędzy góry niegdyś cudami słynące, w Polsce także i ta *Jasna* policzoną została, szczególniejszą opieką Boga na prośby Najświętszéj Panny obrobiona; ażeby nikt z ludzi nié mógł się chlubić jéj ocaleniem lub przynajmniéj pysznych i chełpliwych powtarzać wyrazów: *Ręka nasza to wszystko zrobiła!*

Wedle świadectwa samych nieprzyjaciół widoczną jest rzeczą: że Jasna Góra cudownie obronioną została — albowiem pan Grodzicki, przywódca artyleryi jego król. mości i inni świadczyli: że Miller to jedynie za przyczynę do odstąpienia Jasnéj Góry w obozie podawał, że słowy i groźną twarzą poważnéj kobiéty, która przed nim stanęła, przerażonym został. Stąd rozeszła się wieść między szwedami, że Miller przez niewiastę od mnichów przekupioną oszukany, oblężenia zaniechał. Powszechna zaś wieść krążyła między ludem: że gienerał przez kobiétę, która mu się ukazała, surowo upomnionym został, ażeby od oblężenia odstąpił, bo inaczéj całe jego wojsko ze szczętem zginie.

Miller trapił się niepomału wyrzutami towarzyszów, a szczególniéj starszyzny wojskowéj, że się dał oszukać kuglarstwom mnichowskim i odstąpił od zdobywania klasztoru; a nawet mówiono, że sam król szwedzki przykre mu często czynił wymówki: że jednéj klatki, czyli (jak się z szyderstwem wyrażał), kurnika tak sławny wódz, w tak długim czasie, z tak liczném wojskiem zdobyć nie zdołał, gdy przeciwnie król, Kraków, stolicę Polski w krótszym przeciągu czasu do poddania się zmusił, i całe prawie królestwo pod swoje berło zagarnął.

Połączywszy więc powtórnie wojska z hrabią Wrzeszczewiczem i Sadowskim, (który kilku kompanijami dowodził), ruszył z Kalisza na czele trzech tysięcy ludzi.

Czyli to z żądzy wojennéj sławy pochodzi: iż niejeden o to się kusić ośmiela, czego piérwéj z większém przygotowaniem osięgnąć nié mógł; czy to z uporu zuchwałego kacerstwa, iż cudowne ręki Bożéj dzieła kuglarstwami nazywa, a z nieba zesłane środki zbawienia szatanowi przypisuje, dość, że gdy Miller przybył dnia 29 stycznia 1656 roku do Wilkowiecka, kazał Sadowskiemu uwiadomić o sobie przeora Jasnéj Góry.

Pokazał się zaraz po odebraniu listu oddział z pięciuset żołniérzów złożony, który dla zbadania stanu Częstochowy krzakami się przedziérając spotkał trzydziestu Jasnogórców, których równie na zwiady pod Kłobuck wysłali dwaj owi wyżéj wspomnieni dowódcy (Żegocki i Kulesza) — którzy to świéżo po wycięciu dwustu szwedów w Wieluniu załogą stojących, ze swémi hufcami i łupami na Jasną Górę wrócili.

Ponieważ zaś podjazd Jasnogórski nié mógłby był sprostać przeważnemu liczbą nieprzyjacielowi: ustępując więc powoli wywiódł szwedów z lasu na pola, zręcznie ich na działa klasztorne naprowadziwszy. Jak téż tylko nieprzyjaciela dostrzeżono z twierdzy, dano ognia na północnéj baszcie, w skutek czego wielu zabitych z koni pospadało, a inni z przestrachu poszli w rozsypkę, porzucając tłomoki, aby tém łatwiéj mogli uciekać i czémprędzéj przestrzedz Millera o wielkiéj liczbie wojska polskiego.

Zaledwie tę wiadomość usłyszeli wodzowie: téj saméj nocy pościągali ze stanowisk swoje oddziały, a następnego dnia w popłochu i nieładzie aż do Wielunia się cofnęli.

Wyższym nad Millera w szczęściu wojennćm chciał się pokazać hr. Wrzeszczewicz; znalazłszy więc wyborną (jak sądził) sposobność w ostatnim dniu zapustów, kiedy każdy zwykle zabawie się oddaje, pościągał załogi z Krzepic, Wielunia, Sieradza, Piotrkowa, Pilicy i Ogrodzieńca, i zamyślał uderzyć w nocy, ostatniego lutego, na wojsko Kuleszy we wsi Częstochówce stojące. Lecz ci o zbliżaniu się nieprzyjaciela uwiadomieni, schronili się do okopów klasztornych: a chociaż się tam swobodnie podczas nocy ukrywać mogli, większego jednak bezpieczeństwa udzieliły im działa Jasnogórskie, które Szwedów z pod murów uprzątnęły. Poczém nieprzyjaciel dał znak do odwrotu i ustąpił z pod Częstochowy, zabrawszy jednego Polaka, który ufny w szybkość swojego konia lekceważył sobie niebezpieczeństwo — a nadto około czterdziesci koni uprowadzili.

Wreszcie dnia 9 kwietnia pokazał się tenże sam hr. Wrzeszczewicz pod miasteczkiem Częstochową (o godzinie piérwszéj po południu), przyprowadziwszy z sobą tysiąc sześćset konnicy; z których siedemset pod ośmią chorągwiami odłączył i ku klasztorowi przeciw Polakom wyprawił; większą zaś część wojska nad stawem królewskim przy sobie zatrzymał. Naprzeciw nim wyszło śmiało trzystu polaków, lecz gdy widzieli, że prawe skrzydło śpiesznie się przeciw nim posuwa, a reszta szwedów w półksiężyc się uszykowawszy otoczyć ich usiłuje; zaczęli zwolna ustępować, aby zająć wzgórek na prawém skrzydle swojém będący, przeciwległy lewemu skrzydłu nieprzyjaciela. Następnie, wśród zachęcających okrzyków stojącéj na murach załogi, rzucili się odważnie na nieprzyjaciela; lecz bagniste położenie miejsca wstrzymało ich od dalszego ścigania i stoczenia stanowczéj walki. Poprzestano więc na urywaniu szweda podjazdami, którémi tak mocno go trapili, iż ustępując, trzydziestu ludzi i kilku starszyzny stracił;/z polaków zaś dwóch tylko brakowało, których konie w błocie ugrzęzły. Pomiędzy wielu innymi odznaczył się szczególniéj męstwem w tych utarczkach pan Piotr Czarniecki, a to przez położenie trupem dwóch najdzielniejszych szwedów; z których jednego (olbrzymiéj postawy ciała), przodem biegnącego i z swojémi hufcami śmiało na naszych uderzającego włócznią dotarł i z konia zrzucił; drugiemu zaś, pędząc doń na koniu, kulą uda przestrzelił, jego zabiciem resztę szwedów zmieszawszy. Nazajutrz, major szwedzkiéj konnicy, kulą w potyczce ugodzony, ducha wyzionął. Nie długo téż potém i sam hrabia Wrzeszczewicz w Wielkopolsce straciwszy ośmiuset swoich (w spotkaniu się z Grudzińskim, wojewodą kaliskim) przez chłopów kijmi nędznie zatłuczonym został, ponosząc słuszną karę za swoje łupieztwa, spustoszenia i świętokradztwa.

Po tak burzliwych czasach i zniesieniu oblężenia Jasnéj Góry, przyświécać zaczęła, jakby wschodząca jutrzenka: nadzieja zwycięstwa, które jakimś proroczym duchem w kościele katedralnym krakowskim Piotr Gembicki, biskup krakowski, książe siewerskie przepowiedział — a które za

sprawą najświętszéj Bogarodzicy dokonać się miało. Nie było to bowiem próżną wróżbą, co zakonnicy w rubrycelli dla dyjecezyi krakowskiéj przepisanéj znaleźli: że Wielkanoc tego roku nazwano (przeciw zwyczajowi) niedzielą Zmartwychwstania i Zwycięstwa (*Dominica Resurrectionis et Victoriae*). Chociaż bowiem wszyscy wierni wiedzą, że Chrystus Pan, jako zwycięzca śmierci i szatana zmartwychwstał, przecież nie było we zwyczaju dodawać ostatniego wyrazu (*Victoriae*, *Zwycięztwa*) tak: iż ta rzecz słusznie wprawiła w podziwienie nie tylko ojców Jasnogórskich, lecz także dostojnych arcykapłanów: Andrzeja hrabiego z Leszna, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Królestwa, Jana Tarnowskiego, arcybiskupa lwowskiego, opata mogilskiego; jako téż biskupów: Floryjana, księcia na Klewaniu Czartoryskiego, Władysławskiego i Pomorskiego i Jana Stefana Wydżgę, Łuckiego. Zastanawiali się tedy pilnie, co osobliwego w tym dniu wypadło, aby pozwalało rokować i głosić? Przypomnieli sobie nareszcie: że w dyjecezyi krakowskiéj święty obraz Jasnogórskiéj Dziewicy, który dla grożącego ze strony nieprzyjaciela niebezpieczeństwa w bezpieczniejszém miejscu był złożonym, wtenczas do swego ołtarza napowrót wstawionym został. Co sobie najdostojniejsi biskupi tak wytłumaczyli: jako Chrystus zmartwychwstały przyniósł nam z chwalebnego grobu zwycięstwo, tak z Nim tryjumfującym przywrócony na swoje miejsce obraz Bogarodzicy ożywia nas pewną nadzieją, że pokój wkrótce nastąpi. Z tego powodu, gdy ciż najdostojniejsi pasterze z jéj królewską mością w dniu 2 lipca na Jasną Górę przybyli celem obchodzenia uroczystości Nawiedzenia Najświętszéj Maryi Panny, postanowili: aby *Jasna Góra* odtąd *Górą zwycięstwa* się nazywała.

Nie próżną téż była nadzieja, że po przywróceniu św. obrazu ustanie zupełnie zaraza, która się była w klasztorze w skutek dolegliwego oblężenia wywiązała; z nieprzyjaciół zaś, którzy się byli na zgubę religii i królestwa Polskiego ze szwedem połączyli, żaden już więcéj od czasu, jak nadzieja zwycięstwa zabłysła Polakom, Jasnéj Góry nie naszedł: chociaż to kilka razy uczynić zamyślano. I tak, gdy po rozproszeniu wojska polskiego pod Warszawą gotowali się nieprzyjaciele do napadu na Jasną Górę i już z siłą zbrojną pochód rozpoczęli: ponieśli od polaków pod Lipiem znakomitą klęskę i zaniechali wśród trwogi swojego zamiaru. Również, gdy po powtórném najechaniu Piotrkowa i na króla Kazimierza, na Jasnéj Górze wtenczas bez wojska zostającego uderzyć zamyślali, nie wiadomo z jakiéj przyczyny (mówią, że jakiémś ogromném wojskiem polskiém przestraszeni), napadu na Jasną Górę zaniechali.

Gdy tedy polacy widzieli, że Jasna Góra cudownie ocaloną została, zaczęli większéj nabiérać odwagi i postanowili wrócić zaraz pod władzę najjaśniejszego Jana Kazimiérza, z którym nigdy stanowczo nie byli zerwali.

Widoczna tedy, że tak obronę Jasnéj Góry, jak i cudowne obudzenie męstwa w polakach w czasie téj wojny, Najświętszéj Bogarodzicy zawdzięczać należy. Bo w tym samym czasie, kiedy zmieszany i przestraszony nieprzyjaciel z pod Jasnéj Góry ustąpił, połączyli się polacy nowém przymierzem do odparcia jego świętokradzkich zamachów tak: iż to samo męstwo okazywali, które Jasnogórców w obronie czci Najświętszéj Panny ożywiało. Dlatego to za piérwszą przyczynę zerwania z przewrotnym opiekunem podawali oblężenie i zdobywanie Jasnéj Góry, słuszną mając obawę: że ten wszystkie Boskie i ludzkie prawa obalić jest gotów, który świętego cudami słynącego miejsca nie oszczędzał. Tu widzimy w Polakach ową wielkomyślność starożytnych, którzy z taką gorliwością świątyń i ołtarzów bronili.

Wszyscy zdrowo o religii sądzący mają szczególniejszą a nader skuteczną siłę, która ich wznosi i wyżéj nad wszelkie niebezpieczeństwa stawia, jeżeli widzą znieważanie świętości. Samo już naturalne światło wszczepiło to w umysły ludzkie, że uznają: iż żadne państwo lub téż Rzeczpospolita utrzymać się nie może, jeżeli nié ma osobnych od świeckich zatrudnień i obowiązków wyłączonych mężów, których zadaniem jest Boski Majestat błagać. Kiedy więc każdy z porządku dopełnienia swoich powinności dla opatrzenia lub obrony ojczyzny: król trudniąc się opieką nad królestwem, żołniérz orężem, wieśniak uprawą roli: ksiądz ma miéć staranie o ołtarzu, modląc się, aby wszelka inna zwierzchność Rzeczypospolitéj w należytym stanie utrzymać się mogła łaską niebieską obficie napojona. Nie było téż nigdy tak zdziczałego i nieokrzesanego narodu, któryby

(jakkolwiek pozbawiony poznania prawdziwego Boga), nie czcił przecież wewnętrznie i zewnętrznie wszech światów Pana i nie okazywał w ofiarach, ceremonijach i innych obrzędach swéj uległości dla dawcy doczesnego i wiecznego życia. Stądto Numa Pompilijusz założył fundamenta dla Rzymu przez ustanowienie kapłanów, ołtarzów i uroczystości — sądził, że po należytém tychże urządzeniu Rzeczpospolita wiecznie trwać będzie.

Piérwsi synowie Adama: Kain, Abel, Noe, jako téż wyznawcy prawa Mojżeszowego czcili Boga ofiarami i obrzędami zewnętrznémi, które im sam przepisał, ażeby były figurą przyszłéj ofiary nowego zakonu. Jakże zaś mogą dysydenci przysłużyć się zbawiennémi środki ojczyźnie i jéj synów umysły jednoczyć, skoro wszystko na tém zakładają, aby się w religii różnić? Przeciwnie, religijni i Boga się bojący mężowie mieli zawsze za rzecz świętą: trzymać się stale i wiernie wyroków Boskich, aby się najprzód z Bogiem, a następnie między sobą nie różnili i do zwalczenia pogan dosyć siły mieli. Za to oddali swe życie niezwyciężeni i na stronę sławnego Antyjocha nieprzeciągnieni Machabeuszowie, krwią swoją cześć Boga pieczętując: pomiędzy którémi wzniósł się wielkością duszy Matatyjasz, który cudzoziemca (cześć zabobonną do ojczyzny wprowadzającego i kadzidło dla bożyszcza palącego), przy samym ołtarzu mieczem odważnie uderzył, a zarazem urzędnika, który naglił do wykonania rozkazów królewskich, zapalony obroną czci Bożéj, zabił. Téj stałości w obronie praw Boskich i ojczystych dowiedli trzéj młodzieńcy w piecu babilońskim, którzy, aby nie słuchać rozkazu króla, zmuszającego ich do bezbożnéj służby bałwanom, woleli raczéj dostać się do okropnego ognia, niż się plamić zabobonem, do którego ich niewolono. Tą wytrwałością zachęcił Judasz Machabeusz swych braci: iż nie wahali się poledz raczéj za cześć prawdziwego Boga i święte ojczyzny zwyczaje, jak patrzéć na nieszczęścia swojego narodu, kiedy w nim świętą wiarę sponiewiérać i zagładzić chciano.

Równą gorliwością o świętą religiją przejęli się po oblężeniu Jasnéj Góry polacy, którzy dla obrony ołtarzów i świątyń Pańskich, a szczególniéj klasztoru Jasnogórskiego wspaniałomyślnie krew i życie poświęcili, którym znośniejszą było rzeczą postradać dobra i majątki, jak pozwolić sobie narzucić zasady, przeciwne świętéj katolickiéj wierze; co łatwo mogło nastąpić, gdyby święta góra heretycką kacerzów załogą splamioną została. Gorliwość ta okazała się szczególniéj w naszym najjaśniejszym królu i najłaskawszym panu, który tymczasem w Księstwie Opolskiém przebywając, wszelkiego starania do obrony Jasnéj Góry dokładał. Zwołał tedy senat i naradzał się wspólnie nad sposobami bronienia i zachowania ojczyzny, a następnie wzmocnił utrzymanie zgody z hanem tatarskim i przyzwał go do wzięcia udziału w wojnie przeciw heretykom, w których nic nie znaczyła powaga religii, a wszystko święte i nieświęte w jednéj kładli cenie. Bo sami nawet Scytowie (jak to słyszeliśmy), dziwili się mocno nad bezbożnością chrześcijan, że się na święte miejsca zbrojno napaść ośmielili. Następnie jego król. mość dodawał częstémi listami odwagi szlachcie, która się tak świętém przymierzem na obronę wiary i Kościoła katolickiego połączyła i upominał stale, aby w tym obowiązku ciągle pozostała. Wreszcie ruszył z zebraném wojskiem na spotkanie się z posiłkowymi hufcami, ażeby połączonémi siły tém większy postrach rzucić na nieprzyjaciela, włóczącego się po Polsce, a już osłabionego na duchu. Ażeby zaś ta wyprawa tém pomyślniejszy osiągnęła skutek, błagał gorąco Najwyższego Majestatu Boga w kościele katedralnym lwowskim, i wśród uroczystéj Mszy, (którą wtenczas najprzewielebniejszy Piotr Widoni, biskup laudeński, a nuncyjusz w Polsce, odprawiał), uczynił, z przyzwoleniem senatu, przed ołtarzem Najświętszéj Maryi Panny ślub w następujące słowa, które całe duchowieństwo, lud, senat i wszystek dwór królewski słuchał — dnia 1 kwietnia 1656 roku.

Wielka Boga Człowieka Matko o Przeczysta Panno! Ja Jan Kazimiérz z łaski Twego Syna, Króla królów, a Pana mojego i z Twojéj łaski król, u stóp Twoich najświętszych na kolana padając, obiéram Cię dzisiaj za Patronkę moję i moich państw Królowę, i polecam Twojéj szczególnéj opiece a obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie z księstwami: litewskiém, ruskiém, pruskiém, mazowieckiém, żmudzkiém, inflanckiém, czernichowskiém, jako też wojska obydwu narodów i wszystek mój lud. Wzywam pokornie w tym opłakanym i zamieszanym królestwa mego stanie, Twego

miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego rzymskiego Kościoła. A ponieważ większémi dobrodziejstwy Twémi zobowiązany, czuję w sobie gorącą żądzę służenia Ci gorliwie z narodem, przyrzekam więc mojém, rządców i ludu imieniem Tobie i Twemu Synowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć Twoję wszędzie po krajach mego królestwa rozszérzać będę. Przyrzekam wreszcie i ślubuję wyjednać u stolicy apostolskiéj, skoro tylko za przemożném Twojém pośrednictwem i wielkiém Syna Twego miłosierdziem zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi, a szczególniéj nad szwedami odniosę, aby dzień ten corocznie dla Ciebie i Syna Twojego, na zawdzięczenie łask wiecznémi czasy obchodzono i święcono, i dołożę z biskupami królestwa starania, ażeby moje obietnice przez ludy moje wypełnione były. Ponieważ zaś z wielką boleścią mego serca widzę, że wszystkie klęski, jakie w ostatnich siedmiu latach na moje królestwo spadły, jako to: zaraza, wojny i inne nieszczęścia, zesłane zostały przez Najwyższego Sędziego jako chłosta za jęki i uciemiężenie chłopów; przyrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję ze wszystkiémi stanami wszelkich sposobów, ażeby lud mego królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został. Spraw to, o Najmiłosierniejsza Królowo i Pani, abym do wykonania moich przedsięwzięć, któremiś mnie sama natchnęła, łaskę Twojego Syna otrzymał!

Rozpłakał się lud słuchając słów króla i sam się przykładem jego czczenia Bogarodzicy z wielką gotowością zobowiązał (niezmiernie się radując, że Najświętsza Panna Królową Polską nazwaną zostaje): a to wszystko było dla niego nieomylną rękojmią wkrótce mającego nastąpić zwycięztwa. Wysłuchał Najwyższy wszech rzeczy Władca ślubów pobożnego króla: albowiem wkrótce potém nieprzyjaciel zaczął się chwiać na duchu, a poniósłszy znaczne porażki na rozmaitych miejscach, zmuszony był do Prus powrócić, większą część swojego wojska straciwszy. Nie przestał też Najwyższy z Królów, który niegdyś rodzaj ludzki przez arkę Noego od potopu zachował, bronić także potężną ręką króla i królestwa pod opiekę Najświętszéj swéj Matki oddanego, ratując przez Jasnogórską arkę przymierza naród polski od ostatecznej zagłady.

Gdy tedy Jasna Góra zajaśniała niebieskich łask promieniami, zgromadzeni senatorowie obojga stanów, zastanawiając się z pilną uwagą nad obecném powodzeniem na tém świętém miejscu, jako téż nad błogiémi i niespodziwanémi skutkami z obrony Jasnéj Góry wynikłémi: wszyscy szczególniejszém uwielbieniem i wdzięcznością ku Bogu i Najświętszéj Bogarodzicy przejęci zostali — tém bardziéj, iż miejsce to święte nie przez trudny przystęp z natury, ani ludzką sztuką, lecz jedynie Boską łaskawością ocaloném zostało. Tak wtenczas, jako i później równie sam król, jak i znakomici panowie wielce sprzyjali świętemu miejscu i hojnie je dobrodziejstwy obdarzali. Uchwałą senatu wyznaczono żołd ze skarbu publicznego dla załogi ze stu pięćdziesięciu ludzi złożonéj. Najjaśniejszy król postanowił w swojéj łaskawości, aby obwarowanie klasztoru do lepszego stanu przywrócić i ukończyć, jako też zewnętrznémi basztami wzmocnić. Owszem tak król jak królowa, szczególną gorliwością ku Bogu i Najświętszéj Pannie wiedzeni, nie czekając aż spokojniejsze i swobodniejsze nastaną czasy, polecili natychmiast klasztor wałem i fosą (o ile to w owém trudném jeszcze położeniu uskutecznić się dało) otoczyć, a wszyscy tu wtenczas obecni nie szczędzili do tego pracy i nakładu. Król sam i królowa (wielkiego Konstantyna naśladując), rękami do pracy pobłogosławionémi, brali łopaty i kopali ziemię i rumowisko dla wystawienia baszty na przodzie kaplicy. Za tym przykładem poszedł senat i dwór królewski, wielką część dnia a niektórzy po całych nocach pracując. Kobiety z fraucymeru do miękkości na dworze przywykłe, wywoziły gruzy i gorliwie zajmowały się dziełem. Baszta nazwaną została *basztą królewską.*

Przypatrz się polska potomności, jak wielki pożytek przyniosła ci cześć Bogarodzicy, którą razem z rzymsko-katolicką wiarą twój apostoł święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński i męczennik, tak troskliwie rozszérzał! Idź więc za świetnémi przykłady twoich przodków, bo jeżeli cześć Maryi zachowywać, z gorliwością ją rozszérzać i wspaniałomyślnie jéj chronić będziesz, najwięcéj wtedy pożytku sobie przyniesiesz i dla samych zwolenników piekła straszną sie staniesz. Niech patrzy i dziwi się świat chrześcijański, jak dzielnie nasza Królowa i Pani nieba i ziemi,

broni wiernego sobie królestwa i jak skuteczny niesie ratunek swoim, ludzkiéj pomocy pozbawionym sługom! Oby anioł wojsk pańskich, stróż Polski, mógł pobudzać zastępy niebieskie do składania wspólnie z nami dzięków Najwyższemu Majestatowi Boga za tak wielkie dobrodziejstwo — i niech wszystkich nieprzyjaciół, którzy się sprzysięgli na wykorzenienie w Polsce czci Królowéj aniołów, potężną swą ręką rozproszy.

KRAKUSY.

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie.

„Héj za lance chłopacy!
„Czego będziem tu stali?
„Tam się biją rodacy,
„A myż będziem słuchali?

„Chodźwa trzepać Moskala,
„Bo dziś Polska powstała!
„Niech nam Polski nie kala —
„Héj zabierzwa mu działa!“

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Niewołani rozkazem
Na bataliją przybyli.

„Cóż tu słychać ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo.
— „Kropią naszych, Mospanie,
„Słońce zeszło dziś krwawo!“

„Ejże? kropią, mówicie?!
„Jakże kropić nié mają
„Kiedy wy tu stoicie,
„A wéj oni strzelają?!

„Wszak to działa nie dziwo?
„Wszak to blisko, wiarusy?
„Héj, na działa — a żywo!
„Daléj naprzód Krakusy! —

I krzyknęli wraz „Hurra!!!
Właśnie gdy wróg naciérał:
„Co tam leci za chmura?“
Pyta sztabu jenerał.

— „Jenerale! Krakusy
„Znać swą pocztę rzucili“ —
„Oszaleli Wiarusy,
„Bez rozkazu ruszyli!

„A to czyste waryjaty!
„Patrz, jak lecą po roli —
„Patrz, jak wiercą granaty!
„Nie daruję swawoli!“

Lecz, gdy wódz się tak gniéwa,
Groźnie patrzy dokoła;
Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:

— „Jenerale! to chwaty!
„Od lewego tam skrzydła
„Wiodą cztéry armaty,
„I Moskali jak bydła!“

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta;
A Dwernicki spiął konia,
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali!
„Zawsze Polak tak bije!“
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!!!“

Ponieważ, szczególnie w wykazie odpustów i relikwij, okazała się potrzeba zmian i uzupełnień, więc artykuł p. t.: **„Kościół katedralny na Wawelu“**, do dzieła **„Kraków święty“**, będzie w odmiennéj nieco edycyi.

Wydawca.

KOŚCIÓŁ KATEDRALNY NA WAWELU[1].

Bóg w Trójcy św. jedyny przywiódł cię do tego świętego grodu, abyś oddał cześć wybranym sługom Jego, których ciała spoczęły tu i błogosławią krajowi i miastu od wieków i świécą chwałą wielką, jak najdroższe klejnoty w królewskiéj koronie. Do grobu pośredników łaski Bożéj od dawnych czasów śpieszyli i śpieszą pielgrzymi, wielcy i prostaczkowie i niejednéj łaski cudownéj dostąpili przez wiarę swą gorącą i wstawienie się świętych Pańskich. Jak Polska długa i széroka, słynie po niéj imię pierwszego polskiego patrona i męczennika, św. Stanisława. Święte popioły jego przechowuje dotąd kościół, którego, jako biskup, był zwierzchnikiem czcigodnym.

Kościół katedralny na Zamku.

pod wezwaniem św. Wacława.

(Otwarty dla pobożnych od wschodu do zachodu słońca.)

Z rynku głównego, ulicą Grodzką, prowadzi droga ku południowi, ku rzece Wiśle, gdzie na wzgórzu wielkim stoi zamek stary, siedziba królów naszych, a przy nim kościół katedralny. Wieże tego kościoła widać zdala: na jednéj z nich wisi ogromny, starożytny dzwon, Zygmuntem zwany, od króla, co go fundował, a dzwonią w niego tylko w święta, a mianowicie: na zakończenie starego, a rozpoczęcie Nowego roku, na Wielkanoc, w Boże narodzenie, w Zesłanie Ducha Świętego, w ważniejsze święta uroczyste Najśw. Panny, w wigiliją dnia św. Wacława, w uroczystość św. Stanisława, we Wszystkich świętych, w wigiliją dnia Zadusznego, podczas processyi katedralnéj na Boże Ciało, wreszcie na otwarcie i zakończenie jubileuszu, w czasie wjazdu do miasta monarchy i pogrzebu biskupów, także kanoników. Gdy grzmi ów potężny Zygmunt, prawie zawsze w chwilach większych nabożeństw towarzyszą mu wszystkie dzwony krakowskie.

Słyszycie! — w Zygmunta dzwonią,
Powietrze wstrzęsły rozdźwięki,
I ciężkie, poważne jęki
Falami Wisły się gonią,
W miedziane dachy uderzą,
Walą się w ulice miasta,
Aż się po rynku rozszérzą,
A huk się wzmaga — podrasta,
Drżący wzlatuje nad wieżą,
I w czarnéj chmury uścisku,
Pochwalne pieśni brzmi niebu.

. . . .
. . . .

A dzwon mi mówił powieści,
Jak wiele razy w przeszłości,
Brzmiał rozgłosami wielkości,
Tryjumfu, wesela, chwały!
I takim jękiem boleści,
Że go dwa morza słyszały!
On mówił: — mam pierś spiżową,
Jak piersi mego narodu!
Serce żelazne — jam głową,
Wszystkich dzwonów tego grodu.
Serce żelazne — gdy go burza czeka,
Serce żelazne — gdy się dąsa piekło,

---

[1]) Rzecz wyjęta z drukującej się książki: Kraków święty. Kościoły, obrazy, relikwije i inne klejnoty tego miasta.

A jednak serce wielkiego człowieka!
Bo choć tak wiele uczuć z niego ciekło,
Tak wiele uczuć tajemnie w pierś biło,
I wiekuista pleśń na niéj osiadła;
Jednak uczucie łona nie stopiło
I rdza mi serca nie zjadła!
Ja czuję za wszystkie dzwony,
Pamiętam za wszystkie księgi;
Na mój dźwięk jak na zaklęcie,
Przeszłości spęka się trumna,
A ona — jasna i dumna,
Dusze ludzi w swe objęcie,
W uścisk pochwyci uroczy,
I zbudzi w nich sen proroczy[1])!

Najharmonijniéj brzmią głosy dzwonów gdy się ich słucha z przeciwnego brzegu Wisły.

Z pokornym sercem, skruchy pełnym zbliżaj się przychodniu polski i chrześcijański do téj świątyni, co na skalistym wzgórzu opiéra się wiekom. Zawiedzie cię tam pod górę droga stroma, jak droga żywota ludzkiego, przed kościół, a po schodach szérokich, nad którémi wiszą po lewéj stronie na łańcuchach do ściany przykute kości i szczątki zwiérząt przedpotopowych, wnijdziesz do wnętrza, gdzie ujrzysz przed sobą, w samym środku kościoła, wielką kaplicę na filarach, ze złocistą banią na wiérzchu; w środku stoi ołtarz, a nad nim trumnę ciężką ze srébra trzymają srébrni anieli. To grób św. Stanisława, patrona Polski, a prochy jego błogosławione w środku téj trumny w drugiéj mniéjszéj złożone spoczywają; głowa i ręka świętego jest w skarbcu tegoż kościoła.

Wielu ma ojczyzna nasza świętych patronów, atoli żadnego z tych możnych przyczyńców przed Bogiem naród nie ukochał taką miłością, co św. Stanisława. Bo jak słusznie powiedziano, on ojcem naszych świętych, on naszéj cywilizacyi założycielem; jemu naród winien, że jest społecznością zachodnią, katolicką; przez wieki tę zasługę wyznawał; za nią go wielbił, za nią dziękował. Jego opiekę nad sobą przeczuwał, przy każdéj zmianie monarchy na nowo się jéj polecał, Jemu przypisywał najpomyślniejsze w swym życiu wypadki. Jemu po każdym tryjumfie hołd wdzięczności składał. Wszyscy nasi królowie od Łokietka, który wieś Piotrowin ofiarował dyjecezyi i kościołowi św. Stanisława, aż do Stanisława Augusta, który jedyny kościół polski w Rzymie przez kardynała Hozyjusza zbudowany, swoim kosztem odnowił i przyozdobił,— znaczyli swoje osobliwsze ku temu wielkiemu świętemu nabożeństwo. Już piérwszy książę, który po kanonizacyi zasiadł na tronie polskim (Leszek Czarny), przyjął św. Stanisława za patrona państwa. Odtąd król każdy przed koronacyją, padłszy przy grobie tego patrona Polski, za się i za przodka swego Bolesława przepraszał, siebie i rządy swoje jemu polecał, a drugiego dnia u grobu Jego komuniją św. przyjmował.

Dwaj tylko królowie nasi przed wzięciem korony, nie odbyli pielgrzymki na Skałce, nie polecali rządów swoich św. Męczennikowi u Jego grobu w katedrze: Leszczyński i Poniatowski; obaj koronowali się w Warszawie. To téż obaj nie zachowali korony na swéj głowie i z kraju wydaleni umarli śród obcych!

A nietylko Polska miała św. Stanisława za wielkiego swego patrona, miała go i Litwa. Gdy w roku 1387, król Władysław zjechał dla ochrzczenia Litwy, założył w Wilnie kościół pod wezwaniem św. Stanisława, aby i u Litwinów trwała wieczna pamięć, że za sprawą Polski wydobyli się z ciemnoty pogańskiéj.

Dzień 27 września, jest świętem przeniesienia kości świętego Stanisława ze Skałki do katedry, czego dokonał biskup Lambert. Była to piérwsza cześć oddana przez Polaków męczennikowi i jakoby zapowiedź późniejszéj a o wiele głośniejszéj. I w tymże dniu, 27 września, Polacy w bitwie pod Płowcami, odnieśli przeważne nad wrogiem zwycięstwo, piérwsze po kanonizacyi i piérwsze tego znaczenia od dwóch blisko wieków. A to zwycięstwo było także zapowiedzią daleko świetniejszego tryjumfu, bitwy pod Grunwaldem. Opisując ten najwspanialszy oręża

---

[1]) E. Wasilewski.

polskiego czyn, Długosz mówi: „Niektórzy z rycerzów krzyżackich opowiadali, a nie była to baśń płocho uklécona, ale powieść dowodnie i wszędy powtarzana, że przez wszystek czas trwającéj bitwy, widzieli po nad wojskiem polskim osobę w stroju biskupim, która błogosławiła Polakom i walczących ciągle podnosiła w boju, niewątpliwie obiecując im zwycięstwo.... Mniemano, że to był św. Stanisław, i że za jego przyczyną, Polacy tak świetne odnieśli zwycięstwo“.

Kończymy rzecz naszę proroczémi słowy tego najzasłużeńszego z historyków naszych:

„Objawionêm to było ludziom świątobli-„wym, że za karę zbrodni, popełnionéj na „słudze Bożym, przez króla Bolesława i jego „rycerstwo, Królestwo Polskie wraz z zie-„miami doń przynależnémi, na tyle części „rozsiekanêm będzie, na ile rozsiekane by-„ło ciało świętego; i że po kilku wiekach, „gdy Polacy zostaną upokorzeni i skruszeni „a Bóg przebłagany, zrosną się znowu te „części, jako zrosło się ciało męczennika, „bez żadnego śladu dawnéj blizny. Któréj „to przepowiedni, teraz już wiadoméj, speł-„nienie, jako wiek poprzedni widział, a nasz „widzi i doświadcza, tak i wiek przyszły „za łaską Chrystusa Pana, zobaczy“.

Przed tym grobem płonie światło wieczyste w srébrzystéj lampie z daru pobożnéj fundacyi księżnéj Izabeli Czartoryskiéj.

Tu bywają wotywy w poniedziałki o świętych Aniołach stróżach, a we wtorki i środy o św. Stanisławie, za fundatorów i dobrodziejów katedry krakowskiéj.

(Żywot św. Stanisława, pokrótce opisany, znajdziesz przy opisie kościoła na Skałce.)

Na dwóch tablicach są tu umieszczone starodawne modlitwy do świętego Stanisława i hymn o tymże świętym.

HYMN
O ŚWIĘTYM STANISŁAWIE,
biskupie i męczenniku.

Ciesz się ojczyzno kochana,
Matko w płód tak zacny bujna,
Cudów najwyższego Pana,
W chwaleniu gęstym bądź czujna.
Z którego łaskawéj ręki,
Biskupa ci Stanisława,
Znaków męczeństwa i męki,
Cudami jaśnieje sława.
Ten przy słuszności waleczny,
Nie unika gniewu króla,
Przygód ludu mściciel bezpieczny.
Chrystusa nie schodzi z pola;
Gdy tyrana okrucieństwo
Gromi i strofuje stało,
Zasłużył tryjumf, męczeństwo.
Przez rozcięte w sztuki ciało,
Cud się nowy z świętym zjawia,
Światłem z nieba objaśnione,
Ciało w swéj całości stawia,
Lekarz z nieba rozproszone.
Tak Stanisław, biskup święty
W niebieski się dwór przenosi,
Za pomoc u Boga wzięty,
Odpuszczenia dla nas prosi.
Jego zasług wzywający
Zbawienia darów dostają,
Nagłą zaś śmiercią schodzący,
Do portu życia wracają,
Jego pierścienia dotknienie,
Choroby puchlin odpędza,
Gdzie święty grób i złocenie,
Wielom ginie słabość, nędza,
Głuchym słuch znowu nadany,
Chodu możność biorą chromi,
Niemym język rozwiązany.
Czartów wypędza i gromi,
Ślepym wzrok miły nadaje,
Spokojności myśl nabywa,
Ktokolwiek kiedy doznaje,
Na pociechę ten, co wzywa.
Więc już szczęśliwy Krakowie,
Świętym się ciałem szczycący,
Który stworzył wszystko w słowie,
Boga chwal nieustający.
Chwała Trójcy niech wynika,
Radość, cześć i wysławienie,
Zaś z zwycięstwa męczennika,
Niech wam będzie pocieszenie.
Amen.

℣. Przyczyń się za nami św. Stanisławie,

℟. Abyśmy się stali godnémi obietnic Pana Chrystusowych.

MODLITWA.

Boże! na którego chwałę sławny biskup, św. Stanisław, od mieczów ludzi bezbożnych zabity, daj, prosimy Cię, aby wszyscy, którzy Jego szukają pomocy, prośby swojéj skutek zbawienny otrzymać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Św. Bóg na wieki wieków. Amen.

A teraz, kiedyś już ukorzył się przed tym patronem ojczyzny, co to padł ofiarą królewskiego występku, rozejrzyj się ciekawie po téj świątyni i przypatrz się, jakie pamiątki wiary się tu przechowały, jakie wspomnienia zacnych a świątobliwych ludzi pozostały dla potomności. Tę katedrę, gdzie dziś każdy kamień nosi na sobie ślady drogie dla Polaka i chrześcijanina, pobożni biskupi, kanonicy, królowie potężni od wielu wieków za drogą sobie mieli i obdarzyli bogatémi fundacyjami — tu prośby zanosili do Boga, tu wkładano na głowy korony królom, a infuły biskupom, którzy pobożnym życiem łaskę u Boga dla narodu naszego żebrali, tu rozlegały się grzmiące słowa natchnionych kaznodziejów.

Teraźniejszy też biskup krakowski, najczcigodniejszy ks. Albin, wstępując po długich latach osiérocenia na tron biskupi, wprowadzany uroczyście do katedry 8 czerwca 1879 roku, u grobu świętego męczennika zaniósł korną modlitwę z prośbą o błogosławieństwo dla siebie i swéj owczarni. Oto ta inwokacyja: „O! Święty patronie nasz, (rzekł głosem natchnionym), patronie ziemi polskiéj, wielki i świątobliwy wzorze mój, błogosław mi na téj stolicy biskupiéj i wspiéraj mnie łaską swoją, daj wiarę i odwagę i męstwo, abym sprawował godnie rządy zleconéj mi owczarni. Jakoś wskrzesił z grobu zwłoki Piotrowina, tak wskrześ w sercach naszych miłość dla Chrystusa Pana; a jako członki Twoje rozsiekane zrosły się napowrót, tak niechaj ten rozdział nieufności, podejrzeń i nienawiści, któryby mógł istnieć jeszcze między nami, ustąpił, abyśmy wszyscy zróść się mogli w jedno ciało ku chwale Boga Najwyższego“!

Przy grobie św. Stanisława składano chorągwie na nieprzyjaciołach zdobyte, które jeszcze na początku tego wieku przypominały chwałę naszego narodu. Między innémi powiéwało tu 51 chorągwi krzyżackich, zdobytych przez Jagiełłę w sławnéj bitwie pod Grunwaldem, tu także powiéwała owa chorągiew Wielkiego Wezyra, zdobyta pod Wiédniem przez króla Jana IIIgo.

Tu korzyli się przed dawcą zwycięstw, i wawrzynami uwieńczeni zwycięscy z pod miast Zawichostu, Grunwaldu, Prądnika, Smoleńska, Wiédnia. Przypomina się niemniéj i ta uroczysta chwila, kiedy z téj ambony w dniu 6 października 1604 r. kazał Piotr Skarga wobec króla, senatu i dworu, a w tém przybył Jan Piotr Sapiecha, posłannik Chodkiewicza z wiadomością o zwycięstwie pod Kircholmem,—Skarga przerwał swą mowę, padł na kolana, padł Zygmunt, Senat i lud zebrany i dziękowali Bogu zastępów. W pół wieku później, o jakaż przemiana losu, ciż sami szwedzi, jako zwycięzcy, łupią z bogactw tę świątynię!

Tu także wspomnieć się godzi ową podniosłą chwilę z czasu wiekopomnego zwycięstwa króla Jana III.

Bohatér z pod Wiednia, chcąc jak najprędzéj chlubną tę wiadomość przesłać do kraju i królowéj, wezwawszy francuza Dupont'a, polecił mu strzemię, właśnie mu przyniesione przez jednego z polaków, a które oderwało się od siodła wezyra, gdy ten w ucieczce przesiadł się na innego konia, wręczyć królowéj, zamiast listu, mówiąc: na znak pogromu nieprzyjaciela w tej chwili nié mam nic innego jak tylko to strzemię; oddaj je więc królowéj. Twierdzą, że służyło ono temu, który nadaremnie się trudził i wysilał, by opanować Wiédeń“.

Dupont opisuje, że wyjechawszy d. 13 września ze świtem, stanął w Krakowie 16, to jest za dni trzy i trzy noce pędząc po 22 mil na dobę o godzinie 7 z rana. Mimo tak rannéj pory, królowa klęczała już przed oł-

tarzem św. Krzyża w katedrze. Zobaczywszy wysłannika swego męża i króla, a nie wiedząc, jaką przynosi wiadomość, krzyknęła, że krzyk ten rozległ się po całym kościele. Usłyszawszy jednak tę wielką, a tak radosną dla nas i chrześcijaństwa całego wiadomość, padła krzyżem przed ołtarzem, dziękując Najwyższemu, a gdy potém wysłannik wręczył jéj strzemię wezyra, zaręczając przytém, że król i królewicz znajdują się w jak najlepszym zdrowiu, rozkazała zawiesić strzemię u stóp cudami słynącego Chrystusa.

Strzemię to było tam przez długi przeciąg czasu; dziś go już tam, niestety, nié ma. Więc gdzież ta pamiątka tak dla nas droga? czyjaż świętokradzka ręka śmiała ją z miejsca swego ruszyć? czyżby z tylu innémi przepadła i to w przededniu chwili tak dla nas uroczystéj, w chwili, kiedy świat cały będzie umiał przypomnieć sobie: czém byli królowie nasi, czém był naród broniący piersiami swémi krzyża i niedopuszczający, aby miejsce jego zajął półksiężyc?

Pamiątka jest. Po różnych kolejach znalazła się ona znowu między nami. Strzemię to samo, jak go opisuje Dupont, srébrne, złocone, wyrobione na sposób azyjatycki — a dokumentem niezbitym, że strzemię to samo, jest wstęga pargaminowa, przywiązana do strzemienia sznurkiem jedwabnym, na niéj napis ręką Sobieskiego: „Ten, którego noga była w tym strzemieniu, za łaską Bożą jest zwyciężony“. Strzemię przechowało się w drogocennym zbiorze pamiątek ks. Czartoryskich, w Krakowie.

Pod grobem św. Stanisława jest ciało św. Floryjana w mensie ołtarza, w trumience marmurowéj, a głowa tego świętego, równie, jak głowa i ręka św. Stanisława, znajduje się w skarbcu katedralnym, o czém będzie niżéj.

Za kaplicą świętego Stanisława jest **środkowa część kościoła**. Tu rzewne i pełne chwały wspomnienia, w myśli naszéj tak jak urojenia w ciemności za serce chwytają i myśl przykuwają. Tu się odbywały świetne koronacyje i niemniéj uroczyste pogrzeby naszych królów. Dziś, gdy stuletnia niewola gniecie, dobrze jest w téj świątyni myślą odświeżyć i pokrzepić ducha pięknym wspomnieniem przeszłości. Jakże więc odbywały się te uroczystości w kościele?

Narodowym polskim zwyczajem, król nowoobrany odprawiał przed koronacyją pogrzeb poprzednika swego. Mądra przeszłość ścieląc całunem śmierci drogę do tronu, wielką w tém naukę zawarła; bo nowemu królowi żywo stawał przed oczy ów sąd potomnych, co łzy lub przekleństwo do grobu za zmarłym posyła.

Tu, czasu pogrzebu, przed wielkim ołtarzem, kruszono chełm, tarcze, miecz, a na środku przy marach, spadał z konia kirysnik, a kanclérz i podskarbi łamali swoje pieczęcie, marszałkowie laski.

Nazajutrz po odprawionym w Krakowie pogrzebie, nawiédzał obrany król pieszo kościół św. Stanisława na Skałce, gotując się spowiedzią, pokutą, jałmużną i nabożeństwem do aktu koronacyi, który w niedzielę zwykł się był odbywać. W dzień ceremonii, gdy już wszystko duchowieństwo z arcybiskupem prymasem na czele, zgromadziło się w katedrze na Wawelu, marszałkowie, poprzedzając orszak z zniżonémi do ziemi laskami a chorągwiami, ze zwiniętémi proporcami, wprowadzali elekta do kościoła, gdzie go arcybiskup pokropieniem wodą święconą przyjmował. Treścią odmawianéj w téj chwili modlitwy, było wezwanie Ducha św., aby raczył promieniem łaski spłynąć na nowego wyobraziciela narodu.

Ode drzwi prymas i biskup krakowski prowadzą pod ręce króla ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie senatorowie składają na mensie koronę, berło, jabłko i miecz, ustawiając niosących chorągwie obok tronu, wzniesionego w pośrodku prezbiteryjum.

Gdy arcybiskup stanie już do odprawienia mszy św. na stopniach ołtarza, daje przystępującemu do niego królowi naukę, poprzedzającą odebranie przysięgi. Jest to śliczny wykład obowiązków monarchy względem wiary, Kościoła, ojczyzny i poddanych jego.

Po wysłuchaniu napomnienia, klęka król, a położywszy obie ręce na Ewangielii, wykonywa przysięgę, wyznając przed Bogiem: iż sprawiedliwość i pokój powierzonemu sobie od Boga ludowi czynić będzie, jako mu to sumienie i wierna rada najlepiéj ukaże. Obiecuje praw Kościoła strzedz, a stanom Rzeczypospolitéj uczciwość oddawać.

Obrzęd namaszczenia rozpoczynają modlitwy, przy końcu których arcybiskup klęka, a król na twarz krzyżem pada — całe zaś duchowieństwo poklęknąwszy, odmawia nad nim litaniją. Następnie arcybiskup, otoczony biskupami zasiada i klęczącemu przed sobą królowi prawą rękę aż po łokieć, ramię, między plecyma i czoło olejem św. namaszcza. Podczas tego odmawia prymas modlitwy, któremi zasyła prośbę do Boga o działanie namaszczenia łaską nieba dla króla i ludu jego.

Wreszcie postępuje msza św. właściwym porządkiem, gdy tymczasom króla odprowadzają do kaplicy św. Jana (gdzie nagrobek biskupa Zadzika), aby go odziać: w sandały, humerał, manipularz, stułę i kapę. Tak ubrany wraca przed wielki ołtarz, gdzie prymas miecz mu przypasując mówi: iż nie nim, ale przez wiarę zwyciężają się królestwa. Król trzykroć na krzyż dobytym machnąwszy mieczem, do pochwy go chowa. Przy włożeniu na głowę korony, znów arcybiskup przemawia o tym wewnętrznym z cnót blasku, jakim monarcha świetniéj od pereł i złota korony, jaśnieć ma wśród ludu swego. Wreszcie odbiera król w lewą rękę jabłko, w prawą berło, przyczém ostateczne czyni mu prymas o przyszłym panowaniu jego przepisane rytuałem uwagi, a ten składa na ołtarz chléb i wino. Poczém odpasawszy król miecz, przyjmuje Najśw. Sakrament.

Gdy msza św. ukończoną została, prymas i biskup krakowski odprowadzali króla na tron, gdzie mu arcybiskup państwo w rządy oddawał: Gdy tymczasem śpiéwany hymn (*Te Deum laudamus*) się skończył, najprzód prymas i biskupi a następnie marszałek w. koronny, trzykrotnym okrzykiem *vivat rex*, nowego pana witall. Wtedy mnóstwo ludu napełniało tu każdy zakątek, te okna nawet zamieniały się w loże, które królowa i pierwszych dygnitarzów żony zajmowały.

Ołtarz wielki, włoską sztuką wyrobiony, budowany był przed 200 przeszło laty — może przed nim tylko biskup, sufragan lub kanonik katedralny mszę świętą odprawiać. Na mensie moc wielka relikwij świętych w srébro oprawnych, które są wystawiane w 6 relikwijarzach w czasie od Wszystkich świętych do Wielkanocy, mianowicie: św. Gienerozego m., św. Elementego m., św. Euktropijusza m., św. Benedykta m., św. Józafata, biskupa m., św. Stanisława Kostki, św. Mansweta m., św. Jukundyna m., św. Wincentego m., św. Seweryna m., św. Liberta m., św. Krescentego m., świętéj Anuncyjaty, męczenniczki, św. Ganlina m., św. Wercekundego m., świętéj Truktuzyi męczenniczki, świętéj Honoraty, św. Justynijana m., świętéj Fenitryi, św. Bonifacego m., św. Damijana m., św. Giermana m., św. Kazimiérza m., świętéj Wiktoryi m., św. Kandyda m., św. Placydy męczenniczki, św. Teodora m., św. Erazma m., św. Bonfilego i wielu innych, a nad tém wznosi się piękny obraz Pana Jezusa na srébrze malowany. Trudno opisać, jak żywo w twarzy Zbawiciela wyraża się tęsknota i żal człowieka, który cierpi i mocuje się z boleścią a zgonem i znowu wyraz litości nad grzésznym rodem ludzkim; oczy są zwrócone ku Stwórcy, zdaje się, że w Jego źrenicach świécą łzy.

Nabożeństwa. W święta i niedziele sumy o godz. 10 przed tym ołtarzem, a w dnie powszednie wotywy i msze św. śpiéwane i czytane żałobne za biskupów i kanoników katedralnych. Za tychże bywają także aniwersarze kanoniczne we wtorki i soboty; o godzinie 8 aniwersarz, trzy nokturny, a msza św. o godz. 9. Trzy razy do roku bywa kapituła, czyli wspólna narada kanoników, to jest jedna po Oczyszczeniu Najświętszéj Maryi Panny, 3 lutego, druga po świętym Piotrze i Pawle, 30 czerwca, i trzecia po św. Michale, 30 września. Kapituła ta trwa przez cały tydzień. Codziennie odprawiają się wotywy, a na zakończenie jest aniwersarz

z trzema nokturnami przy wystawieniu insygnij papieskich, kardynalskich, biskupich i królewskich i trumny na katafalku.

Dodać i to należy, że w stalach nakrytych przed W. ołtarzem, wolno siedzićć tylko kanonikom katedralnym, a w czasie nabożeństw w dnie uroczystości cesarskich, i dostojnikom świeckim.

Pacierze kapłańskie śpiewane bywają w tym porządku: o $8^1/_2$ pryma, tercyja, seksta i nona. Po prymie bywa czytaną martyrologija, t. j. wyliczanie świętych na ten dzień przypadających. W wigiliją Bożego Narodzenia martyrologija bywa czytaną w kapie i przy akolitach. O godzinie 7 msza święta; roraty śpiewane bywają w kaplicy Zygmuntowskiéj o godzinie $8^1/_2$ z fundacyi Kazimiérza W. i Zygmunta I; pryma, tercyja; o g. 9 msza św. śpiewana przed św. Stanisławem, potém seksta. O godz. 10 procesyja i suma, a w czasie sumy kazanie o godzinie 11. Po sumie msza św. czytana i nona. Nieszpory bywają o godzinie 3 wikaryjskie, a w święta kanoniczne o godzinie 4, (w czasie od Wszystkich świętych do Wielkanocy o pół godziny wcześniéj). Czasu W. Postu nieszpory w dnie powszednie bywają zaraz po sumie, to jest o godzinie 10, a w niedzielę o w pół do 2éj.

W niedzielę kwietnią bywają święcone palmy i rozdawane ludowi, a w czasie sumy trzéj księża i chór śpiéwają pasyją równie jak w W. Piątek. W Wielką Środę, w W. Czwartek i w W. Piątek o godzinie 3éj bywa jutrznia, a lamentacyje śpiéwają księża wikaryjusze i chór. W W. Czwartek najprzew. ks. biskup. o godz. 9 ma sumę, komunikuje księży i kleryków, święci oleje święte i wreszcie umywa i całuje nogi 12 ubogim z Tow. dobroczynności, poświęca Wieczerzę Pańską (opłatki). W Wielki Piątek nabożeństwo i pasyja śpiéwana jak o godzinie 9. W Wielką Sobotę o godzinie 9 jest święcenie ognia, o godzinie 6 po południu rezurekcyja i jutrznia. Lekcyją czytają kanonicy w kapach, a ostatnią lekcyją czyta Najprzew. ks. biskup.

W niedzielę trzecią po Zielonych świątkach obchodzi się rocznica poświęcenia katedry. W niedzielę 18 po świątkach bywa wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu i hymn *Te Deum laudamus* na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie katedry od pożaru.

Procesyje katedralne odbywają się w następującym porządku: w dni krzyżowe do kościołów Najśw. Maryi Panny, O. O. Dominikanów i O. O. Franciszkanów; w dzień św. Floryjana na Kleparz, do kościoła św. Floryjana. Najwspanialsza procesyja jest na Boże Ciało, gdy najprzew. ks. biskup celebruje po rynku.

Dodać należy, że księża penitencyjarze katedralni, mają moc rozgrzészania na spowiedzi św. grzéchów zastrzeżonych decyzyi samego Ojca św. (casus reservati).

Po prawéj stronie stoi tron biskupi, na którym już 72 pastérz z rzędu zasiada. Krzesło tronowe jest po biskupie Gembickim. W posadzce, przed ołtarzem, na wzniesieniu, pod metalowym pomnikiem, leżą popioły kardynała Fryderyka, królewskiego syna; wyrzeźbiono na nim, jak święty Stanisław ze zmartwychpowstałym Piotrowinem prowadzą tego królewicza przed majestat Najśw. Matki Bożéj, królującéj na tronie w niebiosach. Parę kroków na lewo od tego miejsca, pod marmurem, królowa Jadwiga oczekuje dnia ostatecznego. Ona to przyłączyła pogańską Litwę do Polski, pozyskała ją Kościołowi; kochała gorąco lud polski, a dla pobożności, za błogosławioną ją uważają i czczą ją, bo cnotami i poświęconym żywotem, jak jutrzenka słoneczna świéci narodowi. Będzie temu z 500 lat, jak królowa Jadwiga zrobiła z serca ofiarę i oddała rękę pogańskiemu księciu Jagielle, przez co i on i cały lud litewski się nawrócił. Od tego to króla Jagiełły, poszedł cały świetny a bogobojny ród królów Jagiellonów. Rozejrzyjmy się raz jeszcze po tym przybytku świętości i uroczystych obrzędów i przejdźmy zaraz na lewo przez bramkę marmurową do

Ołtarza św. krzyża, królowéj Jadwigi z cudownym wizerunkiem Pana Jezusa. Pasyja ta 7 łokci wysoka, a pół czwarta széroka, opiéra się na tablicy ze szczérego srebra, w kwiaty rzeźbionéj. Ileż to łask ludzie nie doznali przed tym wizerunkiem! świadczą o tém mno-

gie wota i ta srébrna blacha, co za tło mu służy. Tu co piątek bywają 2 wotywy o męce Pańskiéj, fundacyi królowéj Jadwigi: jedna o godzinie 7$^1/_2$, druga o godzinie 8. W Wielkim Poście, czasu téj drugiéj wotywy bywają wystawione relikwije: Gwoździa krzyża św., które po wotywie dają do pocałowania wiernym. Relikwijarz ten, to także fundacyja królowéj Jadwigi. W tym miejscu wspomniéć się godzi o pobożnym zwyczaju praktykowanym tutaj od niepamiętnych czasów. Ludzie, pragnący w chorobie pomocy Bożéj przynoszą wino, które jeden z księży katedralnych poświęca i przeléwa przez Gwóźdź Chrystusa Pana, a wtedy ma być ono wielce skutecznym lekarstwem cudownym.

Obróciwszy się twarzą ku wejściu do kościoła, zobaczymy nagrobek kamienny w kształcie skrzyni, z figurami wyrzniętémi po bokach i z wizerunkiem króla, leżącym na wiérzchu. Tu spoczywa w Panu Władysław Łokietek, król małego wzrostu — ale wielkiéj duszy, ale bitny, ale bogobojny. Dziś jeszcze pokazują w kościele wiślickim, w sandomiérskim, mały posążek Matki Boskiéj, która dawnémi czasy, do swego czciciela Łokietka, dobrotliwie przemówić raczyła. Król ten bronił granic skołatanego państwa, rozpraszał najezdników, a był ojcem Kazimiérza Wielkiego, króla chłopków, o którym daléj pomówimy jeszcze obszérniéj. — Przed tym to grobowcem napomniał Bóg dumnego Karola Gustawa, króla szwedzkiego, przez usta ks. Starowolskiego, kanonika krakowskiego, bo kiedy mu tenże, oglądającemu katedrę, mówił: „że ten król trzy razy był wygnany z królestwa i trzy razy powracał“, a Karol odrzekł: „Ale wasz Kazimiérz raz wygnany, drugi raz już nie powróci“. Usłyszał od Starowolskiego: „Któż wié, bo i Bóg mocny i fortuna niestateczna“ i wkrótce o tém przekonał się dumny zwycięsca. — A ten nagrobek z czarnego marmuru, naprzeciw ołtarza św. Krzyża, z metalową postacią klęczącego biskupa — jest pamiątką po sławnym biskupie krakowskim, Janie Trzebickim, wielkiéj rzetelności i serca prawego kapłanie, który sprowadził téż do Krakowa ojców Jezuitów i klasztór im wybudował, gdy widział, iż się niewiara mnoży w Polsce. Zwłoki jego leżą w kościele św. Piotra, a ta tablica jest tylko znakiem szacunku. — Idąc od ołtarza św. Krzyża po za wielkim ołtarzem, mamy trzy kaplice:

1. Kaplica św. Katarzyny, piérwsza z rzędu, jest od najdawniejszych czasów poświęcona czci téj męczenniczki, a ołtarz z czarnego marmuru, otoczony balaskami bronzowémi, fundował Jérzy Grochowski, kanonik krakowski. W téj téż kaplicy jest pomnik marmurowy biskupa Gamrata, z piękną rzeźbą u ściany, przedstawiającą Matkę Bożą.

Wotywa o Duchu Świętym odprawia się tu we wtorki o godzinie 8$^1/_2$, a suma co sobota.

Daléj spotykamy przepyszną:

2. Kaplicę Najśw. Sakramentu (z dwoma wejściami), w któréj, jak nazwa poucza, przechowuje się Ciało Zbawiciela. Ołtarz na ten święty cel przeznaczony, jest upiększony figurami z litego srébra; w nim relikwije św. Wawrzyńca męczennika, św. Patrycyi, św. Fidelisa m., św. Marcelli i wielu innych świętych. Pełno tu ozdób drogich, wykonanych robotą składną i staranną, pełną przepychu, jaki przynależy się miejscu, w którym tai się Ciało i Krew Pana naszego. Bo téż to ta kaplica doznawała pieczy i starania królów i bogatych kanoników—oni wyłożyli ją poważnym czarnym marmurem. Tu się królowie chadzali modlić z całym dworem swoim i można jeszcze zobaczyć w górze po lewéj stronie ganek z czarnego marmuru, który to ganek prowadził do pokojów królewskich i jest pamiątką, jak pobożni i bogobojni monarchowie w każdéj potrzebie lub przygodzie u ołtarzów Pańskich szukali pocieszenia i ulgi. Naprzeciw ołtarza, między oboma wejściami, stoi tron królewski marmurowy— a po lewéj stronie ołtarza wznosi się pomnik możnego króla Stefana Batorego, co to Moskwę bił, a słynął mądrością i męstwem. U spodu tego nagrobka napis ku pamięci Elżbiety Pileckiéj, trzeciéj żony Wład. Jagiełły, która w tym miejscu spoczywa pod posadzką. W trzech oknach odmalowane są święte osoby: na

prawo Matka Boska Częstochowska, unoszona przez aniołów i św. Anna, przy której stoi Najśw. Panna i czyta w książce. Po lewéj stronie św. Stefan. Okna te sprawiła Augustowa hr. Potocka.

Tu na tablicy marmurowéj czytamy napis: „W czasie odnowienia téj kaplicy r. 1877, trumna ze zwłokami Stefana Batorego z pod pomnika wyjęta, naprawiona, w zrobionéj na nią katakumbie w grobach królewskich umieszczona, nakładem hr. Adamowéj Potockiéj“.

Suma bywa tutaj co środa, a we czwartki wotywa o Najśw. Sakramencie, aniwersarze i msze żałobne mansyjonarskie.

Wyszedłszy z kaplicy, warto okiem rzucić na piękne trzy ołtarze świętych: Jacka, Wacława i Józefa.

Potém obróciwszy się po za siebie, można przypatrzéć się dwom nagrobkom dwóch królów: Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego. Ten ostatni przed 200 laty, na czele swego rycerstwa, uratował chrześcijaństwo od nawały pogańskiéj i miasto Wiédeń oswobodził. To téż ci ludzie pokurczeni i spętani u spodu pomnika, przedstawiają bezbożnych muzułmanów, którzy krzyż obalić chcieli — a z woli Bożéj dostali się w moc chrześcijańskiego króla. Król Sobieski, choć był tak bitny i potężny, nie uniósł się pychą — bo kiedy pobił turków pod Wiédniem, to nie sobie przypisywał zwycięstwo, ale doniósł Ojcu św.: Przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył.

Ostatnia kaplica w tylnéj części kościoła, jest:

3. Kaplica św.Trzech Królów. Tu spoczywa biskup krak. Piotr Tomicki, mąż światły i zasłużony przez rozszérzanie nauki w Polsce. Opieką swoją ukształcił on niejednego zacnego kapłana.

Daléj następuje piérwsza z kaplic po prawéj stronie:

4. Kaplica niewiniątek, z wielkim nad nią posągiem biskupa Załuskiego, męża zasłużonego. W téj kaplicy znajduje się ołtarz czarny z obrazem, przedstawiającym rzeź niewiniątek, a wprost, naprzeciw wejścia, stoi postać biskupa Jana Grota — wielce pobożnego kapłana, opiekuna ludu, za co go téż policzają w poczet błogosławionych. Pod posadzką spoczywa Paweł Woronicz, biskup krakowski, zmarły przed 50 laty, słynny ze swéj wymowy i pism znakomitych.

Następująca kaplica z otwartym wejściem ma nazwę:

5. Kaplica Bożego Ciała, gdzie w ołtarzu znajdziesz odmalowanego świętego Andrzeja, w górze zaś nad tym obrazem wizerunek św. Stanisława Kostki, przyjmującego komuniją świętą. Na marmurowéj skrzyni, naprzeciw ołtarza, leży król Jan Olbracht, o którym mówi przysłowie: „Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta“, bo dużo polskiego rycerstwa na nieszczęśliwéj wojnie król ten utracił.

Wyszedłszy z kaplicy ujrzysz wspaniały z czerwonego marmuru nagrobek w formie skrzyni, na któréj spoczywa obraz rzeźbiony monarchy, opartego na lwie; nad tém wznosi się biały baldachim, kunsztownie z kamienia rzeźbiony. Uchyl tu czoła z szacunkiem, bo stoisz przy królu Kazimiérzu Wielkim, zwanym królem chłopków, dla opieki ojcowskiéj i miłości, jaką otaczał stan kmiecy. Monarcha to dobrotliwy a sprawiedliwy — on w kraju porządek zaprowadził niesłychany, prawa uczciwe narodowi nadał, klasztory i kościoły fundował, miasta murem obwodził, a nadewszystko ukochał wieśniaków i bronił ich od napaści i gwałtu zuchwałych ciemięzców. To téż lud długo po nim płakał; gromadził się tu około jego nagrobka i zawodził nad stratą sprawiedliwego monarchy. Te figury po bokach wielkiéj skrzyni kamiennéj, mają wystawiać żal i lament po śmierci króla i opiekuna chłopków. W r. 1866, gdy pomnik ten restaurowano, odbył się powtórny pogrzeb tego wielkiego króla, który tak świetnie urządzono, że w całéj Polsce jest pamiętny. Stąd o kilka kroków, naprzeciwko bramki, co prowadzi do presbiteryjum, jest:

6. Kaplica św. Jana Chrzciciela, zamknięta kratą brązową; posiada w ołtarzu obraz św. Jana Chrzciciela. Tu znajdziesz

nagrobek krakowskiego biskupa Jakóba Zadzika, bardzo zasłużonego dostojnika królestwa i Kościoła. Fundował on domy dla ubogich studentów i mnogie porobił zapisy na cele pobożne; to téż szanował go przez całe życie król i naród cały.

7. Kaplica św. Joachima ma nagrobki biskupów: Konarskiego, co skarbiec i wieżę na dzwon Zygmunta fundował i Szaniawskiego, co z biédnego, ulicznego chłopaka, z łaski reformatów krakowskich żyjącego, wyszedł na biskupa. Oto, jak nam ksiądz biskup Łętowski tę historyją opowiada: Za nauką przyszedł był Szaniawski do Krakowa, a przy książce miał garnuszek, co nie było wstyd żaden. Był odpust N. M. Panny Anielskiéj u Reformatów: Szaniawski u furty z innémi stanął. Gości było w refektarzu huk, między niémi starosta Łętowski. Spodobała się mu szykowność Szaniawskiego, a gdy on zléwa do garnuszka, dobył z kalèty dukata i dał, mówiąc: *pomnij chłopcze, jak będziesz biskupem krakowskim, iżbyś mi puścił klucz radłowski.* Po latach trzydziestu z górą, wyszedł Szaniawski na człowieka, a Łętowski podupadł. Jednego rana siedział szlachcic przed domkiem niebogatym za Karmelitami gdzieś, a tu wleci hajduk i spyta: czy tu starosta Łętowski? Tak jest, odpowiedział szlachcic. Macie iść do biskupa na obiad, rzecze hajduk. Ubrał się szlachcic w co miał najlepszego, i szedł na pałac biskupi. Przy końcu stołu, u którego siedziało wielu jaśnie wielmożnych panów, weźmie biskup za kielich, i pije do Łętowskiego: *Słuchajcie panie bracie! jam to ten Szaniawski z garnuszkiem, któremu daliście dukata u Reformatów, w dzień N. M. Panny Anielskiéj, z paupra dziś biskupem: wypuszczam waszci klucz radłowski, boś położył był to za warunek.* Starzec się rozpłakał: nie dał mu upaść do nóg Szaniawski, obecni spojrzeli po sobie, gdyż to był dzień piękny dla Szaniawskiego, a nauka niejednemu. Został Szaniawski biskupem krakowskim roku 1720, po Kazimiérzu Łubieńskim, a pożegnał ten świat r. 1732.

Za tą kaplicą, idzie najwspanialsza na Wawelu:

8. Kaplica pod wezwaniem **Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny** czyli **królewska Zygmuntowska.** Wspaniałą tą budowlę, ze złoconym grubo dachem na zewnątrz, król Zygmunt I Stary, za życia sobie nad grobem zbudował, wielkim kosztem sprowadziwszy aż z Włoch majstrów. Cała ona z kamienia i marmuru cudnie rzeźbiona, że mało takich jak świat długi i széroki zobaczysz. Tu dopiéro ujrzysz przepych i bogactwo — poznasz, jak bogobojni królowie i królowe sypali groszem na ozdobienie świątyni Pańskiéj, jak bogato obdarzali ołtarze Najwyższego króla nad króle, który opieką najdobrotliwszą uszczęśliwia narody. Wspaniała krata bronzowa delikatnéj roboty, zasłania wejście — a nad nią w górze, unoszą się trzy obrazy: środkowy przedstawia: jak wyglądał fundator kaplicy, król polski, Zygmunt Stary, który złote czasy szczęśliwości i bogactwa krajowi zgotował; a po bokach odmalowaną jest córka jego, świątobliwa królewna Anna, (zaślubiona potém królowi Stefanowi Batoremu, którego nagrobek widziałeś w kaplicy Najświętszego Sakramentu), raz w stroju zakonnym, drugi raz w monarszym majestacie. — Ona żywotem poświęconym, wylaniem dla ubogich, pocieszaniem cierpiących, zasłużyła sobie na cześć i szacunek po wszystkie czasy. Ma ta kaplica nietylko aparata kościelne jéj ręką robione, ale nawet dochowane dotąd obrusy płócienne, przez nią sprawione. Jest téż przy téj kaplicy wiele listów, własnoręcznie przez królowę Annę do jéj proboszcza pisane. Wnętrze kaplicy całe pokryte rzeźbą bogatą. Ołtarz, ze srébra lanego, grubo pozłacany, ma postać szafy, otwiérać się dającéj. Kiedy jest otwarty — zobaczysz w samym środku prześlicznie wyrzeźbione w drogim kruszcu tajemnice cudowne z życia Najświętszéj Maryi Panny: Narodzenie Pańskie, Trzech Królów, Oczyszczenie, a w górze: zaśnięcie Królowéj niebieskiéj. — Na drzwiach, wewnątrz, po lewéj stronie, jest: Obrzezanie, daléj: Zacharyjasz i Elżbiéta, Najśw. Panna,

i św. Anna, a nad niémi w górze św. Stanisław. Po prawéj stronie: Zwiastowanie, Narodzenie Pańskie, Ofiarowanie, a nad tém św. Wojciech, męczennik. Kiedy zaś ołtarz jest zamknięty, widać na wiérzchu 14 obrazów, mękę Pańską przedstawiających —15ty obraz u dołu przedstawia wjazd do Jerozolimy. Naprzeciwko ołtarza wznoszą się dwa pomniki z czerwonego marmuru, jeden nad drugim, przedstawiając dwóch królów polskich. Wyżéj wyrzeźbiono wizerunek Zygmunta I Starego, o którym juześmy wspominali, jako był monarchą sprawiedliwym, a fundatorem téj kaplicy. Od dołu jest pomnik króla Zygmunta Augusta, na którym wygasła można rodzina Jagiellonów. Trudno nie przypomniéć tutaj słów Karpińskiego, którego zwano poetą serca, tego, co napisał w całéj Polsce znaną pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. Tak się nazywają żale jego nad grobem tego właśnie ostatniego potomka Jagiellonów.

Ty śpisz Zygmuncie, a twoi sąsiedzi
Do twego domu goście przyjechali!...
Ty śpisz, a czeladź przyjęciem się bawi
Tych, co cię czcili, co ci hołdowali.
Gorzkie wspomnienie.— Gdy szczęście [przeminie,
Czemuż i pamięć o nim nie zaginie?...
Nie zostawiłeś syna na stolicy,
Przez jakieś Boga na nas rozgniéwanie,
Któregoby wnuk dziś po swéj granicy,
Rozrzucał postrach i uszanowanie!...
Ojczyzno moja, na końcuś upadła,
Zamożna kiedyś i w sławę i w siłę....
Ta, co od morza aż do morza władła,
Kawałka ziemi nié ma na mogiłę!...

Naprzeciwko wchodu, między ołtarzem a pomnikami królów Zygmuntów, stoi pomnik marmurowy z wyrzeźbioną osobą Anny Jagiellonki — córki królewskiéj, téj saméj, któréj portrety wiszą nad drzwiami kaplicy. Z tyłu, za jéj pomnikiem, stoi tron królewski, gdzie monarchowie słuchali nabożeństwa, odprawiającego się przy tym kosztownym ołtarzu. Środkowe pole owego tronu zdobi przepięknie ze srébra wyrobiony orzeł jagielloński. Kaplica ta doznawała zawsze szczególnéj opieki i starania: stanowi téż osobny kościół — ma własnego proboszcza, zwanego królewskim, fundusze osobne i owe bogate szaty do sprawowania świętéj ofiary.

Wyszedłszy z kaplicy Zygmutowskiéj, zobaczysz, idąc daléj, drzwi czarne, okute, wiodące na zewnątrz, a za niémi zatrzymasz się przed:

9. Kaplicą pod wezwaniem **Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny** lub **Psałterzystów**, zamkniętą ciemną a bardzo gęstą kratą, z bronzu odlaną; cała jest z czarnego marmuru, ozdobna złoceniem. W ołtarzu obraz przedstawia Wniebowzięcie Matki Bożéj, a na sklepieniu odmalowane są wizerunki cztérech Ewangielistów i zdarzenia z życia Królowéj niebios: Zaślubienie, Nawiédzenie i Oczyszczenie. Tu, nad wejściem, spoczywają zwłoki Jana Prandoty, biskupa krakowskiego, za życia zwanego ojcem ubogich, a po śmierci, błogosławionego. Jego jest zasługą podniesienie biskupa Stanisława Szczepanowskiego na ołtarze, gdyż gorliwie starał się o jego kanonizacyją w Rzymie. Tu mają napisy królowie z rodziny Wazów: jak Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimiérz.

Za tą kaplicą idzie:

10. Kaplica Szafrańców, zwana dawniéj św. Szczepana, gdzie pochowano wielu uczonych i świątobliwych profesorów akademii krakowskiéj, a następna jest:

11. Kaplica Najśw. Panny Maryi i Trzech Królów, zamknięta kratą metalową, z różowego zrobiona marmuru, kosztownie ozdobiona. Naprzeciwko wejścia stoi ołtarz bronzowy, pozłacany, z wizerunkiem Zbawiciela na krzyżu. Po lewéj stronie ołtarza stoi ogromny, biały, z marmuru wyrzeźbiony posąg Zbawiciela z wyciągniętémi, jak do błogosławieństwa ramionami, dłuta sławnego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena. Po prawéj stronie znajduje się biała postać leżąca biskupa krakowskiego, Filipa Padniewskiego; ten w młodości, jako żołniérz, złożył liczne dowody waleczności, a potém, zostawszy biskupem, zasłynął z nauk, z wymowy i był dobrodziejem uczącéj się młodzieży. Kaplica

ta z fundacyi Potockich ma osobnego proboszcza, który codziennie mszę świętą odprawia, a w jéj grobach leżą zwłoki członków téj rodziny.

Wyszedłszy z téj kaplicy, masz po lewéj nad konfesyjonałem napis ku czci gienerała Dąbrowskiego, którego pamięć legijony ci przypomni.

Ostatnia od téj strony kościoła jest:

12. Kaplica św. Krzyża, zwana **Jagiellońską** lub **Sołtykowską**. Piękna ta kaplica, ze sklepieniem malowanym i złoconym, ze wspaniałémi grobowcami, przez króla Kazimiérza Jagiellończyka z gruntu wystawioną była. Zamknięta kratą — ma dwa bardzo starożytne ołtarze, a są szafiaste, zamykane, z drzewa pozłacanego i pięknie malowanego przez krakowskich majstrów. Takie ołtarze malowane zowią się tryptykami, a robią je dlatego, aby pomieściły dużo świętych i pobożnych obrazów, i aby każda dusza pobożna znalazła w ołtarzu swego patrona. Ołtarz po prawéj stronie od wejścia, we wnętrzu, ma rzeźbioną w środku Trójcę świętą, po staroświecku przedstawioną. Na lewym skrzydle są święci męczennicy i święci apostołowie, a na prawym święci prorocy i Matka Boża ze świętémi pannami męczenniczkami. Zamknięty ołtarz przedstąwia po lewéj stronie, na górze, Pana Boga, wołającego na Saula, a poniżéj 12 świętych rycerzów; na prawéj stronie święty Jérzy, walczący ze smokiem, a niżéj św. Sekundas i św. Hubert z psami. Drugi obraz po lewéj stronie wejścia, także zamykany, przedstawia wewnątrz, w środku, Matkę Bożą Bolesną i Pana Jezusa Miłosiernego, na lewym skrzydle Symeona i N. Pannę z Panem Jezusem i P. Jezusa między mędrcami, a na prawym ukrzyżowanie i zdjęcie z krzyża. Gdy ołtarz zamknięty, widać na lewéj stronie Zwiastowanie i Obrzezanie, a na prawéj narodzenie Zbawiciela Pana i przybycie Trzech Królów. Malowanie po sklepieniu i ścianach, dokonane przez malarzów rusińskich. Są tu odmalowane chóry aniołów, apostołowie, zdarzenia z życia i męki Pana Jezusa. Nagrobków jest tu trzy: Pomnik królewski po prawéj stronie jest Jagiełły, męża Jadwigi królowéj. — O nich słyszałeś już przy grobie téj królowéj: kiedy przyjął chrzest święty bardzo był nabożny, a przed bitwami z krzyżakami, pieśni święte śpiewać przykazywał.

Po lewéj ręce jest pomnik syna Jagiełłowego, Kazimiérza, z czerwonego marmuru wyrobiony. Długo on a mądrze nam panował, i zostawił po sobie synów; z nich trzech zasiadło na polskim tronie, a jeden Kazimiérz, został świętym; cały świat go czci, a jest naszym osobliwszym patronem. Wiédz téż, że ten piękny grób, z obrazem rzeźbionym króla, jest roboty krakowskiego mistrza, Wita Stwosza, którego ołtarz wielki w kościele Panny Maryi oglądać będziesz, a jest temu z cztérysta lat. Pomnik krakowskiego biskupa Sołtyka, stoi w pośrodku, naprzeciw wchodu i przypomina smutne czasy końca wolności polskiéj: biskup ten bronił wiary i za to go Moskwa zabrała na Sybir, jak to oto na trumnie wyrzezane znajdziesz. Biskup siedzi w karecie i błogosławi ludowi, a otaczają go na koniach kozacy.

Przed tą kaplicą znajdują się w posadzce miedziane drzwi, prowadzące do kaplicy św. Leonarda i do grobów królewskich, o których dowiész się daléj. Następnie staniesz pod chórem przy drzwiach głównych kościoła i rozejrzysz się przed siebie. Po obu stronach wiszą kobierce, igłą zrobione, wielkie, bardzo kosztowne, w liczbie sześciu po ścianach umieszczone, przedstawiające zdarzenia z Pisma świętego, z historyi Jakóba, a pod niémi, po bokach, przy cztérech filarach, ołtarze, po każdéj stronie w liczbie cztérech. Ołtarze te przedstawiają: św. Floryjana, św. Wojciecha, św. Wincentego i św. Kazimiérza.

Potém wrócisz się do głównego wejścia i obejrzysz umieszczoną tam po prawéj stronie (patrząc na kościół) bronzową tablicę, wmurowaną ku uczczeniu księdza Stanisława Borka, dziekana krakowskiego, z którego łaskawéj dobroczynności już przez trzy wieki, po dziś dzień, biédna młodzież oddająca się naukom, corocznie pobiéra wsparcie, od jego imienia zwane „Borkarnem“, i błogosławi

i wielbi czcigodną pamięć jego. Idąc daléj na oglądanie kaplic, wymurowanych na około kościoła, staniesz na progu, prowadzącym do kaplicy, zamkniętéj kratą żelazną, piérwszéj po lewéj stronie kościoła.

To jest:

13. Kaplica św. Trójcy, zwana także **kaplicą królowéj Zofii,** czwartéj żony króla Jagiełły, która tę kaplicę z ciosowego kamienia ku czci Trójcy św. wystawiła. Prawdziwą ozdobą téj kaplicy jest ołtarz kosztowny, drogiémi wyłożony ozdobami, z obrazem Chrystusa Pana ukrzyżowanego, wielkiéj piękności i ceny. Ujrzysz na twarzy Zbawiciela i boleść i Boskość szczęśliwie oddaną. Piękny téż pomnik biskupa krakowskiego, Tylickiego, z marmuru wyrobiony, jest naprzeciw ołtarza.

14. Następuje kaplica, którą książęta Czartoryscy wyrestaurowali, złączywszy ją z kościołem. Kaplica ta jest zabytkiem wieku XV. Dobrze więc, że na niéj, w r. 1880 wzniesiony pomnik Długosza przypomina pamięć tego ojca historyków polskich, sławnego w owym wieku XV, a zatém przed czterystu laty wychowawcy dzieci Kazimiérza Jagiellończyka. Dobry nauczyciel taki, co świętego Polsce wychował. Pod wezwaniem tegoż ucznia Długoszowego, **św. Kazimiérza**, zostaje ta nowo kościołowi przydana **kaplica**. Daléj o kilka kroków wejście prowadzące na chór, do wieży zegarowéj i do sali zwanéj kapitularzem, gdzie na narady zbiéra się kapituła krakowska, a potém staniesz przed:

15. Kaplicą Najśw. Panny Maryi Śnieżnéj, w któréj, w ołtarzu jest wizerunek cudowny Królowéj niebios z Panem Jezusem, ozdobiony drogocenną blachą srébrną, a naprzeciw ołtarza, znajdziesz nagrobek marmurowy, z leżącą postacią biskupa krakowskiego, zmarłego przed 350 laty. Był to biskup wsławiony cnotą, nauką i doskonałym rzeczy publicznych prowadzeniem, a dom jego był schronieniem i szkołą licznéj młodzieży polskiéj; u niego po większéj części ukształcili się ludzie, którzy za króla Zygmunta Augusta krajowi wielkie oddali usługi. Nazwisko jego: Samuel Maciejowski.

Za tą kaplicą idzie:

16. Kaplica św. Macieja, zamknięta czarną, żelazną kratą, sięgającą do połowy wysokości wejścia; zawiéra w sobie pomniki dwóch dostojników Kościoła: Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego i kardynała Jana Lipskiego, także krakowskiego biskupa, który o sto lat późniéj od poprzedniego żył i zasiadał na stolicy biskupiéj. W ołtarzu jest umieszczony wizerunek św. Macieja.

Następuje:

17. Kaplica św. Wawrzyńca, posiadająca w ołtarzu obraz Narodzenia Pańskiego i z bronzu odlany żółty nagrobek, w kształcie tablicy, Tomasza Różnowskiego, kanonika krakowskiego, a za nią idzie:

18. Kaplica św. Kosmy i Damijana, inaczéj zwana, Zebrzydowskich, bo tu spoczywają téj rodziny członkowie, co byli w Polsce dostojnikami duchownémi i świeckiémi. O dwóch wspominamy: O biskupie krakowskim, mającym tu śliczny nagrobek z leżącym wizerunkiem i o Mikołaju Zebrzydowskim, wojewodzie krakowskim, którego Kościół zna jako pokutnika i fundatora sławnych dróg jerozolimskich, we wsi o 4 mile od Krakowa, stąd nazwanéj Kalwaryją Zebrzydowską, dokąd 15 sierpnia ciągną tysiączne kompanije pobożnych.

Za tą kaplicą znajdziesz wejście do zakrystyi — tam téż prowadzi droga do wieży, w któréj wisi dzwon Zygmunta, największy w całéj Polsce i trzy inne mniejsze — a jeśliś ciekawy, to możesz się stamtąd dostać do **Skarbca kościelnego**, gdzie najdroższe klejnoty i pamiątki dawnych czasów się przechowują. Skarbce takie są przy każdym kościele parafialnym, ale chybabyś napróżno szukał takiego, jak ten, jak Polska długa i széroka. Cześć dla Pana Boga ofiarami się znaczyła i znaczy. Dla Bożéj miłości robili bogaci ludzie niemałe dary kościołowi — fundowali gmachy, klasztory, dawali fundusze na utrzymanie księży, a jak trzéj królowie niegdyś składali u stóp Dzieciątka w żłobku złożonego złoto, kadzidło i mirrę, tak królowie i możni panowie nieśli swe skarby w dani kościołowi na zamku, to téż słudzy Boga

przy ofierze św. występowali w majestacie większym, jak królowie i bogacze. Kościół katedralny dużo miał bogatych relikwijarzów, dyjamentami sadzonych, dużo cennych monstrancyj i złotych kielichów i sutych aparatów, dlatego też biskupi zbudowali osobną izbę sklepioną, mocno obwarowaną, żeby zły człowiek świętokradzką ręką kościelnego dobra nie złupił, a straż powierzono osobnym kanonikom. Do skarbca też nie o każdéj porze dostać się można — trzeba, pielgrzymie pobożny, czekać, aż się trochę ludu zbierze i prosić w zakrystyi, aby księża oprowadzili. Z pobożną chęcią ucałowania świętych pamiątek wchodź w te progi — bo choć dużo kosztowności obcy zabrali, a nawet swoi namarnowali, choć nie najpiérwsze to na świecie klejnoty, to przecież dla Polaka nad nie nié masz cenniejszéj i droższéj rzeczy. — Ksiądz, (jak na teraz czcigodny kanonik Polkowski), bez którego nikt skarbca oglądać nié może — opowiada o każdéj pamiątce — pokazuje każdą z osobna — to by się też bez opisu obeszło; ale pamięć zawodzi, niejeden nie wszystko dosłyszy, więc powtarzamy, co tu jest ważniejszego dla pobożnego pątnika.

Głowa św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Oprawa przechowująca tę głowę jest szczérozłota, przyozdobiona 57 drogiémi kamieniami i 103 perłami; między témi odznaczają się znacznéj wielkości szafiry, dużéj wysokości dyjament i 6 pereł wielkich. Wieko téj oprawy wsparte jest na cztérech aniołach szczérozłotych, z których każdy trzyma tarczę; na jednéj z nich jest herb królestwa Polskiego, na drugiéj W. X. Litewskiego, na trzeciéj Elżbiéty, królowéj polskiéj, arcyksiężniczki rakuskiéj, a na czwartéj Fryderyka kardynała. W przedziałach między cztóréma témi aniołami, zamieszczono w pośród arkad gotyckich ośm obrazów w płaskorzeźbie robotą wykuwaną, przedstawiających ośm zdarzeń z życia św. Stanisława. W około zaś oprawy jest w języku łacińskim napis następny: „Świętemu Stanisławowi, szczególnemu patronowi polskiemu, królowa polska z dwoma synami Janem Albertem i Fryderykiem kardynałem, za staraniem Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego, jego następcy, naczynie to darowała i poświęciła roku 1504. Nie będziemy tu przywodzili pochwał głoszonych o guście, o robocie téj oprawy, ale powtórzymy zdanie tylokrotnie przy oglądaniu powtarzane, iż oprawa ta jest jedną z najpiękniejszych, jaką gdziekolwiek wiedzieć można.

Oprawa przechowująca znaczną część *kości św. Zygmunta* szczérozłota, kształtu monstrancyi, jest robotą wykuwaną, przyozdobiona emaliją i trzema osóbkami, przedstawiającémi św. Zygmunta, św. Stanisława, i św. Floryjana. — Na téj oprawie znajduje się herb Zygmunta I, króla polskiego i żony jego Bony Sforzyi, księżniczki medyjolańskiéj, dawców téj oprawy do kaplicy roratystów w 1518. Nie ze względu kosztowności. ale ze względu gustu i pracowitéj a wykończonéj roboty widać, że to jest dar króla, na którego dworze sztuki piękne miały swoję siedzibę.

Cząstka gwoździa, którym Chrystus Pan był do krzyża przybity. Jordan kardynał Ostyański de Ursinis, poseł papieski w roku 1424 przywiózł i ofiarował ten dar Władysławowi Jagielle, królowi polskiemu, a ten ofiarował go kościołowi katedralnemu. Przechowany jest w monstrancyi srébrnéj, pozłacanéj, półtora łokcia wysokiéj. W środku jéj jest ta cząstka gwoździa w szkle okrągłym, osadzonym na postumencie złotym, wykładanym drogiémi kamieniami; na wierzchu tego szkła jest korona złota, emalijowana, z podobnym krzyżykiem, a na około korony napis w języku łacińskim: Stanisław z Grochowa Grochowski, arcybiskp lwowski.

Głowa św. Floryjana. — Oprawa, przechowująca ją jest zrobiona w guście starogreckim, ma na około 12 osób, wyobrażających różnych świętych i dwa następne napisy w języku łacińskim: 1º To naczynie kazała zrobić Najjaśniéjsza Zofija z Bożéj łaski królowa polska. 2º. Głowa św. Stanisława, sławnego męczennika, biskupa krakowskiego. Napisy te przypominają dawne jéj przeznaczenie, gdyż w niéj głowa św.

Stanisława przeszło pół wieku przechowywaną była, nim w roku 1504 umieszczona była w opisanéj powyższéj oprawie.

Relikwijarz św. Wacława odlany ze srébra, złocony, ma kształt monstrancyi, w środku któréj jest wyobrażenie Opatrzności, przyozdobione 40 dyjamentami, spodem jest na złotéj blasze napis następny: Relikwije św. Wacława męczennika, za pośrednictwem ks. Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego otrzymane przez Wacława Sierakowskiego, biskupa przemyskiego, tą oprawą ozdobione, przy wejściu na tę katedrę krakowską upragnionego pastérza wniesione i ofiarowane r. 1747, dnia 7 maja.

Infuła św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Pamiątka ta po świętym patronie polskim, perłami i kamieniami ozdobiona, umieszczona jest w oprawie srébrnéj, sprawionéj w roku 1731.

Ręka św. Stanisława. Oprawa jéj srébrna ma kształt także ręki, na któréj palcach zamieszczone jest pierścieni złotych ośm; między témi jest pierścień wielki z kamieniami koloru bladego, używany według podania przez św. Stanisława. Podanie to stwierdzać się zdaje widoczna w robocie starożytność; drugi pierścień z szafirem jest pamiątką po Adamie Naruszewiczu.

Krzyż złoty, kształtu greckoruskiego przeszło łokieć wysoki, w pośrodku niego przytwierdzony jest krzyżyk złoty z postacią Pana Jezusa ukrzyżowanego, w którym znajduje się cząstka drzewa krzyża św. Ramiona całego krzyża okryte są jakby siecią, splecioną z mnóstwa złotych liści, ptaszków i figurek, wyrobionych z odmienną postawą, z odmiennym ubiorem, odmiennym wyrazem, tylko z nieodmienną w wyrobieniu pracowitością. W śród téj powabnéj sieci sterczy w swych oprawach sześćdziesiąt rubinów, szmaragdów, szafirów, ametystów i 100 przeszło pereł. Krzyż ten znajdował się w skarbcu książąt ruskich, a po zdobyciu Lwowa roku 1340 wraz z innémi kosztownościami stał się własnością Kazimiérza Wielkiego, ceniony był naówczas więcéj jak 1000 czerwonych złotych ówczesnéj monety. Kazimiérz wielki w swym mieszkaniu przechowywał ten krzyż i dopiéro umiérając przekazał go kościołowi. Krzyż ten przedtym stał na podstawie, cztéréma statuami złotémi ozdobionéj, a na któréj był napis następny: „Ten krzyż od wielkiego niegdyś Kazimiérza króla kościołowi darowany, niemałym kosztem powiększył i cały odnowił Zygmunt I, król polski r. P. 1525. — U spodu krzyża, na złotéj blasze, która późniéj, jak się zdaje, przyprawioną została, są trzy herby: orzeł, trzy korony i głowa wołu bez rogów.

Bukiet cały szczérozłoty, przeszło łokieć wysoki, złożony z 13 róż i z gałązek liściami okrytych. Podstawa tego bukietu jest także złota, a na niéj herb Klemensa XII, papiéża, od którego bukiet ten był podarowany żonie Fryderyka Augusta III, króla polskiego, Maryi Józefie. Pani ta, słynna z wielkiéj pobożności i przywiązania ku Polsce, umiérając w roku 1757 przekazała testamentem ten dar papieski kościołowi katedralnemu w Krakowie. Lecz wolę jéj dopiéro wykonał cnotliwy Fryderyk August, król saski książe warszawski, przesyłając ten bukiet kościołowi katedralnemu w dniu 18 sierpnia 1810 roku.

Monstrancyja szczérozłota, bogaty dar, ofiarowany około roku 1650 przez Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego. Zaleca się pięknym kształtem, wykonaniem mu odpowiednim, zasługującym szczególniéj na pochwałę z wyrobienia trzech aniołów, trzymających znamiona męki Pana Jezusa, jako téż dwóch, dźwigających promieniste słońce. Na podstawie téj monstrancyi jest postać św. Stanisława, herb kapituły i herb ofiarodawcy. W sto lat blisko późniéj wzbogacił tę monstrancyją ks. Michał Wodzicki, podkanclerzy, koronny, dziekan katedralny, biskup przemyski ofiarowawszy tak zwany melchizedech szczérozłoty z 15 pięknémi dyksztajnami.

Monstrancyja Mikołaja Oborskiego, sufragana archidyjakona krakowskiego, biskupa laodyckiego, zmarłego roku 1689, srébrna, pozłacana, z promieniami złotémi i z kwiatami emalijowanémi. Na wiérzchu monstran-

cyi jest krzyżyk szczérozłoty, ozdobiony 22 dyksztajnami, własność niegdyś Zygmunta Augusta, króla polskiego, który umiérając polecił, aby ten krzyż był oddany do kaplicy Zygmuntowskiéj, co wykonała Anna Jagielonka, siostra jego, a kapituła na téj monstrancyi późniéj go umieściła. Pod tym krzyżykiem jest medalik szczérozłoty, mający z jednéj strony emaliją z wyobrażeniem Chrystusa ukrzyżowanego Najświętszéj Panny i św. Jana apostoła, a z drugiéj strony wyrznięty herb, wystawiający jak gdyby kapliczkę i napis: Ewa Holim Sponenczicz, a który medalik miał być także własnością tegoż króla.

Monstracyja Stanisława Dąbskiego, biskupa krakowskiego, zmarłego roku 1700, srébrna, pozłacana, a którą znakomita wielkość czyni prawdziwie wspaniałą.

Infuła Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, który po jednym roku piastowania téj godności, umiérając w roku 1631 testamentem przekazał ją kościołowi katedralnemu w Krakowie z warunkiem, aby każdy biskup, którýby w téj infule celebrował, jedno „pozdrowienie anielskie“ zań zmówił. — Całe jéj tło wyszyte jest samémi perłami, z przodu w różne strony ciągną się pasy, wykładane drogiémi kamieniami, które razem policzone wynoszą sztuk 384. W pośród tych pasów na dole nad czołem, jest ze złota subtelnéj roboty imię Maryja, przyozdobione 76 drogiémi kamieniami. Imię to utrzymuje dwóch aniołów na złocie emalijowanych, znów przyozdobionych 40 drogiémi kamieniami. Na szczycie infuły, wśród obłoku z 10 opalów, wznosi się anioł ze skrzydłami, wyłożonémi 30 rubinami, trzymający kameę, z czerwonego kamienia, wyobrażającą twarz Chrystusa Pana, któréj bardzo piękna rzeźba harmonizuje z wymienionémi bogactwy. Na odwrotnéj stronie téj infuły podobnież na tle z pereł, znajdują się pasy i półkola, wyłożone 310 drogiémi kamieniami. W pośrodku tych, w wieńcu, jest imię Jezus, wysadzone 33 dyksztajnami z 38 rubinami. U samego szczytu infuły wznosi się orzeł, którego pierś stanowi wielki, wypukły, owalnego kształtu szmaragd, a skrzydła i ogon 47 dyksztajnów. Wieniec powyższy trzyma dwóch aniołów, z których każdy ma po 22 drogie kamienie. Nakoniec boki infuły otoczone są 50 dużémi perłami i 18 rubinami. W całéj przeto infule, oprócz tak znacznéj liczby pereł, znajduje się 1032 drogich kamieni, między któremi wiele odznacza się wielkością i pięknym doborem.

Infuła Tomasza Strzempińskiego, biskupa krakowskiego, podkanclerzego koronnego w 1455 roku, czerwona atłasowa, perłami w kwiaty haftowana, ozdobiona gwiazdami i listkami srébrnémi, pozłoconémi i 66 drogiémi kamieniami. Starożytna ta infuła przechowała nam dowód, iż w dawnych czasach do wstęg na tyle, czyli, jak nazywano fioków, przyszywane były dzwonki; miała ona ich pięć, dziś ma dwa.

Infuła Jana Lipskiego, kardynała, biskupa krakowskiego, zmarłego roku 1746. Infuła ta na lamie złotéj, wysadzona jest cała 37 dyksztajnami i 2360 perłami.

Infuła Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, zmarłego roku 1757, cała z lamy złotéj, przyozdobiona haftowanémi kwiatami i 69 dość znacznéj wielkości drogiémi kamieniami.

Infuła Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, męża najzasłuszeńszego krajowi, zmarłego roku 1535; jest starożytnéj roboty, wyszyte ma złotem na przodzie wyobrażenia Matki Boskiéj, w tyle papiéża, otoczonego owieczkami, u dołu jéj są wyszyte zdarzenia z historyi starego testamentu, z życia Najśw. Panny, i męczeństwa świętego Piotra.

Ornat Stefana Batorego, króla polskiego. Na lamie złotéj, kwiaty wysokie aksamitne, koloru karmazynowego, złotem i srébrem robione, umieszczony na nim jest herb jego: wilcze zęby.

Ornaty dwa Anny Jagielonki, królowéj polskiéj, żony Stefana Batorego, czerwone altenbasowe, mające dno bogate złote, na którym wyrabiane są wypukło kwiaty złote i srébrne.

Ornat Piotra Kmity, marszałka wielkokoronnego, wojewody krakowskiego, zmarłego roku 1505, podziwiany dla swéj starożytnéj roboty, jest z lamy złotéj, przerabianéj kwiatami jedwabnémi różnego koloru. Na tylnéj kolumnie zamieszczono siedm obrazów z życia świętego Stanisława, a jeden wystawiający postać Piotra Kmity, trzymającego swój herb Szreniawę z krzyżem. Osoby, przedmioty i rama tych obrazów są wysoko wypukłe, bogato złotem i perłami przyozdobione, a robotą wytłaczaną, tak rzadko gdzie widzieć jeszcze się dającą.

Ornat Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego, przekazany testamentem w r. 1631, wraz z opisaną powyżéj bogatą infułą. Na złotem tkanym tle, na którym rozrzucono 17 złotych rozet, wysadzonych 50 perłami, są wypukło wyrabiane i perłami wyszyte postacie św. Reginy, i św. Jana Ewangielisty, a których głowy otacza 48 wielkich pereł.

Czcigodny ten biskup zostawił w tym wyrabianiu dowód miłości synowskiéj dla zmarłego ojca i matki Reginy z Siemikowskich, zamieszczając ich świętych patronów. Na tylnéj kolumnie, wśród ram i 6 głowek aniołów, ozdobionych perłami, jest postać zmartwychwstałego Chrystusa Pana, którego płaszcz 80 wielkiémi uryjańskiemi perłami był wyszyty. Ten obraz zmartwychwstałego Chrystusa unosi dwóch aniołów, których skrzydła i rączki 127 pereł okrywa. Na téj kolumnie poniżéj jest postać św. Jędrzeja, jak poprzednie wypukło perełkami wyłożona. Podobnéj roboty u samego dołu widać herb ofiarodawcy, przy którym infuła, pastorał, także z pereł robione. Nakoniec kosztowny ten ornat przyozdabia jeszcze 300 pereł różnéj wielkości.

Ornat Maryi Karoliny Zofii Leszczyńskiéj, królowéj francuskiéj, żony Ludwika XV. Na lamie srébrnéj są haftem wyrobione bardzo gustownie złote i różnokolorowe jedwabne kwiaty.

Ornat Andrzeja Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego z roku 1750. Piękną robotą gobelinową jest oddane na nim wyobrażenie Chrystusa Pana ukrzyżowanego i narzędzi męki Jego, na dole zaś herb ofiarodawcy.

Ornat Andrzeja Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego, zmarłego roku 1757, z litego złota wypukło robiony, bogaty i gustowny.

Ornat, kapa i dwie dalmatyki Adama Komorowskiego, prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego, zmarłego roku 1758, z lamy złotéj, na któréj pięknym haftem zrobione są herby ofiarodawcy.

Ornat wraz z kapą i dwoma dalmatykami Augusta III, króla polskiego, elektora saskiego, na litéj srébrnéj lamie, bogato złotem i komponami ozdobiony.

Ornat Maryi Józefy, królowéj polskiéj, żony Augusta III na srébrnym tle, w kwiaty srébrne przerabiany.

Ornat, dalmatyki i kapa Karola Skórkowskiego, biskupa krakowskiego, cały z lamy srébrnéj, ozdobiony złotymi kwiatami z fabryki lugduńskiéj, ofiarowany roku 1830.

Ornaty ofiarowane przez hr. z Branickich Potocką, do kaplicy przez nią odnowionéj. Między témi odznaczają się pięknością: jeden fabryki lyjońskiéj z materyi karmazynowéj, złotem tkanéj, z krzyżem na barkach pięknie wyrobionym, drugi z czarnego atłasu, perłami i sznelkami haftowany. Na tylnéj pole od samego spodu, między lilijami ze sznelów robionémi, znajduje się wyszyty z pereł bukiet, złożony z pięciu lilij wypukłych, naturalnéj wielkości, na tle zaś ornatu podobnież z pereł wyszytych jest dwie lilije i czternaście gałązek z kwiatami, na téjże pole, na wyszytym krzyżu, zarzucona jest cierniowa korona, przeplatana także perłami. Do tego ornatu należy stuła, manipularz, velum, bursa i poduszka z téjże saméj materyi, podobnąż robotą, sznelami i perłami przyozdobione.

Kielich starożytny, srébrny, wyzłacany, z kupą emaliją, a gałką środkową i podstawą kamieniami i perłami ozdobioną. Jest on szacowny starożytnością, a zajmujący pracowitą i piękną robotą.

Kielich wydobyty z grobu Filipa Padniewskiego, w czasie przerabiania kaplicy, w któréj spoczywają jego popioły. Jest srébrny, roboty filgranowéj starożytnéj warszawskiéj, na gałce napis literami gotyckiémi Ihesus, a od dołu w języku łacińskim: Filip Padniewski, biskup krakowski, zmarły roku 1572, dnia 17 kwietnia.

Kielich srébrny z napisem w języku łacińskim: „*Z zapisu ś. p. Jana Chryzostoma Bodzenty* na użytek kaplicy w Wukowicach. Jest on pamiątką po tym mężu, żyjącym w piérwszéj połowie 17 wieku, w którym to czasie słynął z wymowy kaznodziejskiéj.

Kielich Zygmunta III, króla polskiego, złoty gustownie ozdobiony, pięknémi emalijami cztéréma dość znacznémi dyksztajnami i tyluż rubinami. Pod spodem jest jego herb królewski.

Kielich Kajetana Ignacego Sołtyka, biskupa krakowskiego, szczérozłoty, na podstawie jest w płaskorzeźbie oddana historyja św. Stanisława. Na téjże stoi trzech aniołów szczérozłotych, a pod nią jest herb Sołtyka z napisem w około w języku łacińskim: Dar Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, na użytek kościoła katedralnego roku 1775. Kielich ten w guście starożytnym jest wykończony piękną robotą francuską, szczególniéj odznaczającą się w osobach, na nim się znajdujących.

Kielich srébrny, wyzłacany, ofiarowany roku 1840 przez Zofiją z Branickich hr. Potocką. Piękny ten kielich jest dziełem pana Buongiovanni, profesora z Wiédnia, kupiony na wystawie w Wiédniu. Na podstawie kielicha utwierdzeni są cztéréj siedzący ewangieliści ze swémi godłami; słupiec obstępuje plecami cztérech cherubinów, trzymających narzędzia męki Pańskiéj, kupę zaś zdobią głowy aniołków. Na piérwszy rzut oka, zaraz się odgaduje myśl autora, który przedstawił nam tym kielichem dzieło odkupienia naszego, albowiem ewangieliści znamionują ewangieliją usty Chrystusa wyrzeczoną, cherubiny okazują znamiona męki Pańskiej i utrzymują kielich, spełniony przez człowieka i Boga dla zbawienia ludzkości, a główki aniołków wśród girland kwiatowych, przedstawiają krew w kielichu i objawiają niewinność Jego śmierci. Czystość rysunku i piękna symetryja wszystkich części miły sprawiają urok oczom przypatrującym się temu kielichowi i łatwo dają odgadnąć prawdziwą jego wartość.

Włócznia świętego Maurycego, męczennika. Włócznia ta żelazna z rękojeścią drewnianą od niepamiętnych czasów tutaj się znajduje, i uważaną jest za ową włócznię tego św. darowaną przez Ottona III, cesarza Bolesławawi Chrobremu, królowi polskiemu w czasie koronacyi w roku 1000.

Kielich św. Jadwigi, żony Henryka Brodatego, księcia szląskiego, zmarłéj r. 1243, jest szklanny, na podstawie srébrnéj. Rznięcie szkła i robota podstawy świadczą o starożytności tego kielicha, którego wspomniona święta miała używać do napawania ubogich i chorych. Kielich ten dawniéj przechowywano w kościele św. Jadwigi na Stradomiu, a lud miał wiarę, że napicie się z niego uzdrawia.

Miecz znaleziony w grobie pod trumną Zygmunta Augusta, króla polskiego. Ostrze na pół złamane jest w pochwie siatkowéj z drutu srébrnégo, koniec rekojeści i koniec pochwy są oprawne w srébro.

Miednica i nalćwka Franciszka Potkańskiego, suffragana krakowskiego. Na téj starożytnéj srébrnéj, wyzłacanéj miednicy, są wybijane osoby symboliczne, przedstawiające Francyją, Niemcy, Hiszpaniją i Włochy, tudzież retorykę, dyjalektykę, gieometryją i arytmetykę; w środku zaś anioł i trupia głowa, z napisem dokoła w języku łacińskim: „Pan wasz ma przyjść; czuwajcie, bo nie wiécie godziny"; — niżéj zaś trupiéj główki napis: „Któż się ośmieli!" Na nalćwce zaś podobnéj roboty są osoby, mające przedstawiać cztéry żywioły.

Krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem, ofiarowany przez Michała Sołtyka, referendarza koronnego, dziekana kapituły krakowskiéj jest znacznéj wielkości, ulany ze srébra.

Krzesło starożytnéj rzeźby, jest pamiątką *po Piotrze Gembickim*, biskupie krakowskim, którego niegdyś było własnością.

Buńczuk i strzały tureckie są ostatniemi szczątkami darów Jana III, króla polskiego, złożonych w téj świątyni, po pamiętnym w dziejach chrześcijaństwa zwycięstwie pod Wiédniem.

Płaszcz koronacyjny Stanisława Poniatowskiego, króla polskiego, z aksamitu karmazynowego, obłożony gronostajami, całość okrywają haftowane orły polskie.

Ośm orderów księcia Józefa Poniatowskiego, złożonych przez jego wnuczkę hrabinę z Tyszkiewiczów Wąsowiczową.

Pałasz księcia Józefa Poniatowskiego, ofiarowany mu w roku 1808 przez wojska polskie, a z którym w ręku, utonął w rzece Elsterze, w pamiętnéj bitwie pod Lipskiem. Na nim jest następujący główny napis: „Dnia 19 marca 1808 roku wojsko polskie J. O. księciu Józefowi, ministrowi wojny. Pałasz ten stalowy z pachwą na klindze, misternie wyrobionéj, po obydwóch stronach ma osadzone dwa dukaty, bite za Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dwunastu Apostołów ze słoniowéj kości. X. Przyrębski, kanonik krakowski ofiarował to na pamiątkę wziętych w roku 1794, na potrzeby kraju dwunastu apostołów szczérozłotych.

W skarbcu znajduje się także kilka godnych widzenia obrazów, a między témi szczególniéj dwa następne:

Św. Jérzy w ubiorze rycerskim, na koniu, dzieło Łukasza Kranacha, tego znakomitego mistrza szkoły niemieckiéj, którego prace tak zaszczytnie historyja malarstwa oceniła. Obraz ten był dawniéj w kościele św. Jérzego na zamku, zburzonym za rządu austryjackiego.

Złożenie Chrystusa Pana do grobu. Wdzięk miły, prostota i wykończenie nadobne, szacownym czynią to dzieło szkoły florenckiéj, ramy srébrne przechowują ten obraz; nié można nie zwrócić na nie uwagi, gdyż są pamiątką pięknéj roboty starożytnéj, herb na nich znajdujący się jest Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, dawcy tego obrazu.

Po zwiédzeniu skarbca pozostają nam do obejrzenia

Groby królów polskich.

„Tutaj śpią króle — mocarze —
Poigrał czas z ich potęgą
W proch chrobre rozsypał twarze,
I pleśni opasał wstęgą,
A w ich zbutwiałéj prawicy,
Rdzewieje klinga szablicy“.

Jakto pięknie drugi jeszcze nasz ukochany wieszcz, pobożny i zacny Wincenty Pol śpiéwa o tych grobach:

„Popod stare te sklepienia
Mnogie przeszły pokolenia,
Jak im świadczy głaz,
Boć pod każdym głazem drzymie
Z przeszłych wieków wielkie imię
Po dzisiejszy czas.

Bohatéry i królowie,
Jagiellony i Piastowie,
I rycerze ich,
Choć nie z jednéj szli dzielnicy,
W jednéj tutaj śpią kostnicy,
Na puklerzach swych.

Duch ich jeszcze widny z trumny
I sen grobów taki dumny.
Jak był dzielny wiek.
Coś tam pięknie im się marzy,
Bo coś mówi z każdéj twarzy:
„Jam na czynach legł“.

Miał przywiléj kościół ten, w którym się modlisz a pobożnie święte jego oglądasz pamiątki, że jeden z całéj Polski chował w grobach swych królów. Budowali oni, jak widziałeś, na to drogie kaplice na wiérzchu przy kościele, a pod niémi sklepy na groby. Kościół nakazywał zawsze szanować i czcić swych królów, modlić się o ich pomyślność za życia, a o zbawienie ich duszy po śmierci, bo obowiązki ciężkie na barkach dźwigali, a rządząc krajem nieraz przeciw Bogu zgrzészyć mogli. To téż i my, schodząc do

podziemia, gdzie królowie leżą, nie z prostéj ludzkiéj ciekawości, ale w pobożnéj myśli zastanówmy się, co oni dobrego dla wiary świętéj i dla kraju zdziałali i westchnijmy za niémi do niebios. Wejście do grobów królewskich jest zawsze zamknięte, i odmykają je tylko o 10éj rano, i 5éj popołudniu w dni powszedne dla zwiedzających, a dla nabożeństwa w rocznice śmierci królów, które na końcu znajdziesz wymienione. — Przy kaplicy św. Krzyża drzwi miedziane w posadzce odmykają świątnicy, pełniący dobrowolną służbę przy katedrze i wchodzą naprzód sami, aby pozapalać światła. Schody wygodne prowadzą na dół do tych sklepów, których jest razem pięć. — Piérwszy sklep jest bardzo dawną kaplicą świętego Leonarda; ma ołtarz z obrazem tego świętego na szkle, malowanym przez Matejkę. Prośmy Boga, aby, jak ten święty więźniów z okowów uwalniał, tak i naród nasz po stracie królów swych cierpliwie znoszący okowy, uciśnięty przez moskala i prusaka, mógł doczekać się uwolnienia i wiarę swą mógł w spokoju wyznawać. W tym piérwszym sklepie stoją rzędem metalowe i kamienne trumny, we wnętrzu przechowujące prochy bohatérów i królów kilku. Świątnik ze światłem idący, pokaże która do kogo należy: Piérwszy marmurowy czarny grobowiec mieści zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego, synowca ostatniego króla naszego. — Wojował on razem z wojskiem polskim i cesarzem Napoleonem po świecie całym, aż jako marszałek Francyi w bitwie pod Lipskiem 1813 roku, utonął w rzece; zwłoki jego wydobyto i tu uroczyście pochowano. Obok niego w kamiennéj skrzyni leży T a d e u s z K o ś c i u s z k o, bohatér, obrońca ojczyzny, co bił się długo za niepodległość Polski, cierpiał w ciemnych więzieniach dla miłości kraju rodzinnego, a sprzyjał bardzo ludowi wiejskiemu, który go téż kochał, jak nikogo drugiego. Umarł zdala, na obcéj ziemi, na wygnaniu, a wdzięczny naród postawił mu pomnik, trwalszy nad marmury i złoto, a droższy nad wszystko, bo własnemi rękami usypał mu olbrzymią mogiłę przy Krakowie. Był to człek prawy, wszystko krajowi poświęcił. Tu téż leży król Jan Sobieski i żona jego Maryja Kazimiéra, król Michał Wiśniowiecki, król Władysław IV i żona jego Cecylija Renata i kilkoro dzieci królewskich. Z tego piérwszego grobu wchodzimy wąską bramką do drugiego, znacznie dłuższego, w skale wykutego. Tu leżą królowie, co ród swój od szweda wywodzą, a należą do familii Wazów. U wejścia zaś leży król August II obcego rodu, bo sas, a panował téż i sasom, niemcom, i sprzyjał im więcéj, niż nam. Przeszedł on przed koronacyją z woli polskiego narodu na wiarę katolicką, bo przedtém był lutrem. — Daléj idą trumny Wazów: króla Zygmunta III, Anny Austryjaczki, żony jego, Konstancyi, drugiéj żony jego, Anny Maryi, córki jego i innych osób z téj familii, razem trumien 6. — Osobny sklep mieści w sobie wielką trumnę, w formie rzeźbionéj skrzyni cynowéj, króla Stefana Batorego, niedawno tu przeniesioną z kaplicy. Przenajświętszego Sakramentu, gdzie pod nagrobkiem spoczywała. — Wróćmy się do grobu Wazów i drugiémi drzwiami wejdźmy do czwartego sklepu. Tu w kamiennéj wielkiéj trumnie leżą na środku sklepu zwłoki króla J a n a K a z i m i é r z a, za którego szwedzi z za morza przyszli Polskę plądrować. — Król ten za życia złożył koronę, wstąpił do klasztoru i umarł zdala od Polski. W pięknéj cynowéj trumnie spoczywa król Z y g m u n t A u g u s t, ostatni z Jagiellonów rodu. Tu leżą królowe: A n n a J a g i e l l o n k a, żona króla Stefana, B a r b a r a Z a p o l s k a, żona Zygmunta I, M a r y j a G o n z a g a i syn jéj. Była ona żoną Władysława IV, a potém Jana Kazimiérza. — Przez wąski korytarz dostaniesz się nakoniec do ostatniego grobu, gdzie już jedna jest tylko ogromna kamienna trumna, mieszcząca zwłoki najlepszego z królów Z y g m u n t a I, s t a r e g o, o którym już słyszałeś w swoim miejscu. Razem trumien jest tu 22, a są one szczelnie zamknięte, więc widzieć ciał nié można, wiemy jednak z opisów jak się dochowały zwłoki królów. W grobie Wazów jest obraz

Najśw. Panny Częstochowskiéj, téj na zawsze Królowéj naszéj, przed którym dzień i noc goreją lampki niedawno przez różne rodziny fundowane. Dopiéro za naszych czasów groby królewskie wyrestaurował zacny a uczony prof. i konserwator zabytków pomnikowych p. Łepkowski, który wielkie położył zasługi w odnawianiu i utrzymaniu naszych religijnych i narodowych pamiątek.

Jeśli się zdziwisz, że z niewszystkich królów trumnami tu się spotkałeś, to ci przypomnę, że już w kościele oglądałeś kilku z nich pomniki; a wielu téż, jakby na przepowiednią tułactwa narodowego, po różnych miastach, nawet zagranicznych, groby dla siebie znalazło. Ostatni nasz monarcha spoczywa w Petersburgu!

Nabożeństwo za dusze królów, którzy tu leżą, odbywa się co roku w rocznicę ich śmierci, przed ołtarzem św. Leonarda:

I tak: 12 lutego, za Stanisława Augusta w rocznicę śmierci, a za Tadeusza Kościuszkę jako w dzień urodzin.

Dnia 1 kwietnia, za duszę Zygmunta Starego.

Dnia 23 kwietnia, za Zygmunta III.

Dnia 21 maja za Władysława Jagiełłę.

Dnia 7 czerwca za Kazimiérza Jagiellończyka.

Dnia 9 września, za duszę Jagiellonki.

Dnia 7 lipca za Zygmunta Augusta.

Dnia 11 listopada za Władysława Warneńczyka.

Dnia 20 listopada, za królowę Bonę.

Dnia 12 grudnia, za Stefana Batorego.

Dnia 16 grudnia, za Jana Kazimiérza i Maryją Ludwikę.

Msze te odprawiają się o godzinie wpół do 10éj, nadto jeszcze w dzień Zaduszny księża zstępują tu dla odśpiéwania Salve Regina.

W tygodniu Zadusznym jest tu nabożeństwo za wszystkich królów, bo wielu i tu leżących jeszcze nie znalazło dobrodziejów którzyby za ich dusze msze święte uposażyli.

Z obejrzeniem grobów królewskich kończy się wędrówka po zamku. Jest tu jeszcze dużo nowych pomników, jak ks. Piotra Skargi i wiele nagrobków innych osób, o których można by się długo rozpisać. Ciebie jednak, któryś tu głównie w celach pobożnych przybył, mniéj one obchodzą, a jeśliś jest ciekawy, to znajdziesz dużo opisów, z których się więcéj dowiesz o świeckich pamiątkach tego kościoła katedralnego.

Ktoby chciał poznać historyją tego kościoła, może przeczytać to, co o nim pisze ksiądz biskup Łętowski: Zbudował kościół katedralny w Krakowie na zamku Mieczysław I (ten, co wraz z całym narodem przyjął chrzest święty) r. 966. Inni powiadają, że dał go postawić Bolesław Chrobry. Założenie jego przypisują drudzy Władysławowi Hermanowi. Roku 1089 przyniesiono już do niego zwłoki św. Stanisława ze Skałki, a roku 1126 Bolesław Krzywousty podniósł jego niskie mury i przyozdobił dwiema wieżami. Gorzał ten zamek roku 1306, poczym odbudował go Nankier, biskup roku 1320, za użyciem funduszu z beneficyjów nie zajętych, do czego kapituła tutejsza dała pozwolenie. Dokonali fabryki Jan Grot, Piotr Falkowski i Bodzanta Jankowski, a król Kazimiérz Wielki nakrył dach cały ołowiem. Andrzéj Trzebicki około roku 1670 opatrzył go większémi oknami, Kazimiérz Łubieński roku 1715 podniósł ściany wzdłuż całego choru mniejszego. Wtedy stanęła i ta wieża miedzią pokryta, na któréj osadzono zégar.

Władysław Herman miał ufundować 24 kanoników przy kapitule krakowskiéj. Urosła liczba ich z czasem do 36, (teraz zaś jest ich tylko 6). Dziekan pomiędzy niémi prym trzyma. — Biskup krakowski był zarazem księciem siewerskim, miał prawo miecza i kuł pieniądze, a gdy zasiadał na tronie, wtedy jeden z prałatów niósł przed nim pieczęć kanclerską. Dyjecezyja krakowska niegdyś bardzo była rozległa, bo obejmowała województwo krakowskie, sandomiérskie i lubelskie, część Węgier i Szląska. Miała niegdyś kościołów 976, kollegiat 619, a opactw 13. (Dziś rozpadła się na biskup-

stwa: krakowskie, tarnowskie, sandomiérskie i kieleckie). Biskupi nasi byli prawdziwémi ojcami kraju, za przykładem świętego Stanisława, który dał głowę swoję, stanąwszy w jego obronie.

Dzięki Bogu, że po półwiecznym prawie osieroceniu téj katedry, Ojciec św. dał nam najprzewielebniejszego biskupa ks. Albina Dunajewskiego, który dnia 8 czerwca 1879 r. na stolicę wstąpił, i miłościwie rządzi swą owczarnią.

ODPUSTY,

przywiązane do kościoła katedralnego

NA WAWELU.

Odpusty siedmiu kościołów.

Ojciec święty Benedykt XIV pozwolił wszystkim obojéj płci wiernym Chrystusowym, którzyby skruszeni, wyspowiadawszy się i komunią św. przyjąwszy, siedm kościołów niżéj wyrażonych:

1. katedralny na Zamku,
2. św. Franciszka O. O. Franciszkanów,
3. kollegijatę św. Anny,
4. Najświętszéj Maryi Panny w rynku,
5. św. Trójcy O. O. Dominikanów,
6. św. Piotra i Pawła Apostołów,
7. św. Bernardyna na Stradomiu,

w te dwanaście dni do roku, to jest:

1. w dzień św. Józefa,
2. w dzień św. Wojciecha,
3. w dzień św. Filipa i Jakóba,
4. w dzień Najświętszéj Trójcy,
5. w dzień św. Jana Chrzciciela,
6. w dzień św. Piotra i Pawła, apostołów,
7. w dzień św. Małgorzaty P. i M.
8. w dzień św. Maryi Magdaleny,
9. w dzień św. Jakóba Apostoła,
10. w dzień św. Wawrzyńca M.
11. w dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny,
12. w dzień św. Bartłomieja apostoła

nawiédzili i tam się nabożnie modlili za zgodę panów chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj i podwyższenie św. Kościoła katolickiego, ile razy by to uczynili, aby tych wszystkich, oraz i każdych z osobna odpustów, grzéchów odpuszczenia i od kary uwolnienia dostąpili, którychby dostąpili, gdyby siedm kościołów rzymskich na to naznaczoczonych osobiście i nabożnie nawiédzili.

Odpusty na dzień Zaduszny i oktawę jego.

Tenże Ojciec św. wszystkim obojéj płci wiernym Chrystusowym, którzyby skruszonym sercem, wyspowiadawszy się i komunią św. przyjąwszy w dzień Zaduszny, dnia 2 listopada, kościół katedralny krakowski corocznie nawiédzili i tam się nabożnie za zgodę panów chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj i podwyższenie Kościoła św. katolickiego modlili, odpust zupełny pozwolił. W następujące zaś dni siedm to jest przez oktawę zaduszną, jeżeliby, wyspowiadawszy się i komunią św. przyjąwszy, pomieniony kościół katedralny krakowski nawiédzili, i tam się jako wyżéj modlili, siedm lat i tyleż kwadragen z naznaczonéj im pokuty, albo jakokolwiek zaciągnionéj kary pozwolił, i te odpusty, albo mogły być dla ratunku dusz w czyscu zostających aplikowane, łaskawie pozwolił.

Odpusty na nowennę Najśw. P. Maryi.

Tenże Ojciec św. pozwolił wszystkim obojéj płci wiernym Chrystusowym, odprawującym nowennę w kościele katedralnym krakowskim przez dni dziewięć, poprzedzające uroczystość narodzenia Pańskiego, którzyby skruszeni spowiédź i komunią św. odprawiwszy, modlili się za zgodę panów chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj i za podwyższenie Kościoła św. katolickiego przy zaczęciu i dokończeniu nowenny odpust zupełny. W insze zaś dni téj nowenny nawiédzającym kościół katedralny i tamże się modlącym jako wyżéj, za każdy raz odpustu lat siedm i tyleż kwadragen pozwolił.

Odpusty na różne święta i dni.

Tenże Ojciec św. wszystkim obojéj płci wiernym Chrystusowym, prawdziwie pokutują-

cym, którzyby się szczérze wyspowiadawszy i komuniją św. przyjąwszy, kościół katedralny od piérwszych nieszporów do zachodu po drugich:

w dzień św. Andrzeja, apostoła
w dzień św. Stanisława, biskupa i męczennika,
w dzień św. Wacława, męczennika,
w piątek po białéj niedzieli,

nawiédzili i tam się nabożnie modlili za zgodę panów chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj i podwyższenie Kościoła św. katolickiego, także, którzyby pod czas czterdziestogodzinnego nabożeństwa przez niejaki czas klęcząc przed najświętszym Sakramentem, wzwyż wyrażone modlenie się odprawiali, odpust zupełny łaskawie pozwala. Także tymże wiernym, po odprawionéj szczéréj spowiedzi i komunii św. nawiédzającym kościół katedralny:

w dzień znalezienia św. Krzyża,
w dzień przeniesienia św. Stanisława, biskupa i męczennika,
i w piątki wszystkie wielkiego postu,

i tam się modlącym jako wyżéj, odpustu siedm lat i tyleż kwadragen. Na insze zaś piątki całego roku pozwolił odpustu dni sto i uwolnienie od kary jakokolwiek zaciągnionéj.

Odpusty 7 ołtarzów stacyjalnych.

Tenże Ojciec św. pozwolił wszystkim obojéj płci wiernym Chrystusowym, nawiédzającym w kościele katedralnym krakowskim siedm ołtarzów:

1. w cyboryjum,
2. wielki ołtarz,
3. w kaplicy roranckiéj,
4. grób św. Stanisława, biskupa i męczennika,
5. w kaplicy św. Krzyża,
6. w kaplicy Maciejowskiego,
7. cudownego krucyfiksu przy zakrystyi.

Tablicami naznaczone w te dni niżéj wyrażone:

1. w dzień św. Agnieszki, panny i męcz.
2. w dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi P. albo Gromnicznéj.
3. w dzień Nawiédzenia Najśw. Maryi P.
4. w dzień św. Anny,
5. w dzień narodzenia Najśw. Panny M.
6. w dzień podwyższenia św. Krzyża,
7. w dzień św. Mateusza,
8. w dzień św. Michała, archanioła,
9. w dzień św. Szymona i Judy, apostołów,
10. w dzień Wszystkich świętych,
11. w dzień św. Marcina biskupa,
12. w dzień św. Katarzyny, p. m.

I tam się modlącym za zgodę panów chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj, podwyższenie św. Kościoła katolickiego, pozwolił, aby tych wszystkich odpustów i każdych z osobna, grzéchów odpuszczenia i od kary uwolnienia dostąpili, którychby dostąpili, gdyby siedm ołtarzów w kościele św. Piotra, apostoła w Rzymie na to naznaczone osobiście i nabożnie nawiédzili. R. p. 1757. 8 listopada. Te wszystkie odpusty co wyżéj nadane są *ad decennium*, a te co niżéj na wieczne czasy, jak to widać bul papiéskich i innych dokumentów, przechowanych w archiwum katedralnym krakowskim.

1. Leon X wszystkim katolikom w całym Królestwie Polskim prawdziwie pokutującym, albo spowiadać się proponującym w piątki każde, gdy zadzwonią na antyfonę czyli responsorium: *Tenebrae factae funt dum crucigeretur etc.* odkupienia narodu ludzkiego rozmyślając paciérz i Zdrowaś Maryja nabożnie odmawiającym 7 lat, odpustu z ekscepcyją od wszelkiego przytłumienia tych odpustów wiecznie nadał w marcu r. P. 1520. A toż do nowych odpustów pozwolonych stu dni za 5 paciérzów i 5 Zdrowaś Maryja zmówionych za zakamieniałych grzészników, nawrócenie heretyków, zgodę panów chrześcijańskich i podwyższenie Kościoła nadanych r. P. 1740, d. 13 grudnia wieczyście, trzeba odmawiać 6ty paciérz i 6te Zdrowaś Maryja w piątki na zadzwonienie o godzinie trzeciéj.

2. Bonifacy IX w marcu 1396 r. nadał spowiadającym się w kościele katedralnym krakowskim w uroczyste święta Zbawiciela Pana, Najświętszéj Panny Maryi, świętego Jana chrzciciela, św. Piotra i Pawła, Wszy-

stkich Świętych 7 lat i tyleż kwadragen, a przez oktawy po sto dni odpustu corocznie.

3. Marcin V, dekretem ze stycznia 1424 r. odpustu rok pozwolił odwiedzającym kaplicę Szafrańców w święto ofiarowania Najświętszéj Maryi Panny.

4. Także po 40 dni każdemu za zmówiony paciérz i Zdrowaś Maryja przed każdym ołtarzem w kościele katedralnym krakowskim odpustu nadano, r. p. 1396, d. 13 stycznia.

5. Którzy pozdrawiają temi słowy inszych: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus: i ci, którzy odpowiadają temi słowy: Na wieki albo Amen, odpustu sto dni za każdym razem, a na godzinę śmierci odpustu zupełnego dostępują z pozwolenia Sykstusa V. r. P. 1587, dnia 11 lipca. Także wzywający nabożnie Jezus albo Maryja, dostępują odpustu po 25 dni, a przy śmierci zupełnego. Także odmawiający litaniją, o Najśw. Pannie Maryi, 200 dni odpustu, które Benedykt XIII potwierdził r. P. 1728, dnia 12 stycznia. Tenże w roku 1724, dnia 14 września odmawiającym Anioł Pański, nadał codziennie po sto dni, i odpust zupełny raz w miesiąc. Także Klemens XII r. P. 1736, d. 14 sierpnia odmawiającym psalm: *Z głębokości i t. d. Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryja* oraz *Wieczne odpoczywanie* w wieczór, nadał na każdy raz sto dni, a za rok zupełny odpust r. P. 1745 d. 16 grudnia. Nauczający, uczący się, odprawujący medytacyją p. 4te 7 lat i 7 kwadragen i co miesiąc mają zupełny odpust. Wzniecający akty wiary, nadziei, inni za każdy raz mają po 7 lat i 7 kwadragen, a co miesiąc zupełny odpust, i na godzinę śmierci, który to odpust można ofiarować za dusze w czyscu cierpiące z r. 1728, w roku 1756 dnia 28 stycznia.

JEGO EMINENCYJA

ks. MIECZYSŁAW hrabia LEDÓCHOWSKI,

Kardynał św. rzymsk. Kościoła, Prymas polski, Arcybiskup gnieźnieński i pozn.

Urodzony w Górkach, w sandomierskim, 29 października 1823 roku, z ojca Józefa Zacharyjasza i matki Maryi z Zakrzewskich, od młodości odznaczając się pobożnością, w 18 roku życia, przywdział sukienkę duchowną. W Rzymie kształcił się w teologii. Już Grzegórz XVI zwrócił nań uwagę i wyświęcił sam na dyjakona. W r. 1845 wyświęcony został na kapłana, a już w następnym mianował go Pijus IXty swym domowym prałatem i pronotaryjuszem apostolskim, a późniéj wysłał go z nuncyjuszem di Pietro, jako audytora do Lisbony. Widząc w nim niepospolite, wyjątkowe zdolności, bystry rozum, skromność i cnotę ojciec święty Pijus IX przeznaczył go na trudne stanowisko delegata apostolskiego w Santa Fe di Bogota, w Ameryce południowéj. Po pięcioletnim pobycie wraca do Rzymu, a ojciec święty w uznaniu jego gorliwéj pracy, mianuje go arcybiskupem tebańskim in p. inf. 30 września 1861 r. Tegoż jeszcze roku wysyła go za nuncyjusza do Belgii. Poraz to piérwszy po kilku wiekach cudzoziemca powołano na tak znakomite stanowisko, gdyż dotąd tylko włosi bywali nuncyjuszami, a po śmierci arcybiskupa Przyłuskiego, został 16 grudnia 1865 arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim ogłoszony. Podniesienie ducha kościelnego, zacna gorliwość o chwałę Bożą, poświęcenie, miłosierdzie, iście chrześcijańskie i tysiączne inne rysy zjednały ks. arcybiskupowi trwałą i wieczną pamięć śród duchowieństwa i owieczek. Atoli niedługo, niestety, trwały te dzielne a ojcowskie rządy. Rząd pruski wypowiedział walkę katolikom. Wiedząc, że ks. arcybiskup wiernie strzeże praw nieprzedawnionych Kościoła Bożego, odebrali mu Prusacy najprzód pensyją, potém skazali na wielkie kary pieniężne, a gdy takowych nie mógł zapłacić, wtrącili go do więzienia 3go lutego 1874 roku. Tymczasem ojciec święty Pijus IX w uczczeniu tylu zasług i cierpień za wiarę, dnia 15 marca 1875 roku, mianował dostojnego więźnia kardynałem świętego rzymskiego Kościoła. Po trzechletnim pobycie w więzieniu, wywieziono tego nieustraszonego rycerza, pod strażą, do granicy. Z sercem rozdartym oddalał się dostojny książę Kościoła od swych owieczek, pośpieszając do Rzymu, gdzie wyczekując lepszych dni i powrotu na starożytną stolicę swoją, mieszka do dziś dnia w pałacu Ojca świętego Leona XIII, zaszczycającego go, jak jego błogosławionéj pamięci poprzednik Pijus IX największą przyjaźnią i względami. Żyje Bóg ojców naszych! Dlatego w nadziei lepszych dni dla Kościoła, módlmy się na intencyją naszego księcia Kościoła, aby go Pan Bóg raczył jak najprędzéj stęsknionym owieczkom powrócić.





OBIETNICE,

które P. Jezus uczynił według świadectwa Bł. Maryi Małgorzaty wszystkim, którzy będą mieli nabożeństwo do Najsł. Serca Jego.

1. Wskażę im w życiu powołania drogę,
A nią idących swą łaską wspomogę,
2. W rodzinie spokój i zgoda zagości,
Bo złączę wszystkich związką méj miłości.
3. Gdy ból i smutek zadadzą im ranę,
Ja sam balsamem pociechy się stanę.
4. Pod moim skrzydłem grot złego ich minie,
Jam im ucieczką w ostatniéj godzinie.
5. Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy,
Pobłogosławię codzienne ich sprawy.
6. W Sercu mym źródło grzésznikom otworzę,
Z którego spłynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Serca ognistych płomieni,
Serce oziębłe w gorące się zmieni.
8. Serca, co dotąd służą mi gorliwie,
Jeszcze gorętszą miłością ożywię.
9. Dom, gdzie czcić będą obraz serca mego,
Z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Pracy kapłańskiéj dam błogosławieństwo,
Że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo
11. Kto w sercach braci miłość Bożą wzbudzi,
Cześć Mego Serca szérząc pośród ludzi,
Serce me będzie dlań tarczą opieki,
W Nim imię jego, zapiszę na wieki.

Hymn do Najśw. Serca Jezusowego.

Cześć Ci, o Jezu! składamy społem,
W dniu uroczystym wielkich Twych łask,
Gdy nad Twym ludem — nad Twym Kościołem
Błogiéj nadziei zajaśniał brzask.
Drugi wiek mija od dnia onego,
Kiedyś przez nowy miłości cud,
Do czci Boskiego Serca swojego,
Raczył pobudzić wierny Twój lud.
Kiedyś ukazał Serce płomienne,
Jak na Horebie płonący krzak,
I wyrzekł owe słowa zbawienne:
„Oto okupu waszego znak“!
„Oto jest Serce, co tak kochało
„Ród ludzki, że śmierć poniosło zań,
„A za to tylko w nagrodę miało,
„Ciągłéj zniewagi niewdzięczną dań“.
Za miłość chciałeś naszéj ofiary,
Sercu Twojemu należnéj czci,
I łask przyrzekłeś obfite dary,
Przyrzekłeś wiernym zbawienia dni.
Dziś Kościół pomny na dar Twój Boski,
Gdy go tak srogi przygnębia los,
Śród ciężkiéj walki i ciężkiéj troski,
Do Ciebie ufny podnosi głos.
W słodkim twym Sercu — w téj łask skarbnicy
Widzi ostatni ratunek swój,
Spełnienie Boskiéj Twéj obietnicy,
To dlań obfity pociechy zdrój.
I oto z świętéj Piotra stolicy,
Wydane hasło do Twojéj czci,
W tym dniu pamiętnéj dla nas rocznicy,
Rozgłośnym echem po świecie brzmi.
Głos to naszego Ojca-Pastérza,
Co skarby nieba przychyla nam,
Stróża Twojego z nami przymierza,
Pogromcy wrogich piekielnych bram.
On dziś do Ciebie wznosi błaganie,
Sercu Twojemu oddaje nas,
I my się także razem z nim Panie!
Tobie oddajem na wieczny czas.
Przyjmij, o przyjmij, Jezu! te dary,
Na jakie biédnych sług Twoich stać
Prócz téj kornego serca ofiary,
Cóż Ci innego możemy dać?...
Zapal w nas ogień świętéj miłości,
I twarde głazy serc naszych skrusz,
Niech spłyną hojne zdroje litości,
Dla odkupionych krwią Twoją dusz.
Po nad szalone wrogów Twych tłumy,
Wznieś Twéj wszechmocy potężną dłoń!
Upokórz świata pyszne rozumy,
I chwały Twego Kościoła broń!
Strzeż nam Leona, Twojego sługi,
Pastérza wiernéj owczarni Twéj,
Za cierpień jego przeciąg tak długi,
W strapione serce pociechę zléj.
Za trud i stałość, z jaką wytrwały,
Stacza za wiarę ze światem bój,
Daj Mu doczekać zwycięstwa chwały,
Daj mu wnet tryjumf ogłosić Twój.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY

ksiądz ALBIN DUNAJEWSKI,

biskup krakowski.

Trzy wieki minęły, jak ostatni biskup krakowski odebrał święcenie w Krakowie. Był to Franciszek Krasiński, podkanclerzy koronny, który na krótko przed zgonem Zygmunta Augusta 1572 r., w tymże grodzie na tronie biskupim zasiadł. Po nim żaden z biskupów krakowskich nie odbiéra sakry w Krakowie. Przychodzą oni z innych biskupstw, gdzie już ich konsekrowano. Był to dla nich niejako wyższy w hierarchii duchowieństwa szczebel. Od Krasińskiego do Turskiego dwudziestu jest takich biskupów, a trzéj ostatni: Gawroński, Woronicz i Skórkowski, gdzieindziéj otrzymują sakrę, piérwszy w Wiedniu, a dwaj ostatni w Warszawie. Za naszych czasów, rządzący dyjecezyją krakowską, biskup Łętowski, otrzymał namaszczenie biskupie w Petersburgu, a Gałecki w Rzymie. Do tego jeszcze dodać trzeba, że przez lat 44 nie miała dyjecezyja krakowska biskupa, i że dopiéro dzisiaj doczekała się swego dostojnika.



Wszystkie te okoliczności podniosły akt obsadzenia katedry krakowskiéj i konsekracyi biskupa, w murach starego grodu do pewnéj uroczystości, sięgającéj nawet po za granicę dyjecezyi.

Albin Dunajewski, herbu Sas, urodził się roku 1817, z rodziców Szymona i Domicelli z Błażowskich, w mieście powiatowym Sączu, gdzie ojciec jego był komisarzem. Miał trzech braci, z których najmłodszy Julijan, znany jest jako znakomity mówca, dziś minister skarbu austryjacki. Albin ukończył studyja we Lwowie i chciał się poświęcić zawodowi prawniczemu. Łagodność charakteru i ujmująca powierzchowność, zjednały mu serca nietylko wszystkich towarzyszów szkolnych, ale nawet i tych, którzy już po za szkołą byli. Smutne, dzięki Bogu nieudałe, próby giermanizacyi przerwały tę karyjerę. Przebywszy wielkie boleści serca, dotknięty strasznym ciosem, postanowił się poświęcić na służbę Boga. Było to około roku 1856. Odtąd widzimy go gorliwie spełniającego twarde obowiązki swoje. Powszechna miłość towarzyszy mu wszędzie. W r. 1862 powołany do Warszawy, obejmuje zaszczytne stanowisko przełożonego w seminaryjum św. Jana. W rok później wraca do Krakowa i pełni obowiązki kapelana u PP. Wizytek, w zacisznym klasztorze.

Ksiądz Albin nie rozstaje się już odtąd z celką swoją. Daremnie ofiarują mu Potoccy bogate beneficyjum w dobrach swoich — on czuje się szczęśliwym w ubóstwie swoim.

W skromnym jednak domku, przy Wizytkach, widzą go przyjaciele jego, widzą wysocy protektorowie i dawni towarzysze niedoli — i do tego domu przysyła mu Ojciec święty nominacyją na prałata.

I z tego domku wyszedł ksiądz Albin by śród niekłamanej radości nietylko dyjecezyi, ale całego kraju zasiąść na tronie biskupim królewskiego grodu instalowany 8 czerwca 1879.

Ad multos annos! z serca wołamy wszyscy czcigodnemu następcy świętego Stanisława.

PIEŚNI RELIGIJNE.

Między wspomnieniami i pamiątkami, wiążącemi teraźniejszość z przeszłością, wnuków z praojcami, pieśni grają wielką rolę. Są żywym głosem, co przeżył świetność i pomyślne chwile, co towarzyszy w nieszczęściach i są drogą pamiątką, żywym obrazem religijnego i narodowego ducha, który się w nich wyraża, z nami żyje, do nas przemawia.

Żaden podobno naród nié ma tyle pieśni, co nasz. Z szczególnym uczuciem są pielęgnowane i w pokoleniach strzeżone.

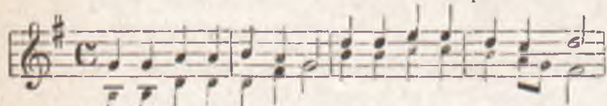
W Polsce najbardziéj ulubione były pieśni na pozdrowienie i uczczenie narodzonego Zbawiciela, zwane kolendami, w każdym kątku ziemi polskiéj, znane i śpiewane, serdeczne, miłe i prawdziwie narodowe polskie. Niedarmo Zbawiciela strojono w kontusiku, w kolendach jest wcielonym Bogiem, i jakby polskiego narodu dzieciątkiem. Każdy szlachcic, choćby był najuboższym, musiał się nauczyć czytać, miéć kantyczkę i śpiewać kolendy. Po kolendach, wielką wziętość mają pieśni Gorzkie żale, śpiewane po kościołach w czasie wielkiego postu, pieśni o Najśw. Maryi Pannie, nieskończone, najliczniejsze; n. p. pieśń szkaplerza św. Witaj Pani! różańcowa: Różo Maryja, Perło droga! i tyle innych. W całéj prostocie tych piosenek wzniosłe jednak i wyższe przenika uczucie. W kościele krakowskim Najśw. P. Maryi znamy rozrzewniającą pieśń, codziennie przez tyle wieków śpiewaną: Gwiazdo Morza! Pieśni o św. Antonim, są powszechnie w całéj Polsce rozkrzewione. Te same pieśni w Litwie, a szczególnie na Żmudzi, przez zmianę tonu, zdają się być jeszcze rzewniejsze i tkliwsze. Tam kościoły są nietylko w czasie nabożeństwa, ale przez dzień cały otwarte, i napełnione śpiewającym ludem. Przy grobie św. Józafata w Białéj, pieśń, o męczeństwie jego, codziennie w procesyjach śpiewana, jest najtkliwszym obrazem męki jego.
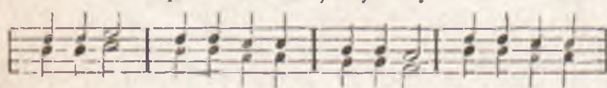
Te pieśni wzbudzać i ożywiać ducha Bożego, nigdy nie poprzestaną, są najwyższym dowodem chwały Bożéj, głęboko w sercu polskiego narodu zaszczepionéj i rozwiniętéj. Pieśni te są głosem żywym ojców naszych, wołającym w sposób przejmujący i silny, abyśmy się życiem, duchem i sercem, z Bogiem naszym nie rozłączali, z Nim i w Nim żyjąc, do doskonałości, do szczęścia wiekuistego dążyli. Pieśni, ten głos przodków naszych, polskiéj ojczyzny, jest drogą, nieodebraną, nie wydartą nigdy puścizną.

Pragnąc przyczynić się do przechowania tych narodowych skarbów, powtarzamy tu kilka prześlicznych i powszechnie w całéj Polsce znanych pieśni wraz z melodyją, żeby niejednemu je przypomniéć.

Kolendy.

Śpiéw. X. Miod.







Chcąc się tego dowiedziéć
Poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betleem skwapliwie,
Znaleźli Dziécię w żłobie,
Maryją, z Józefem.

Jaki Pan, chwały wielkiéj!
Uniżył się z wysokiéj!
Pałacu kosztownego żadnego
Nié miał zbudowanego,
Pan, stworzenia wszego.

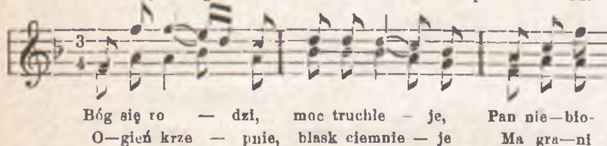
O dziwne narodzenie!
Nigdy niewysławione:

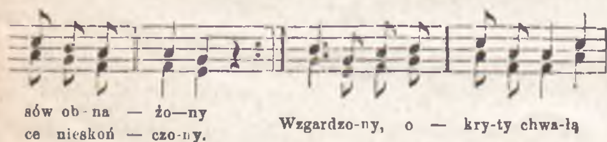
Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości,
Panieństwa swojego.

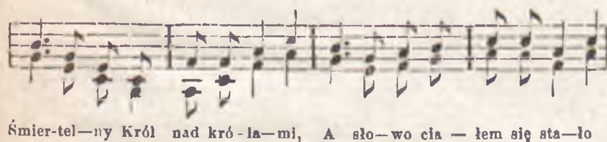
Już się ono spełniło,
Co pod figurą było:
Aronowa rószczka zielona,
Stała się nam kwitnąca,
I owoc rodząca.
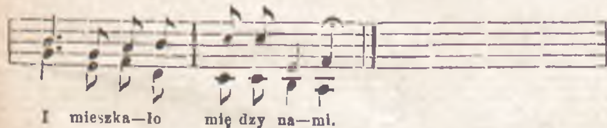
Słuchajcież Boga Ojca,
Jako Go nam zaleca:
„Ten jest mój Syn najmilszy, jedyny“,
Wam w raju obiecany:
Tego wy słuchajcie“.

Wiersz Fr. Karpińskiego. Śpiew. X. Miod.









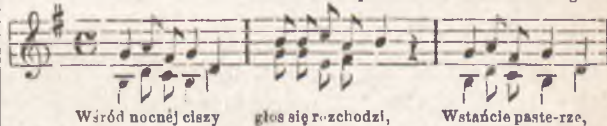
Cóż masz niebo nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
Żeśmy winni byli sami;
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.
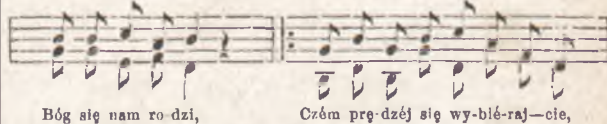
W nędznéj szopie urodzony,
Żłób Mu za kolébkę dano,
Cóż jest, czém był otoczony?
Bydło, pastérze i siano!
Ubodzy! was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami,
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

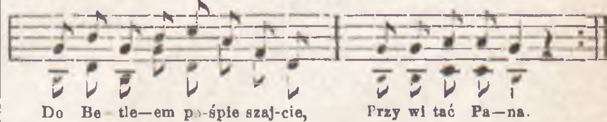
Potém i króle widziani,
Cisną się między prostotą,
Niosą dary Panu w dani:
Mirę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczémi ofiarami,
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę Boże Dziécię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspiéraj moc jéj swoją siłą.
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami,
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Śpiéwnik X. Mioduszewskiego.







Poszli, znaleźli Dziéciątko w żłobie,
Z wszystkiémi znaki danémi sobie,
Jako Bogu cześć Mu dali,
A witając zawołali:
Z wielkiéj radości:

„Ach witaj Zbawco, zdawna żądany,
Cztéry tysiące lat wyglądany!
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś téj nocy
Nam się objawił“.

I my czekamy na Ciebie Pana,
A skoro przyjdziesz na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osobą
Chleba i wina.

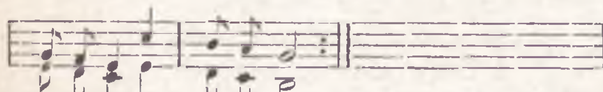
Śpiéw. X. Miod.



W żłobie le—ży, Kt ż po-bie—ży, Ko—len do-wać ma—łe - mu,
Je—zu—so—wi, Chrystu-so - wi, Dziś do nas ze - sła ne-mu,



Pa-stusz - ko-wie przy - by—waj cie, Je—mu wdzięcznie przygrywaj cie.



Ja—ko Pa—nu na—sze—mu.

My zaś sami, z piosneczkami
Za wami pośpieszymy,
A tak tego, maleńkiego,
Niech wszyscy zobaczymy.
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony!
Więc Go dziś ucieszymy.

Najprzód tedy, niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany, nam jest dany,
Emanuel w niskości;
Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiéwajmy:
Chwała na wysokości!

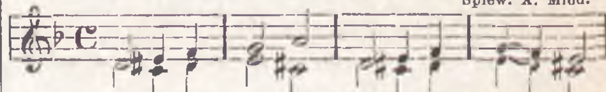
Witaj Panie! cóż cię stanie?
Że roskosze niebieskie
Opuściłeś, a zstąpiłeś
Na te niskości ziemskie?
„Miłość moja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła,
Pod nieba empirejskie".

Czém w żłobeczku, nie w łóżeczku
Na siankuś położony?
Czém z bydlęty, nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?

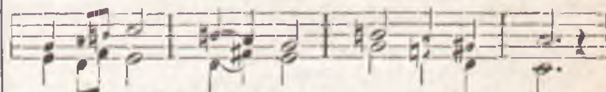
„By człek sianu przyrównany,
Grzésznik bydlęciem nazwany,
Przezemnie był zbawiony".
Twoje państwo i poddaństwo,
Jest świat cały, o Boże!
Tyś polny kwiat, czemuż cię świat,
Przyjąć nie chce, choć może?
„Bo świat doczesne wolności,
Zwykł kochać, mnie zaś w swéj złości
Krzyżowe ściele łoże"
W Ramie głosy, pod niebiosy,
Wzbijają się Racheli,
Gdy swe syny, bez przyczyny,
W krwawéj widzi kąpieli;
„Większe mnie dla nich kąpanie,
W krwawym czeka oceanie,
Skąd niebo będą mieli".
Trzej królowie, monarchowie,
Wschodni kraj opuszczają:
Serc ofiary, z trzema dary,
Tobie, Panie, oddają,
„Darami się kontentuję,
Bardziéj serca ich szacuję,
Za to niech niebo mają".

Pieśni wielkanocne.

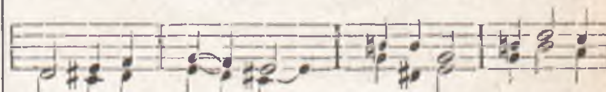
Śpiéw. X. Miod.



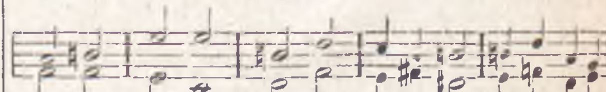
Przez Two-je świę—te zmartwych po — wsta — nie



Bo — ży , Sy — nu! od—puś—cisz nam



na — sze grze—szc — nie, Wie rzy-my żeś zmartwych-



pow stał, Ży—wo — teś nasz na—pra—wił, śmierci wieczné|



nas zba—wił, Swo ją świę—tą moc zja — wił

Pieśni do Matki Boskiéj.

Śpiew. X. Miod.

Gwiazdo mo rza! któ—raś Pa—na mlé kiem swo-im

kar—mi—ła; Tyś śmierci szczep, który wszczepił Piér-wszy ro—dzic,

skruszy — ła, Tyś śmierci szczep, który wszczepił Piér-wszy ro—dzic,

skru szy — ła.

Śliczna Gwiazdo! racz nam teraz,
Uskromić niebo srogie,
Które trapi ciężkim morem,
Zewsząd ludzie ubogie.

O lékarko chrześcijańska,
Racz nas chorób pozbawić,
Co nie zdoła ludzka siła,
Racz nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór ciężki,
Zachowaj krwawéj wojny,
Użycz zdrowia i żyznych lat,
Racz nam dać wiek spokojny.

Wysłuchaj nas, gdyż Tobie Syn,
Odmówić nic nié może,
Zbaw nas dla prośby Matki Twéj,
O Jezu, mocny Boże!

A my Ciebie z Bogiem Ojcem,
Z Duchem świętym społecznie,
Chwalić i Twą Matkę sławić,
Będziem na wieki wiecznie.

Wiersz O. Antoniewicza. Melodyja Filipiny Brzezińskiéj.

Nie-o—pusz—czaj nas, nie—o—pusz czaj nas,

Mat—ko nie—o — pusz-czaj nas! Ma—tko nie-o — pusz czaj nas;

Ma—tko po-ciesz bo pła-cze-my Matko pro-wadź, bo zgi—nie-my;

Ucz nas ko-chać, choć w cierpieniu, Ucz nas cierpiéć lecz w milczeniu.

Nie—o-pusz-czaj nas, nie-o-pusz—czaj nas,

Ma—tko nie—o — pusz czaj nas! Ma tko nie—o — pusz-czaj nas.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Cóż dziwnego, że łzy płyną,
Gdy to życie łez doliną!
Dusza smutkiem zamroczona,
Pod ciężarem krzyża kona!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Wyjednało Twe wstawienie,
Niejednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie łożył,
Nowym łaski życiem ożył!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
I dlatego Twoje imię,
W sercach naszych nie zadrzymie;
Będziem wołać, błagać, prosić,
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
I w sieroctwie, w opuszczeniu,
I w tęsknocie i w cierpieniu,
I w ubóstwie i w chorobie,
Zawsze będziem ufać Tobie!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza!

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Tak pod krzyżem będziem stali,
Z Tobą krwawą łzą płakali,
Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas!
Matko, nie opuszczaj nas!

Melodyja ludu krakowskiego.

Ser—decz - na Ma—tko! O—pie—kun—ko
Niech Cię płacz się - rót do li — to— ści
lu — dzi,
wzbu — dzi! Wy — gnań—cy E — wy
do Cie-bie wo — ła — my, Zmi — łuj się, zmi — łuj,
niech się nie tu — ła - my.

Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki?
Tylko do Ciebie, ukochanéj Matki,
U któréj serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał plagą surowości;
Lecz kiedy ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.

Dla Twego serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi, choć człowiek przewini,
Jak Cię cna Matko nie kochać serdecznie?
Gdy się skryć możem pod Twój płaszcz
[bezpiecznie.

Ratujże, Matko nasza ukochana,
Zagniéwanego, gdy obaczysz Pana;
Mieczem przebite pokazuj Mu serce,
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszę mieli.

A gdy ujdziemy jak gniéwu, tak chłosty,
Pokaż nam Matko tor do nieba prosty,
Niechaj to serce, z którego opieki,
Dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Pieśń do N. M. Panny w bramie Floryjańskiéj.

Moderato.

O — bro — no z nie-ba nam da — na, Ma — tko
w bramie Flo—ry — ja — na, do stóp Twoich się tu—li—my,
bo o — pie—kę Twą wi - dzi my nad so — łą.

Ojce nasze, co są w grobie,
Już mówili nam o Tobie,
Żeś nasz Kraków ocaliła,
Wroga na śmierć poraziła — w téj bramie.

Tu przechodniów mile witasz,
Wszystkich nas za serca chwytasz,
Przypominasz, żeś Ty sama,
Z ziemi téj do niebios brama — wiodąca.

Bądź na straży, matko droga,
Nie dopuszczaj nigdy wroga,
Co w nas wiarę chce zagładzić,
Duszę do piekła wprowadzić— w swéj złości.

Módl się, ach! módl się za nami,
Niech nadal Twėmi prośbami,
Będziem wszyscy ocaleni,
Od złych przygód wybawieni — w tym życiu.

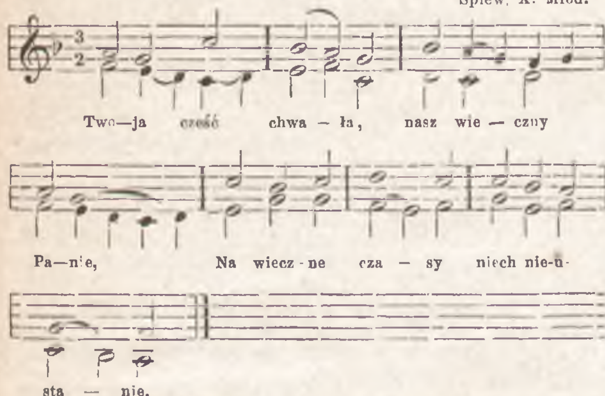
Pomnij na nasze kościoły,
Na świętych Pańskich popioły,
Na naszych błogosławionych,
Tutaj w kościołach złożonych — Maryjo.

I na królów naszych dawnych,
Twych czcicieli tyle sławnych,
Którzy ziemi, niebu mili,
Na Wawelu tu złożyli – swe kości.

A tak za Twoją przyczyną,
Dziatki wierne nie poginą,
Ty ich z Sercem złączysz Syna,
Pociecho nasza jedyna, — Maryjo!

Pieśń o przenajśw. Sakramencie.

Śpiéw. X. Miod.



Tobie dziś dajem z mnóstwem tych ludzi,
Pokłon i pienie, my Twoi słudzy.

Dziękując wielce Twéj wielmożności,
Za ten dar zacny Twéj wszechmocności:
Żeś się darował nam nic niegodnym,
W tym Sakramencie nam tu przytomnym.
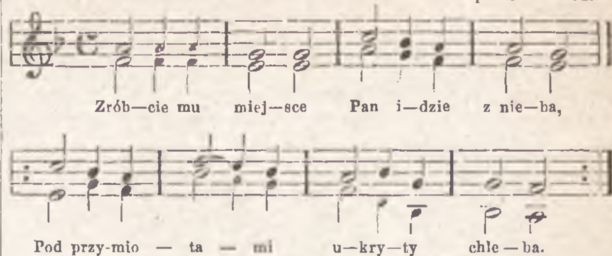
Raczyłeś zostać w takiéj osobie,
Dla nas grzeszników, nie folgując sobie,
Ciało Twe święte, co krzyżowali,
I krew najświętszą, którą przelali.

Przyszedłszy na świat Pan wiecznéj chwały,
Użyłeś wiele nędzy niemałéj.
Dałeś się potém z wielkiéj miłości,
Na męki srogie bez swéj litości.

Wstępując potém do chwały wiecznéj,
Zostawiłeś nam ten to dar zacny;
Na co my patrząc w tym Sakramencie,
Z pociechą wielką serce nam rośnie.

Tobie my Boże, teraz śpiéwamy,
Przed Twą światłością nisko padamy;
Użycz nam łaski wszechmocny Boże!
Bez Twéj pomocy, człek nic nié może.

Śpiew. X. Miod.



Zagrody nasze widzieć przychodzi,
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go w koło, rzeszo wybrana,
Przed swoim Panem zginaj kolana!
Pieśń chwały Jego śpiéwaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codzień go czeka:
Sam ludu swego odwiédza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uścielajcie mu kwiatami drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi,
Okrzyknijcie to na wszystkie strony!
„W środku nas idzie błogosławiony“!

Straż przy nim czynią anieli możni,
Nie przystępujcie blisko bezbożni!
Obyście kiedys i wy poznali,
Jakiegośmy-to Pana dostali!

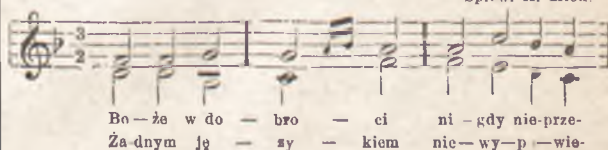
On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi,
W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy Ci je, Boże, niesiemy:
Dawaj nam łaski, sercać dajemy,
I téj zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami.

My nie słyszymy, jak nam niebiosy,
Odpowiadają swémi odgłosy!...

Pieśni przygodne.

Śpiew. X. Miod.



Ciebie chcę, pragnę i ważę samego,
Nad wszystko dobro, Tyś u serca mego
Najwyższe dobro! Tyś w najwyższéj cenie!
Sam jeden u mnie nad wszystko stworzenie.

Choćbyś mię nigdy za grzéchy, mój Panie,
Nie karał, przecież żałowałbym za nie,
A żałowałbym dlatego samego,
Żem cię obraził, Pana tak dobrego.

Więc o mój Boże i teraz żałuję,
Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,
I to u siebie statecznie stanowię,
Że grzéchów moich nigdy nie ponowię.

Mam mocną wolę spowiadać się szczérze,
I zawsze z Tobą trzymać to przymierze,
Co, gdy uczynię, spodziewam się Ciebie,
Widzieć z radością i żyć z Tobą w niebie.

O Boże dobry, Boże litościwy,
Racz być méj duszy nędznéj miłościwy!

Wiérsz Fr. Karpińskiego. Śpiéw. X. Mlod.

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twémi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił.
Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Pana na niebie,
I szukam Go koło siebie.
Wielu snem śmierci popadło,
Co się wczoraj spać pokładło,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię, Boże, chwalili.

Wiérsz Karpińskiego. Melodyja X Dąbrowskiego.

Twoje oczy obrócone,
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka,
Twojego ratunku czeka.

Oddalaj nocne przygody,
Od wszelakiéj broń nas szkody,
Miéj nas wiecznie w swojéj pieczy,
Stróżu i sędzio człowieczy!

Gorzkie żale

Melodyja ludu krakowskiego.

Najświętsze członki i wszystko ciało,
Okropnie zbite, na krzyżu wisiało,
Ach, ach, dla ciebie człowiecze,
Z boku krew Jezusa ciecze.

Ostrą koroną ciernie zranione,
Język zapiekły, usta spragnione,
Ach, ach, dla mojéj swawoli,
Jezus, umiéra i boli.

Woła i kona, łzy z oczu leje,
Pod krzyżem Matka Bolesna truchleje,
Ach, ach, sprośne złości moje!
Sprawiły te niepokoje.

Więc się poprawię, Ty łaski dodaj,
Życia świętego sposób mi podaj,
Ach, ach, tu kres złości moich,
Przy nogach przybitych Twoich.

Tu z Magdaleną będę pokutował,
I za me grzéchy serdecznie żałował,
Ach, ach, zmiłuj się nademną,
Uczyń miłosierdzie ze mną.

Rozbrat obłudny światu wypowiadam,
Grzéchów się moich szczérze wyspowiadam,
Ach, ach, serdecznie żałuję,
Bo Cię nad wszystko miłuję.

Bądź nam miłościw, daruj wszelkie winy,
Przyjm dusze nasze, w niebieskie krainy,
Ach, ach, tam to się radować,
Będziem za łaski dziękować.

* * *

(Melodyja na nutę „Serdeczna Matko“.)

Boże coś Polskę przez tak długie wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swéj opieki,
Od nieszczęść, które przywalić ją miały.

Ty, któryś potém tknięty jéj upadkiem,
Walczących wspiérał za najświętszą sprawę,
I chcą świat cały mieć jéj męstwa świadkiem,
W nieszczęściach samych, pomnażał jéj sławę.

Wróć nowéj Polsce świetność starożytną,
Użyzniaj pola, spustoszone łany.
Niech szczęście, pokój na wieki w niéj kwitną,
Poprzestań kary, Boże zagniéwany!

Boże, od którego woli.
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski na zawsze z niewoli,
Wspiéraj zamiary szlachetnéj młodzieży.

Boże, którego ramię sprawiedliwe,
Żelazne berła władców świata kruszy,
Zniwecz złych wrogów zamiary,
Obudź nadzieję, w polskiéj naszéj duszy.

Boże najświętszy, przez Twe święte cudy.
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem, Twoje ludy,
Pod jedno berło, anioła pokoju.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!
(Za każdą strofą dwuwiérsz ten się powtarza.)



DROGA KRZYŻOWA.

(Z pism O. Jełowickiego.)

Drogą krzyżową nazywamy tę błogosławioną drogę, którą Chrystus Pan przebył, niosąc krzyż swój, na którym za nas wszystkich skonał.

Droga krzyżowa oznaczona jest cztérnastu stacyjami, przypominającémi ważniejsze jéj chwile.

Nabożeństwo drogi krzyżowéj zależy na obchodzeniu tych stacyj, przy pobożnym rozpamiętywaniu męki i śmierci Zbawiciela naszego.

Do nabożeństwa drogi krzyżowéj przywiązane są najobfitsze odpusty, które i za dusze w czyścu będące ofiarować można.

Dla dostąpienia tych odpustów potrzeba: 1) być w stanie łaski, to jest bez grzéchu śmiertelnego na sumieniu. 2) Potrzeba porządnie obchodzić stacyje drogi krzyżowéj; a gdyby dla tłumu tego uczynić nié można było, dosyć jest od stacyi do stacyi obracać się. 3) Potrzeba przed każdą stacyją chwilkę nad męką Pańską rozmyślać. 4) Potrzeba nakoniec, aby stacyje drogi krzyżowéj były kanonicznie ustanowione, to jest założone i poświęcone przez kapłana, mającego ku temu władzę od papiéża daną.

Przy obchodzeniu drogi krzyżowéj używane bywają rozmaite modlitwy i pieśni, ale żadne nie są obowiązujące. Jest téż pobożny zwyczaj odmawiania przed każdą stacyją Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja, z dodaniem następnego wiérsza:

℣. Upadamy przed Tobą, o Jezu! i błogosławimy Tobie.
℟. Że przez święty krzyż Twój, odkupiłeś świat.

Idąc zaś do stacyi, powtarza się zwykle ta zwrotka:

Po skończeniu drogi krzyżowéj, odmawia się zwykle raz Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja za dusze zmarłych, a pięć razy na intencyją Ojca świętego.

Ale, jak się rzekło, warunkiem dostąpienia odpustów drogi krzyżowéj, jest rozpamiętywanie, według możności, męki i śmierci Zbawiciela naszego, ku czemu posłużyć mogą następne strofki:

Święta Matko! spraw to proszę,
Niech Jezusa rany noszę,
W sercu moim, ach głęboko.

WSTĘP DO DROGI KRZYŻOWÉJ.

Po śladach krwawych Zbawiciela mego
Iść będę, płacząc grzéchu zabójczego.
Gdzie serce Boże krew swą za mnie leje,
Tam serce moje niech we łzach topnieje.

WESTCHNIENIE PRZY KAŻDEJ STACYI.

O dobry Jezu! przez krew Twą i znoje,
Przepuść, ach! przepuść, wszystkie grzéchy moje.

Stacyja piérwsza.
JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ.



Serce okrutne, ty twémi grzéchami:
Niech umrze Jezus! wołasz wraz z żydami.
A on ci na to, bolejąc goręcéj:
Umrę odpowié, lecz już nie grzész więcéj.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja druga.
JEZUS OBCIĄŻONY KRZYŻEM.



Jezu mój miły, owoż się już zbliża,
Chwila Twéj śmierci, gorzkiéj śmierci krzyża.
Bierzesz krzyż na się, z weselem pociechy,
Że idziesz umrzéć już za moje grzéchy.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja trzecia.
JEZUS UPADA PO RAZ PIERWSZY.



Usłyszcie skały, łzy moje i jęki,
Że oto Jezus pada z mojéj ręki,
Pod ciężkim krzyżem, na zbyt ostréj drodze,
Którą grzéchami, najéżyłem srodze.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja czwarta.
JEZUS SPOTYKA MATKĘ.



Przebóg, ach przebóg! Maryja truchleje,
Widząc Jezusa, co od bólu mdleje
Krwią zbroczony. Ach! Matki i Syna
Boleść zbyt wielka — a jam jéj przyczyna.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja piąta.

JEZUSOWI DOPOMAGA CYRENEJCZYK.



Szczęsny Symonie, wezwan ku pomocy,
W dźwiganiu krzyża Panu wszelkiéj mocy:
Gdybyś ty nie chciał, oto me ramiona,
Ulżą ciężaru, pod którym już kona.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja szósta.

JEZUSOWI OCIERA TWARZ ŚW. WERONIKA.



O śliczna twarzy! woła Weronika,
Gdzież Twoja piękność, gdzie Twa jasność znika?
Całyś o Jezu! zraniony, pobladły!
Przez kogóż na Cię takie razy spadły?
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja siódma.

JEZUS UPADA PO RAZ DRUGI.



Tłuszczo zuchwała, czemuż tak złośliwie
Na dobro moje, i nielitościwie
Ciągle się miotasz? gdy już jak bez duszy,
Upadł raz drugi, wśród ciężkiéj katuszy.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja ósma.

JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY.



Niewiasty tkliwe, jakiéjżeście chwały,
Żeście łez waszych do krwi przymieszały,
Onéj najdroższéj, którą z swéj miłości,
Wylał nasz Jezus, by zmyć nasze złości.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja dziewiąta.

JEZUS UPADA PO RAZ TRZECI.



Ciężarem grzechów naszych przywalony,
Pada raz trzeci Jezus przemęczony.
Ach, przestań, przestań już nakoniec grzeszyć,
Kto Mu chcesz ulżyć, kto Go chcesz pocieszyć.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja dziesiąta.

JEZUS OBNAŻONY I ŻÓŁCIĄ NAPAWANY.



Anioły nieba, wy skrzydły waszémi
Okryjcie nagość Jezusa na ziemi.
O bezwstydniku! tyś to wstydu tego
Nabawił, nędzny, ach! Syna Bożego.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja jedynasta.

JEZUS DO KRZYŻA PRZYBIJANY.



O dobry Jezu! przebity gwoździami,
Już konający, zmiłuj się nad nami.
O! daj mi, Jezu, na krzyżu rozpięty,
Bym pod Twym krzyżem umarł żalem zdjęty.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja dwunasta.

JEZUS NA KRZYŻU UMIERA.



Słońce ściemniało — patrz i ziemia cała
Na śmierć Jezusa boleścią zadrżała.
A ty grzeszniku, nie miałbyś zajęczyć,
Gdy za cię Bóg twój dał się tak umęczyć?
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja trzynasta.

JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA.



Z jakąż boleścią i jakiémi łzami,
Płacząc Jezusa, płakałaś nad nami!
O Matko droga — jam Go tak ugodził!
A On mnie jednak z Bogiem mym pogodził.
O dobry Jezu! i t. d.

Stacyja czternasta.

JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE.



U Twego grobu, o Jezu mój miły!
Stać będę płacząc, póki starczą siły.
A gdy już przyjdzie żywota dokonać,
Na twój grób pomnac, chcę z miłości skonać.
O dobry Jezu! i t. d.

Kto się w opiekę poda Panu swemu.

Miasto Biecz, w obwodzie jasielskim leżące, jest starym grodem. Kronikarz pewien nazwał je stolicą królestwa Bieszczadów; drugi nadał miastu temu tytuł parva Cracovia, z téj przyczyny, iż handlem i bogactwem mieszczan równało się niemal z Krakowem. Był czas, kiedy ściana ratusznéj wieży nosiła infułę biskupią. Władysław Łokietek starł jéj wizerunek berłem swoim żelaznym i Biecza imię dorzucił do skarbu królów. Odtąd Biecz miastem został grodowym, i pomnożył senatorską izbę o jedno krzesło. Fr. Żeleński ostatnim był kasztelanem bieckim. Niemałą sławę pozyskało także i z tego, iż było miejscem urodzenia Kromera, warmińskiego biskupa, kronikarza polskiego, idącego o lepszą z Liwijuszem. Wspaniałą ujrzysz tam farę, pobitą miedzią, staraniem i nakładem ks. Kaszewicza, kanonika tarnowskiego, oficyjała i proboszcza bieckiego. Dawniéj były i klasztory, i murowane kamienice, do ich ruin stanęły w rzędzie równéj ulicy, liche, drewniane chatki, niby to drobne wnuczęta, tulące się do starych dziadów swoich i babek, niby to odziomki, wyrastające z dębów poprzewracanych i spruchniałych. Na rynku stoi ratusz dawny: miał prawo miecza; relikwija prawa tego pozostała jeszcze: miecz stępiały na karkach złodziejów i cyganów, dzisiaj rdzewieje. Daléj, nie ujdzie oka twojego zamek grodowy, pusty; wielkiémi jego oknami bez szyb i wrotami bez podwojów, wejdzie myśl twoja, jakoby bramą otwartą do przeszłości, a znalazłszy w niéj pustki, cichość i rumowisko, głębokim płaczem zatęskni smutna. — Przecież ruiny wspaniałe, stoją na szczycie wysokiego pionowo się wznoszącego pagórka, którego stopa zanurzona w rzece Ropie.

Widok na zamek, dziwne uczynił na mnie wrażenie, kiedym patrzał nań z niziny. Z drugiego rzéki brzegu, ściana zamku podobną mi się zdała do oblicza starca, w którego oczach nie gra gwiazda życia i serce puste, żadnym nie zamieszkane uczuciem. Obraz ściany zamkowéj odbijał się w zwierciedle rzéki, i zdawało się, że to wisząca u staréj twarzy broda i chwieje się i rusza swym włosem.

Biecz jest miastem wczorajszym, a jego mieszkańcy dzisiejsi tyle wiedzą o jego przeszłości, ile mech porastający korę staréj lipy, wié o lipie.

Na początku XVIII wieku stała karczemka mała, na wjeździe do miasta od strony Gorlic, pogorzała, i w miejscu, gdzie w wczorajszym stuleciu ręka gospodnika, żyda, podawała piwo i podolską gorzałkę, dziś dłoń przyrodzenia poda tobie w maju fijołki, w sierpniu złote jabłka lub śliwkę niebieską.

Było to r. 1706, a były w kraju jakieś rozruchy. Leszczyński szamotał się ze Sasem; los igrał berłem, i jakby piłkę z jednéj ręki przerzucał do drugiéj, w końcu pozostało berło w téj, która podkowy łamać umiała. Słońce zachodziło, a miało się na słotę, jak w krakowiaku: „Zachmurza się niebo, dészcz zaczyna rosić“.

Przed oknami karczemki stanął szlachcic pewien, na koniu jadący. Posłyszeli ludzie, co w karczmie byli, tętent jadącego, do okna biegli, obawą przejęci, bo w czasie rozruchów gość nie zawsze miły, i na jednego, co coś przyniesie, będzie dziesięciu, co wezmą. Twarz i postawa przybyłego szlachcica nié miała wojackiéj postawy, nie miał ani wąsa, jak zwano sitarskiego, ani korda przy boku, uzbrojon był kańczugiem tylko krótkim, co mu wisiał u ręki. Wstąpiła dusza w mieszkańców karczmy:

„Marku“! ozwał się do stróża gospodnik żyd — „jak się wam zdaje, nie wygląda on na zawadyje? i sam jeden jedzie? — to mu tam otwórz wrota. — Poszedł Marek i otworzył wrota.

„Niech będzie pochwalony“, przemówił szlachcic wjeżdżając do sieni. Marek nie odpowiedział: na wieki, — tylko patrzał na obcego, od stopy do głowy go mierzył; a drzwiami uchylonémi do połowy, wyglądały dwie głowy, jedna brodata żyda, druga w białéj bindzie żydówki. — „Bóg wam zapłać, żeście mię przyjęli; na wielką się

słotę zanosi; objechałem wszystkie gospody w mieście, nikt mię przyjąć nie chciał; niech ich nie znam, jacy niedobrzy mieszkańcy; przecież do biesa nic złego nie patrzy mi z oczu". — To mówiąc zsiadł z konia szlachcic podróżny, a konia oddawszy Markowi, szedł ku izbie szynkownéj, otrząsając z czapki krople dészczowe.

„Wielmożny pan zdaleka"? zapytał żyd.

„Ho, ho, zdaleka, aż od Sandomiérza jadę".

„Od Sandomiérza? jak słychać, tam wojna, w sandomiérskim".

Ho, ho, starosta rawski, Grudczyński zuch, nie da sobie w kaszę dmuchać, a sam dmucha i dobrze; — zuch, jakby drugi Czarnecki".

„To tam niebezpieczno jechać" — zagadał żyd.

„Nie wiem o tym, bo nie znam co niebezpieczeństwo; jak długo żyję, nigdym o tym nie pomyślał; nikomum nic złego nie zrobił, ergo i mnie nic złego nie zrobi żaden".

Rozgościł się szlachcic w izbie, palnął gorzały, a po wieczerzy, nie długo się bawiąc, odmówił paciérz, przeżegnał się i ległszy na posłaniu, zasnął i chrapał dobrze. Żyd z Markiem, stróżem, gwarzyli jeszcze długo.

Nazajutrz, skoro świt, zerwał się szlachcic, gospodyni uwarzyła mu polewkę z piwa, ze śmiétanką, chlebem, nie żałowała séra i kminku; przy śniadaniu, żyd znowu do szlachcica pokłoniwszy się, zagadał: — „Bez urazy... Wielmożny pan, w którą stronę jedzie?"

„Otóż to właśnie, że sam nie wiem, i ciebie się zapytać muszę o drogę: jeżeliś dobry, to mi powiédz, daleko stąd Łipinki?" — „Nie daleko, dwie mile, nie więcéj".

„Na południe stanę w Lipinkach"?

„A dlaczegóżby W. pan nié miał stanąć?"

„No, proszę uniżenie, a mnie powiedziano, że to gdzieś w górach wielkich; nigdy tam nie byłem, chociaż to w Lipinkach proboszczem jest ks. Wieściński, mój rodzony wujaszek".

„Kłaniam wielmożnemu panu! ks. proboszcz nie przejeżdża tędy nigdy, żeby do mnie nie wstąpił".

„To znacie tedy wuja mojego"?

„Czegóżbym go nie miał znać?

„A cóż tam słychać o nim?

„A coby było słychać? wszystko dobrze".

„Pięknie mi dobrze! ks. Wieściński przecież rozniemógł się bardzo, jak mi pisano, niebezpiecznie nawet chory; może i skończy".

„No, to W. pan sukcesyją po nim weźmie; a ludzie mówią, że ks. proboszcz ma gotówkę".

„Nie wiem o tym".

„Ale ja wiem, winszuję W. panu jak najwięcéj".

„Dajmy temu pokój, raczéj zobacz mój żydku czy koń gotów, i powiédz, co się należy".

Poszedł żyd do stajni, wybiegła za nim żydówka i z Markiem coś gadali długo, ale cicho. Po długiéj chwili, gdy gospodnik do izby wrócił, szlachcic przypomniał mu rachunek!

„Nic nie nagli" rzekł żyd. — W. pan powracać będzie, to zapłaci, a będzie wtedy czym płacić".

„Dobry jesteś mój żydku, nie lubię długów ale jeśli mam wiarę u ciebie, a zechcesz mi poczekać, przyznam się tobie, że w trzosie moim nié mam jeno kilka złotych, złe teraz czasy... oj złe!"

„Będą lepsze, niechno W. pan weźmie po wuju tę gotówkę. W. pan raczy jeno z powrotem do nas, będzie miał wszelką wygodę i usługę, mam stary miodek lewocki"....

„Co do tego, bądź spokojny, mój żydku, dług każdy jest i bywał u mnie świętym, nikogom jak żyję nie skrzywdził. Boże zachowaj! zapłacę wszystko, co do grosza, i za poczekanie się odwdzięczę".

„Mam więc słowo W. pana".

„Masz słowo i rękę moję". — To rzekłszy szlachcic; podał żydowi rękę, żyd nadstawił swoję, ale ręka żydowska drżała i trzęsła się jak w febrze.

„Co tobie żydku"? — zapytał szlachcic, patrząc żydowi w oczy. Żyd spuścił oczy w ziemię, cofnął rękę i zająkał się w odpowiedzi. Wszedł Marek stróż, oznajmując, iż koń gotowy.

Szlachcic palnął gorzały i nie bawiąc się, wsiadł na konia — odjechał.

Żyd wraz ze stróżem swoim Markiem odprowadzili szlachcica na gościniec i patrzali długo za odjeżdżającym. Gdy już zniknął z oczu, dopiero obejrzawszy się dokoła żyd, zaczął mówić do stróża, głaskając sobie brodę:

„No, cóż ty tam myślisz, Marku“?

„Cóżbym myślał“ — odpowiedział stróż, głos jego był gruby, jakby z zardzewiałego wydziérał się gardła.

„Ej Marku! ten szlachcic, to filut jakiś“.

„Niekoniecznie“.

„Jakże się wam zdaje, Marku, wróci? wstąpi do nas z powrotem“?

„Alboż ja wiem“.

„Jeżeli wróci... pamiętajże Marku“.

„Dyć, pamiętam, przecie“.

„Tylko Marku, żebyś nie zdradził, nie wygadał się, bo jak czasem w pałkę nalejesz“?

„Wiemci ja, wiem, co gadać, a co nie gadać — albom was zdradził kiedy“?

„Jeżeli nam się uda, wielkie piéniądze nam się znaczą. Ty Marku do połowy należysz, sumiennie się z tobą podzielę“.

„Żeby się jeno udało“.

„Co się nie ma udać? bo rozumiécie, mój Marku, upoję go miodem, będzie spał jak zabity, lada dziecko podoła śpiącemu. Cicho o tym..... ludzie idą drogą“.

Minął tydzień, szlachcic nie przybywał; mijał drugi, ani słychu o nim.

W trzecim tygodniu po odjeździe szlachcica, przechodzący drogą wieśniak wstąpił do karczmy. Żyd, poznawszy, iż to góral gdzieś z górskiéj okolicy, swoim zwyczajem jął go pytać skąd i dokąd idzie? a kiedy mu wieśniak odpowiedział, że jest wysłany z Lipinek, zadrżał żyd na całym ciele, zająkał się i nie wiedział o co daléj się pytać miał; ale nie czekając zapytania góral, sam się z tym odezwał, że jest wysłany z listem do proboszcza bieckiego, by jechał na pogrzeb, bo pleban Lipinek umarł wczora; a suty pogrzeb sprawić mu mają. Po odejściu górala, żyd chodził po izbie zadumany, a dopiéro, kiedy noc nadeszła, zaczął się umawiać z Markiem i żoną o zbrodniczym swoim przedsięwzięciu. Bo mówią ludzie, iż są rzeczy, o których we dnie rozmawiać nie miło, w nocy lepiéj.

Ale dnie przebiegały, a spodziéwany, niespokojnie wyglądany nie przybywał szlachcic. Żyd tracił już nadzieję, i żałował, że przedwcześnie swój zamiar odkrył Markowi. Żydówka, która nie mając odwagi zwiérzęcéj (a takiéj potrzeba do odbiérania życia bliźniemu), dawniéj usiłowała odwieść męża od przedsięwzięcia tego zamiaru zabójstwa; teraz, gdy już niemal pewność była, że szlachcic nie powróci, zaczynała żałować straty tych piéniędzy, które zbogacić ją miały, i łajała męża, że nie wziąwszy od szlachcica piéniędzy za nocleg, i swoje stracił i nic nie zyskał przez to.

Dnia nareszcie jednego, blisko już było wieczora; żyd gospodnik wpadł do izby pomieszany i blady, i trupim głosem zawoła ;

„Jedzie szlachcic, jedzie! widziałem go, jedzie sam jeden“.

Twarz Marka spłonęła, jakby ogniem oblana, żydówka przestraszyła się bardzo, serce jéj biło, dygotały ręce. Milczeli długo, potym rozmawiać zaczęli głosem niespokojnym, przerywanym.

Zatętniła krzemienista droga; szlachcic nadjechał i stanął przed oknami karczemki. Ani żyd, ani Marek, ani żydówka nie wybiegła przybyłego powitać, snać opuściła ich odwaga.

Szlachcic zeskoczył z konia, uwiązał go u płota przed stajnią, i szedł do izby: — „Jak się macie“ — rzekł próg przestępując — „a co? umiem dotrzymać słowa, albo nie? dług tu zaciągnąłem, będzie temu jeżeli się nie mylę, cztéry tygodnie; otóż jestem, przychodzę, i co do grosza, z procentem nawet zapłacę, jak się patrzy. Obrachujcie się ze mną, co żywo, bo ruszam daléj, i jeśli Bóg da, kilka mil upalę wieczorkiem“.

„Jak to, wielmożny pan daléj jedzie, nie będzie nocował tutaj“, — mówił żyd jąkając się, a oko zaiskrzyło się jego, i usta zapieniły się z gniéwu i żalu, bo myśl ta, iż nadzieja zbogacenia się spełzła na niczym, drażniąc chciwy i łakomy umysł jego, wściekłości zwiérzęcéj wlała mu w łono. Opuściła go trwożliwość i niespokojność, myślom zbrodniczym nieodstępna towarzyszka, i śmielszym jak z początku głosem jął namawiać szlachcica, by nie jechał daléj, i w jego zanocował karczmie, a troszcząc go niebezpieczeństwem, jakie zagraża podróżnemu w czasach tych wojennych, obiecywał mu zupełną pewność; nie zapomniał napomknąć szlachcicowi, jak mu dał słowo, że za powrotem u niego nocować będzie.

„Dałem słowo“! — rzekł szlachcic — „tam do biesa, prawda, dałem: ergo zanocuję — nie pokaże się to na mnie, żebym kiedy nie dotrzymał słowa. I masz prawdę żydku, czasy niepewne,

łotrów pełno wszędzie, wszelako żebym miał rzec prawdę, łotra się nie boję: Oho! nie jeden dobrze się piérwéj po swoim łbie poskrobie, nim się do mojéj weźmie czupryny; ale kiedym dał słowo, zanocuję tutaj i nie spóźnię się w drodze, bo natomiast jutro co świt kopnę się daléj. Idź Marku — wszakże; jak pomnę, Marek tobie na imię, idź Marku... konia do stajni, dać obrok, siano, co się patrzy — mnie pościelisz tu, oto na ziemi; jestem znużony podróżą“.

Po odejściu Marka, szlachcic ozwał się do żyda:

„Karczmarzu! gdybym zaspał, bo sypiam twardo, nie zapomnij mnie obudzić przed świtaniem, słyszałeś!... podróż mam pilną, i radbym błyskawicy lotem być u mojéj Marysi; nieboga pisała do mnie, umyślnego posłała z listem, w którym mi donosi oto, że synek nasz, dziecina śliczna, jak malowanie, zasłabł nagle, rady sobie nie wié kobiécina. Boże Ty! Boże! gdyby mi odumarł, onaby go nie przeżyła, jabym ją nie przeżył“....

Łza wytrysła mu z oka, nie zdążył ją otrzéć, stoczyła się i kapła mu na wąsy.

Żyd przechadzał się po izbie zamyślony; po małym przestanku do gościa swego zagadał:

„Wielmożny pan nie pozwoli sobie służyć miodkiem — mam parę garncy starego lewockiego: Dobry trunek na frasunek“.

Szlachcic nic nie odpowiedział.

„Na co te turbacyje, mówił daléj żyd, — synek W. pana będzie zdrów, a jéjmość znów się pocieszy, skoro W. pana obaczy, i dowié się o sukcesyi po księdzu Wieścińskim“.

„Bodajem był i grosza nie widział, a mój synaczek mi się uchował; pieniądze nie pocieszą w utrapieniu; co mi po nich, jeżeli synka mego jedynaczka utracę. Jak mi Bóg miły, w błoto je rzucę. Słyszysz żydku, nie chcę ani miodu, ani wieczerzy. Wołaj Marka, niech mi posłanie zrobi; zmówię paciérz i spać pójdę“.

„Żyd gospodnik zaszwargotał coś do żydówki, postał chwilkę; wreszcie, życząc gościowi dobréj nocy, wyszedł z żoną do przyległego alkierzyka, gdzie ich sypialnia była. Marek przyniósłszy kilka słomy okłotów, rozwiązał je, i roztrząsywał, ścieląc posłanie dla szlachcica. Tymczasem szlachcic, klęknąwszy na ziemi, ucałował szkaplerz, zaczął śpiéwać:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem prawie ufa Jemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie On z łowczych obierzy wyzuje
I w zaraźliwym powietrzu zratuje:
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod jego pióry ulężesz bezpiecznie.

Stateczność Jego, tarcz i puklérz mocny,
Za którym stojąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów polęże,
Stąd drugie tysiąc: ciebie nie dosięże,
Miecz nieuchronny: a ty przed swojémi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzésznémi.

Marek miał się do wyjścia, w progu stanął i słuchał śpiéwającego, a potym bez wiedzy, mimowolnie może, zaczął śpiéwać wraz ze szlachcicem, i rzecz dziwna, słowo po słowie powtarzał pieśń tę nabożną. Postrzegł to szlachcic i zdziwiony zawołał: — „Co widzę, ty umiész tę pieśń nabożną? — Czegóż do biesa nie odpowiadasz? kiedy się pytam, mówże, kto ciebie nauczył ją śpiéwać“?

Marek, nie dawszy odpowiedzi, wyszedł z izby. Oburzyło to szlachcica, wołał na odchodzącego, ale daremnie; natomiast odchyliły się drzwiczki od alkiérza i wstąpił do izby karczmarz. Posłyszał wołanie i ciekawością wiedziony, zbliżył się do szlachcica, i zapytał czego żąda.

„Powiedz mi żydku, jak dawno służy u ciebie ten Marek“.

„Bez mała rok będzie na gody“.

„Hm, hm... a dawniéj co robił, gdzie był“?

„Służył jak powiada, we dworze u państwa w Rzepienniku; a na co wielmożnemu panu potrzebno to wiedziéć“?

„Teraz pojmuję, jeżeli służył we dworze, tam bezwątpienia nauczył się téj pieśni“.

„A jakiéj to pieśni“? — zapytał żyd ciekawie.

„Nie dla was to żydów ta pieśń nabożna; idź spać; a nie przeszkadzaj mi w śpiéwaniu“.

Poszedł żyd do alkiérza, szlachcic śpiéwał daléj:

Iżeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja,
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będziesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych,
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz,
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan, kto mię miłuje;
A przeciwko mnie szczerze postępuje;
Ja go też także w każdą jego trwogę,
Niezapamiętam i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie: ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych i méj życzliwości.

Skończył śpiewaną modlitwę i nie zwlekając z siebie odzienia, legł na posłanie i wkrótce chrapał głośno.

Żyd nie spał; przechadzając się po izbie, co chwila: to stawał u drzwi i przez szczelinę drzwiczek zaglądał do izby i przysłuchiwał się. Noc była pochmurna, niebo nasute chmurami, kiedy niekiedy tylko dozwalało światło księżyca rzucić blady i przemijający na ziemię promień.

I cichość była; tylko chrapanie szlachcica ją przerywało. Żyd jéj nie przerywał, cicho szepcąc do żony, która dygotała na całym ciele, jak listek na wietrze.

Minęła może godzina; żyd karczmarz zbliżył się do szafy, która była składem różnych sprzętów; sięgnął (ręka mu drżała), pochwycił drżącą ręką nóż długi, narzędzie przedsięwziętego morderstwa...zalecił żonie, ażeby się zachowała cicho i spokojnie, sam odchyliwszy drzwiczki, wkroczył do szynkownéj izby. Księżyc zabłysnął jasno i oświécił twarz leżącego szlachcica; morderca odwrócił oczy i cicho na palcach przesunął się ku drzwiom do stajni wiodącym, nie czyniąc szelestu, otworzył je; poszedł budzić Marka.

„Marku, Marku, wstawaj!“ — wołał przytłumionym głosem, wstrząsając śpiącego — „wstawaj Marku, teraz czas. Szlachcic śpi jak zabity, wstawaj i chodź ze mną, nóż mam oto w ręku“.

„Idźcie sobie sami, ja nie pójdę“.

„Cóż to znowu takiego, widzicie go, teraz mówi nie pójdę“.

„Idźcie i zabijcie go, jeżeli zabić go podołacie, ja nie pójdę“.

„Marku, cóż się tobie stało? przyrzekłeś sam go zabić, a teraz“....

„A teraz powiadam, że mu nic nie będzie; nikt go zabić nie potrafi“.

„Nie potrafi? a czegóżby to nie mógł potrafić“?

„Otóż żaden człowiek nie potrafi go zabić, powiadam wam, i jeżeli nie wierzycie, co mówię, idźcie sami i próbójcie, czy potraficie“.

„Gadasz od rzeczy, mój Marku, jak przez sen oto“.

„Nie przez sen to gadam, bo wiem co gadam... Słyszeliście jak śpiéwał szlachcic: Kto się w opiekę poda Panu swemu? Tę pieśń dawniéj w rzepiennickim dworze, kiedym służył, śpiéwałem wraz z wszystką czeladzią, co wieczora, i pan z nami śpiéwał, boć to pewna, że kto ją śpiéwa, przed zaśnięciem pewien życia, i bezpieczny od zabicia, żaden go nóż nie przebije, całe ciało jego, jakby kościane“.

„Pleciesz Marku, radbyś, żebym ci wierzył; oto powiédz raczéj, że nie masz odwagi“. — „Wy ją może macie? więc idźcież i próbójcie, czy przebijecie pierś szlachcica nożem waszym; idźcie jeno, a przekonacie się, że prawdę mówię“.

Słysząc tę dziwną Marka mowę, zamyślił się żyd, i lubo nie przestawał namawiać i prosić Marka, ażeby go nie opuszczał i dopomógł zamierzonego dokonać zamysłu; w duchu dawał może poniekąd wiarę téj cudownéj mocy, jaką miała ta pieśń staroświecka: Kto się w opiekę poda Panu swemu. Po chwili namysłu, w któréj to przysunęły mu się na myśl i rozwagę, wielkie szlachcica pieniądze, a łakomstwo podłechtało go na nowo, jął do Marka przemawiać znowu, pragnąc go przekonać, iż rzeczy, o których prawi, do wiary nie są podobne.

Ale nie przekonał Marka, bo mocna i niezachwiana była jego wiara, od młodości w jego wszczepiona serce, nie dała się wykorzenić, pozostała w nim, chociaż w późniejszym życiu wszystkie chrześcijańskie potracił cnoty, i nie wzdrygał się nawet, wychłostany z dworu za kradzież, przyjmować służbę u żyda. Czysto religijna ta wiara w opatrzność Boską, tyle na nim wywarła wpływu, iż przekonany o zabezpieczonym tą opieką Boską życiu człowieka, do przedsięwzięcia morderstwa, jako do spełnienia niepodobnego, należéć nie chciał; ale więcéj nic mu jego nie dyktowało serce...ani litość, więcéj dla szlachcica nic nie zrobił.

Żyd widząc, iż słowa jego daremne, szeptając coś po cichu, wrócił napowrót do szynkownéj izby. Cicho było w izbie i ciemno; szlachcic oddychał głośno i spokojnie.

Żyd zbliżył się ku niemu ... drżał i dygotał cały; zaszeleściały drzwiczki, nóż wypadał z ręki mordercy: „Rupert! czy to ty tam stoisz! — zapytała żydówka we drzwiach od alkiérza stojąca.

„Cicho, cicho“! — mówił żyd, przychodząc do siebie; schylił się i macał po ziemi, dopóki nie wyszukał upuszczonego noża. — „A gdzie Marek“ — zaszeptała żydówka. Żyd podniósłszy nóż upuszczony, przesunął się na palcach do alkiérza, i drzwi przymknął za sobą: — „Gdzie Marek“ — zapytała się znowu żydówka. — „Na co nam Marka! Marek ogłupiał; ja nie wiem, co mu się stało, jakieś plótł bajki, a potym nie chciał słuchać, com gadał do niego; nakrył się z głową i śpi. Ale na co nam Marka, obejdę się bez niego, szlachcic śpi, jak zabity.“ — Posłyszawszy te słowa żydówka, niepokoić się zaczęła i odmawiać męża od wykonania morderstwa, czyniąc uwagę, że Marek, kiedy nie chciał należéć do zabójstwa, gotów potym wydać, zdradzić. Ale żydowi zdawało się, że już za późno i choćby zaniedbał zbrodniczego zamiaru, Marek, wiedząc o wszystkim, oskarżyć go zawsze może. Lepiéj tedy myślał żyd, zabić szlachcica, a pieniędzmi podzielić się z Markiem, to milczéć będzie. Te uwagi nastręczały znowu inne, i przedłużały do północy tajemną naradę. — Północ była, kiedy żyd, rzekłszy: „teraz czas“ — pochwycił nóż, odchylił drzwiczki i wstąpił do izby, w któréj spał szlachcic; żydówka szła za nim.

Po niedługiéj chwili ciszę północną przerwał nagle wrzask okropny i słowa: — „Ratujcie, ratujcie! Żyd zdrajca — zabił mię — ratujcie!“ głos ten cichnął, zachrypnął i zamilkł.

* * *

Dnia następnego o porannéj porze, a pora była to dżdżysta i chłodna, wielkie było zbiegowisko ludu na rynku bieckim koło ratusza. Przywieziono tam bowiem zabitego w nocy człowieka.

Mieszczanie, niewiasty i dzieci ciekawe, wóz otaczający, podnosili płachtę, którą był nakryty, i patrzali zgrozą przejęci i litością na leżącego trupa, który kilka głębokich miał ran w piersiach i krwią był cały oblany i obryzgany.

Po małéj chwili, postrzeżono drugą ludzi gromadę, ulicą od fary biegła za strażą grodową, prowadzącą na ratusz żyda gospodnika, w karczmie za miastem i żydówkę, okuci byli w ciężkie kajdany. Żyd z odkrytą głową szedł, oczy miał spuszczone do ziemi, żydówka załamywała ręce, szlochała i jęczała po swojemu.

A niewiasty i dzieci biegli za niémi, wykrzykując na żydów, i radując się, że mordercy złapani pójdą na szubienicę, albo na koło, za niesłychanie okropne morderstwo.

„W niejakim za niémi oddaleniu dwóch panów jechało konno; jeden w kontuszu przy karabeli; drugi z podróżna ubrany.

„Z drogi, z drogi!“ zawołano — „pan starosta jedzie“.

„A któż to ten drugi, co z nim jedzie i rozmawia“?

„Obcy jakiś“. — „On to złapał żyda na gorącym uczynku“. — „Jako żywo, on nie łapał, ale przybiegł piérwszy do straży, wziął ją ze sobą.“ — „Ale żydzisko, że nie uciekło“.

„Rozum straciło żydzisko, popełniwszy morderstwo, czekało, dopóki nie nadeszli żołniérze i nie pochwycili go“.

„Ale czego on zabijał tego biédnego Marka?“

„Dobrze tak Markowi, na co służył żydowi“.

Z ciągniętéj indagacyi z żydem, którego oskarżycielem był szlachcic nam znany, pokazała się prawda ta:

Iż morderca zamyślał zabić szlachcica i zrabować mu piéniądze. Do téj zbrodni nakłonił był

Marka, ale gdy przyszło do jéj wykonania, Marek odchylił się od tego; żyd w obawie, żeby go nie wydał Marek, nie chcąc dzielić się z nim rabunkiem, z żoną swoją naradziwszy się, przedsięwziął zgładzić obydwóch. Śpiącego Marka przebił piérwszego, ale raniony narobiwszy krzyku i wrzawy, obudził szlachcica, który nie wiedząc co się dzieje, trwogą przejęty, zerwał się z posłania i oknem uciekł z izby. Uciekłszy, pobieżał do miasta prosto; przybyła straż grodowa, wywaliła wrota do stajni, a oświéciwszy ją latarnią, postrzegła zabitego człowieka. Żyda i żydówkę ujęto.

Szlachcic dał na wotywę do fary bieckiéj na podziękowanie Bogu za uratowane cudownym sposobem życie — a potym dziadek 90-letni uczył wnuczki swoje i wnuczęta pieśni: Kto się w opiekę poda Panu swemu, i zalecał, by się spać nie kładli, zanim nie odmówią téj pieśni, któréj winien był życie.

A. Gorczyński.

DZIECIĘ BEZ MATKI

Wyjątek z dzieła Hipolity Meunier p. t. „LEKARZ NA WSI *)“

POPULARNE POGADANKI O HIGIENIE

przełożyła

M. A. MIŁKOWSKA.

Rozalija. Moja Kasiu! Powiédz mi czemu mąż twój obstawał, byś nie karmiła tego biédactwa. A przecież postąpieniem swym uratowałaś życie temu niewiniątku!

Katarzyno. Wiész dobrze, siostro, jakeśmy byli zmartwieni oboje! Płakałam dniem i nocą po śmierci naszego maleństwa! Półroczna dziécina to takie miłe stworzonko, szczególniéj dla matki. Mój Boże! opuścić tak dziécko, jako to biédactwo opuszczono, oddać je na łaskę obcych ludzi, na mamki, to chyba trzeba nié miéć serca.

Rozalija. Oj pewnie, tyle tych biédnych dzieci przysyłają z miasta, a jakże mało ich tam wraca! Bartłomiejowa niczła kobiéta, a przecież ileż ich to umarło u niéj od czasu jak je karmi sztucznie. Dlatego Bóg ci wynagrodzi ten dobry uczynek.

Katarzyna. Wierz mi, że nie moja w tém zasługa; wtedy myślałam tylko o moim Janku... Pamiętam jak dzisiaj, gdy dziedziczka przyniosła mi go od Bartłomiejowéj, mówiąc: „Nie martw się, moja droga, patrz, oto jest biédactwo, którego trochę twego mléka ocali od pewnéj śmierci — daj mu go kilka kropel. Maleństwo to takie słabe, że krzyczéć już nawet nié może: sprobój!“

Rozalija. Nie robisz tego przecież dla lichéj zapłaty, którą otrzymujesz, musisz znajdować w tém własne zadowolenie. Niktby teraz nie poznał w tym tłuścioszku owego wynędzniałego malca.

*) Dzieło nagrodzone przez Towarzystwo wychowania początkowego, przez Towarzystwo zachęty do dobrego i przez Towarzystwo Franklina, zaszczycone złotym medalem przez Towarzystwo rolnicze.

Lékarz. Często bardzo, moja droga, stosunki społeczne zmuszają matkę do rozłączenia się z dziécięciem. Wszystkie n. p. osoby zajęte handlem, zmuszone dzień cały przepędzać w sklepach, biórach, magazynach nié mogą zająć się karmieniem swych dzieci Dla chleba rzuca się dziecko, oddaje się go na mamki, na wieś. Rozstanie podobne często łzy wyciska.

Katarzyna. Rozumiem tę smutną konieczność, gdy człowiek nie zależy od siebie, nie może postępować według własnéj woli. Widzisz, siostro, że niektóre nie robią tego przez lenistwo.

Lékarz. Zapewne! wiele dzieci, nawet kochanych przez rodziców, opuszczają dom rodzicielski w piérwszych dniach życia; pytanie: ile z nich wróci żywych po roku lub dwóch?! Tyle tego ginie marnie, że zacni ludzie proponują nagrody dla kobiét, najlepiéj wychowujących niemowlęta. Wyznaczają nagrody za piękne bydło — czemużby nie wynagradzano mamki za pięknie i zdrowo odkarmione niemowlę?

Rozalija. Żartuje pan chyba! Będą więc wynagradzać kobiéty za to, że nie są złe? Z téj wychodząc zasady należałoby również podziękować tym, którzy nie są złodziejami!

Lékarz. Nie, nie, nie żartuję bynajmniéj; słusznie byłoby, gdyby oceniano wszystkich ludzi, dobrze się prowadzących! Liczba ich zwiększyłaby się przez dobry przykład: wtedyby we wszystkich stanach noworodków staranniéj chowano! Dziécię biédaka ma takie samo prawo do życia, co i dziécię bogacza: dowiedzioną jest rzeczą, że oddawanie dzieci na mamki ogromną sprowadza śmiertelność między tym maleństwem. Rzecz jasna. Wiejska kobiéta opuszcza własne niemowlę i idzie do miasta karmić dziécię zamożnych: sprzedaje własne mléko i dla zarobku opuszcza gospodarstwo, rodzinę i najświętsze obowiązki.

Rozalija. Powiédz no Kasiu, czyby Franciszek był kontent, gdybyś tak była poszła do miasta, zamiast karmić tego biédaka? Zarobiłabyś do stu złp. na kwartał, a tak nie wiele będziesz miała zysku.

Katarzyna. Boże mój kochany i któżby ugotował strawę memu mężowi! jakże możesz nawet o tém myśléć! trzeba nielada odwagi, żeby się tak rozdzielić, kiedy komu dobrze razem!

Lékarz. Słusznie! rzecz to bowiem dowiedziona, że taka rozłąka podkopuje szczęście domowe. Mąż odwyka od domu, a dzieci, zostawione bez opieki, źle się wychowują. Są kobiéty, które za młodu dziesięć, do piętnastu lat służą jako mamki; wracają z miasta, by doń powrócić po narodzeniu się dziecka. Najnieszczęśliwszym jest wtedy noworodek, wytrzęsiony, zmęczony długą nieraz podróżą, i to w piérwszym miesiącu życia. Gdy matka znajdzie miejsce, odsyłają go, a powrót ten bez matczynéj piersi, bywa najgorszy dla niego. Nic téż dziwnego, że wielu umiéra w drodze lub wkrótce po przybyciu na miejsce.

Rozalija. Tu, w naszych stronach, nié ma dotąd, dzięki Bogu, tych nowomodnych wymysłów. Chowamy dzieci, jak możemy i jak umiémy, ale ich tak nie porzucamy.

Lékarz. To téż u nas mniéj umiéra dzieci. Cóż powiész na to, moja Rozalijo, że są miejscowości, w których na sto noworodków umiéra dziewięćdziesiąt, nie dożywszy roku. Nie dziw, bo w tych to właśnie miejscach „sztucznie“ karmią dzieci.

Katarzyna. To tam po roku na sto matek, dziewięćdziesiąt traci swe dzieci! O zaiste, nie warto ich wydawać na świat, jeżeli na nim tak krótko przebywają!

Lékarz. Brak starania o istoty nié mogące się poskarżyć, dowodzi, niestety, prawdziwéj ciemnoty, z którą prawo winno walczyć zawsze i wszędzie. Od wieków już, wiejskie kobiéty zabiérały z miasta dzieci na wykarmienie, oddawna téż już wykrywano wiele nadużyć, dowodem tego rozkaz królewski wydany w roku 1727 we Francyi, zabraniający mamkom, pod karą cielesną, karmić dwoje dzieci naraz.

Rozalija. Z przeproszeniem pana, ale ten rozkaz wydaje mi się bardzo niemądry. Bo téż bić kobiétę, to trochę za wiele! A przytém, czyż to bliźnięta nie potrzebują ssać jednéj matki. Ten król nie bardzo się widać znał na tych rzeczach.

Lékarz. Jestem zupełnie tego samego zdania, atoli z tego widać, jak niedowierzano mamkom. Był również rozkaz, aby każdy proboszcz, wydający kobiécie świadectwo moralności, zaświadczył, że posiada oddzielne łóżeczko dla dziécięcia.

Rozalija. Wszyskie te ostrożności przedsięwzięte były jedynie dla ochrony niemowląt. Ale z postępem oświaty, proszę pana i śmiertelność dzieci musiała się o wiele zmniejszyć.

Lékarz. Tak, nie przeczę temu! Śmiertelność dzieci jest jeszcze bardzo wielką, ale mniejszą jest, niż była dawniéj; od niewiast zależy, żeby śmiertelność noworodków co dzień się zmniejszała. Najlepszy sposób zapewnienia sobie młodych ludzi, zdolnych na usługi kraju, użytecznych pracowników polega na tém, by przedewszystkiém niedopuszczać, iżby umiérali w dzieciństwie, nie prawdaż?

Katarzyna. Boże święty, toż przecie raz się tylko umiéra! każdy o tém wié: nie sądziłam nigdy, że pokarm naturalny takie ma własności!

Lékarz. Najgłówniejszym powodem tak wielkiéj śmiertelności noworodków jest bezzaprzeczenia zły pokarm, zawczesne odstawienie: lecz brak czystego powietrza i ciepła przyczynia się również do tego, niemniéj także nieczystość domu, w którym przebywają dzieci, ubrania ich i łóżeczek. Dlatego téż nadzór szpitali podrzutków winien się przekonywać od czasu do czasu, że każde dziecię ma swoje własne łóżeczko, czy ciągle nie leży, czy je co dzień w lecie wyprowadzają; przedewszyskiém zaś, że mamka posiada własną krowę!

Rozalija. O jakżeby dobrze było, żeby podobną kontrolę zaprowadzono i nad Bartłomiejową! — Nie powiem, żeby to była zła kobiéta, ale jest brudna i leniwa, — będzie musiała na pewno, zapłacić karę!

Lékarz. Smutne to, że potrzeba rozciągać taki dozór. Byłby zbyteczny, gdyby uczucia macierzyńskie były głębsze, gdyby naturalne uczucie przywiązania do dziecka było wyryte w sercach wszystkich kobiét. Nie potrzebaby wtedy przypominać matkom, że mają mléko dla własnych dzieci, by je chowały przy sobie i kochały: — karmienie przez mamki stałoby się wyjątkiem, a wieśniaczki nie opuszczałyby swych wiosek dla zarobku w mieście, lub na to, by z niego zabrać do wykarmienia dzieci, za które mało płacą, a które one zaniedbują i o śmierć przyprawiają.

Katarzyna. Długo na to jeszcze trzeba czekać, bo w tém wina wszystkich! wina pięknych pań, które same nie karmią swych dzieci i wina tych wiejskich kobiét, które chcą z tego korzystać. Przecież to nie tak trudno kochać własne dziécię.

Lékarz. Trudniéj, jak sądzisz, moja droga, bo żeby dobrze kochać, trzeba umiéć kochać! Gdyby wszystkie serca tobie podobnych, były jednocześnie tak oddane drugim, jak twoje, każde dziécię bez matki odnalazłoby ją i zajęło swoje miejsce na ziemi. Nauczonoby się szanować życie, ten najpiękniejszy dar boży.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

I. Bicie drobiu i ryb.

Zwykły sposób bicia drobiu przez przerzynanie gardziela, jest bardzo okrutny, bo każda gospodyni wié, jak długo biédne stworzenia męczą się w krwawéj kąpieli; a przytém jest on niekorzystny, gdyż utrata krwi sprawia, że mięso bitego w ten sposób ptastwa, jest o wiele mniéj pożywne, niżby być mogło. We Francyi zaczyna się z tego powodu upowszechniać sposób bicia prędkiego i bezkrwawego, który gospodynie nasze, dla wyżéj przytoczonych względów, zastósować sobie powinny do wszystkiego drobiu, którego krwi na czerninę się nie używa, a to przez pchnięcie ostrym narzędziem między tył głowy. a piérwszy krąg szyi. Następuje przez to oddzielenie mózgu od kości paciérzowéj, co daje śmierć najprędszą i najmniéj bolesną. Oparzenie drobiu dla oskubania jest też złym roboty téj ułatwianiém, tak ze względu na smak, jak i posilność

mięsa. Że różnica pod tym względem jest najważniejsza dowodzi to, że i u nas osobom osłabionym, to jest posilnych pokarmów potrzebującym, doktorzy nie każą jadać kurcząt, parzonych do skubania. Wskazany przez nas sposób zabijania pomaga do uniknięcia tego; drób bowiem zaraz oprawiać można nim ostygnięcie nastąpi. Zastósować należy ten sam sposób i do bicia ryb, które jeszcze okrutniejszą śmierć od ptactwa ponoszą. Zwykle zabija się je uderzając głową o stolnicę albo rzucające się jeszcze ryby skrobie i płata: przecież barbarzyńskie zwyczaje naszéj kuchni łatwo usunąć przez rozcięcie tylnego stawu głowy, co nawet robotę prędszą czyni. Ryba po zabiciu trzymana w chłodzie, jak wszelkie mięsiwa, 48 godzin najmniejszemu rozkładowi nie ulega i dopiéro po tym czasie szkodliwą się staje. Tylko ryba zabijana okrutnie, prędzéj się psuje, co podług doświadczeń nowoczesnych ma miejsce z mięsem wszystkich zwierząt. Im męczarnie przedzgonne krótsze, a śmierć łagodniejszą była, to jest szybszą, i z mniejszą utratą krwi, tém następnie przechowywane mięso mniéj prędko rozkładowi ulega.

2. Chléb żytni pytlowy, parzony.

Dla gospodyń wiejskich, lubiących chléb na kwasie, a zmuszonych go piec tylko na drożdżach, podajemy sposób pieczenia pytlowego chleba na kwasie, jak go pieką na Litwie.

Na pięć garncy mąki bierze się dwa garnce i zaparza rano jednego dnia ukropem wody, rozrabiając tak, aby ciasto było wolne, więcéj jednak rzadkawe, niż zbyt gęste. We 24 godzin czyli na drugi dzień gdy rozczyn, który naturalnie w ciepłym stał miejscu, zafermentuje dobrze, dosypuje się 3 do 4 garncy mąki, sypie sól i dolewa tyle wolnéj wody, aby ciasto było należycie gęste, wyrabiając go najmniéj z godzinę silnie rękami. Tak wyrobione stać powinno w cieple mniéj więcéj godzin 8, do 10 nawet, póki dobrze się nie ruszy, co jednak zawsze zależy od towarzyszących wzrostowi ciasta okoliczności. Wtedy napalić piec jak na chléb razowy i od razu, jakby z razowego ciasta robić na łopatę okrągłe bułki chleba, biorąc na każdy funt chleba 6 łutów ciasta więcéj, gdyż tyle się wypieka; to jest chcąc miéć bochenki trzy funtowe, brać ciasta funtów 3 i łutów 16 do 18. Chleb na łopacie posmarować ciepłą wodą i wyjąwszy go z pieca, powtórnie wodą smarować.

3. Dojenie krów.

Koniecznym warunkiem przy dojeniu krów jest utrzymanie wymion krowich przez obmywanie w należytéj czystości, co nadzwyczaj wpływa na smak i trwałość mléczywa. Należy baczną zwracać uwagę na wydojenie krowy w zupełności, gdyż ostatnia kropla mléka wydojona zawiéra w sobie dziesięć razy więcéj śmietanki i dziesięć razy obfitsza jest w masło, niżeli początkowo dojone. Stąd wynika, iż jeżeli po ściągnięciu sześciu lub ośmiu kwart mléka od jednéj krowy, przerwie się dalsze dojenie, zostawiając dziewiątą kwartę w wymionach, straci się blisko o połowę śmietanki, którą można było otrzymać.

4. Przechowanie solonego mięsa.

Główne warunki dobrego przechowania solonego mięsiwa są:

1. Aby stało w miejscu chłodnym.

2. Aby powietrze nié miało przystępu i dlatego wszystkie otwory między mięsem zapełnić i mocno upchać należy. Przykryć dobrze pasującym denkiem i przyłożyć kamieniem.

3. Aby sos słony całe mięso na powierzchni pokrywał.

Szynki najsmaczniejsze są z rocznych wieprzów, podkarmianych dobrze; przy wykrawywaniu łopatek z wieprza tak przednich, jak tylnych, skóra powinna na nich koniecznie pozostać, gdyż inaczéj żadnéj soczystości miéć nie będą. Dlatego téż szynki robione z karmnych na słoninę wieprzów, są niesmaczne i suche, gdyż robiąc je, obiérają łopatki ze słoniny zbyt grubéj na szynki.

5. O zachowaniu owoców.

Owoce przeznaczone na dłuższe przechowywanie, powinny być zrywane w suchy, słoneczny dzień — nigdy nie trzęsione, lecz pojedynczo zrywane; każde bowiem uderzenie powoduje częściowe stłuczenie owocu, co w piérwszéj chwili wprawdzie przyśpiesza wyrabianie się słodyczy czyli dojrzewanie, następnie jednak jest powodem prędszego gnicia. Każdy doświadczony ogrodnik

posiada właściwe narzędzia do zrywania owoców.

Węgierki do połowy marca w świeżości się utrzymują tym sposobem. Obrywać z drzewa ostrożnie, a jak oschną, pakować w słoje szklanne, przekładając najsuchszemi liśćmi; następnie słoje papierem obwiązać dlatego, aby wilgoć nie dochodziła; potém takowe głęboko zakopują się w ziemię aż do użycia, ale raz wydobyte, trwają tylko przez dni kilka.

6. Chodowla królików na mięso.

Króliki hodowane tak na większą, jak na mniejszą skalę, mogą dostarczyć smacznego, a przecież tańszego pożywienia mięsnego, jak drób lub zwierzyna, a nawet jak mięso wołowe i tak téż już się dzieje na zachodzie Europy.

Gdy we Francyi ceny mięsa doszły do tak znacznéj wysokości, iż klasy uboższe stały się całkiem pozbawione tego niezbędnego artykułu żywności, zaczęto natenczas garnąć się do chodowania królików. Przemysł ten przyjął się jak najlepiéj i ciągle się rozwija; królik bowiem zyskał miejsce na stole tak ubogiego, jak i bogacza.

Pospolity królik, jaki u nas przez mieszkańców wsi chowanym bywa, jest bardzo mały i drobny, zatém hodowla jego nie mogłaby się opłacać w handlu, lecz w Anglii i Francyi doprowadzono obecnie rasę królików do wielkości o tyle pokaźniejszéj, iż pieczyste z królika do siedmiu funtów dochodzi. Takie stosunkowo olbrzymie króliki warto już chować, gdyż mogą zająć niepoślednie miejsce w ekonomii gospodarstwa domowego i być pożytecznym dla kuchni naszych nabytkiem. Olbrzymi królik choduje się jak najlepiéj w stajniach i oborach, żywi się znajdującą tam słomą i sieczką, zatém utrzymanie tego zwierzątka kłopotliwém nie jest; wziąwszy przytém pod uwagę. że każda samiczka sześć razy do roku po sześcioro małych rodzi, w stadku ośmiu samiczek, jeden samiec chowanym być potrzebuje.

Jak się powiedziało, króliki najlepiéj jest chować w stajni, lecz wtedy trzeba tam dać podłogę brukowaną, by przeszkodzić królikom w kopaniu sobie jam, do czego z natury swéj mają skłonność. Pod żłobami należy urządzić skrzynkowe zagrody, z otworami odpowiedniémi do wielkości królików. Samiczki tam sobie w stósownéj chwili ścielą gniazdo, znosząc do skrzynek drobno pogryzioną słomę i siano, a usłane tak gniazda wykładają wełną, wytartą z pod brzuszka, przez co odsłaniają sobie wymiona, przygotowując się tym sposobem do funkcyi karmienia. Gdy urodzą się już małe, zatykają starannie otwory skrzynek, łapkami i ząbkami broniąc do nich wstępu.

Króliki tuczą się owsem i marchwią, w ciasnym i ciemnym miejscu. Trzy tygodnie wystarczają na utuczenie, poczém każdy królik daje pieczyste, ważące od 5 do 6 funtów.

Jakże pożądaną byłoby rzeczą aby chodowla królików, wydająca wszędzie za granicą, jak najpomyślniejsze rezultaty i u nas weszła w użycie, wytwarzając z jednéj strony dochód dla gospodarstw, które by się tą chodowlą zajęły, z drugiéj dając stosunkowo tanie i smaczne pożywienie. Wiadomości tu podane, czerpiemy z niemieckiego pisma: „Industrie-Blätter“, które téż samą radę niemieckim gospodarstwom daje, u nas przecież więcéj pożądaną byłoby rzeczą, aby nasze gospodsie wiejskie, wzięły się do tego, mało kłopotliwego, a zysk wróżącego przemysłu.

7. Wyborny kapuśniak.

Kwaszoną kapustę wycisnąć z sosu, posiekać drobno i udusić w maśle, biorąc łyżkę masła na sześć osób. Osobno wygotować wołowy rosół, jak zwyczajnie z włoszczyzną i dwoma grzybami. Gdy kapusta, którą trzeba po trochu rosołem podléwać, będzie miękka, a rosół wygotowany, przecedzić rosół w kapustę, dolać kwasu wyciśniętego z niéj do smaku i zapalić zupę zasmarzką masła z mąką. Do tego kapuśniaku dodaje się gruba gréczana kasza, ugotowana osobno, rozłożona na półmisek, pokrajana w kawałki wielkości pieroga leniwego i przesmażona na maśle.

8. Barszcz ze śmietaną.

Taki sam barszcz, jak wyżéj opisany, można zabielić śmietaną, jednak najczęściéj barszcz zabielany bywa postny. Ugotować kilka dobrych grzybów suszonych, parę cebul w całości i włoszczyzny na smak; osobno zaś ugotować, lub upiec

w piecu kilka ćwikłowych buraków, smak dobrać kwasem burakowym, grzyby poszatkować. Na półgarncowy garnek barszczu wziąć pół kwarty dobréj śmietany kwaśnéj i łyżkę mąki pszennéj, rozbić dobrze mąkę ze śmietaną i zaprawić barszcz, wlewając po trochu zaprawę i ciągle mieszając łyżką, wrzucić poszadkowane, osobno gotowane buraki, dać się raz rozgotować dobrze i wydać na stół położywszy buraków w wazę. Do takiego barszczu podają się jaja na twardo. Jeżeli barszcz jest na mięsie, wkrawa się kiełbasa, wędlina a nawet uszka. Do postnego najlepsze tarte kartofle. Na wigiliją lub do suchego postu, gotuje się barszcz jak wyżéj, a zamiast śmietany i mąki, zasypuje kaszką drobną i podaje uszka z grzybów.

9. Polewka z piwa ze śmietaną.

Zagotować w rondlu dobrego zwyczajnego piwa kwartę jednę ze skórką od chleba. Osobno rozbić w garnku dobrą kwaterkę śmietany kwaśnéj, z cztérema żółtkami i łyżką miałkiego cukru; gdy się piwo zagotuje, lać powoli, ciągle mieszając, w garnek, gdzie jest śmietana z żółtkami; wstawić na ogień, żeby się tylko rozgrzało i wylać w wazę, gdzie jest przygotowany chleb krajany w kostkę i podsuszony, twaróg dobry także pokrajany i parę łyżek cukru z cynamonem.

10. Ćwikła.

Wziąć ćwikłowych buraków niedużych, opłókać, ugotować w miękkiej wodzie, obrać gdy ostygną i pokrajać w plasterki cienkie, ułożyć w słoju, przesypując tartym chrzanem i kminkiem warstwami, gdzieniegdzie wrzucić ziarnko jałowcu, kawałek cukru, pieprzu i angielskiego ziela i wszystko gotowanym z solą, ostudzonym octem zalać, a po dwóch dniach można używać.

11. Sztuka mięsa biała.

Razem z rosołem gotuje się i sztuka mięsa, któréj dobroć zależy od gatunku mięsa i ugotowania w miarę, aby nie była ani za twarda, ani za miękka. Mięso krzyżowe i biodrowe najsmaczniejsze jest na sztukę mięsa. Zwykle podaje się z garniturem z jarzyn w rosole ugotowanych, i tak: kapusta włoska pokrajana na ćwiartki, marchew, galarepa, kalafijory, kartofle; te jarzyny, które się do rosołu kładą, pokrajane zgrabnie zaprawiają się masłem lub pozłotą z rosołu z mąką, rozprowadzają rosołem i na wydaniu oblewają niémi sztukę mięsa.

12. Zrazy zawijane polskie.

Kilka funtów zrazoweego lub krzyżowego mięsa pokrajać na duże, lecz jak najcieńsze plastry, zbić, osolić i zostawić tak z kwandrans. Wziąć dużą łyżkę masła, włożyć upieczonéj i utartéj cebuli, wsypać bułki tartéj, pieprzu, jedno lub dwa żółtka wbić, wymieszać doskonale, smarować tém zrazy zawijając mocno, aby się nie rozkręcały. Włożyć w rondel kawał masła, na to roztopione masło wrzucić zrazy, włożyć cebuli pieczonéj i przetartéj przez sito, przykryć, niech się duszą na wolnym ogniu; jak się zrumienią, wlać trochę rosołu, zasypać sos bułką tartą, a jeżeliby jeszcze się wysadził, to podlać znowu rosołem, wygotowanym z kości i żył od mięsa. Zrazy takie trzy kwandranse powinny się dusić.

13. Kołduny.

Kołduny są potrawą czysto litewską i bardzo mało u nas używane; jest to bardzo smaczna potrawa, tylko dość ciężka do trawienia. Na funt polędwicy lub krzyżowéj pieczeni, bierze się funt i pół łoju nerkowego. Mięso zeskrobać i rozetrzéć na masę, zaś łój, a daleko lepiéj szpik, drożéj kosztują, ale są wyśmienite, tylko pokrajać w kostkę; wymieszać razem, wsypać soli, pieprzu, odrobinkę majeranku i dużo cebuli utartéj, ale pierwéj mocno sparzonéj ukropem, przez 10 minut przynajmniéj. Wlać parę łyżek wody i niech ta masa poleży. Zrobić ciasto cienkie z mąki pszennéj z jajami i wodą, pokrajać na kawałki: każdy kawałek rozwałkować z osobna na jeden krążek, lub lepiéj jeszcze w palcach rozciągnąć; nakłaść farszu, obsmarować białkiem brzegi ciasta i zawijać ostrożnie, a mocno na podługowate piérożki. Miéć w rondlu gorącą wodę, jak zawrze mocno, wrzucić kołduny, a jak na wiérzch wypłyną, gotowe, odcedzić wodę przez durszlak i wydać na stół, nie oblewając nawet masłem, gdyż tyle mają w sobie tłustości.

14. Szczupak duszony z chrzanem.

Włożyć w rondel łyżkę masła, warstwę oczyszczonego i osolonego szczupaka, posypać tartym chrzanem, znowu łyżkę masła, szczupaka warstwę i chrzanu warstwę, to zalać śmietaną kwaśną tyle, żeby przykryło i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą; z początku można łyżką przewrócić ostrożnie, późniéj zaś tylko potrząsnąć rondlem, żeby się nie przypaliły dzwonka. We trzy kwandranse ryba powinna być gotowa.

15. Prażucha.

Wziąć mąki pszennéj lub gryczanéj, wsypać w rondelek, mieszać ciągle na wolnym ogniu łyżką, póki się mąka nie zrumieni dobrze; wtedy przesiać ją, gruzołki rozetrzéć łyżką, zagotować w rondelku kwaterkę wody na cztéry osoby i w gotującą sypać mąkę, posolić ją trochę, ciągle łyżką mieszając na wolnym ogniu tyle, aby masa była gęsta; potém należy jeszcze łyżką mieszać, póki masa od rondla odstawać nie będzie, wtedy już jest dobra; zdjąć z ognia, ułożyć na półmisek, i polać suto słoniną młodą.

16. Legumina krakowska.

Kwaterka kaszki drobnéj gryczanéj, pół kwarty młodéj, dobrej, kwaśnéj śmietany, ćwierć funta cukru, kieliszek niewielki araku, razem wymieszać w garnku. Rondelek wysmarować młodym masłem, wysypać bułeczką, włożyć kaszkę i wstawić na pół godziny w dobrze gorący piec. Wyjdzie z rondla, jak rumiana babka, ubrać konfiturami, lub polać sokiem malinowym i posypać cukrem. Legumina ta jest wyborna, ma bowiem aromat, ostrość i smak wyśmienity.

17. Faworki.

Funt mąki, 2 łuty młodego masła, tyle co łyżka, 4 łuty (łyżka) cukru miałkiego, 10 żółtek i 1 całe jajo, kieliszek araku i łyżka śmietanki. Zagnieść to razem, rozwałkować jak najcieniéj, pokrajać kółkiem w paski i rzucać na gorący szmalec probując ciastem, aby nie był zbyt gorący, boby się faworki paliły. W czasie smażenia dokładać często świéżego szmalcu, aby się nie przypalił i pilnować, żeby ogień nie był zbyt wielki, ale ciągle równy. Wyjmując posypywać zaraz cukrem z waniliją, bo gdy już zimne, cukier nie przylgnie.

18. Jajeczniki.

Garniec jak najsuchszéj mąki rozczynić 3 kwaterkami wolnego mléka, wlać 8 łutów drożdży, rozmoczonych w kwaterce mléka i posypawszy to mąką, przykryć i postawić w ciepłym miejscu. Gdy się ruszy, czyli gdy drożdże rosnąć zaczną i ciasto na niecce popęka, wziąć pół kopy żółtek ubitych lub 15 całych jaj i rozbijając warząchwią ciasto, w środek lać, ciągle mieszając; dodać masła klarowanego pół kwarty; cukru wsypać funt, soli i skórki cytrynowéj tartéj dla zapachu; gdy to wszystko dobrze wymieszane będzie, zacząć rękami wyrabiać ciasto, dobierając resztę mąki, to jest owe pół garnca pozostałe; z pół godziny trzeba dobrze wyrabiać; w końcu wsypać. Tak wyrobione ciasto zostawić na niecce, niech dobrze wyrośnie; wtedy porobić na stolnicy bułki, wielkości wedle upodobania; nie wygniatając już z mąki, tylko ręce w mące utarzać, formować je i zgładzać, gdy znowu na stolnicy dobrze wyrosną, wsadzić do gorącego pieca, na blachach masłem smarowanych; przed wsadzeniem kilka razy posmarować jajkiem z wodą, a po wyjęciu zaraz dopóki gorące, postrychować zimną wodą lub posmarować lukrem przezroczystym. Te same bułki zowią się struclami, gdy im się nada formę strucli i wsypie rodzenek i migdałów, a na wiérzch cukrem, gdy idą do pieca.

19. Baby zwyczajne.

Bierze się garniec mąki, przesiéwa i wygrzéwa. Do tego wléwa się kwarta wolnego mléka, i 10 łutów drożdży, rozrobionych w kwaterce mléka, rozrabia się w środku tym płynem trochę mąki, zostawia, aby rosło. Gdy zacznie dobrze rosnąć, wléwa się w to żółtek ubitych od 30 do 40, ile kto chce i ma; jeżeli żółtek jest tylko 30, to wziąć do tego 8 białek na pianę ubitych, cukru funt, jeżeli kto chce, to i trochę więcéj, masła funt, migdałów gorzkich ze 2 łuty, rodzenków, z których pestki wyjęte, pół funta. Wyrobić ciasto z godzinę, a potém kłaść zaraz w formy, masłem dobrze wysmarowane i bułeczką wysypane. Postawić w cieple, żeby wyrosły do trzech czwar-

tych formy i następnie wstawić w gorący piec na godzinę.

20. Placki krakowskie z sérem.

Ciasta, jak na baby zrobionego, rozciąga się cienka warstwa na blasze masłem wysmarowanéj, potém kładzie się warstwa gruba na palec masy następującéj: bierze się sér niekwaśny, niesłony i niezbyt świeży, trze się na tarce; do jednéj kwarty utartego séra dodaje się kubek cukru, łyżkę masła młodego niesłonego i łyżkę drożdży. Sér utrzéć wałkiem w donicy, a potém przetrzéć łyżką przez sito — następnie dodaje się garść migdałów bardzo drobno usiekanych, wanilii do zapachu, skórki cytrynowéj, cykaty drobno usiekanéj, jaj sześć, ale nie wbijać ich odrazu, lecz ostrożnie po jednemu, bo nigdy nie można skrupulatnie obliczyć ilości jaj, i to jedno jaje całe a z drugiego tylko żółtko; uważać także, aby sér nie był ani za rzadki, ani zbyt twardy. To wszystko razem wymieszać, trochę jeszcze uwiercić w donicy i nakładać séra grubo, przynajmniéj na parę cali grubości na ciasto od bab i jak najcieniéj rozciągnięte na blasze. Można także robić ten placek na kruchym cieście. Na duży placek bierze się séra 3 kwarty. Séra z wierzchu niczém się nie smaruje, lecz kto lubi, może do séra wlać szafranu namoczonego w araku mały kieliszek, przez co sér nabiérze ślicznego żółtego koloru.

Przypowieści dawnych Polaków.

* O. Bielecki Stanisław, Jezuita, w kazaniu swoim taką raz przypowiastkę przytoczył. „Powadziwszy się raz z sobą zbytek i niedostatek, po wszystkich cechach chodzili, aby ich osądzono. Niedostatek z tego się chwalił, że modny, opięty, wysmukło odziéwał ludzi, sam się skromno i chudo chował, przestrzegając utrat zbytecznych; a zaś na zbytek narzékał, że ten miasta i Rzeczpospolitą niszczył. Przeciwnie, zbytek się chwalił, że obrzydłego sknérstwa nienawidził, a ludzi do hojności przywodził. Gdy się oba długo wadzili, cech krawiecki łokciami im po boku zmierzywszy, dekret ferował: iż zbytek zły i niedostatek niedobry; a Bóg wszystko postanowił pod miarą.

---

* Piękny przykład miłości ku rodzicom dał nam Bolesław Krzywousty, gdy przez pięć lat po śmierci ojca swojego Władysława w żałobie chodził. — Tenże sam król zwykł był mawiać, ile razy na portret ojca, który zawsze na piersiach nosił, spojrzał: niech mnie Bóg zachowa, ażebym co honorowi ojca mojego nieprzystojnego popełnił.

---

* Pan Filip z Konopi [1]) płoszywszy przez lat 40 Turki, Tatary, Wołoszą, za Karola Olbrachta, Kazimierza i Aleksandra, osiadł nareszcie w swoim majątku. Pojechał na sejmik. Lecz schowany w obozach wprawny bardziéj do ścinania się z pohańcem, niż do rozpraw publicznych, nie zważał bynajmniéj na przedmiot obrady, i zaczął wcale o czém inném prawić. Śmiech powstał powszechny: „któż tam taki wyrwał się? rzekł któryś z ziemianów. — „To pan Filip z Konopi!“ krzyknęli usłużni sąsiedzi. I odtąd prezyduje pan Filip bardzo niewinnie przy każdém niedorzeczném słówku.

---

* Górka Jędrzéj, kasztelan poznański, gienerał wielkopolski, tak mawiał: „w młodości pycha łechtała mnie do nabywania godności, i mawiała mi: Górko! Górko! kiedyż pójdziesz w górę? a teraz mi rozum powiada: Górko! kiedyż będziesz w dole?“

---

* Ludzie mają jeno trzy rzeczy: majętność, ciało i duszę: otóż o majątek swarzą się prawnicy, o ciało doktorowie, a o duszę teologowie.

---

* Gdy Jadwiga, matka Henryka IIgo, księcia wrocławskiego, dowiedziała się, że Tatarzy Polskę plądrowali i ku Szląsku zbliżali się, porwała pałasz, podała go synowi i rzekła: kochany synu! chceszli, abym się nie wstydziła, żem jest twą matką, spiesz że na ratunek ojczyzny. Gdy zaś dowiedziała się o jego śmierci, zgromiła swą synowę, że śmierć męża opłakiwała.

---

[1]) Konopie, wieś w Sandomierskim.

* Gdy się Jan Zamojski dowiedział, że ów wielki ymotworca J. Kochanowski od dworu Zygmunta ugusta oddalił się, i w dziedzicznéj wiosce Czarno-iu osiadł; nié mógł znieść, aby ten wielki mąż zadkie swoje przymioty w odległym kątku zakopywał. Dlatego wyrobił mu kasztelaniją połaniecką króla i posłał mu na nię przywiléj. Kochanowski podziękował za tę łaskę, krzesła jednak nie przyjął, mówiąc: „że i na pomiernych dochodach przestaje, dumnego kasztelana do domu swego wpuścić nie chce, któryby przez swoje marnotrawstwo wszystko wnet strwonił, czego się Kochanowski dorobił“.

* Samuel Łaszcz, strażnik koronny, rycerz znakomity, pierwszy wysoko sobie czuprynę ostrzygł, mówiąc: nic kobiécego, nawet włosów mieć nie chcę. Napożnym był szczególniéj w dni zapustne, dając przyczynę, że gdy wszyscy od Pana Boga się oddalają, atwiéj się będzie w te dni do Niego docisnąć.

* Maciejowskiemu Bernardowi, arcyb. gnieźn., gdy dano znać, iż stara jedna kobiéta nikomu się spowiadać nie chce, tylko jemu samemu, poszedł do niéj z ochotą; a gdy po spowiedzi bochenek chleba razowego, według zwyczaju ludzi prostych, ofiarowała, przyjął go wdzięcznie i do stołu sobie dawać kazał, mówiąc, że pastérskiéj pracy swojéj chlebem żyje.

* Na dworze carowéj Elżbiéty, bawił Polak No-, przednio grający na cytrze. Dowiedziawszy się śmierci króla polskiego, wybiéra się od dworu. Dokąd? i po co? zapytają go dworzanie. Oto, rzecze, jestem szlachcic polski, a zatém mam prawo do korony, i mogę być obranym. A gdy cię nie obiorą, cóż poczniesz? Bardzo spokojny, odpowié na to, powrócę na to miejsce i będę znowu tak wesołe sztuki grał jak i teraz.

* Odrowąż, gdy w jednéj batalii wystrzelono mu zęby z wąsami, a w nagrodę męstwa dano mu starostwo kowieńskie; kazał się wymalować trzymającego zęby wystrzelone w ręce z napisem: *dano mi chleba, kiedym zębów pozbył.*

* Opaliński Andrzej, biskup poznański, w testamencie swoim tak napisał: „Nie chowajcie mnie w katedralnym kościele, ale w Radlinie, w parafijalnym, z jak najskromniejszym nakładem, przed wielkim ołtarzem, równo z ziemią, bez wystawienia kamienia nagrobnego: niech lud prosty depce po nikczemnym prochu.

* Orzechowski w życiu Tarnowskiego tak mówi o szlachectwie: „szlachectwo jest jako piwna wiecha, albo wieniec winny. Herby wasze są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo. A jako gdy piwo kwaśnieje, wiechy mądrzy zmiatają: tak też i ty rzuć herb, gdy się szlachectwo twoje złotrzyło: nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twéj ich wspominasz, a tym znaczniejsza niecnota twoja jest, im przodkowie twoi byli cnotliwsi“.

* Potocki, kasztelan krakowski, odwiédzając szkoły krakowskie, zaczynał od najliczniejszéj gramatyki i tak witał: „kłaniam prymasom, arcybiskupom, biskupom, hetmanom, senatorom, a może, jak w wolnym narodzie, i królom. Do tego wskazuje wam drogę, mościpanowie, nauka, a zaprowadzi cnota“.

* Radziwiłłowa Katarzyna, z domu Sobieska, siostra Jana III, mawiała: „Dobra Francyja, chwalebna Hiszpanija, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale mi najmilsza Polska“.

* Sobieski Paweł, kasztelan krakowski w domu bawiąc, miejscowego plebana zwykle brał do stołu, piérwsze mu naznaczając miejsce. Gniéwał się na ten zwyczaj gość jeden, wojewoda, a kasztelan, broniąc się, tém się składał, iż szanuje pastérza. Oddalił się nareszcie urażony wojewoda, a pleban, duchem Bożym natchniony, rzekł do gospodarza: „A ponieważ uszanowałeś pomazańca Pańskiego, mieć będziesz w domu Twoim pomazańca Chrystusowego, — co się na królu Janie III spełniło.

* Gdy Jan III pod Wiedeń odjeżdżał, postrzegł, iż żona jego, trzymając synka małego na ręku, płakała. Spytał jéj więc o przyczynę; a godna męża swego bohatérka tak odpowiedziała: bolesno mi jest, że to dziécię jeszcze nie jest w stanie razem z tobą zwycięskich laurów dobijać się.

* Szczuka Jan Kazimiérz, biskup chełmski, gdy raz poszóstną karetą w Warszawie jadąc, w błocie uwiązł, rzekł: „Kiedym tylko kanonikiem będąc, parą koni po całéj Warszawie przez różne błota jeździł, nigdym nie ulgnął, aż dopiéro teraz gdym biskupem został. Musi być, że stan biskupi wielkim jest ciężarem, kiedy go i sześć koni uciągnąć nié mogą“.

* Wiśniowiecki Michał Serwacy, będąc marszałkiem trybunału litewskiego, pewnemu przyczyniającemu się za sprawą przyjaciela tak odpisał: „Jeżeli się WPan za sprawiedliwą sprawą wstawiasz, mnie krzywdę czynisz, myśląc, jakobym ja niesprawiedliwie sądził jeżeli za niesprawiedliwą, sobie nie czynisz honoru, że śmiész grzészyć i do grzéchu zachęcać.

* Zamojski, arcybiskup lwowski mawiał: zbiéram pieniądze, ale jak mi żal dać sześć groszy próżno, tak wszystkiego zbioru nie żałuję na pożytek ojczyzny lub dobro Kościoła.

* Zamojski mawiał: grosz niezapracowy, uboży wielkie pany, a szeląg ukrzywdzony, wyprowadza milijony.

* Tenże, słuchając często wielkiego kaznodziei ks. Marcina Laterny w Lwowie, obaczył, że dwaj studenci: Smiglecki i Kisler, notowali pomienionego kaznodziei słowa. Zawołał ich do siebie, a obaczywszy, że opuszczając przydatki samą tylko istotę godną uwagi naznaczali, tak ich pokochał, że obydwóch kosztem swoim do Rzymu posłał, mówiąc: nie będą te role chwastu Kościołowi Bożemu rodziły, które wyborne prawdy szczéréj przyjmują ziarna.

* Nowicyjuszom na dworze swoim pokojowym tę żartobliwą dawał naukę: kto się chce przysłużyć łasce Pańskiéj, trzeba sobie z obuwia sprawić bóty węgierskie z wysokiémi podkówkami, bo zawsze trzeba przed pokojem piętą wiercić; łyżwy moskiewskie bo na skinienie Pańskie w lot biegać potrzeba; ciżmy tureckie, bo w pokojach pańskich cicho być powinno Zaś Panu Bogu i boso służyć można.

* Tenże nie był wcale za tém, aby Polacy cudzoziemskie posiadali tytuły i godności. Gdy mu poseł hiszpański imieniem swego monarchy ofiarował tytuł książęcia i order złotego runa, podziękował za za te zaszczyty i jeszcze żart z hiszpana uczynił, mówiąc: że się bał, aby się z tym barankiem złotym nie chciał tryskać jego herbowny kozieł.

---

* Żółkiewski hetman, zawsze sobie we wszystkich przygodach tę piosnkę nócił: Dobrego szczęścia każdy dopomoże; ale w złym razie tylko ty sam, Boże.

FRASZKI.

Podczas egzaminu szkolnego, pytał się egzaminator ucznia: „Czym był Paweł święty?“ — gdy chłopiec nie wiedząc dobrze, milczał, szepnął mu nauczyciel początkowe zgłoski: Ap., Ap. — a uczeń z dobrą miną zawołał: „Aptekarzem“.

Niewielka omyłka. Do pewnego kantoru bankierskiego wstąpił wieśniak, i bez ceremonii zdjął z siebie surdut, chustke ze szyi, siadł na krześle, rosparł się i krzyknął rozkazująco: héj! wody, prędzéj, tylko ciepłéj! — Jakiéj wody? spytał z za kasy buchhalter, który z ciekawością przyglądał się postępowaniu wieśniaka. No chcę, żeby mię ogolić, czemuż pan nie śpieszysz się, bo ja nié mam czasu. Mój przyjacielu, odpowiedziano mu, tu nie jest balwiernia, tu jest miejsce zmieniania pieniędzy. Do djabła, rzekł wieśniak, wdziéwając najspokojniéj surdut na siebie, a mnie, kiedym się pytał na ulicy o balwiérza, odpowiedziano: że mię tutaj najlepiéj ogolą.

Za wojny napoleońskiéj przejeżdżali huzarzy francuscy około chłopa pruskiego, siejącego na roli. — Siéj kochanie, mówili, dla nas się to bardzo przyda. O! dałby Bóg, żeby się to dla was przydało, powiedział wieśniak. Dlaczego tak chętnie nam życzysz, spytali go. — Bo to konopie, odpowiedział.

W drodze: Chłopek przejeżdża drogą i spostrzega kobiétę, niosącą na plecach ciężki worek. Proponuje jéj, ażeby siadła na wóz. Kobiécina, ma się rozumiéć, chętnie przyjmuje propozycyję. Ujechali kilka staj. Chłop spostrzega, że kobiéta siedząca na wozie, nie zdejmuje worka z pleców.

— A ulżyjta sobie — powiada — i połóżta worek na wozie, matko ... — Gdzieżbym ja to miała robić wam tyle ciężaru ... niedość, że już sama siedzę — odpowiada prostoduszna kobiécina.

Obaj w czapkach. Pewnego razu, król Kazimiérz, królem chłopów zwany, idąc pieszo, spotkał jadącego wieśniaka.

— Dokąd jedziecie, gospodarzu? — zapytał król.

— Tu, wej niedaleko, ma być król, chciałem go zobaczyć, odpowiada wieśniak, — bo człowiek się zestarzał, a nie wié, jak król wygląda.

— To weźcie mnie ze sobą.

— No, siadajcie, ale jakto tego króla poznać, bo tam wiele ludzi będzie?

— Ja wam powiem — rzekł król — gdy król przyjdzie, to wszyscy zdéjmą czapki i będą z gołémi głowami, a ten, co będzie w czapce, to będzie król.

Gdy król z gospodarzem stanął na miejscu — rozumié się, że króla dobrze znano, choć był w skromnym cywilnym ubraniu — stanęli wszyscy z gołémi głowami.

— Wiész teraz, który jest królem? — pyta król Kazimiérz wieśniaka.

— Chłop pomacał głowę i odpowiedział: Nie wiem, czy wy, czy ja, bo oba je teśmy w czapkach.

Kto chce miéć prędko dobrze w głowie, niech nie chodzi na naukę, ale na porter.

Od koziego mléka można utyć, a od samėj kozy schudnąć.

Raz, do pewnego urzędnika przyszedł suplikant z prośbą i onę mu ustnie przełożył. Urzędnik widząc niepodobieństwo uskutecznienia jego żądań, rzekł: — „Darmo, ja tego uczynić nié mogę.“ Ale ja nie chcę darmo — odpowiedział suplikant, ja chcę zapłacić. Słychać, iż to nic nie pomogło.

Do pewnego jegomości przyszedł chłopiec od krawca, przyniósł mu suknie i rzekł: proszę pana na piwo. Jegomość, który nic mu dać nie chciał, fuknął na niego. Co ty hultaju, śmiész mię prosić na piwo, a z kimże to ty masz do czynienia? Jażbym z tobą miał iść na piwo? Proś sobie takich, jakeś sam, i wypchnął go za drzwi.

Wszystko rośnie na świecie, tylko ukłony coraz niższe się stają.

Francuzi zawsze są grzeczni; dowodzi tego następujące zdarzenie. Młody kat wieszał po raz piérwszy złodzieja, a że nie wiedział dobrze, jak sobie ma prędko i zgrabnie postąpić, rzekł do złodzieja: „Wybacz panie, że cię tak nudzę, bo po raz piérwszy dopiéro wieszam.“ Na to mu złodziéj odpowié: „Wybacz panie, że ci dopomódz nié mogę, bo mię dopiéro piérwszy raz wieszają.

Był na Podlasiu szlachcic, nazwiskiem Monsiorowski. Jakiś pan Gąsiorowski zaadresował mu list: A Monsie Monsie Monsiorowski. Szlachcic, który zawsze odbiérał listy WJMPanu etc. etc. rozumiał, że chciano z niego żartować; na odwet więc zaadresował do niego list: A Gąsie Gąsie Gąsiorowski.

Ci ichmość, którzy tylko patrzą z którego komina się kurzy, powinniby najbardziéj podymne płacić.

Pan podstoli, który się po polsku nosił, kupił bardzo pięknéj materyi i chciał miéć z niéj żupan; kazał przywołać krawca, lecz ten, obejrzawszy materyją, powiedział, że nie wystarczy i poszedł. Kazał przywołać drugiego, ten wziął, zrobił i odniósł; po niejakim czasie, wyszedłszy na przechadzkę pan podstoli, spotyka krawca z córeczką, ubraną w sukienkę z tegoż samego, co i jego żupan. Zdziwiony, pyta się, jakim sposobem to się stać mogło, że tamten krawiec oświadczył, iż nie wystarczy, a waćpan nietylko mnie, ale i swoję córkę ustroiłeś? Bo on ma większą córeczkę niż ja, rzekł krawiec, i dlatego powiedział, że mu nie wystarczy.

Spotkawszy pijane chłopy żyda, chcieli go bić za to, że Pana Jezusa męczył. — „Ny, to nie ja, (odpowiada), to moi poprzednicy“. — Kiedy tak, to co innego, puśćmy go, a pędźmy za jego poprzednikami, jakoż pobiegli za témi żydami, co go poprzedzili.

Człowiek, jak list w kopercie, na tamten świat idzie i to franko, bo tu wszelkie opłacają ekspensa.

Szlachcic jeden w czasie kontraktów prosił znajomego sobie księdza, aby mu nastręczył jaką sumę. Ksiądz, biorąc to w znaczeniu duchownym, zamówił go na dzień następny do O. O. Reformatów. Stawił się szlachcic, a w tym wyszedł i ksiądz z sumą, ale nie z taką, jakiéj tamten potrzebował.

Zajechało dwóch do oberży, jeden z nich woła na chłopca: „daj objad na dwie osoby“! — dobrze panie: i każ zapalić w piecu, bo zimno?

„a w piecu na wiele osób zapalić", zapytał chłopiec, czy także na dwie?"

Krawcy dla biédnych i skąpców, powinni bez kieszeń robić suknie, bo tamci nié mają co w kieszeń włożyć, a sknéra nigdy do niéj nie sięga.

Nie dziw, że prawdę w bawełnę obwijają, bo téż teraz coraz zimniéj, a to jest owoc bardzo delikatny.

Gdyby umiano z kwaśnego humoru robić ocet, toby ten artykuł staniał w tych czasach.

Największémi panami powinni być ślusarze, bo najwięcéj miéć mogą kluczów i zamków.

Pewnemu, doktór pozwolił pić wino, ale tylko przy stole, on téż cały dzień siedzi przy stole i wciąż pije.

Nikt takiéj niewdzięczności nie doświadcza, jak piec, on ogrzéwa ludzi, a oni się tyłem do niego obracają.

Pewien jest tak skąpy, że nie daje kropki nad literą, ażeby mniéj atramentu wychodziło.

Raz na jarmarku handlujący laskami, woła: kto ma pieniądze, ten dostanie kije.

Pewien dłużnik konając, mówił do doktora „ach, żebym ja przynajmniéj póty mógł żyć, póki długów nie zapłacę".... „A tobyć wćpan chciał żyć wiecznie!" odpowiedział doktór.

Nagrobek pijakowi.

Łyknął,
Krzyknął,
Przewrócił oczyma,
I już go nié ma.

Dobra jest rzecz szklanka starego wina, odezwał się jeden; lepsza butelka, odezwał się drugi.

Jak nié mają ludzie brać, kiedy nawet mróz bierze, i to co dzień coraz bardziéj bierze, tylkoż on na lato odda, co wziął, a ludzie jak wezmą, bywaj zdrów!

Po morzu pływają okręty, a po lądzie wykręty.

Ludzie boją się, żeby na nich dachówka nie spadła, a gdyby posłyszeli, że na nich spada jaka kamienica, toby się cieszyli.

Wódka, choć nié ma świderka, często jednak kręci w głowie, a w kieszeni robi dziurę.

Kapitaliści są niewiniątka, bo nic nie winni.

Kuba zaskarżył kogoś przed sędzią, że go obraził słowami.

Sędzia. To ten pan częstował was papiérosem, gdyście robili robotę?

Kuba. Tak, panie sędzio.

Sędzia. I wyście powiedzieli, że nie chcecie jego papiérosa.

Kuba. Tak, panie sędzio.

Sędzia. A cóż ten pan wam powiedział?

Kuba. Jesteś bałwanem, panie sędzio.

W policyi. Urzędnik: Za co zostałeś przytrzymany?

— Włóczęga: Za kołniérz, panie naczelniku.

Doniesienia.

Onegdaj znaleziono w ogrodzie słowo honoru i dwa przyrzeczenia, wszystko połamane, ale zawsze piękne; ktoby w tym udowodnił własność swoję, niech śpiesznie po to przybywa, bo ciężko słowa dotrzymać.

Sidła do łapania słówek, i łopatka do kopania pod kim dołków, jest do zbycia, jako niepotrzebna, bo już właściciel zrobił majątek.

Czoła miedziane do pobicia dachu są w zamian za kamienne serca do brukowania podwórza.

INFORMACYJA*)

DLA ZWIEDZAJĄCYCH KRAKÓW.

Ze względu na swą starożytność, należy Kraków do miast najregularniéj zabudowanych. Główny punkt jego stanowi:

Rynek, czworoboczny, wielki plac (obszérności 11,400 sąż. □), z którego wybiega 12 ulic na tak zwane *planty*, czyli aleje spacerowe, okalające miasto i oddzielające je od przedmieść. Od strony ul. Szewskiéj, jest wpośród bruku kamień z datą 24 mar. 1794. (Przysięga Kościuszki, który ją w tym miejscu wykonał). W środku Rynku: 1) **Sukiennice**, budowla sięgająca czasów Kazimiérza W., w stylu ostrołukowym z attyką barocco, 360 stóp długa a 17 stóp széroka, po pożarze w r. 1555 przez Jana Maryją Padovano odrestaurowana. Obecnie przerobiona i odnowiona przez Tomasza Prylińskiego. U środkowego wejścia, od ulicy Siennéj, w tak zwanym krzyżu, wisi nóż na łańcuchu, o którym są podania. 2) **Wieża** dawnego ratusza, zburzonego w r. 1820. 3) **Kościołek św. Wojciecha**, według tradycyi na miejscu, gdzie ten święty kazał do ludu. 4) **Archipresbiteryjalny kościół Najśw. P. Maryi**, w stylu ostrołukowym, fundacyi biskupa Iwona Odrowąża z r. 1226, a ostatecznie wykończony w początku XV w. Ołtarz wielki, najcelniejsze u nas arcydzieło dłuta Wita Stwosza, rzeźbiony w drzewie 1477 — 1489. Pomniki renesansowe Montelupich, Cellarych, Leopolity, Krzysztofa Kochanowskiego i t. d., bronzowe: Salomonów, Bonerów, i t. d. Cyboryjum z marmuru, roboty Jana Maryi Padovano. W presbiteryjum szyby kolorowe z XIV w. W skarbcu znakomite obrazy Jana Suesa Kulmbacha (XVI w.). Wieża 246 st. wysoka, z któréj piękny widok na miasto i okolice. O pozwolenie wejścia na wieżę należy się zgłosić do naczelnika straży ogniowéj. Tuż obok, **kościół świętéj Barbary**, fundowany przez Jadwigę w roku 1394, obecnie zawiadowany przez O. O. Jezuitów. Obok niego na domu prywatnym Ogrójec, rzeźba Wita Stwosza.

Idąc z rynku w ulicę Grodzką, na prawo: 1) **Ratusz** dzisiejszy, dawniéj pałac Wielopolskich. 2) **Kościół i klasztór O. O. Franciszkanów**, założony przez Bolesława Wstydliwego. A w nim na korytarzach portrety biskupów krakowskich; grobowiec Władysława, księcia kaliskiego (XIII w.); nadto Bolesława Wstydliwego, obecnie ku jego pamięci przez Akademiją Umiejętności sprawiony; pomniki: Piotra Kochanowskiego, Seb. Petrycego, kaplica św. Salomei, nadto obszérne oratoryjum arcybractwa męki Pańskiéj. 3) W dawnych refektarzach klasztoru mieści się **Muzeum techniczno-przemysłowe**, założone staraniem dra Adryjana Baranieckiego. Otwarte codziennie od godz. 10—1 i od 3 — 5. 4) **Pałac biskupów krakowskich**, obecnie wyrestaurowany na mieszkanie nowego biskupa.

Na lewo: **Kościół O. O. Dominikanów**, w stylu ostrołukowym z XIII w., rozpoczęty przez Iwona Odrowąża, po pożarze w roku 1850 z gruntu wyrestaurowany. Nagrobek bronzowy Kallimacha († 1497) i pomnik Leszka Czarnego († 1289). W kaplicy po lewéj: pomnik gienerała Skrzyneckiego. Po prawéj: Kaplica hr. Przeździeckich z oknem kolorowym. Kaplica XX. Lubomirskich. Kaplica Najśw. Panny Różańcowéj, także świętego Jacka. Na korytarzach wiele pomników. Witraże z XIII i XIV w.

Idąc daléj ulicą Grodzką, mamy na lewo:

a) **Kościół św. Piotra**, fundowany przez Zygmunta III, r. 1627, dla O. O. Jezuitów. Tu spoczywa Skarga. Pozostała jego ambona.

b) **Kościół św. Andrzeja** o dwu wieżach, w stylu romańskim, z klasztorem PP. Klarysek.

Na prawo zaś: *Collegium juridicum* z kancelaryjami uniwersyteckiemi.

---

*) Celem téj informacyji jest: nie obarczając szczegółami, które można znaleść w dziełach Ambr. Grabowskiego, J. Mączyńskiego, X. Bisk. Łętowskiego, W. Łuszczkiewicza, T. Żebrzewskiego i Niemca A. Essentowicza i t. d. zwrócić uwagę tylko na zabytki i pamiątki pierwszorzędnéj wartości.

Na końcu ulicy Grodzkiéj, stoi mały **kościołek św. Idziego**, fundowany przez Władysława Hermana w r. 1102. Budowla z XV w.; w nim obrazy szkoły staroniemieckiéj z tegoż czasu.

Stąd na prawo zwracamy się na Wawel.

Wawel. 1) **Zamek królewski**. Część od strony Stradomia z XV w. Kurza stopa. Od strony ulicy Kanoniczéj z czasów Zygmunta III i Władysława IV. W głównym dziedzińcu galeryje, dzieło florentczyka Bartolomeo Berecci. Za pozwoleniem komendanta zamku, można zwiédzić pokoiki w Kurzéj stopie, niektóre sale w zamku i tak zwaną Smoczą jaskinię.

2) **Katedra**. Nawa główna, presbiteryjum i nawy niższe, gotyckie; także kaplice: *Wąsowiczów* (po lewéj wchodząc), *Swiętokrzyska* lub *Jagiellońska* (wchodząc po prawéj), *Batorego* (za wielkim ołtarzem) i *Zbigniewa Oleśnickiego* (pod wieżą zégarową) gotyckie; inne zaś renesans i rokoko. *Kaplica Swiętokrzyska* z grobowcami Władysława Jagiełły i Kazimiérza Jagiellończyka, (ten dzieło Wita Stwosza); malowania w téj kaplicy ruskie z XV w. *Kaplica Różyców*, odnowioną i ozdobiona przez hr. Zofiją Potocką. Obok niéj na ścianie w nawie (po lewéj) kamień ku pamięci gienerała Dąbrowskiego. W niéj Chrystus Thorwaldsena. *Kaplica Wazów* (ich pomniki), *Kaplica Zygmuntowska*, arcydzieło renesansu, w niéj pomniki Zygmunta I i Zygmunta Augustą, tudzież Anny Jagiellonki. Tu tron, z paradnym na jego tylnéj ścianie orłem. Fotografije téj kaplicy wydał A. Baraniecki. W nawie prawéj grobowiec Kazimiérza Wielkiego. *Kaplica Tomickiego*. Tu proponują postawienie pomnika papiéżowi Pijusowi IX. *Kaplica Batorego* (za wielkim ołtarzem) z nagrobkiem tego króla, którego trumnę odnowiono i umieszczono w grobach królewskich ogólnych. Ma ta kaplica wspaniałe okna kolorowe, przez hr. Augustową Potocką sfundowane. Cała kosztem kraju w roku 1878 odnowiona. *Ołtarz* ukrzyżowanego Pana Jezusa, o którym są legiendy tyczące się św. Jadwigi szląskiéj i Jadwigi królowéj.

Po lewéj wchodu głównego, obok kaplicy królowéj Zofii, oratoryjum, wyrestaurowane przez ks. Czartoryskich, na którego zewnętrznéj ścianie nagrobek Długosza, w roku 1880 postawiony. Presbiteryjum oddzielone od głównéj nawy *kaplicą św. Stanisława*, wystawioną przez bisk. Marc. Szyszkowskiego r. 1624.

W stopniach wielkiego ołtarza, w którym obraz malowany przez Dolabellę, bardzo piękny pomnik królewicza Fryderyka, kardynała. W tychże stopniach po lewéj, grób Jadwigi. W tym presbiteryjum stawały zwłoki królewskie i odbywały się koronacyje.

Z piérwotnéj budowy kościoła pozostała *krypta św. Leonarda*, w stylu romańskim, wyrestaurowana, rozszérzona i połączona z innémi katakumbami, staraniem prof. J. Łepkowskiego. Ołtarz w niéj wedle planu Viollet-le-Duc'a. Św. Leonard (witraż) wedle szkicu Matejki, sprawiony przez hr. Adamową Potocką. Krzyż w stylu romańskim, z daru kardynała Ledóchowskiego. Wiecznie płonące w grobach lampy, z fundacyi hr. Zamoyskich, ks. Czartoryskich i hr. Przeździeckich. Piérwsza w kształcie korony Chrobrego.

Tu się odprawiają msze św. w rocznice skonu królów i królowych. Groby otwarte są dla zwiédzających codziennie o godz. 10 rano i o 5 po południu. Obok zakrystyi skarbiec. Można go zwiédzić za zgłoszeniem się do ks. poddziekaniego.

3 wieże. W 1éj, postawionéj przez biskupa Jana Konarskiego, *dzwon Zygmunta*, waży 100 centnarów, odlany w r. 1520, przez Jana Behema z Norymbergi. Wejście na wieżę dozwolone za zgłoszeniem się do służby kościelnéj.

Wracając ulicą Grodzką w rynek lub téż plantacyjami, dochodzimy do ulicy św. Anny. Tu po lewéj:

1) Specyjalna **księgarnia katolicka** naszéj firmy, zaopatrzona we wszelkie książki treści religijnéj, tudzież w dzieła w duchu katolickim pisane, zarazem w obrazy, obrazki, medaliki, w któréj nabyć można opis Krakowa, uwzględniający religijne pamiątki tego miasta, zatytułowany: *Kraków święty*.

2) **Collegium physicum** z gabinetami zoologicznym, mineralogicznym, fizycznym. Gabinety te zwiédzać można za zgłoszeniem się do bedelów.

3) **Collegium Jagiellonicum**, fundowane przez Jadwigę i Jagiełłę, wzór stylu ostrołukowego. W nim: u wejścia po lewéj mieszkanie św. **Jana Kantego** (†1473). Na piérwszym piętrze: **Biblijo-**

eka Uniwersytetu Jagiellońskiego, otwarta od godz. 9 do 1. Na dole: *Gabinet archeologiczny*, założony przez prof. Łepkowskiego, (Sala wykopalisk, Oddział zabytków rzymskich, greckich, egipskich, Starożytności i pamiątki polskie) otwarty codziennie od godz. 12 do 1, bezpłatnie.

Po prawéj: 4) **kościół św. Anny** (uniwersytecki) z XVII wieku. W nim: grobowiec świętego Jana Kantego, pomniki Kopernika i Słowackiego, także J. Kremera, Z. A. Helcla, oraz nagrobki wielu profesorów uniwersytetu. W skarbcu toga św. patrona almy jagiellońskiéj, nadto piękne relikwijarze. Buńczuki, złożone przez króla Sobieskiego na trumnie św. Jana Kantego, zapomniane prawie przez lat sto, znów tam, gdzie były pierwotnie, zawieszone d. 12 września 1880, w rocznicę wiktoryi wiédeńskiéj. Nabożeństwa, na które profesorowie w togach z berłami przybywają: 1 października (rozpoczęcie wykładów), w oktawę uroczystości św. Jana Kantego (w końcu paźdz.), także w tygodniu zadusznym.

Naprzeciw kościoła św. Anny **gimnazyjum**, założone w r. 1643, przez Władysława IV. W téj szkole amfiteatr *nowodworski*, tak zwany na cześć Bartłomieja Nowodworskiego, słynnego z cnót rycerskich i z hojności dla uczących się biédaków.

Idąc plantami, na prawo, dochodzimy do *placu Szczepańskiego*, tak zwanego od zburzonego w r. 1802 kościoła św. Szczepana. Na jednéj połaci tego placu stoi **Teatr**, wystawiony w r. 1799, przez Jacka Kluszewskiego, star. brzegowskiego.

Ulicą Szczepańską, idąc ku rynkowi, zwracamy się w ulicę Sławkowską. Tu po prawéj: **Akademija Umiejętności** (od r. 1815 do 1873 Towarzystwo naukowe krak.): biblijoteka, zbiory (wykopaliska, starożytności peruwijańskie. Galeryja br. Miączyńskich). Zwiédzać można od 10éj do 1éj. W przedsionku statua Kopernika (dłuta Gadomskiego).

Z ulicy Sławkowskiéj wyszedłszy na planty, obracamy się na prawo ku **basztom i bramie Floryjańskiéj**, szczątkom dawnego obwarowania miasta Krakowa z XV wieku, w stylu ostrołukowym.

Obok bramy floryjańskiéj, w ulicy Pijarskiéj: **Muzeum książąt Czartoryskich**, składające się z budynku po-pijarskiego, w którym bogaty zbiór pamiątek i przedmiotów sztuki, tudzież najbogatsze starożytne w Polsce archiwum, i z dawnego arsenału miejskiego, w którym pomieszczona biblijoteka. Zwiédzać można we wtorki i czwartki od godz. 10—12.

W ulicy Floryjańskiéj, dom Matejki (N. 363).

PRZEDMIEŚCIA.

A. Stradom i Kazimiérz.

Ulicą Grodzką wychodzimy na *Stradom*. Tu po prawéj **kościół O. O. Bernardynów**: obrazy Fr. Leksyckiego (†1668); po lewéj: **Seminaryjum duchowne i kościół XX. Misyjonarzów**, malowany przez Izydora Jabłońskiego.

Przez most na Staréj Wiśle wchodzimy na *Kazimiérz*. Tu na prawo: 1) **Kościół św. Katarzyny**, w stylu ostrołukowym, z końca XIV w. Obrazy. 2) **Kościół na Skałce św. Michała**. Pamiętny zamordowaniem św. Stanisława. Kryptę pod kościołem przerestaurował prof. J. Łepkowski, konserwator zabytków pomnikowych, i przeznaczył na **Grób zasłużonych**, otwarty dnia 19 maja 1880. Wystawił tam z funduszów publicznych sarkofag, w którym złożono zwłoki Długosza. Na lewo: 3) **Kościół Bożego Ciała**, piękna i wielka budowla gotycka. 4) Na rynku Kazimiérskim: dawny **ratusz** m. Kazimiérza, obecnie szkoła miejska.

B. Wesoła.

Idąc z rynku ulicą Mikołajską, przechodzimy na ulicę Kopernika, przy któréj są: 1) **Prosectorium** wraz z muzeum anatomicznym; 2) **Zakład kliniczny**; 3) **Kościół św. Mikołaja**; 4) **Szpital i kościół św. Łazarza**; 5) **Szpital św. Ludwika dla dzieci**; 6) **Klasztor św. Teresy Karmelitanek Bosych**, fundowany w roku 1719. Wreszcie **Obserwatoryjum astronomiczne**, znajdujące się w **Ogrodzie Botanicznym**, które zwiédzać można.

Z ulicy Kopernika przeszedłszy w ulicę *Lubicz*, mamy **Ogród Strzelecki**, **dworzec kolei żelaznéj**. W téj także stronie **Cmentarz**, godny odwiédzenia, z powodu pięknych pomników i wielu grobów ludzi zasłużonych w ojczyźnie. Wychodząc z ulicy *Lubicz* na plantacyje, spotkasz się z granitową kolumną, przypominającą wielką dla Krakowa zasługę Floryjana Straszewskiego, który

założył aleje, otaczające miasto całe, zwane plantacyjami, ciągnące się w miejscu dawnych wałów i okopów.

C. Kleparz.

W stronie północno-wschodniéj, za bramą Floryjańską, przedmieście *Kleparz*. Tu na rogu ulicy Widok i Warszawskiéj: **Szkoła sztuk pięknych**; dyrektor *Matejko*. Daléj **kościół św. Floryjana**, gdzie rzeźby Wita Stwosza; **kościół św. Wincentego a Paulo**; **klasztor Szarytek z pięknym nowym kościołem** w stylu romańskim, stawianym wedle planów Filipa Pokutyńskiego. W grobie pod tym kościołem spoczywa ksiądz biskup Łętowski.

D. Piasek.

Z rynku ulicą Szewską przechodzimy na przedmieście *Piasek*, w ostatnich czasach zupełnie przeobrażone i uporządkowane. Tu jest **kościół Nawiedzenia Najśw. Panny O. O. Karmelitów**, fundowany przez Władysława Hermana, ukończony przez Jagiełłę. W nim chrzcielnica z 1525 r. **Koszary** przy ulicy Rajskiéj. **Kościół O. O. Kapucynów** założony w r. 1699, z pomnikiem gienerała J. Wodzickiego († 1794). Przy nim kaplica, czyli tak zwany Domek M. Boskiéj Loretańskiéj.

W téj już okolicy, z wielu punktów widać mogiłę Kościuszki, szczególnie z ulicy Wolskiéj, która prowadzi na błonia miejskie. W niedzielę u rogatki Wolskiéj stoją wozy, których używają w niedzielę i święta w lecie do przejażdżek w okolicę.

E. Zwierzyniec.

Z rynku ulicą Wiślną wychodzimy na *Zwierzyniec* i tak zwane Półwsie Zwierzynieckie, gdzie na końcu głównéj ulicy nad samą Wisłą: **kościół i klasztór panien Norbertanek**, założony przez Jaksę z Miechowa w XII wieku; przebudowany w XVII, a obecnie odnowiony. Tu mieszkała św. Bronisława. W pobliżu powyżéj, **kościół św. Salwatora**.

Pod Zamkiem, od strony Zwierzyńca, w lecie, łazienki na Wiśle.

Wycieczki.

1) **Bielany**, wieś nad Wisłą, **z kościołem i klasztorem O. O. Kamedułów** na górze Srébrnéj, fundowanym przez Mik. Wolskiego w XVII w. Najpiękniejszy widok na Kraków i okolice. Chcąc zwiédzić kościół i klasztór, potrzeba się udać do konsystorza gieneralnego w pałacu biskupim.

2) **Mogiła Kościuszki**, usypana r. 1820 – 1827, wysoka 34 metrów, na wzgórzu zwanym Sikornik. U stóp mogiły, kapliczka św. Bronisławy, w stylu ostrołukowym.

3) **Wola Justowska**, własność ks. Czartoryskich, pałac w stylu renesansowym, zbudowany w XVI w. przez Justa Decyjusza, otoczony pięknym parkiem.

4) **Panieńskie skały**, piękne, skaliste wzgórza, okryte lasem (po za pałacem Woli Justowskiéj).

5) **Łobzów**, niegdyś mieszkanie królów, teraz szkoła kadetów; w ogrodzie mogiła Esterki, wedle podania.

6) **Zabierzów**, skała Kmity, z napisem wyjaśniającym jéj podaniowe znaczenie. Wycieczka ta najłatwiejsza koleją żelazną.

7) **Krzeszowice**, piękna posiadłość hr. Potockich. Pałac (w nim zabytki sztuki), kościół (groby Potockich i gienerała Chłopickiego); zakład wód siarczanych. Przewodnik wyd. przez Dra Ściborowskiego w roku 1878. Z Krzeszowic wycieczki do:

a) **Tenczynka.** Ruiny zamku Tenczyńskich, zniszczonego przez Szwedów 1656 r.; b) na **Czerną**, klasztór Karmelitów, łomy marmurów; c) do **Pstrągarni** i do źródeł w Czatkowicach.

8) **Mogiła**. Kościół i klasztór XX. Cystersów, w stylu przechodnim z romańskiego w ostrołukowy. Krucyfiks cudowny Pana Jezusa. Miejsce słynne odpustami. Mogiła Wandy.

Na prawym brzegu Wisły:

9) Miasto *Podgórze* i **Mogiła Krakusa**, na wzgórzach Krzemionki.

10) **Jaskinia Twardowskiego**, na drugim brzegu Wisły, naprzeciwko klasztoru Zwierzynieckiego.

11) **Swoszowice**, zakład wód siarczanych i kopalnie siarki. Wycieczka omnibusem w lecie dwa razy dnia odchodzącym z placu pod kościołem św. Wojciecha. W niewielkiéj za Swoszowi-

cami odległości *Mogilany*, skąd w dni pogodne, wspaniały widok na podgórza karpackie i Tatry.

12) **Wieliczka**, kopalnie soli. Wycieczka doróżką lub koleją żelazną.

13) **Tyniec**, ruiny słynnego opactwa Benedyktynów, fundowanego przez Bolesława Chrobrego. Wycieczka ta, połączoną być może z jazdą na Wolę, na mogiłę Kościuszki i na Bielany. Widok ruin Tynieckich przypomni nawet nad-elbiańskie i nadreńskie okolice.

14. **Ojców**. Już w Królestwie Polskim, 3 mile od Krakowa. Jest przewodnik dla zwiedzających okolice tego zamku wydany w Warszawie, r. 1860.

Adresa niektórych władz i instytucyj.

a. **Kapituła katedralna**, ul. Kanonicza, N. 114.
b. **Prezydent Akademii Umiejętności**, w domu Akademii, od 11 do 1.
c. **Prezydent miasta**, Ratusz.
d. **Delegat Namiestnictwa**, Starostwo w Rynku.
e. **Policyja**, koniec ulicy Mikołajskiej.
f. **Kasa Oszczędności**, pod Nową Bramą, Ner 468.
g. **Arcybractwo miłosierdzia**, ulica Sienna, N. 466.
h. **Bank galicyjski**, Rynek N. 19.
i. **Bank hipoteczny**, Rynek N. 24.
k. **Towarzystwo zaliczkowe**, ulica św. Jana.
l. **Redakcyja „Czasu“**, ulica Różana.
ł. **Redakcyja „Przeglądu Polskiego“**, Rynek N. 8, 2 piętro.
m. **Resursa obywatelska**, gdzie Bank galicyjski.
n. **Resursa mieszczańska**, Rynek N. 13.

Środki komunikacyjne.

Kolej żelazna: pociągi odchodzą do Zabierzowa i Krzeszowic o godz. 6, 8 i 10 rano, i o $3^1/_2$ po południu. Ceny: do Zabierzowa II klasą 48 ct., III klasą 32 ct.; do Krzeszowic II kl. 96 cent., III kl. 63 ct.

Dorożki: dwu i jednokonne, ceny w obrębie rogatek: dwukonna za kwadrans jazdy 40 cent., jednokonna 20 cent. Wieczorem o 5 ct. więcej do godz. 10. Cena jazdy za rogatki od umowy.

Omnibusy: jadą od dworca kolei przez Floryjańską, Rynek, Grodzką, Stradom, Kazimierz, do mostu Podgórskiego i odwrotnie. Cena od osoby 8 cent.

PRZEPISY POCZTOWE.

Adresy. Korespondencyje powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresem, mianowicie: imię i nazwisko, miejsce, ostatnia poczta — do większych zaś miast ulica i Nr. domu.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższéj paczki nad 250 gr.

Należytość za listy zwyczajne w całym państwie austryjackim oraz do cesarstwa niemieckiego do wagi 15 gr. jest 5 ct., nad 15 do 250 gr. (15 ł. ct.) 10 ct. Do Serbii i Czarnogóry list zwykły (15 gr.) kosztuje 7 ct.; do wszystkich innych państw 10 ct. Za każde dalsze 15 gr. nowa opłata w tym samym stosunku.

Za listy, które w miejscu doręczane bywają, opłaca się: do 15 gr. 3 ct., od 15 do 250 gr. 6 cnt. Za nieopłacono opłaca odbiorca 6 ct. do 15 gr.; 9 ct. do 250 gr.

Karty korespondencyjne po 2 ct. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryjackiéj, Prus i Niemiec; karty te można wysyłać i do innych państw, dolepiając markę 3 centową. — Karty korespondencyjne mogą być rekomendowane, jak listy za opłatą 10 ct. Są także **karty korespondencyjne podwójne** (z odpowiedzią zapłaconą) po cenie 5 centow. Karty te służą w obrębie Austryi.

Na listy rekomendowane otrzymuje się recepis. Należytość rekomendacyjna do wszystkich krajów europejskich wynosi 10 cent.; za granicę muszą być pieczętowane jedną lub dwoma pieczątkami, w kraju zaś mogą być tylko zalepione.

Druki. Przedmioty drukowane, litografije, sztychy, fotografije, przesyłają się pod przepaskami. Należytość za przesyłane druki w państwie Austryjackim oraz do Niemiec wynosi: do 50 gr. 2 ct., do 250 gr. 5 ct., do 500 gr. 10 ct.; do 1 kilogr. 15 ct. Waga nié może przenosić 1 kilogr. Pod przepaską posyłać nie wolno listów; adres pisze się na przepasce. Za granicę Austryi i Niemiec opłata od druków pod opąską od każdych 50 gramów wynosi 3 centy.

Próby towarów nie powinny miéć wartości kupieckiéj. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych, jako próbek nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mocnym papierze winien zawiérać dopisek: próbki, oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru, numer i cenę; lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani téż przywięzywać do nich listów. Powinny być frankowane i nie przenosić wagi 250 gr.

Listy z pieniędzmi winny być zaopatrzone w kopercie trwałéj pięcioma pieczęciami, w urzędowéj zaś kopercie dwiema. Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papiér, przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety lub worki. Wysyłając pieniądze do Niemiec najlepiéj posyłać banknoty papiérowe; do Francyi, Włoch, Rosyi i t. d. najtaniéj i najwygodniéj wypadnie kupić w banku przekaz na żądaną sumę i takowy w liście rekomendowanym przesłać.

Opakowanie. Przedmioty małéj wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nieprzenoszące ciężaru 5 kilog., pakować można w papiér mocny i obwiązać sznurkiem. Przesyłki większéj wartości, mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy starannie pakować w skrzyneczki. Za granicę Austryi i Niemiec wszelkie posyłki muszą być opakowane w płótno lub ceratę i adres nié może być przylepiony, tylko na tym samym płótnie napisany.

Zaliczki pocztowe w kraju. (Nachnahme). Wolno wysyłać przesyłki do wszystkich w kraju poczt monarchii austryjackiéj, jako téż węgierskich za zaliczką do wysokości 200 zł. austr. Służy do tego list frachtowy z papiéru ciemnego, opatrzony marką stęplową 5 ct., który zarazem jest połączony z kwitem zaliczkowym, a nié może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 ct. Osoba wysyłająca ma wszystkie wiérsze na liście frachtowym, oraz górny przedział na kwicie zaliczkowym, dokładnie wypełnić. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowaną, taka sama dana ma być w miejscu naznaczonym (kółko). Skrobania, poprawki są wzbronione.

Zaliczki pocztowe za granicą mogą być wysyłane do całych Niemiec (Luksemburga i Holandyi), Szwajcaryi, ze wszystkich urzędów pocztowych monarchii austr., oraz do Węgier do wysokości 75 zł. austr., jak również z całego państwa niemieckiego do 150 marek, ze Szwajcaryi 182½ franków do Austryi i Węgier przesyłane. Wypłata zaliczek z państw niemieckich i Szwajcaryi uskutecznia się monetą austryjacką z obliczeniem podług dziennego kursu wiedeńskiego. W Niemczech zaś lub Szwajcaryi w markach lub franka h. Do wszystkich posyłek zaliczkowych mogą być użyte też same kwity zaliczkowe co i w kraju (za 6 ct.) Tylko do przesyłek za granicę, czy to za zaliczką, czy bez zaliczki dodać należy 3 deklaracyje w języku niemieckim, jeżeli posyłka przeznaczona do Niemiec; a 1 deklaracyją w języku francuskim, oraz 2 w niemieckim, jeżeli posyłka idzie do innych krajów. Przesyłki te muszą być w przeciągu 7 dni wykupione; w przeciwnym razie zwrócone będą.

Przekazy pieniężne. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty. W tym celu używa się drukowanych przekazów, sprzedawanych po ½ ct. z odpowiednią sumie marką przez urzędy pocztowe. Na przekazie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i słowami. Przesyłający opłaca porto przylepieniem marki do 5 złr. 5 ct., od 5 do 50 złr. 10 ct., do 150 złr. 20 ct.. od 150 do 300 złr. 30 ct., od 300 do 500 złr. 50 ct. i t. d.

Przekazy pocztowe za granicę mogą być przesyłane do całych Niemiec, Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergu i Włoch, jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austr. i Węgier; atoli gdzie idzie o pośpiech, najdogodniéj kupić i przesłać przekaz bankierski w liście rekomendowanym.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 ct.; ten już jest marką stemplową 5 ct., opatrzony, i taki list ma być opatrzony tą samą pieczęcią co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniéj wypełnione. Jeżeli list frachtowy, kupiony w urzędzie pocztowym, zostanie zepsuty, a marka stemplowa nie jest przestęplowaną, wtedy może być za dodaniem 1 centa wymieniony na nowy.

MARYJACELSKIE

KROPLE ŻOŁĄDKOWE,

wybornie działający środek na wszelkie słabości żołądka

i nieprześcigniony na

brak apetytu, słabość żołądka, cuchnący oddech, nadymanie, kwaśne odbijanie się, kolkę, katar żołądkowy, zgagę, tworzenie się piasku i kamienia w żołądku, zaflegmienie, żółtaczkę, ckliwość i zbieranie się na wymioty, ból głowy, kurcz żołądka, zatwardzenie i napieranie na stolec, przeładowanie żołądka, choroby na robaki, śledzienne, wątrobne, i hemoroidalne (złotą żyłę).



Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia
35 ct.

Główny skład:

C. BRADY,
apteka pod św. „aniołem stróżem“
w KROMIERYŻU
w Czechach.

Krople **Maryjacelskie** prawdziwe nabyć można także:

w Lwowie: w aptece Ruckera, w ap. Blumenfelda; *w Krakowie:* w ap. Redyka, w ap. Siedleckiego; *w Bochni:* w ap. Reisa, w ap. A. F. Pilla, w ap. Piotra Jakóba, *w Błażowie:* w aptece Rozejowskiego, *w Dolinie:* w ap. Weissa; *w Drochobyczu:* w ap. Blumenfelda; *w Jordanowie:* w ap. Ed. Bachna, *w Krościenku:* w ap. S. Englendera; *w Lipnikach:* w ap. Fuchsa, *w Łodygowicach:* w ap. Filipa Theilera; *w Mielcu:* w ap. Pawlikowskiego; *w Nowymtargu:* w ap. Karola Lauera; *w Nowym Sączu:* w ap. Jakubowskiego: *w Ostrawie:* w ap. Putzego; *w Pilznie:* w ap. Jak. Adera; *w Żywcu:* w ap. Blumenthala; *w Stanisławowie:* w ap. Macury; *w Tarnowie:* w ap. Reida: *w Tarnopolu:* w ap. Jamroziewicza, *w Tłumaczu:* w ap. Szańkowskiego; *w Wojniczu:* w aptece Nodzyńskiego; *w Założcach:* w ap. Malkowskiego; *w Czerniowcach:* w ap. Altha, w ap. Krzyżanowskiego; a na Bukowinie. *w Gurahumora:* w ap. Bolezata; *w Radautz:* w ap. Decaniego, również jak i we wszystkich większych aptekach i składach materyjałów aptecznych.

☞ **Ostrzeżenie!** Z powodu, że w ostatnich czasach nasz produkt naśladują i fałszują, upraszamy takowego tylko z wyżej oznaczonych składów żądać i szczególniejszą zwracać uwagę na następujący znak, cechujący nasz wyrób: na szkle muszą być wytłoczone słowa: **Prawdziwe Maryjacelskie krople żołądkowe. Brady et Dostal. Aptekarze.** Flaszeczka powinna być zapieczętowaną naszą oryginalną pieczęcią; na karteczce, na której umieszczono sposób używania i Matkę Boską z Maryjacel, musi się znajdować nasza urzędowa marka handlowa.— Preparaty podobnego lub nawet jednakowego nazwiska, jeśli nie mają tych znaków prawdziwości, należy odrzucić jako fałszowane, a także prosimy, w razie podonego wypadku, zawiadomić nas, abyśmy mogli zażądać sądowego ukarania podrabiaczów i fałszerzów.

